



Małgorzata Ruchniewicz
**„Wiek ekstremów”
w Lubawce i okolicach (1914-1989)**

Historia obok. Studia z dziejów lokalnych, 14
/History next to. Local past studies, 14
red. Przemysław Wiszewski

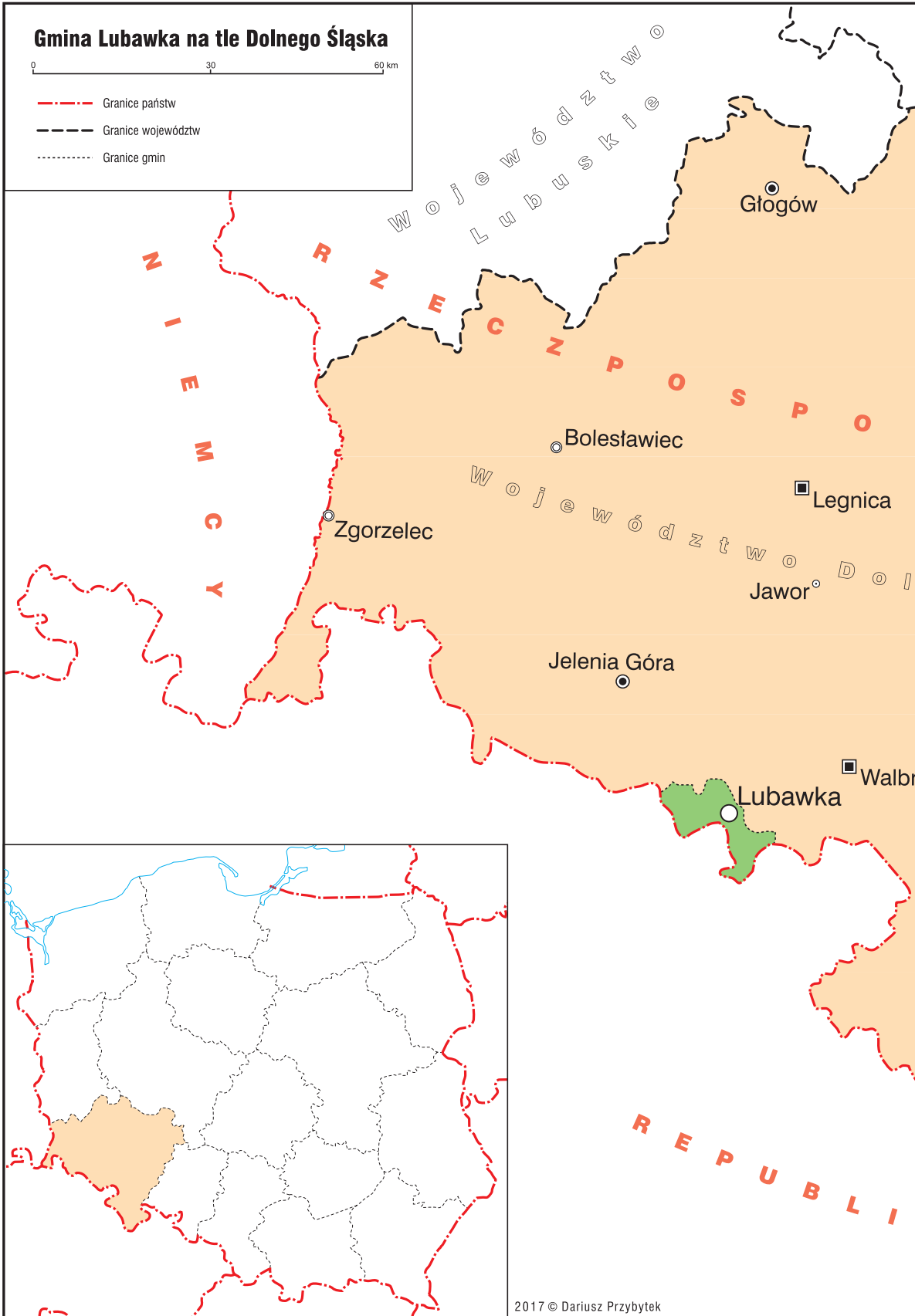


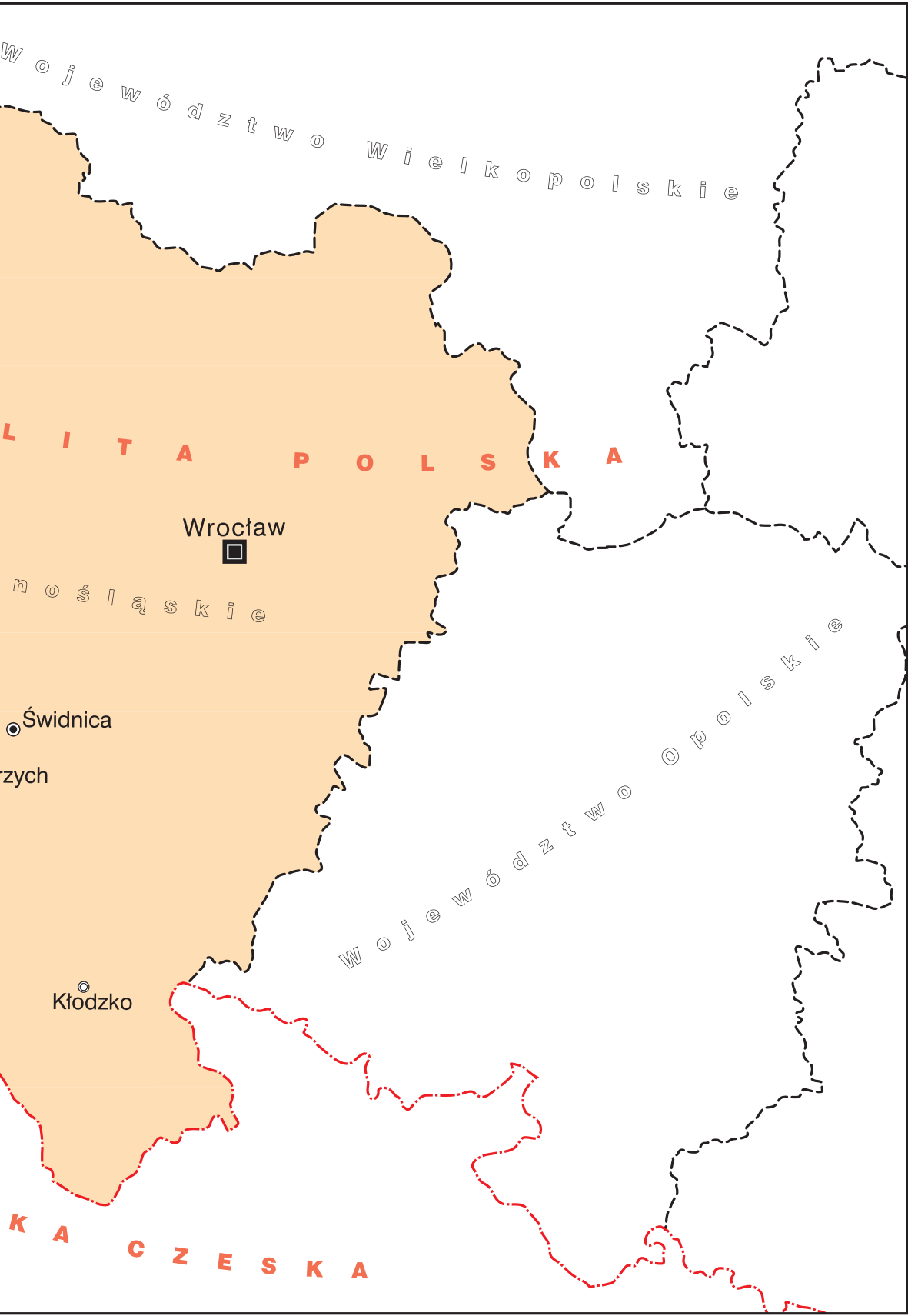
Uniwersytet
Wrocławski

Gmina Lubawka na tle Dolnego Śląska

0 30 60 km

- Granice państw
- - - Granice województw
- Granice gmin





W o j e w ó d z t w o W i e l k o p o l s k i e

L I T A P O L S K A

Wrocław

n o ś l ą s k i e

Świdnica

z y c h

W o j e w ó d z t w o O p o l s k i e

Kłodzko

K A C Z E S K A

**Historia obok. Studia z dziejów lokalnych
tom 14**

***History next to. Local past studies
volume 14***

red. Przemysław Wiszewski

Dostęp online:

<http://www.bibliotekacyfrowa.pl/publication/102955>

<http://www.slasknasz.uni.wroc.pl/publication/102955>

„Wiek ekstremów” w Lubawce i okolicach (1914–1989)

Małgorzata Ruchniewicz

Wrocław 2019

Publikacja finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2013–2019, projekt „Śląsk ojczysty. Dzieje wspólnot lokalnych w kontekście tożsamości regionalnej, państwowej i narodowej (XII–XXI w.) / The publication of the book was financed from means of the program of Polish Ministry of Science and Higher Education „National Program of Humanities’ Development’ for the years 2013–2019, project: „Native Silesia. Histories of local communities in the context of regional, state and national identities (12th–21st c.)”.

Śląsk Nasz Ojczysty <http://www.slasknasz.uni.wroc.pl>



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**



Lokalnie – regionalnie – społecznie. Przeszłość i terażniejszość
Local – Regional – Social. The Past and Our Present
<https://www.facebook.com/LocalRegionalSocial>

Recenzent: *Tomasz Przerwa*

© Copyright by Authors and Uniwersytet Wrocławski

Tłumaczenie (j. angielski): *Justin Nnorom*

Tłumaczenie (j. niemiecki): *Anna Goebel*

Korekta: *Marek Misiak*

Projekt okładki: *Marcin Fajfruk*

Skład i opracowanie techniczne: *Aleksandra Kumaszcza, eBooki.com.pl*

ISBN 978-83-954876-6-8 (druk)

ISBN 978-83-954876-7-5 (online)

Uniwersytet Wrocławski

Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych

Instytut Historyczny

WWW: <http://wnhip.uni.wroc.pl/Instytut-Historyczny>

Spis treści

Rozdział I. Wielka wojna w małym mieście.....	17
Rozdział II. Między wojnami i kryzysami (1918–1945).....	37
Pokój pod znakiem kryzysów	39
System republikański w lokalnym wydaniu.....	41
Zaprowadzenie nazistowskiej dyktatury	48
Wobec polityki ekspansji Hitlera	55
W cieniu kolejnej wojny.....	59
Lokalna gospodarka pod presją.....	69
Struktura demograficzna i zawodowa	69
Kłopoty lokalnej gospodarki	74
Rozwój turystyki	82
Katastrofa Wielkiego Kryzysu	90
Blaski i cienie „brunatnej gospodarki”.....	96
Życie społeczne na sudeckim pograniczu.....	101
Odrodzenie życia wspólnotowego.....	103
Inicjatywy kulturalne.....	105
Na sportowo	109
Rozdział III. W Polsce Ludowej (1945–1989).....	115
Z Liebau Lubawka	117
Los pokonanych	118
Budowa polskiej administracji	122
Powojenna wędrówka ludów	125
„Dziki Zachód”.....	134
Trudne początki nowej społeczności.....	138
Polityka na lokalnym szczeblu.....	143
Oświata i kultura	147
Życie religijne.....	150
Rozwój czy stagnacja?	152
Stalinizacja życia lokalnego	153
Pod czujnym okiem „bezpieki”	160

Nastroje społeczne.....	166
Życie w gospodarce niedoborów.....	169
PZPR w lokalnym środowisku.....	172
Rolnictwo podgórskiej gminy.....	176
Lokalny przemysł w systemie gospodarki centralnie sterowanej.....	187
Powrót do planów rozwoju turystyki.....	192
Kryzys mieszkaniowy.....	196
Degradacja przestrzeni miejskiej.....	199
Kolejne bolączki życia codziennego.....	202
Epilog. Wielka Zmiana i jej skutki (1989–2017).....	209
Ilustracje.....	219
Bibliografia.....	267
Źródła.....	267
Archiwalne.....	267
Drukowane.....	268
Prasa.....	269
Literatura.....	269
Spis ilustracji.....	271
The Age of Extremes in Lubawka and its neighbourhood (1914–1989). Abstract.....	279
Das Jahrhundert der Extreme in Liebau (Lubawka) und Umgebung (1914–1989). Zusammenfassung.....	287
Indeks.....	295
Wykaz skrótów.....	299

Zamiast wstępu

Lubawka i okolice
między odejściem mnichów
i wybuchem Wielkiej Wojny

Prezentowana niżej opowieść pióra Małgorzaty Ruchniewicz kontynuuje wy-cieczkę, jaką w głąb przeszłości okolic Chełmska Śląskiego i Lubawki rozpoczęli-smy dwa lata temu¹. Tak jak w przypadku pozostałych książek dotyczących tej okolicy i ukazujących się w ramach projektu „Śląsk ojczysty...” świadomie szuka-my tego, co szczególne w dziejach lokalnych, starając się jednak wskazać to wszyst-ko, co łączy owe historie z przeszłością regionu, państwa, wspólnot narodowych². Z pomocą tej narracji pragniemy z jednej strony zwrócić uwagę profesjonalnych historyków na bogactwo śląskiej historii, jej pasjonujące zróżnicowanie Jednocze-snie chcielibyśmy raz jeszcze pomóc lokalnemu Czytelnikowi „oswoić”, przybliżyć specyfikę i piękno tej okolicy³. Zwłaszcza, że w tym tomie Autorka analizuje ko-rzenie naszej współczesności, coś, co dotyka każdego mieszkańca współczesnej gminy Lubawka.

Aby jednak Czytelnik mógł w pełni świadomie zanurzyć się w tę opowieść, wypadnie pokrótce prześledzić losy naszej okolicy w okresie pomiędzy 1810 r., na którym kończyła się poprzednia narracja przygotowana w ramach naszego projek-tu, a wybuchem pierwszej wojny światowej. Choć data 1810 r. w historii Śląska czy dziejów państw i narodów nie wydaje się kluczowa, to dla tutejszych społeczności była bardzo ważna. Obydwa miasteczka – Chełmsko Śląskie i Lubawka – oraz większość okolicznych wsi należały bowiem od XIII–XIV w. do opactwa w Krze-szowie. A w 1810 r. władze pruskie postanowiły zlikwidować klasztor wraz ze zdecydowaną większością instytucji zakonnych w prowincji. Podobnie jak w przy-padku niemal całego majątku ziemskiego śląskiego Kościoła, dobra klasztoru wystawiono na sprzedaż. Mnisi, przez wieki wpływający na krajobraz kulturowy,

¹ Przemysław Wiszewski, *Świat na pograniczu. Dzieje Lubawki i okolic do 1810 r.*, Wrocław 2015 (=Historia obok. Studia z dziejów lokalnych = History next to. Local past studies, red. Przemysław Wiszewski, t. 4).

² Niniejsza praca powstała w trakcie badań projektu 11H 12 0289 81: Śląsk ojczysty. Dzieje wspólnot lokalnych w kontekście tożsamości regionalnej, państwowej i narodowej (XII–XXI w.), Cz. 1, realizowanego w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki na Wydziale Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego.

³ Opis przestrzeni gminy i współczesnych warunków naturalnych, ze wskazaniem elementów oddzia-lywujących na dzieje okolicy także w przeszłości, zamieszczono w cytowanej wyżej publikacji opi-sującej średniowiecznej i wczesnonowoczesnej dzieje tej lokalności, P. Wiszewski, *op. cit.*, s. 13–14.

realia gospodarcze i prawne, w których żyli tutejsi mieszkańcy, nagle zniknęli. Na wsiach zastąpiła ich głównie pruska szlachta i urzędnicy, w miastach – administracja państwowa. Choć już od 1740 r. królewska biurokracja ingerowała głęboko w życie poddanych klasztoru, teraz mieszkańcy musieli przywyknąć do jeszcze silniejszego wpływu państwa. Lubawka i okolice weszły w skład powiatu kamienogórskiego, powołanego w 1818 r. w ramach reformy administracji w Prusach, a wraz z nim do rejencji legnickiej.

Pomimo tak głębokiej, wpływającej na wiele sfer życia zmiany, zdumiewająco trwale okazały się tendencje w życiu gospodarczym i społecznym, które obserwowaliśmy wcześniej. Nadal podstawowym produktem tutejszego rzemiosła – zwłaszcza w miasteczkach – było płótno, pomimo jego wciąż spadającej wartości. Dla mieszkańców wsi zmiana właściciela mogła oznaczać co najwyżej ściślejszy nadzór nad ich życiem, ale nie przekładała się na wprowadzenie innowacji ułatwiających im życie. Owszem, władze pruskie przywróciły zniesiony w początkach rządów nad prowincją samorząd miejski. Ale stało się to już w 1808 r. i co najwyżej wdrażanie tej reformy zbiegło się w czasie z usunięciem wpływów mnichów krzeszowskich. Burmistrz, powoływany w drodze konkursu na wieloletnią kadencję, stał się ważną postacią miejscowego życia publicznego (obok proboszcza katolickiego i pastora, których funkcje wykraczały poza czysto duszpasterskie). Choć system głosowania na radnych miał charakter stanowy, to jednak zwiększał wpływ przynajmniej części mieszczan na politykę komunalną i umacniał wspólnoty lokalne. Dla obszarów wiejskich natomiast sprawą centralną przez dekady będzie przyznanie chłopom prawa własności uprawianej ziemi, czego niezadawalający z ich punktu widzenia przebieg stanie się jednym z czynników poważnego kryzysu.

Zatem pod pozornie spokojną powierzchnią życia społecznego oddalonej prowincji powoli narastało napięcie, niezwiązane jednak z zetknięciem się na początku stulecia z rewolucyjnymi ideami równości wobec prawa przyniesionymi przez żołnierzy Napoleona. Akurat ich przykład nie zachęcał regularnie grabionych mieszkańców do naśladownictwa. Wręcz przeciwnie, wojny napoleońskie roznieciły ducha pruskiego patriotyzmu zarówno wśród szlachty, jak i mieszczaństwa. Równocześnie rozbudzone nadzieje na przyznanie mieszkańcom miast większego wpływu na kształt ich codziennego życia zostały zawiedzione. Jednak przemiany gospodarcze i kulturowe, w tym zwłaszcza szerszy dostęp do coraz nowocześniejszej edukacji, wpływały na wzrost poczucia znaczenia mieszczan w życiu prowincji i kraju. Tym bardziej uwierał gorset ograniczeń, jaki na ich udział w życiu politycznym nakładał ustrój monarchii pruskiej. Z kolei większości mieszkańców wsi doskwierał coraz mocniej brak prawa własności do ziemi oraz dominująca pozycja

właściciele dóbr ziemskich. Sytuację chłopów w rejonie Sudetów pogarszało ich zaangażowanie w wytwarzanie płótna. Coraz niższe ceny jego sprzedaży kupcom, którzy z kolei oferowali niezbędne surowce chłopom po zawyżonych stawkach, wpędzały włością w długi. Nawet w dobrych latach z trudem pozyskiwali oni środki na utrzymanie dla siebie i swoich rodzin. I gdy przychodziły lata nieurodzaju okazywało się, że ogromne rzesze Ślązaków wpadały w skrajną biedę. A to ułatwiało wybuch zamieszek, które szczególnie głęboko wstrząsnęły wsiami sudeckimi w latach 1847–1848.

Nie było to niczym nowym, bo z podobnymi napięciami społecznymi spotykaliśmy się już i w XVI w. i w XVII w. Ale w XIX w. takie ruchy miały przebieg dużo bardziej gwałtowny, a ich skutki były trwalsze. Było to wynikiem przemian cywilizacyjnych i kulturowych, w tym zwłaszcza zdecydowanie szybszego i sięgającego szerzej obiegu informacji oraz powstania nowych form życia politycznego: stowarzyszeń i partii politycznych. I gdy w 1848–1849 r. całą Europą wstrząsnęły wystąpienia mieszczaństwa i chłopstwa przeciw dotychczasowemu porządkowi politycznemu, nie ominęły one naszej okolicy. W Lubawce w 1848 r. usunięto z urzędu burmistrza, a na wiosnę doszło do poważnych niepokojów w okolicznych wsiach. Mieszczanie sformowali własną milicję, która miała bronić Chełmska i Lubawki przed ewentualnym atakiem zbuntowanych chłopów. Ostatecznie jednak do starć nie doszło. Mieszczanie, zwłaszcza z Lubawki, brali udział w powstawaniu załazków lokalnego życia politycznego, którego symbolem stało się Związki Obywatelski powołany w kwietniu w Kamiennej Górze. W wyborach do parlamentu w Berlinie startowali także lubawczanie, a jeden z nich, W. Reich, został zastępcą posła z Kamiennej Góry. Szerszy udział lubawczan w przemianach politycznych przerwała jednak proza życia. W dniu 17 września 1848 r. wybuchł w mieście pożar, który miał zniszczyć ponad 70 domów wraz z przyległymi zabudowaniami gospodarczymi. Miasto skupiło się na odbudowie.

I choć bujne życie polityczne lat 1848–1849 szybko odeszło w niepamięć i w Królestwie Prus zwyciężył ostatecznie konserwatyzm, to nie oznaczało to całkowitego cofnięcia przemian prawnych i gospodarczych. Obawy przed nowymi wystąpieniami chłopskimi doprowadziły do wdrożenia w życie uwłaszczenia, to znaczy możliwości wykupu przez chłopów ziemi pańskiej, którą uprawiali na własne potrzeby. Nie wszystkim było na to stać, ale znacząca część tutejszego chłopstwa uzyskała silniejsze podstawy do rozwoju niezależności gospodarczej. Wielu, uwolnionych od ciężaru gospodarczej więzi z panem wsi, a zbyt ubogich, by wykupić własne gospodarstwo, migrowało do miast. Tu istniała szansa na zdobycie pracy i zapewnienie sobie środków do życia. W naszej okolicy utrzymywało się znaczenie

tkactwa lnu jako gałęzi gospodarki o największym potencjale rozwojowym. Na rozwoju mechanicznej przędzalni lnu w Lubawce majątek ufundował między innymi Hugo Wihard. Jego firma, jako spółka, a później wydzielona firma rodzinna, będzie działać na tutejszym rynku jeszcze w okresie międzywojennym. Ważnym przedsiębiorstwem była funkcjonująca w II połowie XIX w. mechaniczna przędzalnia lnu Martina Immerwahra. Jej działalność będzie kontynuowana w XX w. W Chełmsku prężny rozwój przeżywała firma założona przez Hugo Wielanda. Szukano jednak również alternatywnych dróg rozwoju gospodarki. Przykładowo w ostatniej ćwierci XIX w. starano się rozwijać górnictwo węgla. I choć przykład zagłębia wałbrzyskiego mógł napawać optymizmem, to po wielu próbach nie udało się rozwinąć tej gałęzi przemysłu. Lepsze perspektywy otwierały się przed inwestorami lokującymi kapitał w przemysł drzewny. Dawne tartaki napędzane siłą wody zostały zastąpione przez tartaki parowe. W Lubawce obok takiego przedsiębiorstwa na początku XX w. wyrosła fabryka mebli Waldemara Hessego. Z przetwarzaniem drewna związane było funkcjonowanie w II połowie XIX w. wytwórni celulozy w Dittersbach pod Lubawką (dziś część miasta). Warto przy tym pamiętać, że warunki pracy w tych zakładach różniły się od współczesnych. Na przełomie XIX i XX w. dyrekcja przędzalni Immerwahra musiała się tłumaczyć, czy zatrudnia osoby poniżej 16. roku życia. W tym samym czasie regulamin pracy w przedsiębiorstwie w Dittersbach przewidywał zwyczajny dzień pracy od godziny 6.00 do 19.00. Natomiast niewątpliwie korzystnym dla robotników był fakt objęcia ich już w ostatniej ćwierci XIX w. ubezpieczeniem zdrowotnym. Co jednak, dodajmy, było wynikiem przemiany prawa w skali całych Prus.

Te przemiany gospodarcze i powiązane z nimi zmiany społeczne nie miałyby miejsca, gdyby nie budowa linii kolejowej między Świdnicą a granicą z habsburskimi Czechami. W zamyśle pruskich władz miała ona głównie znaczenie strategiczne i gospodarcze, ułatwiając wymianę z terytoriami Habsburga. W praktyce przede wszystkim umożliwiła transport towarów z i do naszej okolicy. Kolej dociera do Lubawki w 1867 r., zaś do Chełmska Śląskiego dopiero w 1899 r. Jak ożywcze miało to znaczenie niech świadczy fakt, że kontrastem dla stale rozwijającej się Lubawki stało się Chełmsko Śląskie. Choć miało ono dawniejszą metrykę historyczną niż Lubawka, to w ciągu XIX w. jego pozycja systematycznie słabnie. To, co ożywiało Lubawkę, okazało się w dłuższej perspektywie zabójcze dla pozbawionego przez dekady dogodnego transportu Chełmska. Jego sytuacji nie poprawiło znacząco także otwarcie kolejki (Ziedertalbahn, Kolej Doliny Zadrny), łączącej miasteczko ze stolicą powiatu i Okrzeszynom, choć niewątpliwie usprawniła ona komunikację. Tym niemniej wszędzie widoczne stawały się zmiany charakterystyczne dla życia

miejskiego II połowy XIX w. – w Lubawce powstała gazownia, a na początku XX w. zmodernizowano sieć wodociągową (nowa wieża ciśnień) i kanalizację. Rozwijało się szkolnictwo, obok katolickiego także protestanckie, a w Lubawce wybudowany został szpital (1868). Symbolem rozwoju miasta było wzniesienie dużego dworca kolejowego, gdzie ulokowano także komory celne – pruską i czeską – dla towarów przewożonych koleją przez granicę. W Chełmsku pojawił się nowy wodociąg. W obu miastach rozpoczęła się również elektryfikacja.

Wiek XIX to czas intensywnych zmian demograficznych o zmiennych na tym obszarze wektorach. W początkach stulecia Lubawka liczyła zaledwie 1,5 tys. mieszkańców. Sto lat później ich liczba wzrosła do 4,7 tys., do czego przyczynił się rozwój przemysłu. W przypadku Chełmska po zwiększeniu populacji do 2,3 tys. w 1840 r. ujawniło się jednak zjawisko odpływu ludności. W początkach XX w. liczba mieszkańców spadła poniżej 2 tys. Tak mały organizm miejski nie miał dostatecznej siły przyciągania dla okolicznej ludności wiejskiej. Decydując się na opuszczenie rodzinnych okolic, wybierała ona większe miasta lub wyjeżdżała w inne regiony Niemiec, dynamiczniej się rozwijające. Było to zjawisko charakterystyczne dla prowincji wschodnich cesarstwa niemieckiego, nie tylko ziem dolnośląskich. Z racji dużych rozmiarów nazywano je „ucieczką ze Wschodu” (Ostflucht).

Przemiany gospodarcze i kulturowe w mniejszym stopniu dotyczyły wiejską okolicę. Na tym terenie brak było wielkiej własności, która mogłaby być prekursorem modernizacji rolnictwa. W powiecie kamiennogórskim dobra powyżej 100 ha były nieliczne. Największe z nich (między innymi należące do Hohenzollernów dobra w Ulanowicach o pow. 3,4 tys. ha), opierały się głównie na ekstensywnej gospodarce leśnej. Powoli zmienia się jednak jakość życia chłopów, których domy coraz częściej były budowane nie tylko z drewna, ale też z cegieł. Stały pozostawał jednak niższy niż w innych częściach Śląska poziom życia chłopstwa. Od biedy nie pozwalała uciec niska jakość tutejszych gleb, rozdrobnienie gospodarstw chłopskich i uporczywe trzymanie się przez część ludności tkactwa lnu, do czego przyczyniała się także polityka gospodarza Prus, wspierająca lokalne rękodzieło. Pomimo to wiek XIX dla naszej okolicy, podobnie jak w innych częściach Śląska, zapisał się wielkimi i pozytywnymi zmianami. Jeśli nie wszystkie szanse zostały wykorzystane, to przyczyny ku temu leżały zarówno w specyfice położenia regionu, jak i ciężeniu tradycji gospodarczych zapoczątkowanych w II połowie XVII w. Przyszłość jawiła się jako niewiadoma, choć spodziewano się raczej dalszego polepszania się sytuacji mieszkańców. Oczekiwaniom tym przyszło zderzyć się z niezwykle twardą rzeczywistością. Wiek XX miał bowiem przynieść bardzo dynamiczne, ale też dramatyczne zmiany.

Rozdział I

Wielka wojna w małym mieście

Początek 1914 r. lubawczanie i ich sąsiedzi przyjęli jak zwykle: z nadziejami, że nowy rok będzie dobry, a kłopoty znajdą swe rozwiązanie lub przynajmniej nie będą bardziej dolegliwe. Święta i koniec roku obchodzono w gronie rodzinnym, wymiar religijny tych dni podkreślano obecnością na uroczystych nabożeństwach. Część bardziej zasobnych obywateli ostatnią noc 1913 r. spędziła w miejscowych lokalach gastronomicznych, umacniając optymizm charakterystyczny dla takich chwil dobrym trunkiem i miłym towarzystwem. Kolejne tygodnie szły zwykłym rytmem, a najważniejszą sprawą było dla większości przysłowiowe wiązanie końca z końcem. Osoby aktywne społecznie uczestniczyły w dorocznych walnych zebraniach swych organizacji, na których podsumowywano minioną pracę i świętowano początek nowego roku. W tym czasie działało w miasteczku ponad 30 różnych towarzystw i organizacji, stawiających sobie rozmaite cele, od działalności charytatywnej, samopomocy, poprzez wspomaganie gospodarki czy propagowanie sportu, po rozwój kultury (zwłaszcza popularyzację śpiewu), czuwanie nad bezpieczeństwem współmieszkańców oraz upiększanie miasta i organizację rozrywek. Część z nich miała charakter konfesyjny, a pozostałych współpracowali zgodnie wszyscy chętni. Były to gremia całkowicie lokalne, jak Obywatelskie Kółko Towarzystw, ale i filie ogólnokrajowych stowarzyszeń. Najliczniejszym zrzeszeniem był Katolicki Związek Robotników, liczący w tym czasie ponad 400 członków. Również organizacje nastawione nad pomoc biednym, a tworzone przez Kościoły i związki wyznaniowe, można w tutejszych warunkach uznać za masowe (200–300 członków). Najbardziej poważanym i uznawanym za najstarsze było w Lubawce – podobnie jak w innych miasteczkach – bractwo strzeleckie. Przypominało o chwalebny obowiązek każdego obywatela stawania w obronie ojczyzny, kilka razy w roku organizowało więc strzeleckie konkursy i ćwiczenia, było jednak przede wszystkim stowarzyszeniem bardziej majątnych i szacownych mieszczan, którzy po sprawdzeniu celności oka lubili przejść przez miasteczko w uroczystym pochodzie i zabawić się w którejś z miejscowych gospód. Już od kilkudziesięciu lat ojczyzna daniny krwi nie wymagała, a mieszczański spokój ducha umacniała wiara w cesarza, ojca zjednoczonego od 1871 r. narodu, i wspinała niemiecką armię. Cesarskie urodziny

obchodzono zawsze uroczystości, czcząc je nabożeństwami, wywieszeniem flag i akademiami nieodmiennie kończącymi się gromkimi okrzykami na cześć Wilhelma II i za pomyślność jego rządów. Nie inaczej było i w końcu stycznia 1914 r. Tego dnia lokalne gazety, jak wychodzący w Chełmsku od 1886 r. „Schömberger Wochenblatt”, zdobiły swe pierwsze strony portretami cesarza, drukowały patriotyczne wiersze i pochwalne artykuły pod adresem monarchy. „W dniu urodzin Cesarza wszyscy pamiętamy o tym, czego dokonał w ciągu 26-letniego panowania, by uzyskać i umocnić pokój, zapewnić i rozwijać powszechny dobrobyt”⁴. Monarcha miał nieustannie i niezmiernie pracować dla swych podanych „pod palmą pokoju”, a jego osoba i ojczyzna wydawały się być złączone w sposób całkowity – przynajmniej w oczach autora okolicznościowej publicystyki. Tym niemniej postać ojcowskiego panującego o nadzwyczajnych przymiotach była miła umysłom wielu poddanych Hohenzollernów. Kult władcy, podsycany państwową propagandą, wydawał się stałym elementem w życiu przeciętnych Niemców, zwłaszcza na prowincji, których nieraz męczyły, a nawet przerażały przejawy walki politycznej. Lubawski związek robotniczy manifestacyjnie podkreślał swą apolityczność, stawiając się z dala od przyjmowanych z podejrzliwością socjaldemokratów. A przecież okolice te, ze znacznie rozwiniętym przemysłem, borykały się z różnymi problemami społecznymi. Tylko w Lubawce założy największych zakładów (przędzalnie, tkalnia, wytwórnia mebli, huta szkła) liczyły prawie 1,5 tys. osób i skromny byt większości tutejszych rodzin zależał zarówno od koniunktury przemysłowej, jak i ochrony praw pracowniczych.

Kilka miesięcy po fetowaniu urodzin Wilhelma II, czczonego jako obrońca pokoju, pierwszym mieszkańcom tych okolic przyszło wdziać mundury i strzelać. Jednak już na nie wiwat czy do słomianych tarcz, a do francuskich żołnierzy. Duchowni obu wyznań natychmiast po ogłoszeniu wojennych wieści odprawili nabożeństwa, prosząc niebiosa o błogosławieństwo i zwycięstwo w „strasznej walce o być lub nie być” Niemiec. Administrator chełmskiej parafii katolickiej niedługo potem wyjechał na front, by pełnić tam służbę duszpasterską. Mobilizacja przebiegała sprawnie, a powołanych wspierali także ochotnicy. Patriotyczne uniesienie, które u wielu wywołała informacja o wybuchu wojny z koalicją francusko-brytyjsko-rosyjską, wiązało się z głębokimi nadziejami, że cesarskie armie czeka powtórka z wojny z Francją w latach 1870–1871. W tej kwestii opinie mieszkańców Lubawki czy Chełmska niczym nie różniły się od nastrojów społecznych w większych

⁴ „Schömberger Wochenblatt” (dalej jako: SchWB), nr z 28.01.1914. Jeśli nie zaznaczono inaczej, informacje o życiu codziennym w czasie wojny pochodzą z numerów tej gazety wydawanych w latach 1914–1918. Nie zachowały się, niestety, roczniki wojenne drugiego ważnego tytułu prasowego – „Liebauer Wochenblatt” (dalej jako: LWB).

ośrodkach. Rocznicą odniesionego w 1870 r. wielkie zwycięstwa pod Sedanem była państwowym świętem w Rzeszy. Obchodzono je w każdej miejscowości, oddając hołd kombatantom tamtych zmagani zrzeczonym w Związku Żołnierzy (Kriegerverein). Wzniesione ku czci poległych pomniki, jak ten na placu przed dworcem kolejowym w Lubawce, stały się miejscem regularnie odbywanych rytuałów pamięci młodego zjednoczonego państwa.

Ta wojna szybko okazała się jednak diametralnie inna od doświadczeń sprzed prawie półwiecza. Drukowane w 1915 r. w lokalnych periodykach kroniki tamtych walk miały w zamierzeniu redakcji podnosić czytelników na duchu. Czy jednak tak działały? A może jedynie rodziły wątpliwości, czy obecnie Niemcy czeka równie oszałamiający sukces? Rzeczywistość wojenna szybko bowiem dała o sobie znać w sposób o wiele dotkliwszy niż pamiętało to najstarsze pokolenie, wspominające zeszlowieczne pruskie wojny. „To wojna, jakiej nigdy dotąd nie było”, zanotował w swych wspomnieniach niedługo przed zgonem w 1915 r. największy lubawski fabrykant, Hugo Wihard, urodzony w połowie poprzedniego stulecia⁵.

Przez ponad 4 lata życie miało toczyć się w rygorach „wojennego stanu oblężenia”, o którym już 1 sierpnia poinformowały mieszkańców obwieszczenia dowódcy V Korpusu Armijnego, obejmującego między innymi rejencję legnicką. Zapowiedziano kary więzienia, a nawet śmierci dla osób siłą sprzeciwiających się władzy wojskowej i porządkowi publicznemu. Za rozsiewanie plotek i jakiegokolwiek łamanie reżimu porządkowego groził w najlepszym przypadku co najmniej rok więzienia⁶. Wszelkie zgromadzenia publiczne poddano ścisłemu nadzorowi, który zresztą w miarę upływu wojennych lat będzie stawał się coraz bardziej rygorystyczny⁷. Ta część powiatu kamiennogórskiego doświadczyła jeszcze dodatkowego ostrzeżenia surowych przepisów, które wynikało z jej nadgranicznego położenia. Wprawdzie granica oddzielała od siebie sojusznicze państwa, toczące teraz wspólną walkę, czujność i kontrola stały się jednak hasłami dnia. W początkach września mocno ograniczono swobodę ruchu między ziemiami śląskimi a czeskimi. Przekroczenie granicy było możliwe tylko w nielicznych punktach, między innymi w Lubawce, leżącej na ważnym szlaku komunikacyjnym (kolejowym i szosowym) do Trutnova (niem. Trautenau). Wyruszający w podróż musieli zaopatrzyć się w „legitymację graniczną”, a jeśli udawali się dalej niż 30 km od granicy – w paszport. Skrupulatnie kontrolowano bagaże i przewożone towary; lista dostępnych dóbr stawała się zresztą coraz krótsza w miarę jak rozszerzał się system racjonowania

⁵ AP JG, AmL, sygn. 228, Fragmenty kroniki rodziny Wihardów, k. 88.

⁶ SchWB, nr z 1.08.1914.

⁷ AP JG, AmCh, sygn. 747, Pismo landrata kamiennogórskiego z 14.03.1916, k. 116; AP JG, AmCh sygn. 747, Zarządzenia dowództwa VI Korpusu Armijnego z 26.11.1917, k. 134.

żywności, produktów pierwszej potrzeby, ale i surowców i gotowych wyrobów. Od pierwszych tygodni wojny ruch spadł również z powodu ograniczeń w funkcjonowaniu kolei. Ziedertalbahn, kolejka biegnąca z Kamiennej Góry do Chełmska i Okrzeszyna, zmniejszyła częstotliwość kursowania pociągów. Ruch spadł również na linii kolejowej biegnącej przez Lubawkę do Czech. Ograniczeniem podlegały zwłaszcza przewozy pasażerskie, gdyż władze starały się jak najwięcej paliwa zachować na potrzeby przewozów wojskowych i zaopatrzenia.

Trzeba jednak przyznać, że machina wojenna, wsparta nowoczesną biurokracją, państwową propagandą i znaczącą dyscypliną społeczną, rozpoczęła swą działalność całkiem sprawnie również w odległych prowincjonalnych ośrodkach. „Bez obaw! (...) Wszystko idzie jak po sznurku”, z satysfakcją donosiła swym czytelnikom chełmska gazeta latem pierwszego roku wojny⁸ i zapewniała, że „nasze widoki są ze wszystkich stron dobre”. Wzywała do zachowania spokoju, „pierwszego obowiązku każdego obywatela”. A obowiązków tych stale przybywało, miasta i wsie przemieniały się bowiem w zaplecza frontu i warsztaty wojenne. W pierwszych miesiącach wojny wrażenie robił zwycięski marsz armii i związane z nim oczekiwania, że „wszystko skończy się do Bożego Narodzenia”. Nie skończyło się, ale podobne pragnienia wiązano z końcem każdego kolejnego roku, coraz bardziej bojąc się następnej, jeszcze biedniejszej zimy. Sytuacja żywnościowa i surowcowa Niemiec bardzo szybko się bowiem pogarszała. Z powodu ustania importu i konieczności wyżywienia i zaopatrzenia ogromnej armii podstawowym zadaniem było możliwie jak największe ograniczenie zużywania zapasów i rezerw przez cywilną część społeczeństwa i gospodarki. Potrzeby takich rejonów jak powiat kamiennogórski, peryferyjnego, stosunkowo słabo zurbanizowanego (jego stolica liczyła wtedy ok. 13 tys. mieszkańców) i pozbawionego na ogół przemysłu o większej wartości z punktu widzenia potrzeb wojny, musiały ustąpić bardziej priorytetowym. W dodatku powiat, który przed wojną był importerem żywności, gdyż podgórskie rolnictwo nie zapewniało dostatecznej jej produkcji, teraz miał pewne jej ilości dostarczać do państwowych magazynów⁹. Drobiazgową kontrolą objęto produkcję żywności, pozbawiając stopniowo jej producentów prawa dysponowania nią. Chłopi musieli rozliczać się, oddając przydzielone im kontyngenty żywności, właściwie z każdego jaja i kilograma kartofli. Ich własne spożycie, wyżywienie rodziny i zwierząt również odgórnie określano, choć oczywiście ich położenie zawsze było lepsze niż mieszkańców miast, zwłaszcza robotników. Niezwykle

⁸ SchWB, nr z 8.08.1914

⁹ Ernst Kunick, *Unsere Heimat in und nach dem Weltkriegie*, [w:] *Heimatbuch der Kreis Landes-hut*, Landeshut 1929, s. 221.

rozbudował się aparat urzędniczy, a liczba regulacji rosła wręcz lawino. „Ilość zarządzeń tylko odnoszących się do administrowania i rozdziału żywności była nie do ogarnięcia, podobnie ich treść – oceniano z perspektywy ponad dziesięciu lat – zatem nikt w końcu nie wiedział, czy działa zgodnie z prawem, czy nielegalnie”¹⁰. Zadaniem władz lokalnych – tak państwowych, jak i samorządowych – stawało się kontrolowanie różnych aspektów życia gospodarczego i działania na rzecz eliminacji czarnego rynku, który stał się natychmiastową odpowiedzią na działania państwa. Do ich obowiązków należało również czuwanie nad realizacją przydziałów według dość skomplikowanych zasad, na podstawie których wydzielono kilka kategorii ludności: od najcięższej pracujących po dzieci. Ludność miejska odbierała kartki w magistratach, a właściciele sklepów zobowiązani byli do drobiazgowej sprawozdawczości. Racjonowanie żywności pojawiło się na przełomie 1914 i 1915 r. Najpierw kartki wydano na chleb (mąkę), rychło także na cukier, mięso, tłuszcze i mleko, a w końcu nawet na sztuczny miód, marmoladę i zupę w proszku czy kartofle. W 1915 r., który później uchodzić będzie za całkiem dobry, średnie tygodniowe przydziały dla ludności miejskiej wynosiły: 1,8–2 kg „chleba wojennego” (zamiennie mąka wg zmieniającego się przelicznika), 100–200 g mięsa z kośćmi, 25–90 g masła (częściej margaryny) i 5–7 funtów kartofli (2,5–3,5 kg kartofli). Latem 1917 r. z powodu wyczerpania się zapasów wydawano już aż do wykopków ledwie po kilogramie ziemniaków. Wydarzeniem stawało się czasowe podniesienie lub obniżenie jakiegoś przydziału o wielkości rzędu dekagramów. Czasem magistraty uzyskiwały do dodatkowego rozdziału pewną ilość żywności, na przykład kartofli lub mąki. W lutym 1917 r. burmistrz Chełmska uzyskał 110 kg makaronu, płatków owsianych i krup. Zgodnie z anonsem w gazecie na głowę miało przypaść po zaledwie 75 g. Przy radach miejskich powoływano specjalne komisje żywnościowe, które miały czuwać między innymi nad sprawiedliwym rozdziałem dodatkowej żywności. Biedniejsze warstwy ludności uzyskiwały jednak dzięki kartkom gwarancję pewnego minimum egzystencji – o ile zdołały dokonać na nie zakupów. Już w 1915 r., jak czytamy w rocznym sprawozdaniu władz Lubawki, w sprzedaży reglamentowanej „niektórych towarów już właściwie nie było”¹¹. Przed sklepami pojawiły się kolejki, a części kartek w końcowych latach wojny nie realizowano z braku określonego produktu lub jego zamiennika. Na przykład zamiast świeżych warzyw oferowano brukwianą marmoladę. Na przełomie 1916 i 1917 r. tak często

¹⁰ Nowe przepisy drukowała gazeta „Kreisblatt”, wychodząca 3 razy w tygodniu. Jej objętość w 1917 r. była aż 6 razy większa niż przed wojną. Por. *ibidem*, s. 22.

¹¹ AP JG, AmL, sygn. 228, *Bericht des Magistrats über die Verwaltung... und den Stand der Gemeinde-Angelegenheiten Stadt Liebau in den Rechnungs- und Kalenderjahr 1915*, Liebau 1916, k. 17.

gościła ona w menu w różnych postaciach, że zimę nazwaną brukwianą. Już w 1914 r. wprowadzono sterowanie cenami, które jednak i tak wskutek pogłębiającej się inflacji stale rosły. Ceny żywności na wolnym (nielegalnym) rynku były poza zasięgiem zwykłych ludzi. Wieś była zresztą niezadowolona z państwowych cen skupu, wiedząc, że nielegalna sprzedaż przyniosłaby jej kilkukrotny zysk. Pokusa była więc ogromna i czasem jej ulegano mimo groźby surowych kar. Na drogach i stacjach kolejowych policja przeszukiwała bagaże, rekwirując zakupioną nielegalnie żywność. W prasie ostrzegano przed karami więzienia za udział w nielegalnym obrocie produktami żywnościowymi. Oskarżano sprzedających i nabywców o egoizm (pomniejszali pulę zapasów do podziału) i nieświadome sprzyjanie wrogom planującym „zagłodzenie Niemiec”. W Lubawce i Chełmsku już w 1915 r. organizowano dla ludności prelekcje właśnie na taki temat. Inspekcji poddano także piekarnie, surowo karząc za niestosowanie się do wojennych receptur na chleb. Tzw. Kriegerbrot wydawany na kartki stawał się z biegiem czasu ciężkostrawnym i niesmacznym kawałem ciasta. Zgodnie z normami już w 1915 r. ziemniaczany dodatek musiał stanowić 15% jego składników. „Nie można go było właściwie nazwać chlebem, przy tylu bowiem różnych dodatkach, z których ugotowane, zmielone kartofle były jeszcze jako tako jadalne, nie można go było dobrze wypiec”¹². Piekarzy nie karano jednak za dosypywanie pełnowartościowej mąki, bo tej brakowało, a raczej za samowolne umniejszanie jej wagi w chlebowym cieście. W 1916 r. oficjalnie zabroniono bowiem „wzbogacania” ciasta zmielonym sianem, słomą czy trocinami, co wskazuje, że takie praktyki nie były wcale rzadkością. Oszustwa obniżające nie tylko jakość, ale i wagę sprzedawanych produktów, jak również spekulacja żywnością rozwijały się podczas wojny mimo drastycznych kar i publicznego piętnowania. „Posiadacz zapasów stawał się wyniosłym dawcą, inni tylko pokornie mogli prosić. (...) Uczciwość, poszanowanie prawa wyzionęły ducha, a tryumfy święciło samolubstwo”, niezwykle krytycznie wspomniano wojenne stosunki dekadę później¹³. Sytuacja aprowizacyjna w powiecie kamiennogórskim pod koniec wojny miała być – obok powiatów wałbrzyskiego i jeleniogórskiego – najgorsza na Dolnym Śląsku¹⁴. Jesienią 1918 r. przez całe tygodnie nie wydawano produktów mięsnych, choć kartki opiewały na ledwie 10 dkg na osobę dorosłą. Jako produkt zastępczy proponowano ½ kg ziemniaków. Wieprzowina, która przed wojną była podstawowym mięsem, a jesienne świniobicia i kiełbasiane biesiady stałym punktem kalendarza,

¹² Ernst Kunick, *op. cit.*, s. 218.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ W powiecie stosunek osób samowystarczalnych pod względem żywnościowym, czyli rolników, do osób całkowicie uzależnionych od przydziałów kartkowych oceniano jako bardzo niekorzystny (20:80). Był to skutek struktury i poziomu tutejszego rolnictwa. Por. *ibidem*.

niemal całkowicie zniknęła z tutejszych kuchni. Cios bardzo popularnej hodowli, prowadzonej wcześniej na własne potrzeby nawet przez ubogie, nieposiadające ziemi rodziny, zadał wydany w 1915 r. zakaz karmienia paszami zbożowymi i ziemniakami. „Kto karmi zbożem inwentarz, grzeszy przeciwko ojczyźnie i naraża się na karę”, ostrzegano regularnie w prasie w początkach 1915 r. Skutkiem zakazu był masowy ubój i drastyczny spadek pogłowia, które udało się odbudować dopiero w początkach następczej dekady. Krótkotrwała podaż mięsa była tak duża, że do wsi okolic Lubawki ściągali handlarze z Wałbrzycha, skupując mięso za dobrą cenę i uprzedzając państwowych agentów. Później jednak smak wieprzowego kotleta czy kiełbasy był już rzadko spełniającym się marzeniem, a mięso z przydziału było zwykle kawałkiem chudej, starej wołowiny z kością. Wszędzie królowała „wojenna kuchnia” i „wojenne przepisy”, a działające jeszcze cukiernie zapraszały na skromne „wojenne ciasto” i ersatz kawy. Już w 1915 r. w menu gospód i restauracji obowiązywały 2 dni bezmięsne. W przypadku kuchni domowych było ich jednak o wiele więcej. Przydział małego kawałka mięsa pozwalał co najwyżej na przygotowanie lepszego obiadu w niedzielę. Z braku żywności i opału stopniowo zamykane będą schroniska i część hoteli. Zresztą ruch turystyczny i tak drastycznie spadł. Władze centralne rozsyłały instrukcje przygotowywania „wojennych dań”, które zatwierdziło Ministerstwo Wojny. Stale apelowano do gospodyń domowych o oszczędzanie jedzenia we wszelki możliwy sposób. Suszone skórki owoców i polne zioła miały zastąpić przyprawę i herbatę. Zagrożone zepsuciem ziemniaki zalecano kroić na cienkie plasterki i suszyć na piecu. Zachęcano do spożywania soi, dotąd właściwie nieznaney. Najwięcej jednak nadziei i władze, i ludność pokładały w uprawie „wojennych ogródków”. Miasta przydziałały kawałki ziemi ze swoich zasobów. Kartofle i inne warzywa sadzono na dotychczasowych rabatach i trawnikach, boiskach szkolnych i placach zabaw. Skrupulatnie wykaszano pobocza dróg, by zyskać karmę dla królików i kóz, których hodowlę uruchamiano nawet w piwnicach i na balkonach. Położenie jednak z każdym miesiącem stawało się coraz trudniejsze. Produkcja rolna w warunkach braku odpowiednich nawozów, siły pociągowej i ludzi stale spadała.

Niedostatek żywności nie był w dodatku jedynym problemem. Stopniowo zaczęło brakować praktycznie wszystkich produktów pierwszej potrzeby: odzieży, obuwia, mydła, nafty, opału. W 1917 r. nawet w chełmskim dzienniku pisano o ludziach chodzących boso. Przestrzegano przed zjadaniem niedojrzałych owoców, wyjaśniano, że rozwadnianie nafty nie zwiększy jej ilości, natomiast popiół drzewny jest doskonałym środkiem piorącym (przy przydziale 125 g miesięcznie płatków mydlanych trudno było zrobić porządne pranie). Miał także pomagać w oszczędzaniu węgla, gdyż

zasypanie nim tłącego się jeszcze żaru sprzyjało długiemu podtrzymywaniu ciepła pieca. Obszar ten sąsiadował z kopalniami Wałbrzycha, jednak stale brakowało nawet racjonowanego węgla. Szwankował również transport. Wielkie nadzieje na poprawę zaopatrzenia pojawiły się w początkach 1918 r. po podpisaniu pokoju rosyjsko-niemieckiego. Rosja, rozdarła już wojną domową, wycofała się z działań przeciw Niemcom. Ponosila w nich zresztą jedynie spektakularne klęski. W wyniku niemieckiej ofensywy zajęto ogromne przestrzenie, w tym Ukrainę. To z jej urodzajnych pól miała pochodzić żywność dla stojących na granicy klęski głodu Niemiec. Lubawczanie i ich sąsiedzi dowiadywali się, że w Berlinie już pojawiły się w sklepach ukraińskie jajka, a w Warszawie można nabyć sardynki. Zapewne sami zadowoliliby się choćby dostawą pszenicy i kartofli, jednak nic w zachowanych źródłach nie wskazuje, by te ostatnie zwycięstwa cesarskiej armii coś poza chwilą dumy i nadziei na tak oczekiwany przełom w wojnie zmieniły w położeniu tych okolic. Nie brak natomiast doniesień o kradzieżach z pól i obór oraz o włamaniach do sklepów, magazynów i prywatnych spiżarni. Już w 1916 r. w Chełmsku powołano ochotniczą straż miejską do strzeżenia ogródków działkowych.

Słabym pocieszeniem dla mieszkańców był fakt, że gdzieindziej bywało jeszcze gorzej. Latem 1918 r. w wielu miejscowościach zaczęli pojawiać się żebracy z czeskich Sudetów, „rodacy z drugiej strony czarno-biało-czerwonego słupa granicznego”, proszący choć o kilka kartofli. Lokalna prasa przedstawiała ich jako ofiary „fanatycznej nienawiści” bogatego chłopstwa czeskiego, windującego ceny ponad możliwości „niemieckiej klasy pracującej”. W słowach tych pobrzmiewał już ostry konflikt narodowy i polityczny, który wkrótce miał rozgorzeć na dobre i ciążyć na położeniu ziem sudeckich do końca lat 30. Werbalnie ziomkom zza kordonu okazywano współczucie, jednak ostrzegano, że dzielenie się z nimi żywnością pogłębi tylko boleśnie odczuwane własne braki.

Nie tylko gospodarstwa domowe czy handel cierpiały w warunkach wojennej ekonomii. Szybko odbiła się ona również na kondycji tutejszych zakładów produkcyjnych i rzemiosła. Rychło pojawiło się głębokie załamanie gospodarcze, które trwać będzie jeszcze wiele lat po zakończeniu przegranej ostatecznie przez Niemcy wojny. Podsumowując rok 1915, pierwszy pełny wojenny rok, magistrat lubawski zauważył, że dobra sytuacja istnieje tylko w nielicznych zakładach, mających zamówienia wojskowe. „W przypadku przedłużania się wojny tutejsze stosunki produkcyjne, przemysłowe i handlowe jeszcze mocniej ucierpią”¹⁵. Działające tu cechy zrzeszały 27 piekarzy i cukierników (mistrzów), 14 rzeźników, 27 krawców

¹⁵ AP JG, AmL do 1945 r., sygn. 353, Sprawozdanie magistratu na temat administrowania i stanu spraw komunalnych miasta Lubawka w roku obrachunkowym i kalendarzowym 1915, k. 15.

i kuśnierzy, 32 kowali i ślusarzy, 45 szewców, 36 stolarzy i tokarzy. To imponujące na pozór liczby, jednak czeladników i uczniów było niewielu, co wskazuje, że były to niewielkie, najczęściej jednoosobowe warsztaty. Każdy z nich utrzymywał jednak przynajmniej jedną rodzinę. Ograniczenia wojenne prowadziły do spadku produkcji rzemieślniczej już w 1915 r., na przykład warsztatom szewskim w całym powiecie doskwierał brak skór. Dramatyczna stała się sytuacja tkaczy chałupników, których jeszcze pewna liczba zamieszkiwała okolice Chełmska. W 1916 r. ich nadzieje obudziła zapowiedź zamówień dla armii, ale nie wiadomo, czy doszły one do skutku.

Największymi pracodawcami w Lubawce, ale też Chełmsku były zakłady z branży włókienniczej. Jej specyfika polegała również na tym, że większość miejsc pracy zajmowały tu kobiety. Zakład Wihardów (spółka H & F. Wihard posiadała przędzalnię i tkalnię) zatrudniał w 1915 r. ponad 500 osób. W przędzalni spółki Johann Faltis Erben pracowało ponad 300 osób. Przy maszynach w tkalni i szwalni Martina Immerwahra pracę miało 120 osób. Pozostałe zakłady były już mniejsze. Wytwórnia mebli Hessego zatrudniała 175 osób, huta szkła i szlifiernia Ottona Oesterreichera 130 osób, papiernia „Feldmühle” prawie 90, a wytwórnia drutu 80 osób¹⁶. Sukcesywnie armia wzywała na służbę kolejne partie rezerwistów i rekrutów. Część starszych mężczyzn podlegała służbie w landwerze. Stopniowo zaczęto więc odczuwać brak rąk do pracy – na front trafiali doświadczeni urzędnicy i wykwalifikowani robotnicy, których trudno było zastąpić. W działającej w Chełmsku tkalni Wielandów na front poszli jej właściciele, a do zarządzania po 20 latach emerytury powrócił senior rodziny, założyciel zakładu, starając się utrzymać produkcję w coraz trudniejszych warunkach¹⁷. Ciężar pracy i różnych obowiązków coraz mocniej spoczywał na kobietach. Wydłużano czas pracy, na przykład w 1915 r. w zakładach Immerwahra tkaczki pracowały od 7 rano do 7 wieczór, z godzinną przerwą na obiad¹⁸. Pojawiło się również zatrudnianie jeńców wojennych, przede wszystkim Rosjan, w gospodarstwach rolnych i przy pracach budowlanych. W 1915 r. zatrudniono ich przy budowie wodociągu w Błazejowie. W archiwaliach odnajdujemy również ślady po polskich robotnikach, których właściwie można określić jako przymusowych. Prawdopodobnie zatrudniono ich jeszcze przed wojną, na Śląsk przybywało bowiem sporo sezonowych pracowników z ziem polskich, szukających tu zarobku. Po wybuchu wojny zostali zatrzymani i poddani nadzorowi policyjnemu.

¹⁶ AP JG, AmL do 1945 r., sygn. 353, k. 16, 18.

¹⁷ *25 Jahre Mechanische Weberei Hugo Wieland GMBH Schömberg (Schlesien)*, b.m.w. 1938, s. 19.

¹⁸ AP JG, AmL, sygn. 620, Odpis pisma Królewskiego Inspektora ds. Przemysłu w Jeleniej Górze z 1.06.1915 r., k. 118.

Próby ucieczki były karane, ale zachowane w aktach magistrackich listy gończe wskazują, że dochodziło do nich dość często¹⁹. Na funkcjonowaniu tutejszych zakładów najmocniej odbiły się jednak nie tylko problemy z siłą roboczą, ale i zarekwirowanie części posiadanych do produkcji surowców i stopniowe ograniczania przydziału kolejnych, a także paliw i prądu elektrycznego. Los zakładów i ich załóg zależał od zaliczenia do branż ważnych dla prowadzenia wojny. Już w 1915 r. w całych Niemczech zastosowano szereg ograniczeń w stosunku do przemysłu włókienniczego. Ich skutkiem będzie stopniowe wygaszanie produkcji poza zamówieniami dla wojska²⁰. Takie obszary jak powiat kamiennogórski przegrywały zresztą w konkurencji o surowce i państwowe wsparcie z wielkimi zakładami w innych częściach Niemiec. Spotykało to także inne branże. I tak w końcu 1915 r. lubawska huta szkła tylko nominalnie zatrudniała ponad 100 pracowników. W rzeczywistości pracowało ich ledwie 20. Władze ograniczyły drastycznie przydział węgla, skonfiskowały nawet zapasy słomy potrzebnej do pakowania wyrobów. Odpadła część nabywców. Produkowano tu bowiem słoiki, szklanki, szkło techniczne i klosze do lamp, sprzedawane przed wojną nie tylko w kraju, ale i za granicą. W następnym roku firma otrzymała jednak zamówienia wojskowe i podniesiono produkcję wraz z zatrudnieniem. W styczniu 1917 r. skierowano tu do pracy 25 „rosyjsko-polskich robotników”²¹. Kilka miesięcy później zakładowi zatrudniającemu 120 osób zagroziło jednak zamknięcie z powodu braku węgla i sody. Władze Lubawki bezskutecznie próbowały interwencji w samym Berlinie, powołując się na wagę produkcji zakładu dla potrzeb armii, ale i na nędzę grożącą zwolnionym pracownikom, zwłaszcza żonom żołnierzy walczących na froncie i starszym wiekiem robotnikom. Wspomniano również o spadku wpływów do miejskiej kasy skutek ubycia poważnego płatnika podatków. Deficyt w kasie miejskiej rósł zresztą z miesiąca na miesiąc wskutek spadku dochodów i wzrostu wydatków, między innymi na pomoc społeczną. W 1917 r. Lubawka miała 300 tys. marek przedwojennych jeszcze długów (Chełmsko 50 tys. marek)²². Najbardziej ojców miasta przerażała jednak wizja konieczności znalezienia środków na pomoc bezrobotnym. W tym samym czasie zamknięto zakłady włókiennicze Wihardów i bez środków do życia w miasteczku

¹⁹ AP JG, AmCh, sygn. 515, Odpis pisma policji w Jeleniej Górze z 6.08.1915 w sprawie poszukiwań Stanisława Dembskiego, lat 19, i Ignacego Gajmera, lat 22, b.p.

²⁰ Najpierw ograniczenia nałożono na przetwórstwo importowanej bawełny. Stopniowo rozszerzono je na inne surowce, skracano także długość tygodnia pracy. Por. Ute Daniel, *Arbeiterfrauen in der Kriegsgesellschaft. Beruf, Familie und Politik im Ersten Weltkrieg*, Göttingen 1989, s. 68–69.

²¹ AP JG, AmL, sygn. 557, Odpis pisma z 19.01.1917 r. informującego o zgodzie na zatrudnienie 25 pracowników cudzoziemskich, k. 241.

²² SchWB, nr z 17.02.1917.

było już co najmniej 500 rodzin²³. Po 2 miesiącach wymuszonego postoju zakład udało się jednak szczęśliwie ponownie uruchomić. Stale jednak jego praca kulała wskutek braku dostatecznej ilości surowców.

Na życie codzienne w cieniu wojny składały się zatem nie tylko trudności w zaspokojeniu podstawowych potrzeb (wyżywienia, odzieży czy ogrzewania), ale i groźba utraty pracy. Strach przed nędzą był doświadczeniem coraz liczniejszych warstw społecznych, nie tylko tych, które już przed wojną z trudem sobie radziły. Niektórzy nie byli w stanie go znieść. W prasie napomykano o samobójstwach desperatów. Zatem i w tak niewielkich ośrodkach robotniczych jak Lubawka czy Chełmsko drastyczny spadek poziomu życia, wręcz bieda w wielu rodzinach stały się szybko odczuwalne. Również wielu mieszkańców wsi, którzy utrzymywali się z pracy najemnej, żyło na granicy ubóstwa. Mobilizacja pozbawiała wiele rodzin mężczyzn zapewniających im dotąd byt. Zasiłki nie rekompensowały tych strat. Żona żołnierza cesarskiej armii otrzymywała ledwie 12 marek miesięcznie i 6 marek na każde dziecko poniżej 15. roku życia. W 1915 r. koszty utrzymania czteroosobowej rodziny szacowano na prawie 60 marek tygodniowo; w dodatku stale rosły one wskutek inflacji. Zarobki robotnic w lubawskiej hucie szkła wynosiły 25 marek tygodniowo. Wkrótce, w wyniku śmierci mężczyzn w walce, wiele rodzin zostało osieroconych. Pomoc, jaką otrzymywały one od państwa, władz lokalnych, miejscowych przedsiębiorców i współobywateli (częste kwesty dla wojennych wdów i sierot), nie wszystkim zapewniała egzystencję na minimalnym choćby poziomie. Podjęcie pracy przez kobiety często nie było możliwe z powodu braku ofert zatrudnienia i konieczności opieki nad małymi dziećmi. Najgorsze były zimowe miesiące roku. Klara Kühn, której mąż poległ już we wrześniu 1914 r., matka dwójki małych dzieci, o pomoc poprosiła dyrektora papierni w Lubawce, który – jak się dowiedziała o znajomych – czasem wspierał wojenne wdowy. „Wszystkie jest tak drogie, wkrótce nie będzie się mieć pojęcia, jak dzielić, by na wszystko wystarczyło. Znów nadchodzi jesień – czytamy w jej liście z września 1917 r. – Znów trzeba się zaopatrzyć w kartofle, węgiel i ciepłą odzież dla dzieci, a zaoszczędzić przy tej drożyznie się nie da. Ogarnia człowieka prawdziwy strach, ale długów nie chcę robić. (...) Nie wiem jednak, skąd wziąć pieniądze”²⁴. Problem takich niepełnych rodzin wegetujących na krawędzi przeżycia narastał w miarę powoływania pod broń coraz to nowych zastępów mężczyzn. Wiadomo, że z samej tylko Lubawki zmobilizowano

²³ AP JG, AmL, sygn. 557, Odpis telegramu do Urzędu Gospodarki Rzeszy w sprawie huty P. Oesterreichera, k. 270.

²⁴ AP JG, AmL, sygn. 558, List Klary Kühn z 19.09.1917 r. do dyrektora papierni „Feldmühle”, k. 129.

w 1914 r. 438 mężczyzn²⁵. W 1910 r. cała męska populacja miasteczka liczyła 2150 osób. Mundury przywdziało więc w ciąg pół roku 20% tutejszych mężczyzn. Nie wiadomo, ilu z wysłanych na front było jedynymi żywicielami rodzin. W 1918 r. na 26 tys. męskich mieszkańców powiatu kamiennogórskiego w armii było ponad 8 tys., czyli prawie 31%. Ich nieobecność była tym bardziej odczuwalna, że należeli do młodej generacji lub byli co najwyżej w średnim wieku.

Trudy życia codziennego dalekiego zaplecza frontów światowej wojny były zatem wcale niemałe. Podsudeckie okolice, stanowiące odległy zakątek cesarstwa, doświadczały ciężarów wojny podobnie, jak wszystkie inne regiony Niemiec. Jakie były nastroje wśród ludności? Co sądzono o wojnie, gdy kolumny miejscowych gazet pokryły się obwiedzionymi czarną obwódką zawiadomieniami o kolejnej „bohaterskiej śmierci w obcej, dalekiej ziemi”? Krwawy konflikt propaganda państwowa przedstawiała właściwie jako wojnę obronną Niemiec, choć na załączanych do gazet mapkach wojennych frontów każdy mógł sobie zaznaczyć, gdzie stacjonują milionowe „obronne” wojska cesarza. Przesłanie to konsekwentnie podtrzymywano właściwie do listopada 1918 r. „Dumnie powiewa czarno-biało-czerwony sztandar”, obwieszczała marszowa pieśń, którą każdy mógł sobie wygrywać na pianinie, kupiwszy nuty za jedną markę. „Oszczędzanie to obowiązek”, a „wojenna pożyczka to najlepsza lokata kapitału, to broń tych, co przebywają na tyłach”, przekonywały gazety, zachęcając do zakupu kolejnej edycji państwowych obligacji. Jeśli komuś za mało było czynów patriotycznych, to oddawał złotą obrączkę i medalik po babci na kolejne armaty i U-booty, lub choć stare opony rowerowe, bo i tych potrzebowała wojenna gospodarka. Dzieci i nauczyciele co rusz organizowali na zlecenie władz jakieś zbiórki: pozyskiwano odzież, złom, makulaturę, żołędzie, kości – właściwie wszystko co nadawało się do przetworzenia. Chwili wytchnienia nie dawały już dawne rozrywki – tańce potępiono już na początku wojny (później płasać się jakoś już nie chciało), życie organizacyjne i towarzyskie zamierało wskutek mobilizacji i ogólnego przygnębienia. Pocięchy – oprócz zagłębienia się w modlitwie – można było szukać w pokazie przezroczy o dzielnej armii, kupnie żelaznego pierścienia z patriotycznymi zdobieniami czy wycieczce do Kamiennej Góry, by zwiedzić za 15 fenigów okop (urządzony zgodnie z sztuką militarną przez podopiecznych wojskowego lazaretu). Chętnych podobno nie brakowało. Ilu z nich zdawało sobie jednak sprawę z tego, że prawdziwy frontowy okop, w którym właśnie tkwił ich ojciec lub syn, jest miejscem diametralnie innym niż ten zainscenizowany dla cywili? Zapraszano jeszcze do spędzenia wieczoru na którejś z patriotycznych akademii organizowanych dla „umocnienia ducha”, trzeba było jednak

²⁵ AP JG, AmL, sygn. 1, Kronika miasta Lubawki, k. 151.

wrócić z niej do domu przed godzina policyjną. Spotkania te, „ojczyźniane wieczory narodowe”, prowadzili także duchowni, odprawiający wcześniej msze bez światec, bo zabrakło parafiny, bez muzyki, bo organista zapoznawał się właśnie z prawdziwym okopem we Francji, a nawet bez dzwonów, bo te poszły na przetopienie. „Były z martwego metalu, ale wrosły w serca naszej społeczności. Przez stulecia rozgłaszały, co nas dobrego i złego spotkało. (...) Mieliliśmy nadzieję, że oznajmią pokój, ale niestety trzeba im odejść, ojczyzna tego wymaga”, pozwolił sobie na chwilę żalu wiosną 1917 r. chełmski publicysta, zwykle dziarsko wzywający do poświęcenia i wytrwania²⁶. Oficjalnie obowiązywał bowiem nastrój totalnej mobilizacji społecznej. „Nie wysyłać żadnych listów-skarg na front”; „Tylko się teraz nie skarżyć” – krzyczały niemal co dnia gazety. – „Mój dom może być pusty i zimny (...), ale musi być niemiecki!”; „Cesarz powiedział: Staniecie się jak skała! Chcemy być jak skała!”; „Kobiety! Pomóżcie wytrwać!” (wplacając ostatni grosz na kolejną pożyczkę wojenną); „Nasi wrogowie gorzko się rozczarują!”; „Psy na front”; „Strajk to zdrada wobec poległych!”; „Niech żyje cesarz! Cześć zwycięstwu!”. Z dumą informowano o żelaznych krzyżach przypinanych do piersi żołnierzy z tych stron czy o odznaczaniu cywilów zasłużonych dla sprawy wojny (krzyże zasługi otrzymali w 1918 r. między innymi pastor i proboszcz z Chełmska). Zza tego podporządkowanego propagandzie obrazu „jedności frontu i ojczyzny” czasem dostrzec można było oznaki wyczerpywania się ludzkich sił. W czasie święta zmarłych obserwowano nad ubogo ubranymi grobami, zwykle bez deficytowych już lampek, grupy zapłakanych ludzi. Przybywało kobiet w czerni na ulicach. Podnosiła się krytyka po wprowadzeniu kolejnych ograniczeń, na przykład skróceniu godzin pracy sklepów (jak mieli z nich skorzystać pracujący do późna robotnicy?) czy ciągłym przerywaniu dostaw prądu. „Z samego płacenia podatków nie da się żyć, trzeba dać człowiekowi jeszcze możliwość zarobienia pieniędzy”, mieli utyskiwać drobni przedsiębiorcy. Czwarte wojenne Boże Narodzenie przeżywano w „gorzkiej nędzy i ciężkim cierpieniu”. Dopuszczane do prasy przez wojenną cenzurę nieliczne informacje o kradzieżach, napadach, nawet o zamordowaniu pogranicznika przez przemytników wskazywały na rozrost przestępczego świata w okolicach Lubawki. Coraz to nowe plotki i pogłoski rozchodziły się z taką mocą, że uznawano za stosowne demaskować je na łamach prasy. Wśród ludzi krążyły więc wieści o dosypywaniu do chleba różnych szkodliwych dodatków, o większych dostawach żywności do sąsiednich powiatów kosztem kamiennogórskiego, o braku cukru z powodu przerabiania go na materiały wybuchowe, o ataku serca u Hindenburga i ukrywanej przez władze śmierci 50 tys. żołnierzy niemieckich na polach minowych

²⁶ SchWB, nr 35 z 1917.

we Francji. Popularnym tematem stały się różne przepowiednie na temat wojny i pokoju. Ludzkich języków nie powstrzymywały zarzuty, że taka gadanina służy tylko wrogowi ani groźby karania więzieniem za „rozpowszechnianie antyniemieckich wypowiedzi i nieprawdziwych informacji o politycznym, finansowym i gospodarczym położeniu Rzeszy Niemieckiej”. Alternatywny obieg komunikacji społecznej był manifestacją nieufności wobec przekazu gazet i władz, śladem rozczarowania i strachu przed jutrem, wyczerpania i zmęczenia. Ile mieszkańek Lubawki i Chełmska, przygniecionych codziennymi troskami, mogło w październiku 1918 r. z akceptacją i spokojem czytać propagandowe wywody na temat istoty swej płci i związanych z nią powinności: „Życie kobiety pełne jest ofiar i obowiązków, szczęśliwa jest tylko ta kobieta, która ma ich całą masę”? Z takich tekstów płynęła nie otucha, a raczej ukryte ostrzeżenie, że czas „ofiar i obowiązków” szybko się nie skończy. Gdzie można było szukać choć chwili wytchnienia od codziennego kierunku? Tytuły wystawianych pod koniec wojny w Chełmsku przedstawień mogły tylko zirytować: zapraszano na sztukę „Kiedy zabrzmia dzwony pokoju?” lub wieczór humoru ze „śmiechem bez końca” (za jedyne 60 fenigów). Kiedy jednak odezwały się te upragnione „dzwony pokoju”, a raczej zawieszenia broni, nie było chyba nikomu do śmiechu. Nie tylko czteroletnia wojna skończyła się wielką klęską, ale i padło w gruzy liczące sobie niecałe półwiecze cesarstwo niemieckie, wpajany od szkolnej ławy przedmiot dumy i wręcz narodowego kultu. Cesarz, o którego poczynaniach z nabożnym tonem informowano zwykłych poddanych jeszcze jesienią 1918 r., nagle okazał się nieudolnym władcą, który po prostu abdykował. Nie tylko z perspektywy Lubawki musiało to być zaskakująco deprymujące. Co się miało wydarzyć dalej? Wezwanie niestrudzonego chełmskiego dziennika, wydrukowane 6 listopada 1918 r., tym razem chyba nie rozmijało się z nastrojami większości czytelników: „Zachować spokój!”

Koniec działań wojennych nie oznaczał kresu żałoby, choć rodziny żołnierzy na frontach z nadzieją mogły teraz myśleć o powrocie bliskich. Haracz krwi, ścigany przez bogów wojny, był ogromny. Powiat kamiennogórski stracił na różnych frontach wg danych z końca lat 20. 1674 mężczyzn. Stanowiło to 6% jego męskiej populacji. W grupie wiekowej 20–40 lat udział ten był jeszcze większy. W Lubawce tylko w 1915 r. poległo 26 jej mieszkańców. Śmierć na wojnie stała się główną przyczyną skokowego wzrostu liczby zgonów w tej grupie wiekowej, jak i w całej społeczności, i zdystansowała główną dotąd winowajczynię przedwczesnych odejść – gruźlicę. W miasteczku w latach 1914–1915 wzrost liczby zgonów wyniósł ponad 30%, co oznaczało dramatyczną zmianę²⁷. Każdy kolejny rok wojny wydłużał listę

²⁷ *Bericht des Magistrats über die Verwaltung...*, k. 2.

poległych. Malutkie Chełmsko, liczące przed wojną 1,8 tys. mieszkańców, w czasie wojny straciło 57 obywateli służących w niemieckiej armii. Wojna to nie tylko śmierć, ale i rany. Liczby rannych nie można nawet oszacować. Niektórych odsyłano do domów w tak złym stanie, że wkrótce umierali. Pytanie o sens tych ofiar i przyczyny klęski wydawałoby się naturalne. Jakich odpowiedzi sobie udzielano? Zachowane źródła poddają nam tylko jedną odpowiedź: ofiarę złożono walczącej o przeżycie ojczyźnie, a walka ta nie była daremna. Wiara w to pomagała pogodzić się z losem. „O Panie w niebiesiech, pomóż mi nieść moje cierpienie (...) – czytamy w rocznicowym wierszu upamiętniającym poległego w Rosji męża jednej z chełmszczanek. – Nie każ mi daremnie składać ofiary, chroń swój lud Twą silną ręką i daj po tych zażartych, ciężkich zmaganiach zwycięstwo i pokój mojej Ojczyźnie”. Uehonorowaniem poległych członków wspólnoty zajęto się zaraz po zakończeniu wojny. Także mieszkańcy tej części Dolnego Śląska zaczęli tworzyć i podtrzymywać rytuały pamięci związane z żołnierskimi ofiarami. Należało do nich utworzenie miejsca pamięci, gdzie polegli figurowaliby z imienia i nazwiska. Dla rodzin miało to również i takie znaczenie, że dawało im pewną namiastkę grobu. Przypadki sprowadzania zwłok poległych, by spoczęły w ojczystej ziemi, z uwagi na koszty ekshumacji były rzadkie. Polegli wywodzący się z Lubawki, Chełmska i okolicznych wsi, o ile tylko ich ciała zidentyfikowano, pozostawali więc najczęściej na wojennych nekropoliach, które tworzone przy polach wielkich bitew. Tablice z dłuższymi lub krótszymi wykazami nazwisk zabitych żołnierzy stawały się widocznym śladem w przestrzeni publicznej ich rodzinnych miejscowości.

Totalna klęska Niemiec, ciężkie warunki pokoju, określonego jako „wersalski dyktat”, były kontestowane przez szerokie rzesze niemieckiego społeczeństwa, przez siły polityczne tworzące republikę, przez liczne autorytety. Pogodzenie się z nimi wydawało się uznaniem równocześnie bezsensu czteroletniej wojny i daremności śmierci ojców, braci, synów. Na takich nastrojach opierać się będzie działalność ugrupowań prawicowych również w środowiskach prowincjonalnych. Należało wskazać innego winnego, skoro nie była nim przegrana, choć nie pokonana ostatecznie generalicja i jej armia. Rozważanie winy było bolesne. Unikano go także po upływie dekady od ustania walk. „Książka o stronach rodzinnych nie jest miejscem do wydawania wyroków – stwierdzał z przekonaniem autor krótkiego artykułu o wydarzeniach wojennych w powiecie kamiennogórskim – wskazywania win i błędów. Któż dziś mógłby zresztą sprawiedliwie sądzić?”²⁸. Rozliczenie niedawnej przeszłości mogło więc przeobrażać się w pewne tabu, a sama wojna jawiła się jako bohaterska, samotna obrona, przegrana wskutek zdradzieckiego „ciosu w plecy”.

²⁸ Ernst Kunick, *Unsere Heimat...*, s. 221.

Jeszcze w końcu października 1918 r., gdy Niemcy i ich sojusznicy załamywali się, chełmska gazeta z przekonaniem pisała o działalności „agentów wroga”, której skutkiem były rozproszone, podzielone „siły naszej niemczyzny” oraz „wojna domowa” całkowicie osłabiająca Niemcy.

Kult poległych miał więc funkcję integracyjną, umacniał wspólnotę w bólu również politycznie. Praktycznie we wszystkich wspólnotach lokalnych, miastach i wsiach podjęto po 1918 r. inicjatywy ufundowania tablic lub nowych pomników ku czci poległych na frontach Wielkiej Wojny. Ustalano listę nazwisk, gdyż informację z wojskowych list strat nie zawsze były pewne. Niewiadomą był los osób uznanych za zaginione. „Schömberger Wochenblatt” niemal w drugą rocznicę zawieszenia broni opublikował na swych łamach listę nazwisk i daty śmierci 57 mieszkańców miasteczka i kilkudziesięciu z okolicznych wsi. Miały się ona znaleźć na płytach zawieszonych w kościołach katolickim i ewangelickim w miasteczku. W Lubawce na placu przed dworcem kolejowym stał już obelisk poświęcony poległym w wojnie 1870/71. Prawdopodobnie dodano mu dodatkowe tablice z nazwiskami poległych. W wielu miejscowościach pojawiały się nowe, osobne monumenty, być może jednak Lubawka, przyniesiona powojennym kryzysem gospodarczym, nie była w stanie zebrać na to funduszy. Starszy pomnik był doskonale zlokalizowany, niedaleko rynku, na obszernym placu, co dawało możliwość organizowania przy nim zgromadzeń patriotycznych. Obchodzony w całym państwie od połowy lat 20. Volkstrauertag, Narodowy Dzień Żałoby, przypadający w okresie postu, stał się ważną datą w życiu publicznym. Politycznie instrumentalizowany, będzie okazją do wyrażania sprzeciwu wobec powojennego upokorzenia Niemiec. Pamięć poległych w wymiarze przede wszystkim religijnym i rodzinnym będzie kultywowana również podczas Wszystkich Świętych.

Kilkanaście miesięcy bezpośrednio po zakończeniu wojny stało również pod znakiem powrotów do domów tych, co przeżyli front lub niewolę. Już w listopadzie 1918 r. apelowano do mieszkańców o serdeczne i godne powitanie. „Są oni bohaterami, niepokonanymi i pełnymi godności”, podkreślała chełmska gazeta. Miasteczko, by odpowiednio powitać „obrońców Ojczyzny”, udekorowano flagami i świerkowymi gałązkami. Na ratuszu zawisł powitalny plakat. Oficjalne powitanie nastąpiło jednak dopiero w początkach maja 1920 r. W Chełmsku zaproszonych na rynek weteranów powitały władze miasteczka i okolicznych gmin wiejskich, organizacje i stowarzyszenia oraz grupa miejscowych panien odzianych w biel i dzierżących w dłoniach wieńce. Po przemówieniach sformowano pochód, który udał się do kościoła katolickiego. Uroczystą mszę z udziałem kombatantów, ich rodzin i tłumów mieszkańców odprawił proboszcz Ziron. Dzień zakończono przy stołach

w miejscowych gospodach. Zapewne wspomiano wojenne przeżycia, poległych kolegów, ale też rozmawiano o sytuacji w kraju i codziennych problemach. Choć od wojny mijał kolejny rok, jej długi cień oddziaływał nadal na codzienne życie tych okolic.

Rozdział II

Między wojnami i kryzysami (1918–1945)

Pokój pod znakiem kryzysów

Pierwsze lata po zakończeniu przegranej wojny były niezwykle trudne. Narastały problemy wewnętrzne Niemiec. Dość nagle stały się one republiką, której istoty i zasad funkcjonowania nie znano i nie rozumiano. Rozgoryczenie mógł budzić traktat pokojowy przyjęty w czerwcu 1919 r. w Wersalu i wiążące się z nim ciężary i ograniczenia nałożone na Niemcy, połączone z poczuciem poniżenia, niezaznanym w ciągu ostatnich kilkadziesiąt lat „dumnego cesarstwa”. Przede wszystkim jednak spokój tutejszych mieszkańców burzyły niestabilność polityczna i gospodarcza, dalsze problemy aprowizacyjne i nieprzyjazne sąsiedztwo z nowo powstałą Czechosłowacją.

Niepokój, a nawet poczucie zagrożenie odczuwalne stały się już jesienią 1918 r. Samo słowo „rewolucja” brzmiało dość groźnie w uszach tutejszej ludności, zwłaszcza bardziej zasobnych warstw mieszczańskich. Gazety przecież rozpisywały się już o rządach bolszewików i wizja podobnych wypadków nad Odrą, Sprewą czy Renem mogła przerazić. W końcu listopada chełmski organ prasowy uspokajał swych czytelników, że mimo zmiany ustroju konfiskaty mienia są niemożliwe, a rabunki będą surowo karane²⁹. Region ten, mimo znaczącej liczby robotników, miał raczej zachowawcze oblicze. Brak tu było poważniejszych oznak politycznej rewolty, która rozlewała się po wielkich aglomeracjach Niemiec. Przed wojną główną siłą polityczną było stronnictwo katolickie Centrum. Wyniki wyborów w nowo utworzonej republice wskazywały, że preferencje polityczne w latach 20. nie uległy – mimo wszystkich zawirowań – większej zmianie. Zapewne był to skutek przewagi katolików na tym obszarze i wpływu na nich nie tylko duchownych, ale i katolickich organizacji różnego rodzaju. Upadek cesarstwa otworzył drogę do demokratyzacji prawa wyborczego. Uzyskały je wreszcie kobiety, a powszechne i równe głosowanie wprowadzono w wyborach do pruskiego landtagu i w wyborach komunalnych, gdzie utrzymywano dotąd krytykowany system klas wyborczych. Po raz ostatni segregację głosujących ze względu na stan posiadania zastosowano w wyborach rajców

²⁹ SchWB, nr z 27.11.1918.

w końcu października 1918 r. Rozszerzenie praw obywatelskich niemalże podwoiło liczbę wyborców w każdym typie głosowań. Postawiło to przed partiami politycznymi zadanie bardziej intensywnego zabiegania o poparcie także w niewielkich, peryferyjnych środowiskach. Zanim jednak wybrano się do urn, by ustalić skład nowego parlamentu, w miasteczkach podsudeckich pojawiły się gremia zrodzone przez rewolucję: rady ludowe. Chełmszczanie wyboru tego ciała dokonali w gospodarstwie „Pod Koroną”. Jego skład nie wydaje się być szczególnie rewolucyjny. Wprawdzie przewodniczącym został pewien tkacz, wybrano również murarza, farbiarza i poganiaczkę bydła (była to chyba pierwsza kobieta wybrana w miasteczku w głosowaniu do ciała przedstawicielskiego), ale wśród członków znalazł się także burmistrz Rieger i miejscowy adwokat jako sekretarz rady³⁰. Głównym obszarem zainteresowania tego gremium były kwestie aprowizacji, a nie sprawy polityczne. Rada ludowa współpracowała z magistratami i powiatową tymczasową radą ds. żywności, w której w listopadzie znalazło się kilku lubawczan, w tym burmistrz Leopold Springer. Zawirowania na szczytach władzy nie dotyczyły bezpośrednio poziomów lokalnych. Tutaj nadal rządzili wybrani poprzednio burmistrzowie, nierzadko darzeni szacunkiem i zaufaniem, stanowiący w warunkach ogólnego politycznego wzburzenia skromną, ale jednak ważną opokę dla zwykłych obywateli. Taką osobą był właśnie kierujący od 1886 r. sprawami Lubawki burmistrz Springer czy jego następcą, urzędujący od 1921 r. Josef Schmitz. Springer przeprowadził swych obywateli przez ciężki czas wojny, Schmitz musiał zmierzyć się z prowadzeniem gminy w warunkach dwóch potężnych kryzysów gospodarczych i hiperinflacji. Trzeba jednak zaznaczyć, że nie tylko sprawy doczesne – zawartość garnków – przyciągała uwagę ludności w pierwszych miesiącach po upadku cesarstwa. W ostatnich tygodniach 1918 r. pewne zainteresowanie wzbudzała bowiem kwestia rozdziału państwa od Kościołów. Wzywano do czujności i protestu wobec postulatów sekularyzacyjnych, między innymi usunięcia lekcji religii ze szkół. Krążyły plotki o zakazie publicznego sprawowania kultu, na przykład procesji Bożego Ciała. W Chełmsku kolportowano odezwę do miejscowych katolików, strasząc ich wizją upadku moralności, obyczajów i samego narodu w konsekwencji likwidacji szkolnej katechezy³¹. Wezwania do zachowania spokoju wobec tempa zmian i potopu wieści ze świata wydawały się najrozsądniejszym zaleceniem.

Na poczucie bezpieczeństwa wpływało również nadgraniczne położenie ziemi lubawskiej. Powstanie niepodległej Czechosłowacji odebrano jako kolejne zagrożenie, co być może pogłębiały informacje o dodatkowym wzmocnieniu

³⁰ SchWB, nr z 23.11.1918.

³¹ SchWB, nr z 14.12.1918.

kontroli granic. Jeszcze w październiku 1918 r. podano do wiadomości skierowanie w okolice Chełmska setki żołnierzy. Mieli oni wylapywać jeńców wojennych zbiegłych spod nadzoru i bandy rabunkowe, o których powstawaniu krążyło wiele pogłosek. Nowa granica, choć przecież tak naprawdę stara i znana w swym przebiegu, od początku jawiła się więc jako coś negatywnego, rzucającego cień na egzystencję po niemieckiej jej stronie.

System republikański w lokalnym wydaniu

W 1919 r. obywatele Niemiec, a wśród nich także mieszkańcy okolic Lubawki i Chełmska, wybrali Zgromadzenie Narodowe. Towarzyszyła temu bardzo duża mobilizacja wyborców, zrozumiała z powodu sytuacji politycznej, jak i po raz pierwszy praktykowanego głosowania obywateli obu płci. Na tutejszym terenie najlepszy wynik odnotowała katolicka partia Centrum. W pierwszych wyborach do parlamentu Rzeszy (Reichstagu), które przeprowadzono w czerwcu 1920 r., pozostała ona nadal liderem. W powiecie kamiennogórskim wybrało ją 28% wyborców, jednak dwie listy socjalistów w sumie zdobyły nieco więcej głosów i tylko rozbięcie tego środowiska spowodowało jego gorszy wynik wyborczy. Generalnie jednak siły centrowe i prawicowe miały wyraźną przewagę u tutejszych wyborców, na co złożył się również dobry wynik ugrupowania *Deutschnational*. W Chełmsku bezapelacyjnym zwycięzcą było stronnictwo katolickie, które zdobyło 5 razy większe poparcie niż drudzy na liście socjaldemokracji³². Podobny układ sił odnotowano w kolejnych wyborach parlamentarnych w 1924 r.³³ Przy takim rozkładzie politycznych sympatii nie mogą dziwić publikowane w prasie w okresie niegdyś uroczyste obchodzonych cesarskich urodzin pełne nostalgii wspomnienia o Wilhelmie II i tęsknota za „mężem stojącym ponad partiami”. Prezydent republiki nie był więc za takiego uważany, przynajmniej przez lokalne media o orientacji konserwatywnej. Mandat wyborców nie czynił wszak Bożym pomazańcem. Tak czy inaczej stronnictwo katolickie było jednym z politycznych fundamentów młodej republiki. Wybory polityczne tych czasów w środowiskach lokalnych tego obszaru były często podyktowane orientacją konfesyjną, a nie stosunkiem do republiki czy oceną programów ugrupowań politycznych. Dobrze pokazują to wybory prezydenckie wiosną 1925 r. Chełmszczanie zdecydowanie wybrali katolickiego polityka Wilhelma Marxa, kanclerza Rzeszy, wysuniętego przez blok tzw. koalicji weimarskiej³⁴.

³² SchWB, nr z 9.06.1920.

³³ AP JG, AmCh, sygn. 69, Wyniki wyborów do Reichstagu z 2.05.1924 r., k. 298.

³⁴ AP JG, AmCh, sygn. 69, Notatka z wynikami głosowania w wyborach prezydenckich z 1925 r.

Pokonał go jednak ostatecznie marszałek Paul von Hindenburg, który swą pozycję polityczną zbudował na sentymencie Niemców do zwycięskiego dowódcy cesarskiej armii. Ogromne wpływy politycznego katolicyzmu widoczne były również w zachowaniach wyborców podczas referendów. I tak w 1926 r., gdy miano rozstrzygnąć o wywłaszczeniu bez odszkodowań dóbr książąt, zdecydowana większość uprawnionych mieszkańców Chełmska i Lubawki, zgodnie z apelem stronnictwa Centrum, nie wzięła udziału w głosowaniu. Mieszczan straszono wizją konfiskat majątków także zwykłych obywateli, czemu drogę otworzyć miało odebranie własności wysoko urodzonym. Frekwencja wyniosła zaledwie około 1/3 uprawnionych (podobnie w skali kraju)³⁵. Zgodnie z linią chadecji tutejsi wyborcy zachowali się również w grudniu 1929 r., gdy rozstrzygnąć miano o przyjęciu tzw. Planu Younga, dotyczącego spłat reparacji wojennych przez Berlin. Partie zdecydowanie prawicowe wzywały do jego odrzucenia w imię wolności Niemiec. Koalicja rządząca wzywała znów do absencji wyborczej. Posłuchano jej. Do urn wybrało się około 15% lubawczan i ledwie 4% chełmszczan. Także w trakcie wyborów do Reichstagu we wrześniu 1930 r., które odbyły się po przedterminowym rozwiązaniu poprzedniego, wybranego w 1928 r., obywatele Lubawki pierwszeństwo tradycyjnie przyznali stronnictwu katolickiemu. Zdobyło ono 1/3 głosów, wyraźnie dystansując socjaldemokratów i nabierających już wiatru w polityczne żagle zwolenników Adolfa Hitlera (po około 19% oddanych głosów)³⁶.

Nie tak dawno, bo jeszcze w 1928 r., wpływy nazistów na tym terenie były prawie żadne. W wyborach do Reichstagu w maju tegoż roku poparło ich w Lubawce tylko 21 osób, a w okolicznych wsiach zdobyli ledwie pojedyncze głosy³⁷. W roku następnym w wyborach do sejmiku powiatowego, w których nie brakowało na różnych listach kandydatów na deputowanych pochodzących z Chełmska, Lubawki i niektórych pobliskich wsi, „ruch Hitlera” wystawił pięć osób i to głównie z Kamiennej Góry. Ten radykalizm polityczny nie znajdował zatem w tym czasie jeszcze większego posłuchu, choć skrajna lewica mogła tu liczyć na pewne poparcie. Komuniści bez trudu stworzyli listę 22 kandydatów, w tym czterech lubawczan³⁸. Dodajmy, że działo się to w czasie, gdy położenie gospodarcze, a zatem także egzystencja wielu rodzin, było już bardzo trudne. Jednak jesienią 1930 r. także i tu naziści byli już znaczącą siłą polityczną, nieco bardziej nawet popularną niż w skali powiatu (tu 13% poparcia). W Lubawce istniała już komórka partyjna, która organizowała w salach tutejszych gospód masówki i prelekcje, także z udziałem

³⁵ LWB, nr z 23.06.1926.

³⁶ LWB, nr z 16.09.1930.

³⁷ LWB, nr z 22.05.1928.

³⁸ „Landeshuter Kreisblatt“, nr z 5.11.1929.

towarzyszy partyjnych z Wrocławia. Tematem poruszonym w ich trakcie było również opłakane położenie gospodarcze miasteczka i okolic. Skargi na ten stan rzeczy, oskarżenia i poszukiwanie winnych można było stosunkowo łatwo przekuć w instrument pozyskiwania zwolenników wśród ludzi rozczarowanych brakiem pozytywnych efektów antykryzysowych działań rządu berlińskiego czy władz prowincjonalnych. Nazistów otaczał nimb swego rodzaju świeżości, braku powiązań z warstwami dotąd rządzącymi, a radykalna krytyka i proste recepty na uzdrowienie sytuacji trafiały do przekonania sfrustrowanych, zmęczonych, pełnych lęków o przyszłość wyborców. Retoryka antywersalska, skierowana przeciw układowi pokojowemu, uprawiana była zresztą z zamiłowaniem dość powszechnie, wpajając społeczeństwu odrzucenie porządku politycznego w powojennej Europie. Corocznie obchodzony na przełomie lutego i marca dzień pamięci o poległych coraz silniej przekształcał się w manifestację niepokodzenia z klęską. Milionowe ofiary, w których mieścili się i chłopcy z tych okolic zabici na różnych frontach, nie ostrzegały przed wojną, nie zadawały pytań o jej sens, o odpowiedzialność rządzących i dowódców, a raczej – w słowach polityków, dziennikarzy, działaczy związków kombatanckich, nauczycieli i duchownych – stawały się „milczącą armią”, zmitologizowanymi bojownikami narodu, nosicielami wartości i cnót, którym żyjący mieli pozostać wierni i gotowi do ich realizacji, gdy nadejdzie czas. „Zbudźcie się, martwi!” wzywała w 1932 r. w specjalnym dodatku chełmska gazeta³⁹. Czy jednak rzeczywiście tzw. szary człowiek, wdowa czy sierota po poległym bez reszty przejmowali taki sposób opisu Wielkiej Wojny i wojny w ogóle? Czy apoteoza żołnierskiej ofiary za Ojczyznę, gromkie wezwania do trwania i utrzymywania hartu ducha, które powtarzano rok, 5, 10 lat po wojnie, czyniły ich osobistą stratę lżejszą do zniesienia, ogrzewały serca i dodawały sił? Brak nam niestety źródeł, by poznać ich opinię. Dokumenty urzędowe, oficjalne wypowiedzi, nawet teksty prasowe wielu kwestii dzielących się „na dole”, „w głębi” nie oddają lub je wypaczają. Niewątpliwie jednak wojna pozostawała podstawowym zagrożeniem, a nadgraniczny charakter regionu, informacje o coraz to nowych zadrażnieniach i konfliktach z sąsiadami, sprawiały, że pojmowano je jako możliwe. Zwłaszcza w momentach kryzysowych. Pewnym znakiem nastrojów społecznych w końcu 1930 r. mogły być plotki o ataku Polski na Niemcy od strony Górnego Śląska, utracie Gliwic i wysłaniu do walki świdnickiego garnizonu, których rozsiewaniu bynajmniej nie przeszkadzał brak potwierdzenia takich informacji w prasie czy radiu⁴⁰.

³⁹ SchWB, nr z 20.02.1932.

⁴⁰ LWB, nr z 7.12.1930.

Okres kampanii wyborczych był czasem ożywienia publicznych dyskusji nawet w tak małych ośrodkach miejskich. Sprawy lokalne nadal dominowały, ale były to momenty, gdy obywatel/wyborca silniej odczuwał ich związek z tzw. wielką polityką. Frekwencja wyborcza tych czasów była bardzo wysoka, sięgająca 80% i więcej. Prawo wyborcze przedstawiano, i jak się wydaje szeroko pojmowano, jako obowiązek obywatelski. O głosy wyborców z odległych od stolicy regionów zabiegali osobiście znani politycy. W tej samej gospodzie co naziści swe spotkania organizowali również członkowie Centrum, którzy w sierpniu 1930 r. gościli ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Rzeszy a w początkach lat 20. kanclerza, Josefa Wirtha. Najbardziej zaangażowani i świadomi politycznie brali udział w mityngach sympatyków swych stronnictw i gotowi byli wysłuchiwać nawet dwugodzinnych mów aktywistów swych ugrupowań. Załamanie gospodarcze, pogarszające się warunki życia przeciętnych rodzin i propagandowa ofensywa politycznych radykałów spowodowały wszakże, że w ciągu następnych kilkunastu miesięcy podstawy dotychczasowej dominacji partii wspierających republikę uległy poważnemu zachwianiu. Spokój, ten upragniony (przynajmniej zdaniem miejscowych dziennikarzy) stan ducha całych wspólnot, jak i każdego z ich członków, stał się towarem deficytowym. Życie polityczne, którego kulminacjami co kilka lat bywały wybory, niesamowicie przyspieszyło. Kryzysowi gospodarczemu towarzyszyć zaczął pogłębiający się kryzys polityczny. Spory, konflikty, niemożność współpracy sił politycznych spowodowały prawdziwy maraton plebiscytów i przyspieszonych wyborów. Niemiecki wyborca w latach 1931–1933 musiał o wiele częściej pofatygować się do urny niż w poprzednich latach, a w dodatku swój głos oddawał w coraz gorszym nastroju. Podziały odczuwalne były i na dole, a „powietrze była wprost naładowane napięciem”, oceniał wczesną wiosną 1932 r. chełmski dziennik. Czasem do eksplozji dochodziło i w miejscowym świątku, a nie tylko na ulicach Berlina czy Hamburga. Na Dolnym Śląsku wielokrotnie miały miejsce ataki nazistów na politycznych przeciwników, padali ranni i zabici, a aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości nie radziły sobie z falą przemocy⁴¹. W początkach lutego 1932 r. w Lubawce doszło do kolejnych starć między zwolennikami lewicy a nazistami (podobne zdarzenia miały tu miejsce już w 1930 r., gdy naziści podjęli aktywniejszą działalność i rozwinęli tu polityczną agitację na szerszą skalę). Wedle relacji reportera lokalnej gazety gospodę, w której odbywało się zebranie zwolenników Hitlera, otoczyło około 400 robotników. Duża ich część wcześniej manifestowała przeciwko bezrobociu, najwidoczniej jednak w receptach nazistów

⁴¹ Franciszek Biały, *Ruch narodowosocjalistyczny w prowincjach śląskich. Początki – postępy – przejęcie władzy*, Wrocław 1987, s. 172–186.

nie znalazła propozycji dla siebie, a raczej wprost przeciwnie. Pojawiły się informacje, że z Wałbrzycha i Kamiennej Góry do miasteczka spieszą już posiłki dla obu stron, co mogło doprowadzić do potężnych zamieszek. Siły porządkowe postanowiły natychmiast wyprzeć z miasta manifestantów oblegających (legalne w świetle prawa) zgromadzenie nazistów. Kilkunastu żandarmów wraz z dwoma miejscowymi policjantami, po zignorowaniu wezwań do rozejścia się, musiało użyć gumowych pałek do rozproszenia tłumu. Doszło jednak do pobic pojedynczych nazistów spieszących na zebranie z okolic miasteczka⁴². Podbite oko czy rozbity nos w starciu z „bolszewikami” nadawały im status bojownika sprawy. W tym czasie lokalne komórki NSDAP istniały nie tylko w Lubawce, ale i Chełmsku. Regularnie organizowane zgromadzenia propagandowe w salach restauracyjnych, nawet na lubawskim dworcu, były wprawdzie biletowane, ale bezrobotni otrzymywali duże zniżki. Pod koniec 1932 r. działała w Lubawce także Narodowo-Socjalistyczna Organizacja Kobiet z 28 członkiniami pod przewodnictwem Gertrud Herstein, której mąż był również aktywistą ruchu⁴³. Z późniejszych wzmianek w prasie wynika, iż w początkach 1933 r. na tym terenie działały także inne komórki organizacji nazistowskich. Stan bazy źródłowej nie pozwala jednak na szczegółowe przedstawienie rozwoju ruchu nazistowskiego, jego organizacji, liczebności czy składu społecznego liderów i szeregowych członków. Niewątpliwie jednak w 1932 r. był on dość dobrze zdomowione w środowisku lokalnym. Oddaje to rozkład głosów w wyborach prezydenckich w początkach marca. Zwycięstwo marszałka Hindenburga było wprawdzie bezapelacyjne, ale druga lokatę zajął Adolf Hitler. W Chełmsku poparcie dla niego sięgnęło tylko ok. 1/3 głosów oddanych na Hindenburga, jednak już w Lubawce zdobył prawie 60% tego, co stary wódz⁴⁴. Było to też 3–4 więcej głosów niż pozyskał kandydat KPD. W wiejskich okręgach wyborczych, jak Okrzeszyn czy Błajejów, różnica głosów była jeszcze mniejsza na korzyść Hitlera. W kilku tygodni później wyborach do pruskiego landtagu przyrost głosów dla nazistów potwierdził się. W Chełmsku na pierwszym miejscu pozostało Centrum, ale naziści zdystansowali SPD i zdobyli prawie cztery razy więcej głosów niż w wyborach do Reichstagu w 1930 r. W kolejnych miesiącach okazali się być ugrupowaniem wręcz lawinowo zyskującym poparcie. Sprawnie wykorzystywali możliwości systemu demokratycznego, ani na chwilę nie rezygnując z jego zajadłej krytyki. Agresywnej propagandzie towarzyszyła przemoc, która nasiliła się jeszcze w początkach 1933 r., po mianowaniu w końcu stycznia Hitlera kanclerzem Rzeszy.

⁴² LWB, nr z 5.02.1931.

⁴³ Wycinek z „Landeshuter Beobachter” z 1942 r., AP JG, AmL, 228, k. 49.

⁴⁴ SchSB [od 1932 r. zmiana nazwy gazety na Schömberger Stadtblatt], nr z 15.03.1932; Wyniki wyborów prezydenckich z 4.03.1932 r., AmCh, sygn. 3, b.p.

Dla jego dawnych zwolenników i świeżej daty akolitów był to znak, iż NSDAP właściwie jest już u władzy. Do jej pełni i przeprowadzenia radykalnych zmian potrzebne było tylko jeszcze jedno zwycięstwo – w kolejnych, znów rozpisanych przed końcem kadencji, wyborach do ogólnokrajowego parlamentu. Ta ostatnia na długie lata kampania wyborcza stała od znakiem brutalności nazistowskich bojówek, jak i policji, i terroru, zwłaszcza wobec lewicy. Hitlerowcy organizowali kolejno manifestacje, wiece i wieczorne przemarsze z pochodniami, bombardowali wyborców plakatami, hasłami i audycjami radiowymi. W Lubawce wyborcy mogli nawet obejrzeć za darmo 3 filmy, w których występowali Hitler i Hermann Goering (osobny seans wyznaczono dla dzieci). Nastąpiła nadzwyczajna mobilizacja wyborców wszystkich orientacji politycznych. Naziści w skali kraju nie zdobyli jednak poparcia większości dorosłych Niemców. W całych Niemczech 89% uprawnionych oddało głos na jedną z 14 list wyborczych, z czego 44% na NSDAP. Dało to tej partii pozycję zwycięzcy w wyborach, choć symboliczne 50% plus jeden nie zostało zdobyte. Wyborcy dolnośląscy okazali jednak partii Hitlera bardziej wyraźne poparcie, dzięki któremu mogli oni uznać, że większość tutejszych obywateli jest za nimi. W okręgu wrocławskim zdobyli 50.2% głosów, a w legnickim, do którego należeli również mieszkańcy Lubawki, Chełmska i okolicznych wsi, 54% (dla porównania na Opolszczyźnie głosowało na nazistów 43% wyborców)⁴⁵. Wyniki odbywających się tego samego dnia wyborów do parlamentu pruskiego były bardzo zbliżone. Rozkład politycznych sympatii w środowiskach lokalnych był różny i często odbiegał od wyników na poziomie regionalnych czy krajowym. W Lubawce naziści zdobyli najwięcej głosów, ale wyraźnie poniżej połowy oddanych (41%). Na drugim miejscu znalazło się katolickie Centrum z 27% głosów, którego pozycja bezpośrednio powiązana była ze stosunkami wyznaniowymi na tym obszarze. Na SPD i KPD głosowała zbliżona liczba wyborców, co obu listom lewicy dało w sumie 22,5% głosów. W Chełmsku lista nazistowska wygrała w wyborach do Reichstagu z katolicką ledwie 20 głosami, co oznaczało poparcie dla NSDAP na poziomie 43% (tradycyjnie słaby wynik odnotowały tu listy lewicowe, zbierając 10% głosów)⁴⁶. W wyborach do parlamentu Prus oba ugrupowania odnotowały remis. W przeprowadzonych tydzień później wyborach do prowincjonalnego landtagu oraz rad powiatu i miast, które odbywały się pod jeszcze większą presją upojonych sukcesem sympatyków Hitlera, naziści również nie zdobyli większości głosów, choć uzyskali najlepszy ze wszystkich ugrupowań wynik. Mimo pauperyzacji, bezrobocia i wielkiego rozgoryczenia wyborcy w prowincjonalnych ośrodkach nie musieli więc

⁴⁵ F. Biały, *op. cit.*, s. 221.

⁴⁶ Wyniki wyborów do Reichstagu z 5.03.1933 r., AP JG, AmCh, sygn. 70, b.p.

wybierać oferowanego im przez nazistów „leku na całe zło”. W przypadku wyborów do lubawskiej rady miejskiej uzyskali oni poparcie tylko 35% głosujących (6 mandatów, wcześniej posiadali 1). Na drugim miejscu ulokowało się Centrum (25% i 4 mandaty) i lokalne ugrupowanie wyborcze Vereinigte Wirtschaftsliste/Zjednoczona Lista Gospodarcza (17% i 3 mandaty)⁴⁷. Ostatnie 3 miejsca w nowej radzie miasta zająć mieli 2 socjaldemokraci i komunista⁴⁸. W Chełmsku bezapelacyjnym zwycięzcą wyborów do rady miasta okazało się miejscowe ugrupowanie Vereinigte Bürgerliste/Zjednoczona Lista Obywatelska, współtworzone przez Centrum, na które głos oddało 65% głosujących⁴⁹. Dało mu to 9 miejsc w radzie miasta (na 13). Nazistowscy kandydaci na radnych zebrali tylko 26% głosów, co przełożyło się na 3 mandaty radnych. Jeden przypadek kandydatowi socjaldemokratów. Nie udało się ustalić, jak rozkład głosów w wyborach powszechnych i lokalnych wyglądał na terenach wiejskich. Dane częściowe publikowane w prasie lokalnej wskazują, iż zwycięzcą, i to bardzo wyraźnym (wyjątkiem był Okrzeszyn) było ugrupowanie Hitlera. Zachowała się natomiast dokumentacja wyborów komunalnych w Chełmsku, która pozwala nieco przybliżyć kandydatów zgłaszanych przez różne ugrupowania. Vereinigte Bürgerliste uznać możemy za reprezentację elity miasteczka. Pośród 26 kandydatów znaleźli się właściciele fabryk, mistrzowie cechowi, urzędnicy, kupcy, nauczyciele (pośród nich jedyna kandydatka nie tylko na tej liście, ale pośród wszystkich), właściciel folwarku (dawnych dóbr sołtysa), drukarz, księgarz i lekarz. NSDAP (w dokumentach opatrzona dopiskiem „Ruch Hitlera”, co wskazuje na ciągle małą rozpoznawalność nazwy stronnictwa i identyfikowanie go z charyzmatycznym przywódcą) wystawiła 12 kandydatów, wśród których, obok właściciela hotelu i kupca, znajdujemy głównie rzemieślników. Kandydaci SPD to rzemieślnicy i robotnicy. Dwóch robotników wystawiła również KPD (uznać to trzeba za akt odwagi ze strony tych osób)⁵⁰. Informacje prasowe o zawodach nowych radnych z Lubawki mogą sugerować, że baza społeczna rekrutacji zwolenników różnych sił politycznych była i tu podobna. Aktywność publiczną podejmowała przede wszystkim klasa średnia (uwzględnivszy prowincjonalne realia tych okolic), rzemieślnicy i wykwalifikowani robotnicy w przypadku lewicy.

Warto przy tym podkreślić, że ciągle, mimo zajadłej nagonki i prześladowań, wysokie poparcie utrzymali kandydaci lewicowi. W Lubawce osoby wystawione

⁴⁷ Wyniki wyborów w Lubawce z 5.03 i 12.03.1933 r., AP JG, AmL, sygn. 228, b.p.

⁴⁸ LWB, nr z 13.03.1933.

⁴⁹ Oficjalne ogłoszenie w sprawie wyników wyborów do rady miasta Chełmska z 14.03.1933 r., AP JG, AmCh, sygn. 81, b.p.

⁵⁰ Ogłoszenie o kandydatach zgłoszonych w wyborach do rady miasta Chełmska z 6.03.1933 r., AP JG, AmCh, sygn. 81, b.p.

przez SPD zdobyły 13% głosów a przez KPD 8%. Współpraca tych partii oraz respektowanie wyników przez zwycięskie, choć nieprzeważające ugrupowanie mogły pozwolić stworzyć koalicję radnych, wykluczającą rządy nazistów nie tylko w Chełmsku, ale i w Lubawce (oraz w szeregu innych miejscowości i prowincji). Demokratyczne, choć pełne naruszeń wybory nie miały jednak wieść do demokratycznych rządów. Zwycięzca od razu podjął działania, które „poprawiły” wynik wyborczy, dając mu pełnię władzy, tak na poziomie państwa, jak i wspólnot lokalnych. Kontynuowano prześladowania lewicy, aresztowano szereg lokalnych działaczy lub szeregowych członków. Informacje o tym, łącznie z podaniem, iż „rewizja nic nie przyniosła poza kilkoma starymi gazetami” (jak było w przypadku zatrzymania należącego do SPD mieszkańca Lubawki), początkowo zamieszczała nawet lokalna prasa⁵¹. W tym miasteczku policja zamknęła również „dom ludowy”, budynek należący do socjaldemokratów (zainstalowano w nim po pewnym czasie jedną z agend nazistowskich organizacji, które rozbudowywano w mieście).

Zaprowadzenie nazistowskiej dyktatury

Przebudowa życia politycznego i społecznego nie miała się jednak ograniczyć tylko do wyrugowania lewicy, konkurencyjnej w walce o poparcie uboższych warstw społeczeństwa. Proces ujednoczenia (niem. Gleichschaltung) w duchu narodowo-socjalistycznym miał okazać się tworzeniem totalitarnej narodowej wspólnoty, w której nie było miejsca dla innych form organizacyjnych, jak tylko bezpośrednio prowadzone przez rządzącą monopartię lub jej podporządkowane. Stanie się ona faktycznym suwerenem, kolonizującym poprzez system partyjnej nomenklatury i masowy zaciąg wszystkie niemalże sfery życia. Przejmowanie państwa i podporządkowywanie sobie społeczeństwa przebiegło stosunkowo szybko. Lubawka i Chełmsko – jak i całe niemalże Niemcy – poddały się nowej władzy, jak się wydaje, bez większej zwłoki. Dotychczasowe struktury porządkujące życie społeczne nie stały się oparciem dla oporu, inne już nie powstały. W początkach lata 1933 r. rozwiązano wszystkie poza NSDAP partie polityczne (Centrum dokonała wcześniej samorozwiązania, swoistej bezwarunkowej kapitulacji), a wreszcie wprowadzono nowe prawo dotyczące władz lokalnych, które praktycznie zakończyło okres samorządności wspólnot lokalnych. Ich władze pochodziły odtąd z odgórnego mianowania, w którym podstawowe znaczenia miała opinia kierownictwa NSDAP. W latach 1933–1934 musieli odejść dotychczasowi burmistrzowie Lubawki i Chełmska. Pierwsze wzmianki w prasie na ten temat pojawiły się jeszcze w marcu 1933 r.

⁵¹ LWB, nr z 26.04.1933.

Kierujący Lubawką burmistrz Schmitz, który właśnie w styczniu 1933 r. został wybrany na drugą 12-letnią kadencję, został zmuszony do wzięcia urlopu zdrowotnego już w kilka dni po wyborach do Reichstagu. Powodem był jego sprzeciw wobec wywieszenia na ratuszu zaraz po ogłoszeniu wyników wyborów – podobnie działo się w wielu miastach niemieckich – flagi ze swastyką i sztandaru czarno-biało-czerwonego, który teraz miał zastąpić barwy republikańskie⁵². W początkach maja powołano nawet komisję śledczą, kierowaną przez członka NSDAP, która miała zbadać skargi i zarzuty wobec odsuniętego burmistrza i poprzedniego magistratu⁵³. W mieście pojawił się zarządca komisaryczny Willi Sappke, pochodzący z Kamiennej Góry członek NSDAP („wieloletni bojownik” jak go opisała miejscowa prasa). W lipcu, przy silnym wsparciu partii, został wybrany na nowego burmistrza. Jedyne zachowania, które można interpretować jako formę sprzeciwu niektórych radnych wobec tak głębokich ingerencji w sprawy wspólnoty lokalnej, polegały na opuszczeniu głosowania (3 osoby) lub oddaniu nieważnego głosu (jedna)⁵⁴. Próbę oporu podjął burmistrz Chełmska, który był w konflikcie z miejscowymi nazistami od stycznia 1933 r., kiedy sprzeciwił się publicznym uroczystościom po wyborze Hitlera na kanclerza. Trzydziestokilkuletni prawnik w doktoratem, szanowany przez ludność za sposób kierowania sprawami Chełmska w kryzysowych latach po 1928 r., kombatant odznaczony za męstwo, głęboko wierzący katolik, nie uległ naciskom, by podać się do dymisji czy „zachorować”, ale też nie szukał okazji do przypochlebiania się nowym władzom⁵⁵. Zwolniono go – zaocznie – dopiero jesienią 1934 r. Tym samym zakończyło się tutejsze „długie stulecie” samodzielnej polityki komunalnej. Zrządzeniem losu niemal w tym samym czasie zmarł lubawski proboszcz Emmanuel Elsner, co pozbawiło przeważającą w mieście społeczność katolicką (73% ludności) szanowanego przywódcy. Choć większość lubawczan czy chełmszczan nie poparła nazistów w marcowych wyborach, to i tak nie wpłynęło to na tempo i przebieg zawłaszczania różnych sfer życia politycznego i społecznego przez NSDAP. Niewątpliwie hasła nacjonalistyczne (obecne i w programach innych partii prawicy), połączone z obietnicami poprawy położenia gospodarczego i indywidualnego (praca) oraz ukarania winnych

⁵² LWB, nr z 9.03.1933.

⁵³ Nowe władze wdały się w spór z odsuniętym, a dopiero co wybranym na nową kadencję byłym burmistrzem. Rzecz szła o ewentualne odszkodowanie i należne zabezpieczenie emerytalne.

⁵⁴ LWB, nr z 1.08.1933.

⁵⁵ Według autora powojennych wspomnień na uroczystościach publicznych miał nosić, co mu się wcześniej nie zdarzało, swój mundur oficerski z orderami. Wyróżniał się w nim spośród odzianych w brązowe koszule nazistów. Zamiast wyciągać rękę w nazistowskim pozdrowieniu, salutował. Günther Ries, *Der Schömberger Bürgermeister*, „Schlesischer Gebirgsbote“, 15 (1955), s. 6.

„poniżenia Niemiec” i różnych zdrajców oddziaływały na umysły i postawy wielu. Informacje o aresztowaniach zastraszały zaś tych, którzy mieli inne zdanie. Ofensywa propagandowa, rozmaite manifestacje jedności i poparcia dla nowych władz, niwelowały wewnętrzny opór czy nieufność, oferowały poczucie przynależności i misji, „narodowych zadań”, które stały teraz przed każdym – fabrykantem i tkaczką, nauczycielem i murarzem, a nawet „niemiecka gospodynią domową”. Zachowania miejscowej elity z pewnością również oddziaływały na pozostałych obywateli. A po natychmiastowym usunięciu burmistrza Schmitza za próbę obrony apolityczności ratusza potencjalni opozycjoniści musieli wiedzieć, że nowe władze nie będą tolerować żadnej krytyki.

Z okazji urodzin kanclerza i wodza 20 kwietnia przez Lubawkę i okolice, podobnie jak w całych Niemczech, przetoczyła się fala hołdów i uwielbienia, jakiej nie skierowano dotąd pod adresem żadnego kanclerza czy prezydenta republiki. „Liebauer Wochenblatt”, dotąd w sprawach politycznych stojący po stronie sił centrowych, bardzo szybko zmienił ton i przekaz, drukując w kwietniu 1933 r. pełne zachwyty sprawozdania z owych uroczystości. Składały się na nie specjalne nabożeństwa, przemarsze ze sztandarami miejscowych organizacji, przemówienia na cześć Hitlera, wieczorne defilady z pochodniami oraz iluminacje ulic i budynków. Ustrojone nowymi flagami, portretami jubilata i zielenią instytucje publiczne, domostwa, sklepy i warsztaty, gęsty tłum uczestników uroczystości manifestowały już nie tyle szacunek, co fanatyczną (i nagle obudzoną) miłość do przywódcy. Zdolność miejscowych nazistów do mobilizacji i organizacji społeczeństwa okazała się nadzwyczajna. Nie mogła opierać się tylko na zastraszaniu i nakazywaniu. Jednak reporter napomyka, że zdarzały się jeszcze wyjątki od tych praktyk publicznego składania hołdu. „O tym, że większość mieszkańców Lubawki [zatem nie wszyscy – MR] stoi po stronie kanclerza narodu, świadczy bogate dekorowanie flagami. Miasteczko zdobi las sztandarów, jakiego nigdy tu jeszcze nie oglądano. Rzadko zdarza się dom, na którym nie ma ani jednej flagi. (...) Rzadko [wieczorem – MR] widać dom bez blasku światła”⁵⁶. Z okien ratusza do zgromadzonych na rynku przemówił narzucony nie tak dawno komisaryczny burmistrz, opisując niezwykle zalety wodza i apelując do Boga o zdrowie dla niego i opiekę. Trzykrotne „Heil Hitler”, entuzjastycznie i „jednogłośnie” podjęte przez tłum zwińczyło mowę. Miejskowe Męskie Towarzystwo Śpiewacze dowiodło, że nowy repertuar ma już doskonale opanowany, otwierając swój występ nieoficjalnym hymnem nazistów „Horst Wessel Lied”. Elementem uroczystości był także przemarsz z pochodniami do Bukówki lubawskich oddziałów SA, SS i komórek Nationalsozialistische Betriebszellen-Organisation (nazistowski

⁵⁶ LWB, nr z 21.04.1933.

związek zawodowy) z Bukówki i Szczepanowa, do których przyłączyły się władze tych miejscowości, związki kombatanckie, oddziały ochotniczej straży pożarnej a nawet Związek Rowerzystów. Celem pochodu był bukowski pomnik poległych. Na późniejszej akademii – obok stosownych mów – deklamowano wiersze, które napisała na tę okazję poetka z Miszkowic. Podobne pochody odbyły się w Miszkowicach, Jarkowicach i Opawie. W Niedamirowie udział w nich wziął miejscowy proboszcz i poczty sztandarowe organizacji katolickich, czego nie omieszkało podkreślić w prasowym sprawozdaniu wydrukowanym w „Liebauer Wochenblatt”⁵⁷. Aprobując o politycznych zmianach w Niemczech kapłani wypowiadali się i przy innych okazjach. Na dorocznym walnym zebraniu Katolickiego Związku Czeladników w Lubawce wikary Dworzynski przybliżył przybyłym „zasadę wodzostwa” i wezwał do umacniania jedności wodza i narodu⁵⁸. Dla katolików, przyzwyczajonych do społecznej i politycznej aktywności duchownych, musiał być to jednoznaczny sygnał sympatii politycznych miejscowego duchowieństwa, przynajmniej pewnej jego części, jak i wzór do naśladowania.

Z takim rozmachem obchodzone w małym miasteczkach i wioskach urodziny Hitlera, w kilka zaledwie tygodni po wyborach parlamentarnych, pokazywały że nazistom udało się szybko przełamać wcześniejsze polityczne zróżnicowanie, włączyć lokalnych przywódców i działaczy do swych działań, stworzyć atrakcyjną dla zwykłych ludzi formę przeżywania zbiorowych uniesień oraz napiętnować lub zmarginalizować ewentualnych przeciwników (brak flagi na pojedynczych domach był niewątpliwie dowodem odwagi ich mieszkańców, ale też pokazywał ich izolację od ogólnych nastrojów). Był też już w pełni wykształconym modelem przeprowadzania takich uroczystości w przyszłości. Mnóstwo flag ze swastyką, przemarsze, mowy, śpiew i pochodnie będą powtarzane przy każdej okazji, stając się nowym politycznym obrzędem mas – już nie obywateli, a „członków narodowej wspólnoty” pod komendą lokalnych wodzów. Jego cechą będzie silna hierarchizacja, którą zdradzają nawet programy owych państwowych uroczystości. W Dniu Narodowej Pracy, 1 maja 1933 r., spod stojącego na placu przed lubawskim dworcem pomnika poległych w kierunku rynku wyruszył pochód mieszkańców uszeregowanych w następujący sposób: grupa esesmanów na czele, kapela, poczty sztandarowe (w tym przypadku nazistowskich związków zawodowych), grupa liderów (tego dnia byli nim kierownicy zakładów pracy), członkowie organizacji, której „święto” obchodzono (tym razem nazistowscy związkowcy), dowódca SA ze sztandarem, oddział SA, poczet sztandarowy miejscowej NSDAP, członkowie tejże partii,

⁵⁷ LWB, nr z 24.04.1933.

⁵⁸ LWB, nr z 18.09.1933.

rezerwiści SA, oddział Stahlhelmu (który niedługo zostanie wchłonięty przez SA), związek kombatanów i bractwo kurkowe, orkiestra SA z Chełmska (marszowa muzyka powinna płynąć bez przerwy), oddziały ochotniczej straży pożarnej, pozostałe grupy SA z okolic i komórki Hitlerjugend, następnie Lubawskie Towarzystwo Śpiewacze, organizacje cechowe, istniejące jeszcze organizacje związkowe (także chrześcijańskie), kierownictwa placówek celnych, kolejowych, pocztowych i zarząd lasów oraz pozostałe organizacje społeczne i religijne. Pochód mężczyzn ubranych w większości w różnego rodzaju mundury zamykała – również maszerująca równym krokiem – lubawska płeć piękna: członkinie Bund Deutscher Mädel i NS-Frauen-schaft w uniformach swych organizacji, a wreszcie pozostałe kobiety oraz „ci, którzy jeszcze chcieliby uczestniczyć” (a zapewne jeszcze posiadali status obywateli niezrzeszonych)⁵⁹. Zwarte oddziały różnych organizacji pomaszerowały również pod koniec czerwca, by uczestniczyć w podpaleniu wielkiego stosu w czas przesilenia słońca (najkrótsza noc w roku), czcić młodość (na ten dzień wyznaczono święto młodzieży), ale i koniec „niemieckiej Golgoty”, jak wyjaśnił zgromadzonym zapalony mówca, nadal komisaryczny burmistrz Sappke. Zgrabnie pomieszał on wątki pogańskie z odwołaniami do chrześcijańskiej symboliki i nacjonalistycznymi hasłami. „Nikt nie zniszczy narodowego socjalizmu. (...) Nie ma już partii politycznych, są tylko jedne Niemcy, a Niemcy nigdy nie zginą” zapewnił zebranych⁶⁰. Uroczystość, będącą nowością w kalendarzu publicznych wydarzeń, zakończyły płąsy młodych ludzi wokół ognia. Niemcy ruszyły w tan, przesuając się stopniowo korowodem od świętojańskich ognisk ku płomieniom wojny. Nawet tytuł wielkiego pokazu sztucznych ogni w ramach Chełmskich Dni Historycznych, które miały przyciągnąć do miasteczka turystów, z późniejszej perspektywy pobrzmiwa dość złowieszczo. „Miasto w płomieniach” prezentowano od 1933 r. gościom przez kilka lat. Natomiast propozycja wystawienia w ramach tej imprezy słynnej sztuki „Tkacze” Gerharta Hauptmanna zakończyła się po stanowczym sprzeciwie lokalnego kierownictwa partyjnego. Opowieść o społecznej niesprawiedliwości, nawet jeśli osadzona w realiach historycznych, nie pasowała do 1935 r. „Jest bardzo możliwe, że sztuka zostanie fałszywie zrozumiana i narobi szkód”⁶¹. Podpalenie na niby po raz kolejny miasteczka takich obaw widać nie rodziło...

Zbliżony przebieg miało czczenie kolejnych rocznic powierzenia Hitlerowi urzędu kanclerskiego, nieudanego puczu monachijskiego, czczonego jako początek walki o Niemcy, ale też urodzin prezydenta Hindenburga (zmarł w 1934 r.), dożynek

⁵⁹ LWB, nr z 30.04.1933.

⁶⁰ LWB, nr z 30.06.1933.

⁶¹ Pismo z Wydziału Szkoleń okręgu NSDAP na Śląsku z 6.05.1935 r. do kierownictwa partii w powiecie kamiennogórskim, AP JG, AmCh, sygn. 599, b.p.

czy święta rzemiosła. Lokalne władze pilnowały, by miejscowości były na te okazje odpowiednio ustrojone, dostarczając ludności między innymi ścięte w lesie miejskim drzewka czy tanie flagi. Hasłem nowych czasów stała się jedność Niemców (którzy właśnie oswajali się z obowiązkiem składania dokumentów o swej rasowej czystości) i ich duchowe zjednoczenie z Wodzem („jeden naród, jedna wola”), a uniwersalny podkład muzyczny stanowiły marsze i pieśni o Niemcach. W połowie listopada 1933 r. przeprowadzono pseudowybory do Reichstagu, w których głosowano na listę wystawioną przez jedyną istniejącą partię: NSDAP. Równocześnie obywatele mieli zadecydować o przynależności Niemiec do Ligi Narodów. „Tak” Hitlerowi (i „nie” międzynarodowej wspólnoty), zgodnie z propagandowym sloganem, powiedziało ponad 93% głosujących w Lubawce i 98% w Chełmsku⁶². W wiejskich punktach głosowań tylko pojedynczy wyborcy zdecydowali się zagłosować wbrew linii partii. Frekwencja niemalże osiągnęła 100%, co dowodziło sprawności mechanizmów mobilizacji i kontroli ludności.

Historia polityczna, rozumiana jako działanie w dużej części niezależnych/niesterowalnych, zróżnicowanych podmiotów, forum wymiany opinii i ustalania w rywalizacji, ale i na drodze negocjacji decyzji co do kierunku biegu spraw państwa i lokalnych wspólnot, ostatecznie skończyła się. Społeczeństwu pozostało tylko „rezonowanie”: wykonywanie poleceń, okazywanie poparcia dla polityki władz i świętowanie kolejnych jej sukcesów, najpierw w demontowaniu ograniczeń narzucanych Niemcom w Wersalu, potem kolejnych etapów ekspansji. W kwietniu 1938 r., po anszlusie Austrii, podczas kolejnych niby-wyborów do parlamentu do urn stawili się według danych oficjalnych wszyscy co do jednego uprawnieni mieszkańcy Chełmska, Błażkowej, Bukówki i wielu innych wsi⁶³. Tylko pojedyncze osoby oddały głosy na „nie”. Stworzono także sterowaną przez partię sieć działań na płaszczyźnie lokalnej, która niemal każdemu wskazywała odpowiednie miejsce w wielkim organizmie „narodowej wspólnoty”. Akcentowano obowiązek wobec nie tylko Ojczyzny, ale i współrodaków, a wszystko na miarę zajmowanej pozycji społecznej czy zawodowej. Wielkim ogólnokrajowym przedsięwzięciem, którego epizody rozgrywano w każdej wiosce i na każdej ulicy, stała się zbiórka w ramach „zimowej akcji pomocy” na rzecz biednych i bezrobotnych rodaków. Nawet stawiając na stole jednodaniowy obiad, słynny Eintopf, można było dokonać patriotycznego gestu (zaoszczędzone pieniądze przekazać państwu). Żaden niemiecki Aryjczyk nie miał przecież cierpieć głodu i doświadczać opuszczenia. Robotnicy stawali się „towarzyszami pracy”, gospodynie domowe strażniczkami „niemieckiego ogniska

⁶² LWB, nr z 14.11.1933.

⁶³ LWB, nr z 13.04.1938.

domowego”, nad których właściwą postawą czuwała Nazistowska Organizacja Kobiet. Remilitaryzacja Niemiec otworzyła przez młodzież męską nowe możliwości związane ze służbą wojskową. O szansach kariery oficerskiej w Niemczech, które powstały właśnie z kolan, pisały nawet lokalne gazety. Pojmowanie płci i związanych z nią ról przez nazistów w wielu aspektach zbiegało się z konserwatywnym postrzeganiem świata. Kult niemieckiej matki, najlepiej wielodzietnej, stał się formą dowartościowania głównej w oczach nazistów roli życiowej Niemek: rodzenia i opieki nad dziećmi (do czasu przejęcia wychowania przez państwo). Z pompą obchodzony w maju każdego roku Dzień Matki składał się z akademii, recytacji i śpiewów oraz wręczania specjalnych krzyży zasługi. W 1939 r. w Lubawce przyznano je wszystkim kobietom powyżej 60. roku życia, które urodziły co najmniej czwórkę dzieci. Na uroczystość dowieziono nawet niesprawne ruchowo staruszki⁶⁴. Z drugiej jednak strony stosunki ekonomiczne w tym rejonie powodowały, że kobiety nie żyły tylko w świecie domu i rodziny, co rzekomo miało być dla nich najlepsze. Bardzo wiele pracowało zawodowo, przyczyniając się walnie do utrzymania swych rodzin. Tutejszy przemysł włókienniczy zatrudniał głównie żeńską siłę roboczą. Tzw. narodowosocjalistyczne organizacje stanowe – tworzone dla chłopów, rzemieślników, kupców czy urzędników – miały integrować w duchu narodowosocjalistycznym. Dzieci i młodzież poprzez szkołę i organizacje tworzone dla określonego wieku i płci objęto kontrolowanym przez państwo systemem wychowawczym. Stał się on dominujący zwłaszcza w młodszych rocznikach. W pierwszych latach rządów NSDAP stosunkowo wielu rodziców, a także samych młodych ludzi, podejmowało decyzję o niewstępowaniu w szeregi HJ czy jego żeńskiego odpowiednika. Później nacisk szkoły i otoczenia, jak i sukcesy w indoktrynacji powodowały, że organizacje te przyjęły masowy charakter. Ideologia i państwo wciskały się w różne aspekty życia społecznego. Nawet grupa miłośników lokalnego stroju i zwyczajów ludowych podporządkowana została kontroli władz i wpleciona w system wspomaganie ruchu turystycznego, który tworzyła tu placówka Kraft durch Freude. W 1938 r. na tym w przeważającej mierze katolickim obszarze pojawiły się pierwsze przypadki wyłącznie świeckich związków małżeńskich – „narodowosocjalistycznych ślubów” udzielanych przez lubawskiego burmistrza i równocześnie kierownika tutejszej komórki partii. Brak niestety informacji, jak wikary Dworzynsky, który w 1933 r. wychwalał obronę Niemiec pod wodzą Hitlera przed bezbożnym bolszewizmem, zapatrywał się na takie akty, przypominające jako żywo praktyki komunistów.

⁶⁴ LWB, nr z 22.05.1939.

Po kilku latach dyktatorskich rządów nazistów z poprzedniego zróżnicowanego i barwnego, choć też nierzadko naznaczonego biedą i różnymi niedostatkami życia społecznego tych okolic niewiele pozostało. Nawet jeśli ówczesna prasa, która z braku innych źródeł staje się głównym zbiorem informacji o tym okresie, pokazuje go w sposób przedestylowany przez sito potrzeb i nakazów propagandy, to nie ulega wątpliwości, że nazistowskie „ujednoczenie” zniszczyło część form relacji i społecznych aktywności, a pozostałe wyjałowiło. Zaprowadzone tu nowe modele zrzeszania i uczestnictwa w życiu publicznym w dużej części pozbawione były rytu autentycznej lokalności. Służyły coraz silniejszemu zwieraniu szeregów przez „Parteigenossen” i „Volksgenossen” (towarzyszy partyjnych i narodowych). Na łamach gazet odnajdujemy coraz mniej informacji o zebraniach i wieczorkach tutejszych stowarzyszeń, założonych nieraz jeszcze głęboko w wieku XIX. Nawet popularne rozrywki, jak kino, publiczne deklamacje czy koncerty uliczne, jawią się jako forma zmilitaryzowanej poniekąd rozrywki. Ulicami Lubawki maszerowały orkiestry SA lub HJ, grając pasujący do ich uniformów repertuar. W kinie prezentowano „wesołe żołnierskie filmy” obok dokumentalno-propagandowych produkcji o nowych sukcesach III Rzeszy. Zawody sportowe nie były już świętem fizycznej tężyzny i pokojowej rywalizacji, ale zmaganiem umundurowanych młodych ludzi, kameralne koncerty zaś z miłego sposobu na wolny czas przekształciły się w „muzykowanie w volkistowskim państwie”.

Wobec polityki ekspansji Hitlera

Specyfika tego obszaru sprawiła, że szczególnie emocjonalnie podchodzono do wydarzeń 1938 r. Ekspansja terytorialna państwa Hitlera nie była odbierana tylko jako sukces narodu podnoszącego się z upadku, początek wyrównywania strat i przekreślenie poniżenia spowodowanego przez przegraną wojnę, ale też korzyść dla miejscowej ludności, nadgranicznych gmin, powiązanych różnymi nićmi z Krajem Sudeckim i z sentymentem wspominających dawne sąsiedztwo z habsburską monarchią. Propaganda podkreślała związki z niemieckojęzycznymi mieszkańcami tych obszarów. Kiedy latem 1938 r. przez lubawski dworzec przejeżdżały pociągi z Trutnova i Broumova z uczestnikami Niemieckiego Święta Sportu i Gimnastyki we Wrocławiu, witały je władze miasta, poczty sztandarowe, orkiestry i tłumy mieszkańców⁶⁵. Przez całe dwudziestolecie Czechosłowacja pokazywana była, także w lokalnej prasie, jako zagrożenie, a przynajmniej czynnik uporczywie, wręcz złośliwie utrudniający braterską łączność z Niemcami sudeckimi. Aneksja Austrii

⁶⁵ LWB, nr z 25.07.1938.

w marcu 1938 r. zapowiadała początek radykalnych zmian: terytorium Rzeszy powiększyło się, a Zachód musiał to zaakceptować. Niemcy ogarnęła euforia i umiejętnie sterowana fala hołdów dla Hitlera. Areną świętowania „dnia wolności” były także miejscowości powiatu kamiennogórskiego. Możemy założyć z dużym prawdopodobieństwem, że także w okolicach Lubawki przynajmniej niektórym zaczęła świtać w głowie myśl, że możliwa jest korekta kolejnej niesprawiedliwej granicy, tym razem tej widocznej niemal z okien domów. Budynki obwieszono nazistowskimi flagami i zielenią. Przy domowym odbiornikach, w salach urzędów i gospód wysłuchano mowy Adolfa Hitlera. Na lubawskim rynku odbył się wielki wiec (poprzedzony oczywiście marszem z pochodniami), na którym mowę (podaną w całości w miejscowej gazecie) wygłosił burmistrz Otto Sendler. Kierował on miastem od 1935 r., kiedy to został powołany na to stanowisko przez NSDAP. Wcześniej aktywnie działał w ruchu na terenie Świerzawy. Już tam dał się poznać jako namiętny mówca i – sądząc z zawartości lubawskiej gazety – pozostał i na nowej placówce wierny swej pasji. Długo perorował o zjednoczeniu pod sztandarem Rzeszy, wyzwoleniu od marksizmu, terroru i szykan, o świętych obowiązkach narodowych i genialnym wodzu, o twardej walce o niemiecką kulturę i tożsamość, na którą czyhały stale zagraniczne potęgi. W pewnym momencie zakrzyknął: „Kości losu zostały rzucone!”⁶⁶ Rzeczywiście tak się stało, Kości rzucono, i to z sukcesem, a Rubikon po raz kolejny okazał się łatwy do przekroczenia. Pierwsza tura narodowej gry, ku zachwytowi dużej części także tutejszych mieszkańców, zakończyła się zwycięstwem w polityce zagranicznej, ale i wewnętrznej. Poparcie dla Hitlera dodatkowo wzrosło. Przeprowadzone 10 kwietnia 1938 głosowanie nad kandydatami NSDAP do parlamentu pod hasłem „Jesteśmy jednym narodem!” było zgodnie z propagandowym wezwaniem kolejnym gromkim TAK dla kierunku marszu Niemiec. Na 3,6 tys. oddanych głosów niewiele ponad setka wyborców wybrała odpowiedź NIE⁶⁷. W Chełmsku takich opozycjonistów znalazło się jedynie 11⁶⁸. W początkach maja publiczność nadgranicznych miejscowości mogła już na własne oczy – z pośrednictwem propagandowego filmu dokumentalnego – ujrzeć „wielki moment oswobodzenia ujarzmionego narodu”.

Polityczne emocje, przechodzące w nacjonalistyczną histerię, nie opadały także w następnych tygodniach i miesiącach. NSDAP umiejętnie je podsyciała i kontrolowała, przygotowując obywateli – również w Lubawce, Chełmsku i ich okolicach – do kolejnych „wielkich momentów”. O narastające napięcie między

⁶⁶ LWB, nr z 14.03.1938.

⁶⁷ LWB, nr z 11.04.1938.

⁶⁸ LWB, nr z 13.04.1938.

Niemcami a Czechosłowacją obwiniano jedynie Pragę. Niemcy sudeccy, którzy w drugiej połowie lat 30. jawnie już odrzucali swą państwową przynależność, byli przedstawiani także w lokalnej prasie jako niewinne ofiary czeskiej nienawiści i furii. Przemilczano, że żyli w ustroju demokratycznym (co było wyjątkiem w tym czasie w Europie Środkowo-Wschodniej), cieszyli się pełnią swobód obywatelskich, a ich stronnictwa polityczne aż do 1938 r. uczestniczyły w tworzeniu gabinetów rządowych⁶⁹. Pragę oskarżano o rozmyślne pozbawianie dochodów „dzielnych niemieckosudeckich mężczyzn”, zatrudnionych w usługach i turystyce, a cierpiących wskutek zaostrzenia reżimu granicznego. Przemilczano zamieszki i ataki na czechosłowackie urzędy i posterunki ze strony bojówek nazistowskich, a próby zaprowadzenia porządku przez legalne władze określano jako działania „czeskiej soldateski”, „narastający terror” i „polowanie na ludzi”. W drugiej połowie września, gdy relacje niemiecko-czechosłowackie dramatycznie się pogorszyły, w Lubawce pojawili się uciekinierzy z drugiej strony granicy. Przedstawiano ich jako spokojnych, zwykłych obywateli, uciekających przed dzikimi represjami. Podkreślano ich zastraszenie, biedę, a także wzruszenie i ulgę, gdy dowiedzieli się, że są już bezpieczni pod skrzydłami Rzeszy. Akcję niesienia im pomocy przekształcono w kolejne propagandowe przedsięwzięcie nadzorowane przez agendy partyjne. W wielką manifestację zmienił się pogrzeb w Lubawce zastrzelonego w pobliżu granicy młodego Niemca sudeckiego, którego najpierw przedstawiono jako uchodźcę, by wkrótce określić go jako bojownika o narodową sprawę⁷⁰. Sugeruje to, że mógł być członkiem którejś z paramilitarnych grup atakujących w tym czasie czechosłowackich żołnierzy i policjantów. Do incydentów na granicy z użyciem broni dochodziło zresztą dość często. W pobliżu urzędu celnego w Chełmsku przypadkowo zginął w wymianie strzałów jeden z mieszkańców. W Okrzeszynie próba zatrzymania nielegalnie przekraczających granicę zakończyła się wielką strzelaniną⁷¹. Nawet lubawska gazeta przyznawała, że uciekinierzy byli uzbrojeni, co stało w sprzeczności z kreowanym obrazem bezbronných ofiar czechosłowackiego bestialstwa. Starano się jednak przedstawiać takie wypadki jako prowokację strony czechosłowackiej, choć nie tłumaczono, w jakim celu miała być one podejmowana. Przyznawano jednak również, że do miasteczka przekradali się młodzi mężczyźni uciekający przed mobilizacją do czechosłowackiej armii. Najchętniej jednak opisywano przerażone kobiety, starców i dzieci, którzy w desperacji szukali ratunku na terytorium Rzeszy. „Chcę do Hitlera”, miał tłumaczyć swą ucieczkę pewien czternastolatek. Poprzez takie obrazy propaganda

⁶⁹ Szerzej patrz: Piotr M. Majewski, *Niemcy sudeccy 1848–1948. Historia pewnego nacjonalizmu*, Warszawa 2007, s. 300–398.

⁷⁰ LWB, nr z 20.09.1938.

⁷¹ LWB, nr z 23.09.1938.

zaszczepiała w odbiorcach przekonanie, że obowiązkiem Niemiec jest ujęcie się za prześladowanymi. Podobny psychologiczny wstęp zastosowany będzie latem 1939 r., przed atakiem na Polskę, którego jednym z powodów miało być brutalne traktowanie niemieckiej mniejszości. Aneksję Kraju Sudeckiego, określaną jako wyzwolenie, ale także zapewnienie Europie pokoju (stale podkreślano współdziałanie mocarstw zachodnich w decyzjach podjętych na monachijskiej konferencji), przyjęto wybuchem powszechnego entuzjazmu. Lubawka i Chełmsko z racji swego przygranicznego położenia z bliska obserwowały zajmowanie sąsiednich obszarów Czechosłowacji. Przez tutejsze drogi przejeżdżały wojskowe konwoje kierujące się do Trutnova. Była to chyba pierwsza okazja, by zobaczyć oddziały „odrodzonej” armii niemieckiej. Witano je z wielką radością. Udekorowane domy, tłumy wzdłuż ulic, przemówienia i występy miejscowych orkiestr tworzyły atmosferę wielkiego narodowego święta. Hasła o wielkości Niemiec mieszały się z hołdami dla Hitlera, „kanclerza pokoju”. Pod koniec października lubawska komórka NSDAP urządziła wiec z udziałem ludności z drugiej strony nieistniejącej już granicy. Stale podkreślano jedność całego obszaru Sudetów, co na łamach lokalnej prasy wyraziło się wprowadzeniem rubryk z doniesieniami z sąsiednich miejscowości, do niedawna czechosłowackich. W grudniu publiczności zaprezentowano film dokumentalny pt. „Sudeckie Niemcy wracają do ojczyzny”, „obszerny film dźwiękowy o wydarzeniach z historii światowej”, który wyświetlano na specjalnych pokazach z tanimi biletami. Dla szkół wyznaczono odrębne seanse. Aparat propagandowy już od kilku lat sprawnie narzucał obraz wydarzeń w Niemczech i za granicą, przedstawiając państwo Hitlera jako zagrożoną twierdzę narodową, w której z sukcesem realizowany jest – ku wściekłości wrogów – wielki eksperyment. Zagrożenie wymagało utrzymywania bezwzględnej posłuszeństwa i jedności; refleksja, podejmowanie decyzji, jak i odpowiedzialność zostały przyznane jedynej partii i jej wodzowi. Na wątpliwości, obawy miejsce było tylko w zaufanym, najbliższym otoczeniu, czasem tylko we własnej duszy. Czy takie rozterki przeżywano w tych okolicach? Czy masowe poparcie i fanatyczny entuzjazm były jedyną postawą tutejszych mieszkańców? Brak nam źródeł, by o tym sądzić. Nawet w powojennych publikacjach wspomnieniowych nie znalazły się dywagacje o charakterze rozliczeń z brunatną epoką.

A wydarzenia zmierzały już w nowym kierunku. Od jakiegoś już czasu ludność nawet peryferyjnych okolic przyzwyczajana była do reżimu wojennego. Pojawiły się ćwiczenia przeciwlotnicze i przeciwgazowe. Instruowano, jak skutecznie zaciemniać okna. Wiosną 1939 r. ponownie nasiliły się propagandowe akcje, tym razem coraz częściej wymierzone w Polskę. W połowie marca 1939 r. prasa w Lubawce i okolicach obwieściła swoim czytelnikom wieści znane już z radia. Nastąpił,

jak to określono „koniec Czechosłowacji” i oddanie „narodu czeskiego pod opiekę Rzeszy Niemieckiej”⁷². Swą wdzięczność i podziw dla przywódcy lubawczanie oddać mieli podczas z rozmachem obchodzonych 50. urodzin Hitlera, 20 kwietnia 1939 r. Początkiem uroczystości była już tradycyjna muzyczna pobudka o 6 rano, finałem wieczorny przemarsz z pochodniami z „pełnym udziałem całej ludności”. Zebrani wyrazili swą nieskończoną wdzięczność przywódcy i podziw dla jego polityki ekspansji. W każdym razie tak ujął to miejscowy reporter.

W cieniu kolejnej wojny

Reakcje lubawczan i ich sąsiadów na wybuch wojny, które utrwalano w lokalnej prasie, nie odbiegały od zachowań w całych Niemczech. Ludność miała ze zrozumieniem przyjąć decyzje swego rządu i wyrażać pełne poparcie, zachowując spokój, dyscyplinę i jedność. Przekaz propagandowy zrzucał odpowiedzialność na Polskę, która miała „wymusić wojnę” na swym zachodnim sąsiedzie. Podobnie jak w przypadku czechosłowackim, pobudzano niechęć do zaatakowanego kraju, rozpisując się o jego agresywności, prześladowaniach niemieckiej mniejszości i uporze, odrzucającym rzekome wspaniałomyślne propozycje porozumienia wysuwane przez Berlin. Jakie jednak refleksje wzbudzały gromkie wezwania lokalnych publicystów do „wypełniania obowiązku” przez każdego obywatela, zwłaszcza po opowiedzeniu się Wielkiej Brytanii i Francji po stronie Polski? Czy pamięć o stratach podczas Wielkiej Wojny i porażce w walce na dwa fronty odgrywała jakąś rolę w rozmowach toczonych przy rodzinnych stołach w Lubawce, Chełmsku, okolicznych wsiach? Przecież przy wielu z nich ciągle odczuwano brak ojców i synów poległych przed dwiema dekadami „za cesarza i Ojczyznę”. Nie mamy właściwie żadnych podstaw źródłowych, by to rozważyć. W spisanej kilka lat po wojnie impresji wspomnieniowej o parafii w Opawie znalazły się tylko takie zdania: „Wstrząśnięci przyjęliśmy wiadomość o ponownie rozpalonej wojnie. Któż nie pomyślał wtedy o człowieku, który nazwał się wodzem i Kanclerzem Rzeszy Narodu Niemieckiego?”⁷³. Co jednak o nim pomyślano, tego autor już nie odnotował. Pozostaje nam zatem propagandowe hasło „Wszyscy w jednym szeregu” jako opis oczekiwanych nastrojów niemieckiego społeczeństwa⁷⁴. „Strony ojczyste żołnierza także w sensie militarnym stały się frontem – dotyczy to najmniejszej miejscowości wewnątrz Rzeszy”, przypominano w lokalnej gazecie⁷⁵.

⁷² LWB, nr z 15.03.1939.

⁷³ *Das Schicksal der Oppauer Gnedenkirche*, „Schlesischer Gebirgsbote“, 1 (1951), s. 4.

⁷⁴ LWB, nr z 1.09.1939 i nr z 4.09.1939.

⁷⁵ LWB, nr z 11.10.1940.

Życie w cieniu wojny szybko okazało się trudne, choć przez pierwsze lata oszałamiające zwycięstwa niemieckiej armii na frontach dawały materiał do coraz to nowych propagandowych kampanii. Podobnie jak w całych Niemczech, i tu publicznie świętowano kolejne podboje, mające być dowodem geniuszu Hitlera. „Liebauer Wochenblatt” już 11 września 1939 r. wydrukował dla swych czytelników mapę zachodniej Polski, by mogli sobie zaznaczać postępy niemieckiej armii. Podobnie będzie podczas kolejnych odsłon wojny. Zwycięstwo na Francją i podpisanie przez Paryż kapitulacji 22 czerwca 1940 uczczono nadzwyczajnymi uroczystościami. Wszak w kilka tygodni dokonano tego, czego cesarska armia nie zdołała osiągnąć w kosztujących setki tysięcy zabitych kilkuletnich walkach. „Zanim jeszcze ogłoszono rozkaz wodza o wywieszeniu flag przez 10 dni, już pierwsze sztandary powiewały na wieczornym wietrze – donosił z Lubawki lokalny reporter – Z wielu otwartych okien dobiegały dźwięki radia, które nadawało hymn, pełne werwy marsze wojskowe, który przerywały informacje – tak Wielkoniemiecka Rozgłośnia chciała uczcić wraz ze swymi słuchaczami historyczne wydarzenie wejścia w życie rozejmu na wszystkich odcinkach frontu zachodniego”⁷⁶. W tych dniach chyba powszechnie wierzono w rychłe, wielkie i ostateczne zwycięstwo Niemiec pod przywództwem Hitlera. Któż z lubawczan zasłuchanych w wojskowe werble nadawane za pośrednictwem radiowych fal przypuszczał, że to złudzenia podobne tym żywionym w latach 1914–1915? W ciągu kolejnych wojennych lat nie zapomniano także o obchodzeniu świąt związanych z rozwojem ruchu nazistowskiego: rocznic monachijskiego puczu z 1923 r. (jego ofiary po stronie nazistowskich bojówkarzy kreowano na wielkich bojowników o wolność Niemiec), objęcia przez Hitlera funkcji kanclerza czy jego urodzin. Umacnianiu patriotycznych nastrojów służyły także tzw. wieczory niemieckie, na które najczęściej składały się przemówienia, pieśni i deklamacje. Jako pewne kuriozum związane z czasową linią polityczną uznać można „wieczór niemiecko-rosyjski” zorganizowany w lipcu 1940 r. w sali restauracji „Zum Rübezahl” w Lubawce. Miasteczko odwiedziła trupa taneczno-piosenkarska „Gaidanoff”⁷⁷. Właściwie wszystkie publiczne wydarzenia były już w tym czasie przesiąknięte nazistowską ideologią i podporządkowane celom polityki państwowej. „Boże Narodzenie pod bronią” – głosił lokalny organ prasowy w grudniu 1939 r. Ton artykułów i wierszy, odwołujących się do konieczności obrony ojczyzny przed wrogami i sprawiedliwego pokoju dla Niemiec, który „można wymusić tylko mieczem”, pokazywał jak szybko i łatwo odgrzebano język propagandy z czasów I wojny światowej.

⁷⁶ LWB, nr z 26.06.1940.

⁷⁷ LWB, nr z 5.07.1940.

„Wierzmy w pokój na świecie”, zapewniał mimo to autor okolicznościowego wiersza⁷⁸. Lubawski burmistrz Sendler w noc sylwestrową wygłosił do licznie zebranych na rynku mieszkańców (a raczej „Towarzyszy i towarzyszek narodowych”) długą tyradę na temat historycznego momentu, wielkich narodowych zadań, jedności stron ojczystych i frontu, oraz przyszłości, która jest na razie – jak przyznawał – nieznana, ale wytyczy ją bez wątpienia „Führer”. Końcem mowy był entuzjastyczny okrzyk: „Adolf Hitler – Sieg Heil!”. Po jego wzniesieniu część obecnych szybko wróciła do lokali, by wypić jeszcze jedną kolejkę, zanim trzeba będzie wrócić do domu z powodu godziny policyjnej obowiązującej w tym wyjątkowym momencie dopiero od 1.00 w nocy⁷⁹.

Z perspektywy tutejszych mieszkańców wojna w tym czasie była zjawiskiem zapewne bardzo odległym. O jej rozwoju przypominały – oprócz propagandowych erupcji i kościelnych dzwonów na cześć zwycięstw nad Polską – w pierwszych miesiącach przede wszystkim powołania do armii oraz kolejne ograniczenia w apro wizacji, funkcjonowaniu przedsiębiorstw i instytucji, jak i reżim policyjny, ograniczający możliwość poruszania się.

System kartkowy, dobrze pamiętany z okresu poprzedniej wojny i trudnych pierwszych lat po niej, stał się na powrót częścią życia codziennego już we wrześniu 1939 r. Szybko objął nie tylko żywność (mięso, chleb, mleko, cukier), ale i odzież czy obuwie. Był rozbudowany – uprawnień podzielono na zróżnicowane kategorie w zależności od wieku, stanu zdrowia i miejsca zatrudnienia. Na łamach lokalnej prasy zagościła stała rubryka dotycząca kwestii zaopatrzenia w danym tygodniu oraz praktyczne porady dla kucharek. Znana i dziś firma Dr. Oetker przekonywała na przykład, że nawet mając do dyspozycji jedynie 50 g tłuszczu i 1 jajo można upiec smaczne ciasto. Oczywiście o ile był opał, gdyż już wiosną 1940 r. napominano wszystkich, że „nakazem chwili jest gospodarne palenie w piecach”⁸⁰. Z napięciem śledzono wahania w przydziałach, choć początkowo zdarzały się jeszcze dodatkowe niewielkie porcje niektórych pożądaných produktów jak cukier czy miód. Szybko nadchodził jednak czas tak dobrze znanych ersatzów. Początkowo dużo miejsca poświęcano tłumaczeniu zasad rozdziału produktów. Lubawski burmistrz wygłosił w tej sprawie odezwę do ludności już 18 września 1939 r., czyniąc z prób uniknięcia grożącej Niemcom mizerii żywnościowej wielki środek do ostatecznego zwycięstwa. Zapewnił też, że w odróżnieniu od sytuacji sprzed ponad 20 lat, którą jego słuchacze

⁷⁸ LWB, nr z 22.12.1939.

⁷⁹ LWB, nr z 4.01.1940.

⁸⁰ LWB, nr z 4.02.1940.

musieli dobrze pamiętać, tym razem „Niemcy nie nie tracą, a wszystko mogą wygrać, o ile tylko każdy spełni swój obowiązek”⁸¹.

A te określono praktycznie dla każdego obywatela. Najmłodszych poza zaangażowaniem w nazistowskie organizacje przydzielono – podobnie jak podczas poprzedniej wojny – do udziału w zbiórkach surowców i ulicznych kwestach. „Niez mordowanie nagabywano społeczeństwo. Pełne wierności dziecięce oczy rozglądały się wokół pytająco, a dziękczynnie spoglądały na ofiarodawców”, opisywał jedną z akcji w 1940 r. miejscowy dziennikarz⁸². Kierownictwo szkół obarczono obowiązkiem drobiazgowej sprawozdawczości. Z lubawskiej szkoły powszechnej donoszono o zebraniu w 1941 r. 4 t kości, a we wrześniu 1942 r. o pozyskaniu przez 249 uczniów 1321 kg borówek i 1146 kg grzybów⁸³. W roku szkolnym 1940/1941 placówka ta brała udział aż w 14 zbiórkach i jej dyrektor ośmielił się nawet wyjść z sugestią, że zaburza to jednak tok pracy dydaktycznej⁸⁴.

Totalna wspólnota w niekończącej się walce połączona z totalną wspólnotą przy coraz skromniejszym stole miała stać się przepisem na życie zwykłych Niemców przez prawie sześć lat. Fakt, że na kartki były także chusteczki do nosa i szelki do spodni, nie mógł zachwiać ich zdecydowaną, pozbawioną wahań postawą. Nawet „Lotte, wojenna narzeczona” z opowiadki wydrukowanej w lubawskiej gazecie w początkach 1940 r., po pierwszych łzach rozpaczy wesoło żegnała swego ukochanego odjeżdżającego na front. Skutecznie i błyskawicznie pocieszyć miał ją zdecydowanym zapewnieniem, że „dowództwo prowadzi nas do wygranej”⁸⁵. Tak przynajmniej głosiła wszechobecna propaganda, a Lotte miała jej wierzyć.

Sądząc z zawartości lokalnej prasy, w przypadku Lubawki i okolic wojna przypomniła o swoim zasadniczym obliczu, na które składała się żołnierska śmierć, dopiero w trakcie wojny z Francją. W październiku 1939 r. z dumą odnotowywano przypadki przyznania żołnierzom w tych okolic żelaznych krzyży. Od maja 1940 r. na łamach lubawskiej gazety zagościły nekrologi. „Za wcześniej i z dala od swoich poległ 20 maja 1940 r. za Wodza, ojczyste strony i Ojczyznę (...) nasz ukochany, wyjątkowy, dzielny i pełen nadziei syn, brat i szwagier” zawiadamiła rodzina Baudischów z Lubawki, prosząc o udział w mszy żałobnej w kościele parafialnym. Inni pisali o bohaterskiej śmierci swych dzieci i kolegów, Boskiej woli i „wypełnianiu najdroższego obowiązku wobec Wielkich Niemiec”. Będzie

⁸¹ LWB, nr z 18.09.1939.

⁸² LWB, nr z 13.12.1940.

⁸³ AP JG, AmL, sygn. 228, Pismo kierownika szkoły powszechnej w Lubawce A. Vatera z 10.09.1942 r.

⁸⁴ AP JG, AmL, sygn. 228, Pismo kierownika szkoły powszechnej w Lubawce A. Vatera z 6.09.1941 r.

⁸⁵ LWB, nr z 23.02.1940.

to obowiązująca narracja w stosunku do coraz liczniejszych od 1941 r. ofiar wojny. W dodatku rzut oka na mapki, tak chętnie kolportowane przez prasę, od 1943 r. nie dodawał już otuchy. Armia niemiecka się cofała, choć jazgot propagandy do końca starał się utrzymać ludzi z dala od wątpliwości co do rozstrzygnięcia wojny. Slogan „Nie pytać, lecz wierzyć!”, zaaplikowany czytelnikom przez lubawski dziennik w styczniu 1940 r., nie wyszedł z użycia do końca wojny. Gorliwie powtarzał go lubawski burmistrz, aktywny nazista Otto Sendler. Jego sprawność w różnych akcjach propagandowych oraz niegasnący zapał do przemawiania i składania hołdów wodzowi zmieniały Lubawkę we wzorcową nazistowską wspólnotę i stały się trampoliną dla osobistej kariery Sendlera w aparacie partyjno-państwowym. W lipcu 1943 r. NSDAP postawiła go na czele władz liczącej 14 tys. mieszkańców Kamiennej Góry. Był to znaczący awans dla dotychczasowego burmistrza niewielkiego, peryferyjnego miasteczka. Gospodarzem Lubawki został inny partyjny towarzysz, Rudolf Köhler. Jednak nie na długo. W połowie następnego roku stanowisko to objął w nieznanych okolicznościach Alfred Büttner⁸⁶. Pod koniec 1943 r. na szyi burmistrza Lubawki zawisł nowy łańcuch, oznaka sprawowanej przez niego funkcji. Pochodzący z miasteczka westfalski jubiler ponad medalionem z herbem miejskim umieścił sporych rozmiarów swastykę, całość łącząc ogniwami w kształcie liści dębu⁸⁷. Jednak wbrew intencjom i darczyńcy (i zapewne obdarowanych) nowe lubawskie kosztowności okazały się również nietrwale jak III Rzesza, do której symbolicznie nawiązywały.

Hasło stron ojczystych jako części frontu było oczywiście efektem wojny prowadzonej w sposób totalny, w której wszelkie zasoby materialne i ludzkie podporządkowane były celom militarno-politycznym. Także gospodarka sudeckich okolic miała stanowić mały trybik w wojennej maszynie, choć charakter tutejszego przemysłu (lekki) i podrzędna rola rolnictwa powodowały, że miała ona mniejsze znaczenie. Tym niemniej i tutejsze zakłady uczestniczyły w zbiorowym wysiłku i manifestowały swój wkład w „ostateczne zwycięstwo” i poświęcenie w wypełnianiu „narodowego obowiązku”, choć czasem odpowiednie zdyscyplinowanie załóg napotykało na przeszkody⁸⁸. Stałej mobilizacji pracowników – obok agitacyjno-propagandowych imprez – służył system wyróżnień udzielanych przez Niemiecki Front Pracy, nazistowską organizację skupiającą pracowników i pracodawców,

⁸⁶ AP JG, AmL, sygn. 350, Budżet i sprawozdanie rachunkowe gminy miejskiej Lubawka 1944 r., k. 100.

⁸⁷ AP JG, AmL, sygn. 228, wycinek prasowy z 1943 r., k. 35.

⁸⁸ W 1942 r. dyrektor przędzalni lnu w Lubawce uskarżał się na absencję części pracowników, który pod pozorem koniecznych wizyt u lekarza załatwiali sprawunki lub po prostu „spacerowali po ulicach”; AP JG, AmL, sygn. 620, Pismo dyrektora Mech. Leinenweberei A. Pfeifera z 20.01.1942 r.

która w 1933 r. zastąpiła rozwiązane związki zawodowe. W 1940 r. „złota flaga” DAF zawisła nad lubawskimi zakładami Wihardów, poświadczając ich status „wzorowego przedsiębiorstwa”⁸⁹. W zakładach włókienniczych zakładano „kobiece grupy robocze” – brygady przyjmujące zobowiązania osiągnięcia wyższych wyników produkcji⁹⁰. Budowa wojennej wspólnoty pracy obejmowała w Lubawce także funkcjonowanie od 1939 r. służby pracy dla młodzieży (Reichsarbeitsdienst-Abteilung 4/102). Obejmowała ona chłopców, choć ci coraz częściej maszerować będą wprost do koszar wojskowych, i dziewczęta powyżej 18. roku życia. „Żołnierze łopaty” z Lubawki w 1940 r. trafili na kilka miesięcy do okupowanej Polski, gdzie „mieli swój wkład w operacji na Wschodzie”, jak z dumą podkreśliła miejscowa gazeta⁹¹. Dziewczęta najczęściej kierowano na wieś do pomocy w gospodarstwach rolnych. Początkowo obowiązek pracy wynosił pół roku. Pod koniec wojny ustalono go na 1,5 roku (lub bezterminowo), a „robocze dziewczyny” kierowano nie tylko do pracy, ale i służby w pomocniczych jednostkach lotniczych. Młode dziewczęta z miasteczka i okolic, rekrutowane w toku obowiązkowej mobilizacji po badaniach lekarskich, trafiały w różne strony Niemiec⁹². W 1940 r. w miasteczku rozpoczął działalność niewielki obóz pracy zlokalizowany w przebudowanej willi Hessego, do którego przyjeżdżały – niejako na drodze wymiany – dziewczęta ze Śląska, ale też Wiednia i Pragi. Pracowały w okolicznych gospodarstwach rolnych, ale także zobowiązane były do uczestnictwa w kursach i szkoleniach politycznych. Organizowano też dla nich seanse filmowe i wędrowki po okolicznych górach⁹³. Wydajność pracy obozowiczek trudno ocenić, ale niewątpliwie w warunkach coraz mocniej odczuwanego niedostatku siły roboczej, zwłaszcza w rolnictwie, młode pracownice mogły okazać się przydatne. Tym niemniej pobyt w obozie służył także indoktrynacji młodych Niemek.

Zapotrzebowanie na ręce do pracy w warunkach wojennych władze III Rzeszy próbowały wypełnić wykorzystaniem pracy przymusowej i niewolniczej. Była ona tym rodzajem łupu wojennego, z którym możliwość zetknięcia się miał praktycznie każdy Niemiec. Czy jednak położenie „obcych robotników” było impulsem do rozważań o naturze systemu stworzonego przez nazistów? Miejscem eksploatacji przedstawicieli podbitych narodów, w tym Polaków i obywateli ZSRR, były także te okolice. Już we wrześniu 1939 r. tutejszej ludności obwieszczano możliwość

⁸⁹ LWB, nr z 10.05.1940.

⁹⁰ AP JG, AmL, sygn. 228, k. 54.

⁹¹ LWB, nr z 16.09.1940.

⁹² AP JG, AmCh, sygn. 70, Obwieszczenie burmistrza z 2.03.1944 r. o włączeniu żeńskiej siły roboczej rocznik 1927 do Służby Pracy Rzeszy, b.p.

⁹³ LWB, nr z 21.08.1940.

pojawienia się jeńców polskiej armii i udzielano wytycznych, jak z nimi postępować. „Na miejscu nie jest ani nienawiść, ani współczucie”, wyjaśniała lokalna gazeta⁹⁴. Zapewniono też, że jeńcy zostaną dostatecznie zapatrzeni i odmawiać trzeba – ale uprzejmie, jak zastrzegano – nawet ich prośbom o papierosa... Skąpa baza źródłowa nie pozwala na pełne pokazanie bytowania w tych okolicach robotników przymusowych, jeńców i więźniów z krajów podbitych. Pojedyncze źródła wskazują jednak, że w tych okolicach ich położenie nie odbiegało od sytuacji w podobnych rejonach Dolnego Śląska. W aktach miejskich Lubawki zachowały się nieliczne dokumenty dotyczące eksploatacji siły roboczej jeńców wojennych. W 1941 r. wykorzystano ją do remontu drogi z miasteczka do Błażkowej (ok. 50 żołnierzy radzieckich)⁹⁵. Zamierzano także użyć jeńców do budowy stawów rybnych na podmokłych łąkach miejskich i remontu polnych dróg. Z tych zamierzeń nic jednak nie wyszło, między innymi z powodu nieprzydzielenia potrzebnych materiałów budowlanych. W Lubawce zatrudniano również pewną liczbę jeńców francuskich przy produkcji na potrzeby wojska. Jeńców przetrzymywano także w obozie w Chełmsku. Mieli być wykorzystywani głównie do prac rolnych. W pobliżu miasteczka znajduje się zbiorowa mogiła 77 żołnierzy.

Pod koniec wojny w Lubawce zlokalizowano jedną z filii KL Groß-Rosen. Podlegała ona komendanturze SS w Trutnovie. W dwóch transportach skierowano do niej ponad 500 żydowskich więźniarek pochodzących z kilku krajów Europy, głównie z Węgier (między innymi z KL Auschwitz-Birkenau). Były to niemal wyłącznie bardzo młode kobiety, zdolne jeszcze do ciężkiej pracy⁹⁶. Jediną Polką wśród więźniarek była lekarka przysłana do obozowej izby chorych. Obóz uruchomiono w połowie września 1944 r. na skraju miasteczka, w pobliżu drogi w kierunku Chełmska. Wykorzystano zabudowania pokoszarowe, które uzupełniono drewnianym barakiem. Całość otoczono płotem z drutu kolczastego. W pobliżu znajdowała się dawna wytwórnia mebli Laskego oraz hala pozostała po lotniczym epizodzie rozwoju miasteczka. Więźniarki wykorzystywano do wytwarzania skrzynek na amunicję („przebranżowiona” wytwórnia Laskego) oraz części do samolotów i czołgów (Nordland GmbH i Maschinenwerk H. Wendt). Niedługo przed końcem wojny więźniarki zatrudniono przy pracach ziemnych na dawnym lotnisku polowym.

⁹⁴ LWB, nr z 15.09.1939.

⁹⁵ AP JG, AmL, sygn. 539, Kopia listu burmistrza Lubawki do Urzędu Pracy w Wałbrzychu z 29.07.1941 r.

⁹⁶ Andrea Rudorff, *Frauen in den Außenlagern des Konzentrationslagers Groß-Rosen*, Berlin 2014, s. 98.

Do wyzwolenia obozu zmarło w nim z głodu, wycieńczenia i braku odpowiedniego leczenia co najmniej 10 przetrzymywanych kobiet, które pochowano obok cmentarza katolickiego. Liczba ta nie wydaje się duża, ale trzeba pamiętać, że obóz nie istniał długo, a więzione w nim kobiety w dniu przybycia były młode, silne i zdrowe. Ponadto zachowała się szczątkowa dokumentacja poświadczająca odsyłanie ciężko chorych do KL Auschwitz-Birkenau, co oznaczało zwykle wyrok śmierci. Więźniarki w ostatnich tygodniach wojny nie zostały ewakuowane, co zważywszy na tragiczny przebieg „marszy śmierci” z innych obozów, w tym z centralnego zlokalizowanego w Groß-Rosen, było dla więźniarek z Lubawki łutem szczęścia. Uwolnili je żołnierze radzieccy, wkraczając do miasteczka 8 maja 1945 r. Komendantka obozu została zapamiętana jako sadystyczna funkcjonariuszka SS, chętnie używająca przemocy wobec więzionych kobiet. Wśród obozowych wartowniczek były także młode mieszkanki Lubawki. Po wojnie zostały one zatrzymane przez polski Urząd Bezpieczeństwa⁹⁷. Z ich zeznań złożonych w śledztwie wynika, że dziewczęta te, niewykształcone i pozbawione zawodu, kierował do służby w obozie kamiennogórski urząd pracy. Całe ich przygotowanie do nowego zajęcia polegało na zaledwie kilkudniowym „szkoleniu”⁹⁸. Nie wyposażano ich broń, a jedynie w pałki. W powojennych postępowaniach sądowych większość z nich uniewinniono⁹⁹.

Jak obóz postrzegany był przez miasteczko, na którego obrzeżach funkcjonował przez 10 miesięcy? W nielicznych dostępnych wspomnieniach ówczesnych mieszkańców Lubawki jego istnienie nie zostało odnotowane, podobnie jak kilkuletnia obecność robotników przymusowych. Relacje te, pisane najczęściej z wąskiej perspektywy doświadczenia własnego i najbliższych sąsiadów, opowiadają przede wszystkim o wielkiej, po części jakby niezrozumiałej wojennej klęsce, i będącej jej skutkiem utracie stron ojczystych. Ich obraz poddany zaś został daleko idącej idealizacji, co oznaczało wyrzucenie z narracji elementów, które mogłyby naruszać nostalgiczną opowieść o nieskalanych rodzinnych opłotkach. A do takich zaliczyć można było pobyt tu kobiet w obozowych pasiakach czy obcokrajowców z naszymi na ubraniach oznaczeniami ich statusu „podludzi”, choć przecież miesiącami

⁹⁷ AIPN, IPN Wr, sygn. 039/3130, Sprawa Gertrud Talke; AIPN, IPN Wr, sygn. 039/3131, Sprawa Gertrud Scharf; IPN Wr, sygn. 039/5289, Sprawa Anny Preis.

⁹⁸ Szerzej patrz: B. Sawicka, *Liebau (Lubawka)*, [w:] *Der Ort des Terrors. Geschichte der Nationalsozialistischen Konzentrationslager*, hrsg. v. W. Benz u. B. Distel, Bd. 6, s. 380–383.

⁹⁹ Zdaniem A. Rudorff sąd kierował się przede wszystkim zeznaniami jedynej polskiej więźniarki, obozowej lekarki, która poważnie obciążyla tylko 2 nadzorcynie. Jednak nie wychodziła ona do pracy ani nie przebywała w zonie obozowej, a tylko w swoim rewirze, a przede wszystkim nie była Żydówką, co mogło wpływać na jej lepsze traktowanie niż reszty więźniarek. Por. Andrea Rudorff, *op. cit.*, s. 374–375.

czy latami zwykli Niemcy byli konfrontowani z ich pełnym strachem i przemocą istnieniem tuż obok¹⁰⁰. Andrea Rudorff, badaczka dziejów KL Groß-Rosen i losów więźniarek w licznych jego filiach rozsianych na Śląsku, Łużycach i w Czechach, w tym i Lubawce, uważa, że „zachowanie ludności i lokalnych władz wyraźnie pokazuje, jak wprowadzono i praktykowano politykę izolacji, pozbawienia praw i wyzysku. (...) Wprawdzie mieszkańcy miejscowości, gdzie zlokalizowano filie Groß-Rosen dla kobiet, nie uczestniczyli bezpośrednio w mordach na Żydach, ale bez ich organizacyjnej i logistycznej pomocy nie byłoby możliwe urządzenie i utrzymanie obozowej ekspozytury”¹⁰¹.

Gospodarka Lubawki i okolic już początkiem wojny została całkowicie podporządkowana potrzebom armii. Bardzo szybko po wybuchu wojny właściwie wszelka działalność inwestycyjna niezwiązana z wojną zamarła. Dom HJ, który po wielu trudnościach doprowadzono do stanu surowego, nie został już wykończony¹⁰². Stal, miedź i beton były deficytowymi produktami o znaczeniu militarnym, zarezerwowanymi dla armii. Udało się jednak jeszcze w 1940 r. zakończyć budowę nowej hali przędzalni lnu z nowoczesnym systemem wentylacyjnym¹⁰³. Z biegiem wojennych lat lista dramatycznie brakujących surowców stale się poszerzała. Nawet jeśli dostarczano do tutejszych przędzalni len, to zaczęły się pojawiać przestoje w pracy z powodu awarii maszyn i braku części zamiennych. Część tutejszych obiektów gospodarczych stała jednak nadal pusta. Wskutek wojny pojawiły się jednak nowe możliwości ich wykorzystania. Przedsiębiorstwa z regionów Niemiec nękanych nalotami alianckiego lotnictwa szukały nowych, bezpieczniejszych lokalizacji. Burmistrz Lubawki zapewniał zainteresowanych, że budynki może udostępnić „po bardzo korzystnych cenach”, a okolica jest piękna i dobrze skomunikowana. W ofercie była między innymi dawna papiernia Feldmühle¹⁰⁴. Wiele firm szukało także mieszkań dla swych przeniesionych pracowników, ale takich potrzeb miasteczko – nadal zmagające się z brakiem lokali

¹⁰⁰ Taka postawa nie musiała być jednak obowiązująca. Znane są relacje z pobliskiej Kamiennej Góry, gdzie niemieccy autorzy opisali istnienie obozu. Wspomniana już Andrea Rudorff, która już w XXI w. przeprowadziła badania ankietowe wśród części byłych mieszkańców miejscowości, gdzie zlokalizowano filie KL Groß-Rosen, twierdzi, że wszyscy ankietowani byli świadomi istnienia po sąsiedzku obozu, choć byli wtedy zaledwie dziećmi. Por. Andrea Rudorff, *op. cit.*, s. 311–312.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 313.

¹⁰² Obszerny, dwupiętrowy budynek wznoszono od 1939 r. przy drodze z Lubawki do Podlesia (Ulanowic). W latach 1942–1944 daremnie starano się o przydział potrzebnych materiałów. Nie pomogło nawet wskazywanie, że obiekt można byłoby wykorzystać jako noclegownię dla pracowników przenoszonych do Lubawki zakładów produkujących na potrzeby wojska. Por. AP JG, AmL, sygn. 528, różne pisma z lat 1939–1944.

¹⁰³ AP JG, AmL, sygn. 228, wycinki prasowe, k. 49.

¹⁰⁴ AP JG, AmL, sygn. 558, Pismo burmistrza Lubawki z 20.10.1941 r., k. 381.

dla własnych mieszkańców – nie mogło już zaspokoić. Tym niemniej w 1944 r., jak można wnosić z odpowiedzi burmistrza na pisma poszukujących dogodnych budynków, poza niezabudowaną działką w pobliżu torów w kierunku do Kamiennej Góry wolnych obiektów przemysłowych już nie było.

Niemal cała egzystencja społeczna i życie publiczne już przed wojną kontrolowane były przez partię i władze. W warunkach wojny, zwłaszcza gdy zakończyła się faza wielkich zwycięstw niemieckiej armii, presja i nadzór uległy jeszcze wzmocnieniu. Oficjalnie nie istniało nic i nie działo się nic, co naruszałoby jedność narodu i jego politycznej elity. Kalendarium wydarzeń w powiecie kamiennogórskim, w tym i Lubawce i Chełmsku, zachowane niestety tylko za 1941 r., wymienia kolejne zebrania NSDAP i innych organizacji nazistowskich oraz obchody oficjalnych świąt na czele z urodzinami Hitlera. Przędzalnia Wihardów dumnie chwaliła się ponownym zdobyciem dyplomu zasługi okręgu dolnośląskiego, a w obozie RAD w Lubawce powitano kolejny rocznik skierowanych na ten teren dziewcząt. Rozwijano jednak plany, myślano o przyszłości, bo z perspektywy 1941 r. ostateczne zwycięstwo wydawało się bardzo bliskie. W Chełmsku burmistrz wygłosił prelekcje o planowanych w miasteczku inwestycjach budowlanych. Ostatnie dni roku stały jednak pod znakiem wojennej rzeczywistości. Wszędzie prowadzono zbiórki ciepłej odzieży dla żołnierzy walczących na wschodzie nie tylko z Armią Czerwoną, ale i z bezlitosnym „Towarzyszem Mrozem”¹⁰⁵.

Mijały kolejne, coraz cięższe zimy. Ostatnia z nich, 1944/1945, przyniosła w okolice Lubawki bardzo wyraźną zapowiedź zbliżającej się wojennej grozy. Miejscowych członków Volkssturmu, nieobjętych dotąd służbą wojskową chłopców i starszych mężczyzn już od jesieni 1944 r. pospieszenie sposobiono do obrony ojczyzny. Część z nich wysłano w pobliże frontu, nieznajdującego się już ani nad Wołgą, ani nad Dnieprem, ani nad Wisłą, ale już nad Odrą, by w ramach „Unternehmen Barthold” pospieszenie wznosili umocnienia przeciwczołgowe. Odkomenderowano ich też do Wrocławia i na odcinek frontu między Grodkowem a Świdnicą¹⁰⁶. Na drogach, ulicach, miejskich rynkach pojawiły się coraz liczniejsze grupy uciekinierów przed frontem, całe rodziny, całe wsie, wyrwane z domów, uchodzące przed „Iwanem” z ledwie odrobiną dobytku. „W styczniu 1945 r. rozpoczął się chaos, który wskazywał już zbliżający się koniec wojny – wspominał ojciec Ambrosius Rose z niedalekiego Krzeszowa – Dzień w dzień ciągnęły treki uchodźców z Nadodrza, potem ze środkowego Śląska, a w początkach maja już

¹⁰⁵ AP JG, AmL, sygn. 228, wycinki prasowe, k. 44–45.

¹⁰⁶ *Bericht des ehemaligen Landrats im Kreise Namslau in. Niederschlesien, Dr. Heinrich, [w:] Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa I, Bd. 1, München 1984, s. 418.*

z sąsiednich powiatów”¹⁰⁷. Uciekinierzy przybywali też transportami kolejowymi. Do powiatu kamiennogórskiego kierowano ewakuowanych między innymi z okolic Namysłowa. Po kilku tygodniach przeniesiono ich na ziemie czeskie. W pierwszych dniach maja tym samym kierunku, przez dawną granicę, podążały spiesznie grupy niemieckich żołnierzy. Jedynym ich celem było uniknięcie radzieckiej niewoli. Nawet najbardziej naiwni lub zaślepieni z tutejszych mieszkańców musieli wtedy zdać sobie sprawę, że nie tylko nie będzie żadnego zwycięstwa, ale nawet obrony tej części Sudetów. Ostatnim przejawem aktywności nazistowskiej władzy było bezsensowne ogłoszenie ewakuacji powiatu kamiennogórskiego. Praktycznie nikt, poza zasłużonymi towarzyszami, nie posłuchał polecenia. Ludzie zdawali sobie sprawę, że wszystkie drogi zapchane są wojskiem i uciekinierami. Dochodziły też już wiadomości o atakach na Niemców po czeskiej stronie. „Dokąd mielibyśmy się udać? I tak żyliśmy między nadzieją a zwątpieniem, a nasz strach stawał się coraz większy, bo Rosjanie byli już bardzo blisko”¹⁰⁸. Pozostawało czekać na nadejście nieuniknionego.

Lokalna gospodarka pod presją

Po zakończeniu Wielkiej Wojny gospodarka Lubawki i okolic z wielkim trudem powracała na pokojowe tory. Negatywne zjawiska gospodarcze, które wywołała lub pogłębiła ostatecznie przegrana wojna, zostały wzmocnione przez nowy porządek polityczny i zmianę sąsiada. Powstanie niepodległej Czechosłowacji w wyniku rozpadu dotychczasowego sojusznika Niemiec, habsburskich Austro-Węgier, umocniło nadgraniczny status tych obszarów. Zadawano sobie pytanie, jak odbije się to na egzystencji miasteczka, na funkcjonowaniu firm, ale i na codziennym bytowaniu zwykłych ludzi, w różny sposób związanych z ziemiami pod drugiej stronie linii granicznej.

Struktura demograficzna i zawodowa

Oznaką, że w Lubawce pogarszały się warunki życia, była fluktuacja stanu zaludnienia. Do 1935 r. nie udało się osiągnąć liczby mieszkańców z rekordowego

¹⁰⁷ Ambrosius Rose OSB, *Das Schreckensjahr in Grüssau enset mit der Vertreibung*, [w:] *Letzte Tage in Schlesien. Tagebücher, Erinnerungen und Dokumente der Vertreibung*, hrsg. v. Herbert Hupka, Wien 1981, s. 293.

¹⁰⁸ R. Hanke, *Erinnerungen an den 9. Mai 1945 in Liebau*, [w:] *Flucht und Vertreibung aus dem Kreise Landeshut*, hrsg. v. W. Kraus, B. Ridel u. K.H. Wehner, Wolfenbüttel 2008, s. 73.

1909 r., kiedy to miasteczko posiadało 4868 obywateli. W 1918 r. było ich tylko 4212. W kolejnych latach liczba mieszkańców powoli rosła, by od 1927 r., kiedy to odnotowano 4625 lubawczan, znów spadać. W 1935 r. miasteczko liczyło tylko 4382 mieszkańców, czyli tyle co w początkach lat 70. XIX w. W następnym roku pojawił się skokowy wzrost do 5548 osób, ale było to wynikiem włączenia w granice miasta 2 przyległych osad: Dittersbach i Ullersdorf. Nie zahamowało to jednak negatywnych tendencji i do wybuchu nowej wojny zaludnienie dalej spadało, dochodząc do 5300–5400 osób¹⁰⁹. Podczas wojny liczba mieszkańców wzrosła, do czego przyczyniły się przenosiny z głębi Niemiec firm i osób prywatnych w poszukiwaniu bezpiecznej przystani, położonej z dala od coraz częściej bombardowanych większych miast¹¹⁰. W 1941 r. lubawski magistrat odnotował 5520 mieszkańców. W końcu wojny napłynęło tu jeszcze więcej ewakuowanych i uciekinierów przed frontem wschodnim, maksymalnie zaostrzając problemy mieszkaniowe, odczuwalne w miasteczku w całym okresie międzywojennym. Z drugiej strony Lubawkę opuściło kilkuset mężczyzn w związku z powołaniem do armii¹¹¹. Nie inaczej było w dwa razy mniejszym Chełmsku. Miasteczko to było zresztą w trakcie permanentnego procesu kurczenia się. Stagnacja liczby ludności nastąpiła tam już w latach 40. XIX w., a od 1871 r. odnotowywany były stały spadek. Chełmsko nie przeżyło bowiem okresu szybkiego rozwoju związanego z industrializacją, który tak wyraźny był w Lubawce do 1910 r. Brak możliwości zarobkowania nie tylko hamował napływ nowej ludności, ale przede wszystkim wymuszał emigrację części chełmszczan. W wiek XX Chełmsko wkroczyło już z liczbą mieszkańców poniżej 2 tys., co dla komuny miejskiej oznaczało bytowanie na granicy egzystencji. W następnych dwóch dekadach mieszkańców ubywało nadal. Włączenie w granice wsi Voigtsdorf niewiele tu zmieniło. Liczba mieszkańców miasteczka nadal utrzymywała się w granicach 2 tys. osiągniętych w pierwszej połowie poprzedniego stulecia¹¹². Nie tylko Sudety, ale i reszta Dolnego Śląska od wielu już dziesięcioleci była obszarem tzw. ucieczki ze Wschodu (Ostflucht), która kierowała się ku lepiej rozwiniętym, zamożniejszym prowincjom Niemiec, a częściowo także za granicę. Doskonale widać to także w zmianach zaludnienia

¹⁰⁹ Istnieje rozbieżność (około 100 osób) między informacją statystyczną magistratu a wynikami spisu ludności z 1939 r. Por. AP JG, AmL, sygn. 228, Przegląd ruchu ludności w gminie miejskiej Liebau od 1816 r., b.p.; *Statistik des Deutschen Reichs, Bd. 559, Gemeindestatistik. Ergebnisse der Volks-, Berufs- und landwirtschaftlichen Betriebszählung 1939 in den Gemeinden, Heft 4, Provinz Schlesien*, Berlin 1943, tab. 4/37.

¹¹⁰ Według informacji statystycznej z 1943 r. w miasteczku osiedliło się około 300 osób. Por. AP JG, AmL, sygn. 228, Ruch ludności w Lubawce w latach 1816–1943, b.p.

¹¹¹ Wybiórcze informacje mówią o 190 zmobilizowanych w 1939 r. i 70 w 1942 r. Por. AP JG, AmL, sygn. 228.

¹¹² Dane statystyczne za: *Heimatbuch des Kreises Landeshut*, Wolffbüttel 1954 (wklejka z tabelą).

wsi w okolicach Lubawki, które również traciły mieszkańców. Trudności gospodarowania na ziemiach podgórskich, niedostatek miejsc dodatkowego zarobkowania i ciężkie warunki codziennej egzystencji w oddalonych wsiach i przysiółkach wielu skłaniały do opuszczania rodzinnych osad. Jedynie przyległy do Lubawki Dittersbach, włączony do miasteczka w 1936 r., odnotował od końca XIX w. istotny wzrost zaludnienia spowodowany rozbudową w tym okresie zakładów włókienniczych.

Tab. 1. Zaludnienie Lubawki i Chełmska oraz okolicznych wsi w latach 1871–1939.

Nazwa miejscowości	1871	1925	1939
Albendorf (Okreszyn)	876	606	542
Alt Weißbach (Stara Białka)	670	419	367
Berthelsdorf (Uniemyśl)	627	447	371
Blasdorf bei Liebau (Błażkowa)	482	440	448
Blasdorf bei Schömburg/Tannengrund (Błażejów)	739	431	402
Buchwald (Bukówka)	754	501	418
Dittersbach grüss. (Lubawka-Podgórze)	652	1098	.*
Hartau städtisch (Paprotki)	265	174	142
Hermsdorf städtisch (Jarkowice)	1133	905	950
Kunzendorf (Niedamirów)	701	511	456
Michelsdorf (Miszkowice)	1060	865	885
Oppau (Opawa)	758	601	562
Petzelsdorf (Paczyn)	395	214	212
Tschöpsdorf (Szczepanów)	397	256	208
Ullersdorf (Lubawka-Ulanowice/Podlesie)	101	147	.*
Voigtsdorf (część Chełmska)	480	282	.*
Liebau (Lubawka)	4157	4747	5415*
Schömburg (Chełmsko Śląskie)	2007	1699	2099*

* Włączenie w 1936 r. do gminy miejskiej Lubawka wsi Ullersdorf i Dittersbach, a do Chełmska w 1931 r. wsi Voigtsdorf.

Źródło: *Gemeindelexikon für den Freistaat Preußen*, Bd. VI, Provinz *Niederschlesien*, Berlin 1933, s. 59–63; *Statistik des Deutschen Reichs*, Bd. 559, *Gemeindestatistik. Ergebnisse der Volks-, Berufs- und landwirtschaftlichen Betriebszählung 1939 in den Gemeinden, Heft 4, Provinz Schlesien*, Berlin 1943, tab. 4/37; *Heimatbuch des Kreises Landeshut*, Wolffbüttel 1954 (wklejka z tabelą).

Choć ujawniły się negatywne zjawiska demograficzne, to nie wpłynęły one na historycznie ukształtowaną mapę wyznaniową regionu. Większość ludności stanowili tu tradycyjnie katolicy, co było dziedzictwem podległości do początku XIX w. klasztorowi benedyktynów w Krzeszowie. W latach 20. tego wyznania było 73% mieszkańców Lubawki i 84% mieszkańców Chełmska. Na wsi ewangelików było niewiele, za wyjątkiem Błażkowej, gdzie do tego wyznania przyznawało się ponad 50% ludności, oraz Miskowic i Jarkowic, gdzie ponad 74% stanowili ewangelicy. Przeważali oni także w mniej ludnych wsiach Paczyn i Paprotki¹¹³. Własne gminy wyznaniowe ewangelicy posiadali w Lubawce, Chełmsku (od 1921 r.) i Miskowicach, do których przynależały mniej liczne wspólnoty z pozostałych wsi. Parafie katolickie istniały poza tutejszymi miastami także w Okrzeszynie, Opawie i Miskowicach, do których przynależały pozostałe kościoły na zasadach filialnych. Spis ludności z 1925 r. wykazał także 8 Żydów, zamieszkujących w Lubawce¹¹⁴.

Spis powszechny dotyczący zatrudnienia z 1939 r. przyniósł ostatnią fotografię zawodowo-społeczną tutejszej ludności. W Lubawce z pracy w przemyśle i rzemiośle utrzymywało się 2,8 tys. mieszkańców powyżej 14. roku życia, czyli 51%; dla niecałych 800 osób źródłem dochodu był handel i transport (15%). Z rolnictwa żyło tylko 7% ludności. W Chełmsku również większość, bo aż 63%, dochody czerpało z pracy w przemyśle i rzemiośle, z handlu i usług zaledwie 9% i nieco więcej z rolnictwa. Robotnikami było 60% zatrudnionych w Chełmsku i 64% w Lubawce. Duży udział ludności robotniczej wykazywały ponadto Miskowice, Opawa, Błażkowa i Jarkowice. Rolnictwo na tym obszarze zdominowane było przez niewielkie gospodarstwa do 5 ha, niegwarantujące dochodów wystarczających do utrzymania rodziny. Wiele rodzin nie posiadało w ogóle ziemi uprawnej. Stąd tak duża część ludności wiejskiej musiała szukać innych źródeł zarobkowania. Jaskrawym przykładem były Miskowice. Odnotowano tu 216 gospodarstw domowych, ale jedynie 67 gospodarstw rolnych, z których tylko 1/3 miała powyżej 5 ha powierzchni. Spis powszechny grupował dane statystyczne w dość ogólnych kategoriach. Zachowana w aktach władz miejskich Lubawki informacja statystyczna z 1937 r. pozwala bliżej przyjrzeć się strukturze zatrudnienia w miasteczku.

¹¹³ *Gemeindelexikon für den Freistaat Preußen, Bd. VI, Provinz Niederschlesien*, Berlin 1933, s. 59–63.

¹¹⁴ *Ibidem*.

Tab. 2. Struktura zawodowa w Lubawce w 1937 r.

Zawód/zatrudnienie	Liczba mieszkańców
Urzędnicy państwowi na służbie	136
Urzędnicy państwowi w stanie spoczynku	65
Pozostali urzędnicy/pracownicy administracji	179
Rzemieślnicy	254
Prowadzący działalność gospodarczą	145
Rolnicy	80
Robotnicy (mężczyźni)	741
Robotnicy (kobiety)	705
Pomoce domowe	87
Emeryci	619
Dzieci poniżej 14 lat	1232
Gospodynie domowe	1160
Razem	5433

Źródło: AP JG, AmL, sygn. 228, Informacja o stanie ludności na dzień 10.10.1937 r., b.p.

Największą grupę stanowili robotnicy (1/3 osób powyżej 14. roku życia), wśród których było niemal tyle samo kobiet co mężczyzn. Wynikało to ze specjalizacji tutejszych zakładów. Włókiennictwo oferowało wiele miejsc pracy fizycznej dla słabo wykształconych kobiet. Jednak i tak więcej zdolnych do pracy kobiet zajmowało się wyłącznie prowadzeniem gospodarstwa domowego (połowa kobiet powyżej 14. roku życia). Tylko nieliczne rodziny (a gospodarstw domowych naliczono w miasteczku 1843), jak można sądzić z powyższych danych, stać było za zatrudnienie służby domowej. Niemal tyle samo co służących było w Lubawce osób pracujących we własnym gospodarstwie rolnym (niecałe 2%). Kupcy i przedsiębiorcy stanowili niewielką część aktywnych zawodowo (3,5%). Więcej mieszkało w Lubawce rzemieślników, zapewne mistrzów i czeladników (6%). Ludność Lubawki stanowiła więc dość typową dla tych czasów wspólnotę małomiasteczkową. Stosunkowo duża liczba ludności robotniczej, całkowicie zależnej od skromnych dochodów z pracy najemnej w kilku dużych zakładach, w dużej części wynajmującej także mieszkania, stanowiła jednak o dużej podatności położenia socjalnego w miasteczku na wszelkie wahania koniunktury gospodarczej.

Kłopoty lokalnej gospodarki

Konieczność zaradzenia trudnemu położeniu uboższych warstw Lubawki lub chociaż złagodzenia go stanowiła stały obiekt troski zarówno władz komunalnych i zwierzchników gmin wyznaniowych, jak i wielu z tutejszych organizacji społecznych. Wpływała również na kierunki polityki gospodarczej i aktywność na tym polu nie tylko przedsiębiorców, ale i lubawskiego magistratu, oczywiście w dostępnych ojcom miasta granicach. W okresie międzywojennym dość desperacko szukano wszelkich możliwości ożywienia produkcji w istniejących zakładach, jak i podejmowano działania na nowych polach, przede wszystkim wzmacniając bazę turystyczną i wypoczynkową tutejszych miasteczek i wsi. Walory krajobrazowe i przyrodnicze oraz stosunkowo dogodne połączenia komunikacyjne przy umiejętnych działaniach promocyjnych rzeczywiście stopniowo zaowocowały rozwojem tego obszaru usług. Jednak również on silnie zależał od ogólnej koniunktury gospodarczej i zasobności portfeli potencjalnych gości. W dodatku ten zakątek Sudeatów nie był tak popularny, jak nieodległe Karkonosze czy Ziemia Kłodzka ze znanymi kurortami. Większa liczba odwiedzających wymagała więc także nakładów na reklamę, o co w stale napiętych budżetach komunalnych nie było łatwo.

Oceniając rozwój gospodarczy Lubawki z perspektywy końca lat 30., ówczesny burmistrz Sendler początek jego załamania datował na 1919 r.¹¹⁵ Choć zauważyć trzeba, że u podstaw takich opinii leżały z pewnością kwestie polityczne – w epoce nazistowskiej odpowiedzialnością za wszystkie zjawiska negatywne obarczono obaloną Republikę Weimarską – to jednak w przypadku zarówno tego miasteczka, jak i Chełmska nie było to tylko sformułowanie propagandowe. Nie oznacza to jednak, że w drugiej połowie lat 30. wskutek polityki nazistowskich władz zapanował tu powszechny dobrobyt. Bezrobocie, niepełne zatrudnienie i związane z nimi niewystarczające dochody będą nadal występowały, choć rzeczywiście w coraz mniejszej skali.

Dla kondycji gospodarczej i społecznej tego terenu podstawowe znaczenie miała nierolnicza produkcja i zajęcia, które wykonywała również ludność wiejska. Tutejsza gospodarka rolna należała do najslabiej rozwiniętych nie tylko w powiecie kamiennogórskim, ale i regionie dolnośląskim. Z racji położenia, klasy gleb i warunków klimatycznych niemal wszystkie miejscowości dzisiejszej gminy zaliczano przed wojną do drugiej (do 600 m n.p.m., Lubawka, Chełmsko, Miszkowice, część Błażkowej i 9 innych wsi lub ich części) i trzeciej strefy rolniczego gospodarowania (powyżej 600 m n.p.m., pozostała część Błażkowej i reszta wsi), czyli obszarów, na

¹¹⁵ AP JG, AmL, sygn. 228, Notatka burmistrza O. Sendlera z 22.07.1937 r., k. 39.

których produkcja rolna jest bardzo mało dochodowa lub wręcz nieopłacalna, a możliwości jej poprawy niewielkie¹¹⁶. Średnie plony na polach powyżej 600 m n.p.m. były aż o połowę niższe niż w strefie pierwszej. Dominowało tu niewystarczające nawożenie naturalne, bo chłopów na ogół nie było stać na nawozy sztuczne. Wypożyczenie w narzędzia i sprzęt rolniczy oraz siłę pociągową (często zamiast koni zaprzęgano krowy i woły) oceniano jako na ogół niedostateczne. Udawało się tu uprawiać tylko kilka roślin, ze zbóż najlepiej ozime owies i jęczmień. Minimalna opłacalność produkcji wynikała z uwarunkowań naturalnych Sudetów, ale i słabo rozwiniętej sieci komunikacyjnej na terenach wiejskich, która utrudniała sprzedaż produkcji po bardziej opłacalnych cenach. I tak choć rozwijała się stopniowo hodowla bydła mlecznego, to zbyt świeżego mleka były niemożliwy. Wytworzone w gospodarstwach masło sprzedawano po cenach dyktowanych przez przybywających do wsi handlarzy. Tylko rolnicy z bliskich okolic miasteczek mogli na tamtejszych targach próbować samodzielnego handlu swymi produktami.

Podobnie jak w całym powiecie kamiennogórskim, także tutejsze wsie składały się na ogół z niewielkich gospodarstw. W skali powiatu w połowie lat 20. aż 20% z nich nie przekraczało 2 ha i można je określić jako karłowate. Gospodarstwa liczące poniżej 5 ha stanowiły najliczniejszą kategorię we wszystkich wsiach okolic Lubawki i Chełmska także w końcu lat 30.¹¹⁷ Ich właściciele, by przeżyć, musieli szukać dodatkowych źródeł zarobkowania. Podobnie jak w całym regionie sudeckim, były nimi prace leśne, rzemiosło chałupnicze (przede wszystkim tkactwo) lub zatrudnienie w mieście, wiążące się z pokonywaniem uciążliwej często drogi do fabryki czy warsztatu. Miejsc pracy jednak brakowało, co skutkowało upartym utrzymywaniem się bezsensownych już z ekonomicznego punktu widzenia zajęć, jak wspomniane tkactwo ręczne. Jego centrum było Chełmsko, w którym w 1914 r. uprawiało je jeszcze 120 rodzin (ponad 1/4 takich warsztatów w całym powiecie)¹¹⁸. Inaczej jednak niż na przeważającym obszarze Dolnego Śląska, obok rozdrobnionej własności chłopskiej nie występowała tu niemal wcale własność wielka w postaci majątków ziemskich większych niż 100 ha¹¹⁹. Wynikało to oczywiście z gospodarczej przeszłości tego obszaru, rozwijającego się w ramach dóbr klasztoru cysterskiego w Krzeszowie. W całym powiecie odnotowano tylko 2 latyfundia, a wielka własność obejmowała przede wszystkim kompleksy leśne. Największy z nich

¹¹⁶ Konrad Tietze, *Die Landwirtschaft im Kreis Landeshut*, [w:] *Heimatchbuch des Kreises Landeshut...*, Bd. 2, s. 450–451.

¹¹⁷ *Gemeindestatistik. Ergebnisse der Volks...*, tab. 4/37.

¹¹⁸ AP JG, AmCh, sygn. 590, Dane statystyczne na temat tkactwa chałupniczego w mieście Chełmsku, k. 149.

¹¹⁹ W całym powiecie odnotowano zaledwie 18 gospodarstw powyżej 100 ha. Por. *Gemeindestatistik. Ergebnisse der Volks...*, tab. 4/5.

– nadleśnictwo Ullersdorf w pobliżu Lubawki – obejmował 3,4 tys. ha lasów przeważnie świerkowych i był własnością państwa pruskiego od czasu sekularyzacji dóbr klasztornych na początku XIX w.¹²⁰ W Jarkowicach zlokalizowany był kolejny państwowy majątek leśny liczący 1,3 tys. ha, należący wcześniej do Hohenzollernów i stanowiący część nadleśnictwa w Kowarach¹²¹. Posiadłością ziemską, która miała charakter rolniczy, choć ze znacznym udziałem gospodarki leśnej, były dobra w Błażkowej (w części nazywanej Nieder Blasdorf). Te dawne dobra rycerskie należały do fundacji rodziny von Heinen (von Heinen'sche Adeliges Fräuleinstift) z siedzibą w pałacu w Szarocinie. Na początku lat 20. obejmowały one prawie 300 ha, w tym 130 ha gruntów ornych, które dzierżawiono¹²². Na tym terenie występowało jeszcze kilka majątków o powierzchni 40–90 ha – były to dawne posiadłości dziedzicznych sołtysów (Błażejów, Opawa, Szczepanowice)¹²³. Niewielka liczba wielkopowierzchniowych gospodarstw rolnych w bardzo ograniczonym stopniu mogła wpływać na rynek pracy na wsi (możliwość stałego lub sezonowego zatrudnienia w nich pracowników rolnych). Impulsy do rozwoju rolnictwa wychodziły zwykle od modernizujących się posiadłości ziemskich lub od bogatych chłopów, których stać było na zakup nowych maszyn, nasion czy zwierząt hodowlanych. Na tym terenie takich jednostek brakowało. Jednak wiele wysiłku w podnoszenie produkcji rolnej, na przekór niesprzyjającym warunkom naturalnym i sytuacji gospodarczej, wkładały tutejsze stowarzyszenia rolników i hodowców.

Do posiadających wielowiekową tradycję form aktywności gospodarczej należało oczywiście rzemiosło i handel, tak istotne dla funkcjonowania miasteczek i zaspokajania podstawowych potrzeb jego ludności i okolicznych wsi. Choć rozwijała się już masowa produkcja i sprzedaż wielu gotowych wyrobów, to jednak w peryferyjnych ośrodkach, z dala od wielkich miast i wielkiego handlu, ciągle korzystano z usług niemałej liczby krawców czy szewców. Zakupy także robiono na ogół na miejscu, choć dzięki kolei można było wybrać się do większego miasta – Kamiennej Góry czy Jeleniej Góry. Zgodnie z obowiązującym prawem uprawiających tego rodzaju działalność gospodarczą zrzeszały organizacje branżowe. Te nowe wcielenia dawnych organizacji cechowych miały postać stowarzyszeń przymusowych (Zwangsinnungen), powstałe decyzją większości mistrzów danego rzemiosła, lub wolnych (Freiinnungen), do których wstępowanie było dobrowolne.

¹²⁰ Hugo Münzer, *Wald, Forstwirtschaft und Jagdverhältnisse*, [w:] *Heimatbuch des Kreises Landeshut...*, Bd. 2, s. 464.

¹²¹ *Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1930, s. 499 i 528.

¹²² *Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1921, s. 394. W późniejszym czasie część gruntów ornych sprzedano. Por. *Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1937, s. 472.

¹²³ *Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1937, s. 472–473.

Skupiały się one na kształceniu uczniów, przeprowadzaniu egzaminów zawodowych, wspólnym przyjmowaniu ewentualnych dużych zamówień i sprowadzaniu większych partii potrzebnego surowca. Pełniły także ważną funkcję społeczną w lokalnym środowisku. Określono ją jako pielęgnowanie tożsamości cechowej, co polegało na organizacji życia towarzyskiego ich członków. Lubawka i Chełmsko miały po cztery organizacje pierwszego typu i po jednej drugiego. Podstawowym przedmiotem ich troski były ekonomiczne warunki działalności gospodarczej. Omawiano te kwestie na cyklicznych posiedzeniach oraz sporządzano wnioski dla władz administracyjnych czy regionalnej Izby Handlowej w Jeleniej Górze. Miejscowi kupcy i rzemieślnicy starali się umacniać przede wszystkim lojalność klientów, bo to ona wpływała na cotygodniowy bilans kasowy. Do lokalnego patriotyzmu gospodarczego wzywała również prasa pod hasłem „Kupuj u swego”¹²⁴. Organizowano także lokalne „Tygodnie Rzemiosła”, by zaprezentować ofertę miejscowych produktów i usług oraz zachęcić ludność do zakupów u miejscowych wytwórców¹²⁵.

Podstawowym problemem, było jednak nie to, co i gdzie kupować czy zamawiać, a za co. Siła nabywczą ludności, zawsze niewielką, w warunkach kryzysu dramatycznie spadała. W połowie lat 20., jak dokumentuje to książka adresowa tych okolic i wykazy rzemieślników i przedsiębiorców, w Lubawce i Chełmsku nie brakowało przedstawicieli różnych gałęzi wytwórczości i handlu, którzy starali się zaspokoić potrzeby klientów z miasta i okolicznych wsi¹²⁶. Pieczywo dla lubawczan dostarczało 8 piekarzy, mięso 10 rzeźników. Działał także mały browar, mleczarnia i 2 gospodarstwa ogrodnicze. Najpopularniejszym typem placówki handlowej był sklep kolonialny (aż 17) oraz warzywniak (7). Gotową konfekcję można było nabyć w 4 sklepach, a 3 dalsze specjalizowały się w wyrobach z lnu i wełny. Tytoń do fajki i papierosów można było nabyć w 4 punktach. Działała także drogeria i sklep z galanterią. Opał sprzedawano w 3 składach, swe usługi oferowali także sprzedawcy rowerów, maszyn do szycia, artykułów żelaznych, a także artykułów elektrotechnicznych, co już było oznaką nowoczesności w miasteczku. Obstałować ubranie można było u 12 krawców i 2 krawcowych. O obuwiu (nowe lub – zapewne o wiele częściej – do naprawy) troszczyło się 15 szewców. Swe usługi oferowali także rękawicznik i kuśnierz. Działała niewielka pralnia z magłem, mydlarnia i farbiarnia. Strzegło i goliło 4 specjalistów z tego zakresu. Po wizycie u nich,

¹²⁴ Apelowano o to do miejscowych klientów zwłaszcza w okresie przedświątecznym. „Každy powinien robić zakupy na miejscu, wspierać tym samym naszych przedsiębiorców, ponieważ są oni jednymi z nas, tu płaca podatki, takie wzajemne wspieranie się będzie postawą powodzenia gospodarczego”. LWB, nr z 3.12.1928.

¹²⁵ LWB, nr z 13.03.1931 i nr z 17.03.1931.

¹²⁶ *Adreßbuch der Stadt und des Kreises Landeshut*, Landeshut 1925, s. 170–174.

w marynarce i rękawiczkach prosto spod igły, można było uwiecznić swe eleganckie oblicze u 3 fotografów i naprawić czasomierz u 2 zegarmistrzów. Resztę popołudnia można było spędzić w którejś z 17 różnej klasy gospód i restauracji i 4 cukierniach. Na zmęczonych lub zamieszcowych czekały pokoje w 3 hotelach. W Lubawce nie brakowało również rzemieślników branży budowlanej. Kompleksowe usługi świadczyły 3 firmy budowlane. Ponadto pracowało tu 6 stolarzy i 1 cieśla, 4 malarzy pokojowych, tyle samo instalatorów i 3 ślusarzy. W miasteczku działało 2 kowali i 4 rymarzy, kołodziej i powroźnik. Wprawdzie aż 4 osoby świadczyły usługi przewozowe, jednak chodziło o tradycyjne konne zaprzęgi. To one jeszcze dominowały na tutejszych drogach i na polach, dzięki czemu kowalom i rymarzom wyrabiającym uprzęż pracy nie brakowało. Ofertę usług uzupełniała drukarnia, księgarnia i sklep z artykułami papierniczymi. Na miejscu można było także załatwić kwestie prawne i finansowe. W miasteczku obok miejskiej kasy oszczędności działał kantor wymiany walut, przedstawicielstwo towarzystwa finansowego i lokalny bank Johanna Babla oraz przedsiębiorstwa spedycyjne. W Chełmsku, choć było ono wyraźnie mniejsze od Lubawki, reprezentowane były wszystkie najważniejsze profesje rzemieślnicze (najliczniej specjaliści branży spożywczej oraz krawcy i szewcy). Istniało tu także niemałe zaplecze handlowe (znów najwięcej, bo aż 11, było sklepów kolonialnych) i gastronomiczne (9 restauracji o różnym standardzie i 1 hotel).

Na przemysłową bazę tych okolic składało się kilka rodzajów produkcji. Okres intensywnego rozwoju przeżyły one na ogół w ostatnich dziesięcioleciach XIX i na początku XX w. Na czoło jeśli chodzi o liczbę zakładów, wielkość zatrudnienia i wartość produkcji wysuwały się przedsiębiorstwa z branży włókienniczej. Zajmowały się one przerobem lnu. Niektóre ze zlokalizowanych w Lubawce należały do najbardziej liczących się w powiecie kamiennogórskim. Po perturbacjach związanych z powojennym kryzysem i hiperinflacją zdołały one stopniowo osiągnąć w 1926 r. stan sprzed wojny. Jednak był to chwilowy sukces, a w całą branżę uderzył rychło ostry kryzys. Załamaniu koniunktury nie mogły przeciwstawić się nawet najlepsze i najbardziej zaangażowane kierownictwa, a do takich należały zarządy rodzinnych przedsiębiorstw, jak firm należąca do rodziny Wihardów, pionierów mechanizacji tkactwa w Lubawce¹²⁷. Zbudowana przez nich przędzalnia lnu zatrudniała 370 pracowników (9,7 tys. wrzecion), a druga co do wielkości przędzalnia Faltisów – 230 robotników (5,3 tys. wrzecion). Natomiast w tkalni Immerwahrów pracowało 170 osób

¹²⁷ W aktach miejskich Lubawki zachował się maszynopis zawierający fragmenty rodzinnej kroniki Wihardów, w tym opis ich działalności gospodarczej do 1914 r. Por. AP JG, Aml, sygn. 228, Kronika rodziny Wihard z Lubawki, k. 14–32.

(150 krosien), a w drugiej, będącej własnością wspomnianych Wihardów, 130 osób (114 krosien)¹²⁸. W Chełmsku kontynuowały swą działalność 2 tkalnie: A. Wienera (80 krosien) i przekształcony w spółkę akcyjną zakład Hugo Wielanda (90 krosien), a także przędzalnia Inu (Schlesische Textilwerke Wehner und Frahne). Istniały również mniejsze zakłady włókiennicze w Okrzeszynie (O. Tschentke) i Uniemyślu (H. Stahel)¹²⁹. Zdecydowana większość tutejszych miejsc pracy przeznaczona była dla kobiet. Niezależnie od potencjału na pracę tutejszych przedsiębiorstw negatywnie wpływało zmniejszenie się liczby stałych, pewnych odbiorców, a do takich wcześniej należała między innymi armia niemiecka. Część produkcji szła przed wojną także za granicę, między innymi do Rosji i Austro-Węgier. W powojennych Niemczech obniżyła się siła nabywcza ludności oraz pojawiły się także tańsze tkaniny importowane z zagranicy. Znanicy tutejszego włókiennictwa wskazywali również na stopniową zmianę gustów odbiorców; wybierali oni chętniej produkty z bawełny lub tkaniny ze sztucznych włókien. Nie bez znaczenia były także ceny surowca (już przed 1914 r. dużą część przędzy importowano), koszty transportu i odległość od wielkomiejskich rynków zbytu¹³⁰. Już w 1926 r. zamknięto przędzalnię „Wehner und Frahne” w Chełmsku.

W połowie lat 20. uwidoczniły się problemy także w innych branżach na tym terenie. W efekcie już w początkach 1926 r. odnotowano w powiecie kamiennogórskim trzykrotny wzrost bezrobocia w porównaniu z poprzednim rokiem i spodziewano się dalszych zwolnień¹³¹. Na sytuację w powiecie oddziaływało także położenie w kopalniach Zagłębia Wałbrzyskiego. Próby wydobywania węgla z mało wydajnych złóż w pobliżu Lubawki, Szczepanowa i Okrzeszyna, podejmowane tu kilkakrotnie w ciągu poprzedniego stulecia, zakończyły się ponownie niepowodzeniem z powodu znikomej opłacalności. W Okrzeszynie, w szybie nazwanym jeszcze w XIX w. „Nadzieją górnika”, wydobywanie wznowiono w 1920 r. Prace znalazło tu prawie 400 mężczyzn, jednak już w 1925 r. firma zbankrutowała¹³². Złóża Liebauer Kohlenverein jeszcze przed I wojną kupili właściciele dużej kopalni Wenzeslaugrube z Miłkowa-Ludwikowic koło Nowej Rudy, ale nie zaowocowało to rozpoczęciem wydobywania. W warunkach ostrej konkurencji płynność finansową utrzymywały się tylko najsilniejsze zakłady. Dla wschodniej części powiatu

¹²⁸ AP JG, AmL, sygn. 614, Informacje o fabrykach działających w 1925 r., k. 6, 18.; AP JG, AmL, sygn. 228, Notatka dotycząca bezrobocia w latach 1928–1932, b.p.

¹²⁹ *Adreßbuch der Stadt...*, s. 215, 219.

¹³⁰ Curt Frahne, *Geschichte der Spinnerei und Weberei im Kreise Landeshut*, [w:] *Heimatchbuch des Kreises Landeshut*, Bd. 2, s. 493–494.

¹³¹ LWB, nr z 5.01.1926.

¹³² Ernst Kunick, *Der Bergbau im Kreise Landeshut*, [w:] *Heimatchbuch des Kreises Landeshut*, Bd. 2, s. 472.

kamiennogórskiego, także Lubawki, duże znaczenie jako pracodawca miały kopalnie zlokalizowane w Boguszowie i Gorcach. W 1928 r. zamknięto boguszowską Carl-Georg-Viktorgarbe, zwalniając 1400 pracowników¹³³. Dzięki temu przetrwała jednak kopalnia w Gorcach, sąsiadujących z powiatem kamiennogórskim, w której pracowało wielu jego mieszkańców. Władze komunalne w Lubawce zaczęły jednak odnotowywać zgłaszanie się po zasiłki górników zwolnionych w Zagłębiu Wałbrzyskim, którzy po stracie pracy wrócili w rodzinne strony.

Inne branże także przeżywały wahania koniunktury, nieraz bardzo boleśnie. Lubawska fabryka mebli Hessego, zbudowana w pierwszych latach XX w. na bazie dawnego tartaku i specjalizująca się w wyposażaniu sypialni, odnotowała rekordową produkcję w 1924/1925 r. Do odbiorców wysłano 5 tys. kompletów mebli. Do tego momentu zatrudnienie rosło, sięgając prawie 500 pracowników, głównie mężczyzn, co miało duże znaczenie dla tutejszego rynku pracy. Już jednak w następnym roku nastąpił spadek zamówień, a w ślad za tym produkcji i stopniowo zatrudnienia¹³⁴. Firma popadła w długi i już w 1926 r. uzależniona była od decyzji podejmowanych przez zgromadzenie wierzycieli¹³⁵. W 1927 r. zatrudniała tylko 140 osób¹³⁶. Huta szkła, działająca w Lubawce od lat 70. XIX w., zdołała podnieść się z załamania czasu wojny. W 1922 r. przekształciła się w spółkę akcyjną. Rozwojowi produkcji (oprócz szkła przemysłowego wprowadzono użytkowe i zdobione) towarzyszył wzrost zatrudnienia do 200 osób, jednak i tu szybko pojawiły się oznaki dekoniunktury. W 1927 r. zatrudnienie spadło do 120 osób¹³⁷. Stosunkowo dobrze prosperowała wytwórnia opakowań drewnianych (skrzynek), zatrudniająca 80 osób i wytwarzająca 300 tys. sztuk produktu rocznie. Jej rentowność obniżały jednak niskie cła na import desek, z czego korzystały konkurencyjne firmy, niepowiązane z lokalnym zapleczem przemysłu drzewnego, ale za to lepiej położone niż peryferyjna Lubawka. Polityka celna w stosunku do innego obszaru importu powodowała, że sprowadzanie z zagranicy chemikaliów niezbędnych dla niewielkiej wytwórni wyrobów z tworzyw sztucznych w Jarkowicach stale podrażało koszty produkcji i negatywnie wpływało na wyniki ekonomiczne. Stagnację przeżywała lubawska fabryka celulozy, powstała w 1885 r. Jej właściciel jeszcze przed wojną zainwestował w większy, nowocześniejszy i lepiej położony zakład w Szczecinie, skutkiem czego starsza lokalizacja straciła znaczenie. Zatrudniano w niej niespełna 100 pracowników¹³⁸. Niewielki

¹³³ *Ibidem*, s. 474.

¹³⁴ Alfred Henniger, *Die Industrien des Kreises Landeshut außer Textilindustrie und Bergbau*, [w:] *Heimatbuch des Kreises Landeshut*, Bd. 2, s. 508.

¹³⁵ LWB, nr z 17.02.1926.

¹³⁶ AP JG, AmL, sygn. 614, Informacje o fabrykach działających w 1927 r., k. 40.

¹³⁷ AP JG, AmL, sygn. 614, k. 7.

¹³⁸ Alfred Henniger, *op. cit.*, s. 515.

wpływ na rynek pracy miały mniejsze przedsiębiorstwa: miejska cegielnia, tartaki i lubawska wytwórnia drewnianych szpul dla włókiennictwa. W Lubawce problemy społeczne i finansowe związane z bezrobociem stały się odczuwalne już wiosną 1926 r., kiedy to odnotowano 355 osób pozbawionych środków do życia. Wypłacono im z kasy miasta minimalne zasiłki, wynoszące w tym czasie około 1 marki na dzień¹³⁹. Organizowano również roboty publiczne, jednak z braku środków na ograniczoną skalę. W Lubawce zaoferowano przejściowe zatrudnienie przy naprawie dróg bezrobotnym ojcom co najmniej 2 dzieci. W katolickiej szkole powszechnej dokarmiano w tym czasie 200 dzieci¹⁴⁰. Potrzeby oceniano jednak na co najmniej 300 uczniów. Władze komunalne i miejscowe organizacje charytatywne regularnie zbierały środki nie tylko na dożywianie dzieci, ale i na rozdzielanie żywności, opału, ubrań i obuwia między najbiedniejszych. By pozyskać środki, organizowano zbiórki uliczne i biletowe koncerty. Szczegółowe sprawozdania z akcji rozdzielania wsparcia, przeprowadzanej przez społeczną komisję, drukowała lokalna prasa. Te formy pomocy co najwyżej jedynie łagodziły ubóstwo i w środowisku generalnie niezasobnym miały ograniczony charakter. Miejscowi społecznicy byli tego świadomi zanim jeszcze bezrobocie przyjęło tu skalę masową, do czego dojdzie w końcu lat 20. Oprócz robotników do najbardziej potrzebujących należeli, niejako już tradycyjnie, tkacze z okolic Chełmska. Ich sytuacja nie poprawiła się w latach 20. Miejscowy dziennikarz pisał o wegetacji całych rodzin w nieopalanym izbach, często bez podstawowych produktów żywnościowych¹⁴¹. Stale kierowano prośby o pomoc i interwencję do władz państwowych, wskazując nie tylko na powiększający się zasięg biedy i problemy społeczne, ale i niekorzystne oddziaływanie polityczne w nadgranicznych gminach. „Także w Lubawce z tygodnia na tydzień wzrasta liczba pozbawionych środków do życia – alarmowano na łamach miejscowej gazety – W fabryce Wihardów znów zwolniono grupę ludzi. Poddaje to miasto wielkim naciskom, którym nie uda się sprostać, jeśli czynniki państwowe nie pomogą”¹⁴². Działalność charytatywna powołanej w powiecie kamiennogórskim Pomocy dla Tkaczy (Weberhilfe) mogła tylko łagodzić najgorsze przejawy nędzy¹⁴³. W kwietniu 1926 r. bezrobotni z Lubawki uczestniczyli w wielkim wiecu w Kamiennej Górze, protestując przeciw polityce państwa, sprzeciwiającego się ich próbom samoorganizowania się. To również wywołało apel lokalnej prasy o większe zaangażowanie władz nadrzędnych w problemy

¹³⁹ LWB, nr z 20.03.1926.

¹⁴⁰ LWB, nr z 3.02.1926.

¹⁴¹ LWB, nr z 6.03.1926.

¹⁴² LWB, nr z 27.03.1926.

¹⁴³ *Schömberg in Schlesien aus der Sicht des Rathauses*, „Schlesischer Gebirgsbote“, nr 15 z. 164, s. 232.

powiatu. W kolejnych latach sytuacja będzie się jednak tylko pogarszać, a dramatyczne wręcz załamanie nastąpi po 1928 r.

Rozwój turystyki

Niesłuszne byłoby jednak twierdzenie o wyłącznie reaktywnej postawie miejscowych elit. Obszarem dużego wysiłku i zaangażowania w nadziei na ekonomiczny sukces stał się rozwój szeroko rozumianej turystyki i obsługi gości zewnętrznych. Pozytywny wpływ na bilans zysków tutejszych zakładów usługowych miało organizowanie w Lubawce czy Chełmsku masowych imprez. Nie było to jednak częste wydarzenie. Pożądanego ich, gdyż nie tylko ożywiały obroty w gospodach i sklepach, ale też urozmaicały dość senną lub po prostu smutną z racji problemów dnia powszedniego atmosferę miasteczek. W kryzysowym już roku 1926 w Chełmsku odbył się zlot grup śpiewaczych regionu karkonoskiego, którego kulminacją był wielki koncert na rynku¹⁴⁴. Z tej okazji wydano prasowy informator o tutejszych atrakcjach i zachęcano do przyjazdu. Zadbano również o dogodnie połączenia za pośrednictwem tutejszej kolejki (Ziedertalbahn), przechodzącej od 1914 r. ciężkie chwile. Po uzyskaniu trzydniowej przepustki na policji możliwe było również przekroczenie granicy, by odbyć wędrowkę po formacjach skalnych (tzw. Skalne Miasto) w pobliżu Adersbach (Adersbach). Inne wydarzenia tego typu zostaną omówione w kolejnym podrozdziale, poświęconym życiu organizacyjnemu i towarzyskiemu. Piękne otoczenie krajo-brazowe oraz stosunkowo dogodne połączenie kolejowe i baza noclegowa mogły zachęcać do organizacji tu tego typu przedsięwzięć. Zdawano sobie sprawę, że istotna jest nie tylko oferta czy wygląd miejscowości, ale i odpowiednia promocja. Celowano raczej w klientelę co najwyżej średniozamożną. Dużą aktywnością wykazywały się miejscowe oddziały Towarzystwa Karkonoskiego (RGV). W Chełmsku już w 1919 r. z jego inicjatywy powołano Towarzystwo Upiększania Miasta, zajmujące się między innymi sadzeniem drzew i pielęgnacją terenów zielonych (okolice strzelnicy i stawów)¹⁴⁵. Regularnie zachęcano także mieszkańców do zakładania kwiatnych rabat i utrzymywania naokiennych skrzynek z kwiatami sezonowymi, „by oblicze miasta stawało się coraz piękniejsze i robiące silne wrażenie”¹⁴⁶. W pierwszej połowie lat 20. zakończono elektryfikację tych okolic, co przede wszystkim ułatwiało życie mieszkańcom, ale także podnosiło standard obsługi gości. Lubawczanie po podpisaniu przez magistrat umowy z Niederschlesischer Elektrizitäts- und Kleinbahn-Aktien

¹⁴⁴ AP JG, AmCh, sygn. 762, Druk okolicznościowy z okazji Święta Śpiewaków 6.06.1926 r., b.p.

¹⁴⁵ AP JG, AmCh, sygn. 762, Pismo do Magistratu z dn. 9.08.1919 r., k. 8.

¹⁴⁶ LWB, nr z 22.08.1928.

Gesellschaft w Wałbrzychu zaczęli w pełni korzystać z elektrycznego oświetlenia pod koniec 1923 r.¹⁴⁷ Sprzedawca energii było miasto i ono ściągało opłaty¹⁴⁸. Chełmsko natomiast jeszcze w 1926 r. borykało się z problemami związanymi z podpisaną w przeszłości niekorzystną dla miasta umową na montaż sieci i dostarczanie prądu elektrycznego¹⁴⁹. Tym niemniej sztuczne oświetlenie i możliwość wykorzystywania nowych urządzeń stanowiły cywilizacyjny postęp i ułatwiały kolejne inwestycje. Co ciekawe, w Lubawce nadal jednak wykorzystywano gaz do oświetlania części ulic¹⁵⁰. W 1921 r. zelektryfikowano odcinek kolejowej Sędziszów–Kamienna Góra–Lubawka, co usprawniło jej funkcjonowanie¹⁵¹.

Włodarze miasteczka zdawali sobie sprawę z naglącej konieczności wspierania innych działów gospodarki niż przemysł, tak podatny na kryzysy i wahania koniunktury na dalekich rynkach. Tutaj mogli wykazać się inicjatywą i mieć poczucie wpływu na położenie własnej gminy. W aktach miejskich Lubawki zachowała się spora dokumentacja dotycząca wysiłków na rzecz rozwoju bazy turystycznej i sportowej, bo liczone również na zwolenników aktywnego wypoczynku. Rzecz jasna obiekty te miały służyć również mieszkańcom. Tylko część tych pomysłów została zrealizowana. W niektórych przypadkach budowa przedłużała się z braku środków. W 1922 r. udostępniono nową wieżę widokową z zapleczem piknikowym na pobliskiej Świętej Górze (Heiliger Berg/Steiner Berg, 701 m n.p.m.), ulubionym celu krótkich wycieczek pieszych. Drewniana konstrukcja o wysokości 15 m stała się popularnym motywem pocztówek. W tym samym czasie rozpoczęto ponowne zabiegi o uruchomienie kąpieliska na Bobrze, porzucając plany budowy basenu¹⁵². Trudności z wyborem lokalizacji i znalezieniem funduszy trwały jednak kilka lat. Wreszcie Lubawka weszła w tym celu w porozumienie z przyległą wsią Dittersbach¹⁵³. Wielu starań wymagało również otwarcie w Lubawce wielofunkcyjnego kompleksu sportowego w pobliżu drogi do Chełmska. Już co najmniej od 1923 r. tutejsze

¹⁴⁷ Plany przyłączeń mieszkań opracowano w 1922 r. (AP JG, AmL, sygn. 550, plany miasta, k. 14–15). Z powodu hiperinflacji konieczne okazało się zaciągnięcie w Śląskim Banku Komunalnym pożyczki na ten cel w wysokości 70 mln marek. Por. AP JG, AmL, sygn. 426, Pismo z ŚBK do magistratu Lubawki z 17.02.1923 r., k. 184.

¹⁴⁸ AP JG, AmL, sygn. 551, Warunki dostarczania energii elektrycznej w mieście Lubawka z 16.05.1924 r., k. 11–14.

¹⁴⁹ AP JG, AmCh, sygn. 298, pisma różne dotyczące elektryfikacji Chełmska z lat 1923–1926, k. 3–4 i n.

¹⁵⁰ AP JG, AmL, sygn. 425, Pismo Miejskich Zakładów Komunalnych do magistratu Lubawki z 22.12.1936 r., k. 34.

¹⁵¹ Przemysław Dominas, Tomasz Przerwa, *Od kolei na Dolnym Śląsku po Koleje Dolnośląskie*, Łódź 2017, s. 215.

¹⁵² W aktach miejskich zachowały się kreślone z rozmachem projekty z lat 1917–1918 r. krytego basenu, łączonego z halą sportową. AP JG, AmL, sygn. 418.

¹⁵³ AP JG, AmL, sygn. 470, Pismo z 28.06.1925, k. 45.

związki sportowe monitowały władze komunalne w sprawie budowy boiska i hali sportowej, gdyż dotychczasowe nie spełniało ich potrzeb¹⁵⁴. Podstawową trudnością był jednak brak funduszy. Wreszcie z pomocą kredytu podjęto prace budowlane na liczącej prawie 9 ha parceli odkupionej od fabrykanta Hessego, bez ustanku borykającego się problemami finansowymi i być może dlatego skłonnygo pozbyć się terenu za stosunkowo niską cenę¹⁵⁵. W efekcie powstało, jak to określił miejscowy reporter, „imponujące założenie”, do którego prowadziła obsadzona drzewami nowo wytyczona droga. Nadano jej nazwisko burmistrza Schmitza, zapobiegliwego i wytrwałego gospodarza Lubawki. Sam obiekt otrzymał patrona w postaci Hansa Poeschla, prezydenta rejencji legnickiej w latach 1925–1931, który wspierał jego budowę. Jak widać, nie było w tym okresie żadnych obiekcji, by honorować osoby żyjące. „Założenie posiada na placach sportowych i obiektach wszystko, czego potrzebuje gimnastyk i sportowiec, by radośnie ćwiczyć lub brać udział we współzawodnictwie, lub co jest konieczne do sportu i gier”, zachwalono w prospekcie reklamowym na początku lat 30.¹⁵⁶ Zespół składał się z kilku części i obiektów towarzyszących (kas, szatni, łaźni, magazynków akcesoriów sportowych). Miał służyć przede wszystkim do uprawiania dyscyplin lekkoatletycznych. Do centralnego boiska wraz z bieżnią o długości 400 m przylegały rozmieszczone na podwyższeniu terenu trybuny dla kibiców z ławkami dla 700–800 osób. Odpowiednio wyposażono miejsca do skoków i rzutów. Trawiasta przestrzeń o wymiarach 40 × 95 m służyła dyskobolom i oszczepnikom. Przygotowano również 2 korty tenisowe o wymiarach 20 × 40 m z przebieralniami i werandą. W pobliskim budynku urządzono pomieszczenia dla obsługi medycznej, sędziów i działaczy sportowych.

Miasto miało także ambicje stania się ośrodkiem sportów zimowych, których popularność po wojnie szybko wzrastała¹⁵⁷. Od 1922 r. Lubawka posiadała swój klub narciarski. Taką organizację została założona 2 lata później także w Chełmsku. W okolicznych lasach wytyczano trasy do biegania na nartach. W 1924 r. rozpoczęto budowę na Kruczej Skale (Rabenstein) niedaleko Lubawki skoczni narciarskiej¹⁵⁸. Był to pierwszy taki obiekt w powiecie kamiennogórskim. Już po niecałym roku funkcjonowania poddano ją jednak przebudowie, która pozwoliła na oddawanie skoków o długości nawet 70 m. Była największym tego typu obiektem w Sudetach i mogła stać się areną ponad lokalnych zawodów. Wzniesienie „Giller-Schanze”, jak

¹⁵⁴ AP JG, AmL, sygn. 469.

¹⁵⁵ LWB, nr z 30.05.1928.

¹⁵⁶ *Liebau im Riesengebirge*, hrsg. v. Stadt Liebau, s. 26.

¹⁵⁷ O narciarstwie sudeckim szerzej patrz: Tomasz Przerwa, *Między lękiem a zachwytem. Sporty zimowe w śląskich Sudetach i ich znaczenie dla regionu (do 1945 r.)*, Wrocław 2012, s. 201–216.

¹⁵⁸ „Schlesischer Wintersport”, 6.12.1924. Dziękuję Tomaszowi Przerwie za udostępnienie doniesień z SchWS o budowie i funkcjonowaniu skoczni.

nazwano ją od nazwiska poczmistrza lubawskiego, aktywisty organizacji narciarskiej, wymagało wysadzania skał i poważnych prac ziemnych. Towarzyszyła jej mała skocznia dla początkujących miłośników lotów na nartach. Podobny obiekt, ale dający możliwość skakania jedynie na odległość do 40 m, zafundowało sobie także Chełmsko, nadając mu miano burmistrza, dr. Schramma¹⁵⁹. Pozasportowe znaczenie tego typu infrastruktury było dla wszystkich jasne. „Dzięki budowie tej skoczni Lubawka znalazła się wśród centrów sportów zimowych, co to znaczy dla naszego miasta, dla naszych interesów (...) widzieliśmy ostatniej niedzieli. Sznur długich pociągów niemal bez końca przywoził od wczesnego ranka do Lubawki fanów sportu, którzy częściowo zatrzymali się w mieście, a częściowo w Ullersdorf (Ulanowice). (...) Po zakończeniu zawodów wielki tłum widzów rozlał się po lokalach w Lubawce i Ullersdorf, które szybko się przepełniły”¹⁶⁰. Zapewne restauratorzy długo wspominali rekordy nie tyle sportowe, co kasowe, osiągnięte przez ich zakłady w takich konkurencjach, jak sprzedane kufle piwa czy porcje golonek lub kiełbas. W sezonie zimowym pod koniec lat 20. Lubawka oferowała jeszcze lodowisko i liczący prawie 4 km tor saneczkowy o nachyleniu 15%, mający swój początek pod wieżą widokową na Świętej Górze. „Miasto i okolice przedstawiają się jako ośrodek sportów zimowych, gdzie każdy według swego życzenia może poświęcić się różnym dyscyplinom zimowym. To nie zimowy kurort z wyszynkiem – pisano z dumą – lecz siedziba prawdziwego sportowca”¹⁶¹. Trudno jednak zaprzeczyć, że i wyszynk był ważny. Czy te pozasportowe oczekiwania i rachuby zostały spełnione? Chyba tylko częściowo. Na liście imprez rozgrywanych na „Giller-Schanze” dominuje jednak lokalne współzawodnictwo. Skocznia nie zyskała takiej pozycji, jak można było oczekiwać po obiekcie o takich parametrach.

Oba miasteczka i okolice starały się możliwie najszerzej otworzyć na obsługę gości różnych kategorii: letników, turystów, sportowców. Przeszkodą była jednak skromna baza noclegowa. Odwiedzającym oferowano wprawdzie pokoje w hotelach i gospodach, letniska na wsi oraz łóżka w schroniskach turystycznych i młodzieżowych, nie było ich jednak wiele. Tutejsze hotele były małymi obiektami, posiadającymi 8–10 pokoi. W gospodach zwykle wynajmowano tylko 2 lub 3 pokoje. W końcu lat 20. zaledwie 12 właścicieli domów w Lubawce proponowało gościom po zwykle 1 pokoju do wynajęcia, na ogół bez możliwości samodzielnego

¹⁵⁹ Tomasz Przerwa, *op. cit.*, s. 205 i 207. Skocznia, zlokalizowana na zboczu w pobliżu kaplicy św. Anny, posiadała rozbieg o długości prawie 30 metrów. Reklamowano ją jako obiekt treningowy. Por. *Bergstadt Schömberg*, Schömberg b.d., b.p. [prospekt reklamowy].

¹⁶⁰ LWB, nr z 20.01.1926 (dodatek okolicznościowy).

¹⁶¹ *Liebau im...*, s. 6.

przygotowywania posiłków¹⁶². Kwestią problematyczną było także zaplecze sanitarne (odrębne łazienki) nie tylko dla pokoi letniskowych na wsi, ale i w mieście. Po I wojnie światowej utworzono również niewielkie schroniska młodzieżowe, do czego usilnie zachęcał Niemiecki Związek Schronisk Młodzieżowych, powstały już w 1912 r. Lokalne komórki tej organizacji powstały również w tej części Sudetów. Chełmskie schronisko w początkach lat 30. oferowało nocleg dla 30 osób w wieloosobowych salach¹⁶³. W Lubawce pierwsze pokoje noclegowe dla młodzieży szkolnej i studenckiej pojawiły się na początku lat 20.¹⁶⁴ Całkowicie nową jakość w obsłudze turystów wprowadziła inicjatywa budowlana Związku Pruskich Urzędników Wymiaru Sprawiedliwości (okręg wrocławski). Organizacja ta zrzeszała 1200 członków i to oni mieli przede wszystkim korzystać z możliwości wypoczynku w tej części Sudetów. Początki tej inwestycji sięgały jeszcze okresu przedwojennego. Jednak z braku odpowiednich środków finansowych (projekt wyceniono na 100 tys. marek), a potem z powodu wojny i będącego jej skutkiem kryzysu do pomysłu powrócono dopiero w drugiej połowie lat 20.¹⁶⁵ W latach 1927/1928 przy drodze z Lubawki do Ulanowic wzniesiono kompleks noclegowy, który zaprojektował wrocławski architekt Pietrusky. Zrezygnowano jednak z budowy na obszernej działce hotelu z 30 pokojami, jak planowano przed 1914 r., na rzecz 12 domków kempingowych i budynku administracyjnego z 4 pokojami gościnnymi (każdy z kącikiem kuchennym). Drewniane domki o powierzchni 40 m² posiadały bawialnię, 2 sypialnie, część kuchenną, łazienkę i werandę. Mogła w nich zamieszkać całkiem wygodnie pięcioosobowa rodzina¹⁶⁶. „Tak, to jest kultura mieszkania w pełnym tego słowa znaczeniu – zachwalono – Z jaką starannością wykonano wyposażenie i infrastrukturę gospodarczo-techniczną! Wszystko tak wygodne, jak tylko można sobie wyobrazić. Dostępne są gaz, prąd, centralne ogrzewanie, ciepła woda – o wszystkim pomyślano!”¹⁶⁷ A do tego wspaniałe widoki z tarasu. W latach 30. Lubawka (wraz z Ulanowicami) i Chełmsko oferowały ok. 170 miejsc noclegowych¹⁶⁸.

¹⁶² *Ibidem*, s. 31.

¹⁶³ *Bergstadt Schömborg...*

¹⁶⁴ Schronisko urządzono w pomieszczeniach udostępnionych za 240 marek przez Rudolfa Charwata, jednego z miejscowych fabrykantów. Początkowo zamierzano przyjmować tylko dziewczęta do 20 lat. Oferowano zaledwie 10 miejsc noclegowych. Placówką kierowała „matka schroniskowa”. W późniejszych latach placówka zmieniała lokalizację. Por. AP JG, AmL, sygn. 595, Regulamin miejskiego schroniska młodzieżowego z 1922 r., k. 24.

¹⁶⁵ AP JG, AmL, sygn. 428, Pisma w sprawie domu wypoczynkowego Związku Pruskich Urzędników Wymiaru Sprawiedliwości (okręg wrocławski), k. 17 i in.

¹⁶⁶ LWB, nr z 27.07.1928.

¹⁶⁷ *Liebau im...*, s. 28–29.

¹⁶⁸ Jacek Potocki, *Rozwój zagospodarowania turystycznego Sudetów od połowy XIX wieku do II wojny światowej*, Jelenia Góra 2004, s. 64.

Lubawka reklamowała się jako punkt startu dłuższych lub krótszych wycieczek pieszych. O trasy i ich popularyzację troszczył się lokalny oddział RGV. Trasy dłuższych wędrówek, ale i niewymagających specjalnego wysiłku spacerów po najbliższej okolicy stanowiły zróżnicowaną propozycję, uwzględniającą potrzeby i stan fizyczny turystów¹⁶⁹. Aktywność ta miała już długą tradycję. To z okolicą Lubawki związany był nauczyciel, znany regionalista, honorowy członek RGV i autor przewodników Wilhelm Patchovsky (1856–1927). Jego publikacje turystyczne, opatrzone wykonywane przez niego planami miejscowości i szlaków, miały wiele wydań i cieszyły się uznaniem wędrujących po sudeckich szlakach. Władze Lubawki czy Chełmska wydawały też informatory turystyczne we własnym zakresie, czy to w formie samodzielnych broszur, czy okolicznościowych dodatków prasowych. Podkreślano w nich walory krajobrazowe tych okolic, możliwość zwiedzania także atrakcji po czechosłowackiej stronie (po załatwieniu wymaganych dokumentów) czy niezbyt odległego Krzeszowa, przede wszystkim jednak odwoływano się do ustronności, ciszy i spokoju panującego w tych okolicach. Chełmsko przedstawiało się jako „stare miasto barokowe”, „perła Doliny Zadarny”, „stare górskie miasto”, „historyczne miasto tkaczy”. „Jakże spokojnie spoczywasz, ofiarująca len idyllo, Chełmsko w promieniach słońca! Na tych ulicach pełnych zieleni cichną wszelkie tęsknoty, tutaj mógłbym zapuścić korzenie i zyskać błogosławiony dom”, dzielił się swymi emocjami anonimowy poeta w wydanym w miasteczku prospekcie turystycznym¹⁷⁰. W latach 30. ze sporym wysiłkiem starano się jednak owe „zielone ulice” ożywić, nawiązując jednak do dziedzictwa kulturowego. W miasteczku organizowano „Historyczne Dni”, kreowano pokryte patyną dziejów jubileusze: tutejszych ponoć znakomitych kiełbasek i taktwa chałupniczego (o czym szerzej w następnym podrozdziale), na które przybywali dość chętnie goście nieraz z daleka. Również Lubawka, miejscowość o wyraźnym przemysłowym charakterze, zdaniem miejscowej gazety była przede wszystkim „klejnotem pośród niemieckich lotnisk”¹⁷¹. Odwoływała się chętnie do romantycznych skojarzeń samotności na łonie przyrody, kontrastując je z gwarnymi, zatłoczonymi i w domyśle męczącymi bardziej popularnymi miejscowościami sudeckimi. „Wędrowiec nie znajdzie w naszych dolinach i górach schroniska przy schronisku, całego tego turystycznego przemysłu, jego kroków nie zahamuje tu masowy ruch, musi także podarować sobie pełne hałasu zakłady kuracyjne. Jednak kto szuka odprężenia, wypoczynku i poprawy zdrowia, kto chce zasmakować w prostych stosunkach, ten znajdzie to

¹⁶⁹ Lubawski informator zawierał propozycję 23 spacerów, 8 wycieczek kilkugodzinnych i 11 tras całodziennych. Por. *Liebau im...*, s. 15–24.

¹⁷⁰ *Bergstadt Schömborg...*

¹⁷¹ LWB, nr z 8.07.1931.

wszystko w cichej samotności naszych gór i dolin, w nienaruszonej naturze, w pięknie naszego krajobrazu¹⁷². Ale i tu powoli wkraczał „przemysł turystyczny”, między innymi wskutek organizacji tak pożądanym masowych imprez (obok wspomnianych imprez sportowych należał do nich między innymi Wielki Dzień Lotnictwa w Lubawce w 1926 r.).

Pragnienie ściągnięcia w te okolice większej liczby gości wymagało stałego poszerzania oferty i jej unowocześniania, a także rozwinięcia profesjonalnej akcji informacyjnej. Do tej pory rolę punktów informacji turystycznej odgrywali księgarze lub aptekarze, zapewne członkowie RGV. W Lubawce już w 1926 r. działało Miejskie Biuro Ruchu Turystycznego (Städtische Verkehrsamt Liebau in Schlesien), rezydujące w ratuszu. Było one czynne codziennie, wyposażone w łączność telefoniczną, zaopatrzone w informatory, wykaz miejsc noclegowych, mapy i – co najważniejsze – w kompetentnego pracownika. W 1932 r. podobny punkt pod nazwą Verkehrsbüro otwarto w ratuszu w Chełmsku Śląskim. Była to inicjatywa burmistrza Schramma i księgarza oraz radnego E. Rocka. Prowadzący punkt był zarazem miejskim przewodnikiem. Zwiedzanie Chełmska trwało ok. 2 godzin¹⁷³. W Lubawce grupy zorganizowane mogły zgłaszać zapotrzebowanie na profesjonalnego przewodnika z tutejszego oddziały RGV.

W punktach obsługi turystów można było także kupić bilet na coraz popularniejsze wycieczki samochodowe. W 1931 r. Lubawce oferowano, między innymi poprzez ogłoszenia prasowe, całodniowe wyprawy po południowoschodnich Karikonoszach (za 5 marek) lub do tzw. Skalnego Miasta po drugiej stronie granicy (za 3 marki). Godziny odjazdu skorelowano z przyjazdami i odjazdami pociągów osobowych i autobusów. Przepustki graniczne załatwiano w tym czasie na miejscu, konieczne było tylko posiadanie zdjęcia. Chełmsko nie oferowało zorganizowanych wycieczek, ale posiadało codziennie transgraniczne połączenie autobusowe w kierunku Andersbach (Adršpach) podporządkowane potrzebom turystów¹⁷⁴. Wszystkie te działania przynosiły pewne efekty, które były widoczne już w początkach lat 30., czyli w okresie wydawałoby się całkowicie niesprzyjającym podróżom i wczasom. W 1931 r. magistrat odnotował 10,5 tys. noclegów – w stosunku do roku

¹⁷² *Liebau im...*, s. 2.

¹⁷³ Chełmski przewodnik Josef Geißler cieszył się wielką popularnością, do czego przyczynił się jego talent krasomówczy oraz nieposkromiona skłonność do ubarwiania faktów historycznych. Miejscowi nazywali go „Lüga-Josef” (Józef Kłameczuch), jednak turyści byli na ogół bardzo zadowoleni, co przejawiało się w hojnych napiwkach. Por. *Schömberg in Schlesien aus der Sicht des Rathauses*, „Schlesischer Gebirgsbote”, 11 (1965), s. 167.

¹⁷⁴ Z rozkładu jazdy wynika, że przekraczanie granicy nie zabierało na początku lat 30. więcej niż pół godziny. Rozkład jazdy uwzględniał trzygodzinną przerwę w Andersbach, po której można było wyruszyć do Wekelsdorf (Teplice nad Metují), by zwiedzić drugi kompleks skalny. Por. *Bergstadt Schömberg...*

poprzedniego oznaczało to wzrost aż o 40% (zakładając że nie mamy tu do czynienia przede wszystkim z usprawnieniem sprawozdawczości)¹⁷⁵. Szacowano, że w okolicznych wsiach, przede wszystkim w Ulanowicach, goście zapłacili za 2000 noclegów¹⁷⁶. „Z pewnością jest to miły sukces i widoczna pomoc dla handlu i rzemiosła [w mieście – MR]”. Działania magistratów wspierane były przez wielu mieszkańców. By ich pozyskać, burmistrz Chełmska wraz z miejscowym biurem turystycznym zwołał specjalne zebranie, na którym przedstawiono dotychczasowe działania i plany¹⁷⁷. Zdawano sobie jednak sprawę, że promocja, choćby tylko w prasie, jest kosztowna. Wygospodarowane na ten cel w kryzysowym lubawskim budżecie na 1931 rok 500 marek nawet miejscowemu dziennikarzowi wydało się znikomą sumą¹⁷⁸.

We wrześniu 1928 r. na łamach lokalnej gazety rozważano, czego potrzebuje miasteczko. Wymieniono nowoczesną rzeźnię, basen, nowy budynek szkolny, muzeum, czytelnię, nowe kino... Przytomnie jednak zauważano, że w tym czasie nie było na szans na urzeczywistnienie któregośkolwiek z tych projektów¹⁷⁹. Pod koniec lat 20. lubawski magistrat zabrał się jednak do kolejnych inwestycji, choć nie miały one zrealizować żadnego z obiektów z owej „listy życzeń”. Sprawiało to zresztą wrażenie rozpaczliwej ucieczki do przodu lubawskich rajców, zapewne w obawie przed całkowitą degradacją miasteczka. Jej zapowiedzią było przeniesienie siedziby głównego urzędu celnego do Wałbrzycha wiosną 1928 r.¹⁸⁰ Projekty te realizowano w dużej części z kolejnych pożyczek, korzystając jednak również z preferencyjnych warunków i różnych programów ogólnoniemieckich. Liczono przy tym, że kolejne budowy będą dawać zatrudnienie miejscowym firmom i pracownikom. Jeszcze w 1928 r. podjęto budowę kolejnej kamienicy komunalnej z kilkoma mieszkaniami (za około 60 tys. marek). W Lubawce, podobnie jak w wielu miejscowościach Dolnego Śląska, od lat odczuwano wielki brak tanich lokali mieszkalnych dla uboższej ludności. Dotychczasowe inwestycje nie zdołały zaspokoić potrzeb społecznych na tym polu. Tym razem mieszkania przewidziano dla cierpiących na schorzenia płuc¹⁸¹. Wiosną 1930 r. spodziewano się rozpoczęcia budowy nowej poczty za 120 tys. marek. Jej wyposażenie (między innymi automatyczna centrala telefoniczna) miało kosztować kolejne kilkadziesiąt tysięcy marek. „Będzie to

¹⁷⁵ LWB, nr z 12.11.1931. Wg innych źródeł 11,5 tys. Por. AP JG, AmL, sygn. 228, Notatka burmistrza Sendlera z 1938 r., b.p.

¹⁷⁶ LWB, nr z 23.01.1931.

¹⁷⁷ Burmistrz wskazywał zwłaszcza na konieczność zwiększenia liczby prywatnych kwater. Por. SchSB, nr z 11.06.1932.

¹⁷⁸ LWB, nr z 23.01.1931.

¹⁷⁹ LWB, nr z 14.09.1928.

¹⁸⁰ LWB, nr z 1.04.1928.

¹⁸¹ LWB, nr z 30.07.1928.

chętnie powitane ożywienie tutejszego rynku budowlanego, ponieważ realizowane [obecnie – MR] są tylko nieliczne przedsięwzięcia budowlane”, tłumaczyła – być może trochę zaniepokojonym o stan miejskiej kasy czytelnikom – lokalna gazeta¹⁸². Jednak budowę zakończono z poślizgiem. Opóźnienia dotyczyły także modernizacji sieci gazowej i podłączenia do gazociągu Jelenia Góra – Kamienna Góra – Cieplice, zarządzanego przez firmę Ferngas Niederschlesien. Rozmowy na ten temat rozpoczęto już w 1929 r. Miejska gazownia miała bowiem ograniczone możliwości produkcji. Jednak skutek zamknięcia wielu zakładów spadło wyraźnie zapotrzebowanie na to paliwo u wielkich konsumentów, a rychło i u ludności dotkniętej masowym bezrobociem. Inwestycja stała się w tych okolicznościach wątpliwa ekonomicznie. Zrealizowano ją dopiero w 1934 r.¹⁸³

Katastrofa Wielkiego Kryzysu

Trudności gospodarcze, silnie ujawniające się od 1926 r., przybrały postać ostrego kryzysu w końcu 1928 r. Upadek przedsiębiorstwa Wihardów w październiku pozbawił pracy prawie 400 osób. W grudniu bez zajęcia i zdany na zasiłek socjalny był co dziewiąty mieszkaniec Lubawki¹⁸⁴. Już przed Bożym Narodzeniem 1928 r. spodziewano się bowiem plajty kolejnego zakładu: huty szkła i zwolnienia jej dwustuosobowej załogi. Nastąpiło to w kwietniu następnego roku. W sierpniu 1930 r. zbankrutowała przedsiębiorstwa Faltis. W 1931 r. ostatecznie wygaszono działalność wytwórni mebli i papierni. Pod koniec następnego roku upadła tkalnia Immerwahrów. W ograniczonym zakresie pracowały jeszcze tkalnia Wihardów i fabryki szpilek, zatrudniające 115 osób¹⁸⁵. W Lubawce w ciągu 4 lat zlikwidowano 1670 miejsc pracy! „Dawniej kwitujące przemysłowe miasto zmieniło się w przemysłowy cmentarz. (...) Główne filary tutejszej gospodarki przestały istnieć”¹⁸⁶. Ta opinia z 1936 r., sformułowana przez nazistowskiego już burmistrza, nie była propagandową przesadą.

Lubawka miała też swój wprawdzie lokalny, ale spektakularny upadek instytucji finansowej. Spotkało to Johannesa Babla, prowadzącego w miasteczku od 1919 r. dom bankowy. Była to postać bardzo znana, udzielająca się wcześniej także w działalności społecznej. W jego banku konta posiadali zarówno zamożni

¹⁸² LWB, nr z 20.03.1930.

¹⁸³ AP JG, AmL, sygn. 425, różne pisma i notatki z lat 1929–1934.

¹⁸⁴ LWB, nr z 14.12.1928.

¹⁸⁵ AP JG, AmL, sygn. 228, Bezrobocie w Lubawce w latach 1928–1932, b.p.

¹⁸⁶ AP JG, AmL, sygn. 228, Krótki zarys stosunków gospodarczych w nadgranicznym mieście Lubawka z 20.04.1936 r., b.p.

obywateli, jak i drobni ciułacze. Uchodził za solidnego i wiarygodnego finansistę. Pewnego listopadowego dnia 1929 r. bankier po prostu zniknął z miasteczka. Dopiero wtedy wyszły na jaw jego problemy finansowe. Bankiem z pustą kasą zajęło się zgromadzenie wierzycieli. Rychło wykazano, że bankier kredytów udzielał zbyt łatwo, a zabezpieczenia hipoteczne miały być często niewystraszające. Gwoździem do trumny miały być pożyczki dla upadającej huty szkła. Być może Babel stał się ofiarą własnego współczucia dla znajomych mieszkańców Lubawki, którym próbował pomóc wbrew rachunkowi ekonomicznemu i interesowi swej firmy – m.in. dawał dużo pożyczek pod zastaw domów, a trudno uznać, by nieruchomości w bankrutującym miasteczku były lukratywną lokatą kapitału¹⁸⁷. Wskazywać może na to dalszy rozwój wydarzeń. W początkach 1930 r. zdecydowano, że całe mienie zbiegłego bankiera ma zostać jak najszybciej zlicytowane¹⁸⁸. W maju został on zatrzymany w Wiedniu i przekazany do Niemiec. Całkowicie niepotwierdzone okazały się jednak, ku rozpaczy wierzycieli, pogłoski, że zbieg miał przy sobie 300 tys. marek¹⁸⁹. W 1931 r. odbył się w Kamiennej Górze proces pechowego bankiera. Z początkowych bardzo ciężkich zarzutów pozostało tylko kilka, a sam oskarżony odpowiadał po wpłaceniu kaucji z wolnej stopy. Zarzucono mu nieporządek w księgach, próby zaniżania wymiaru podatków i nielegalną operację finansową z udziałem banku w czechosłowackim Trutnovie¹⁹⁰. Przeważała jednak opinia, że Babel padł przede wszystkim ofiarą załamania gospodarczego. Nie został skazany na więzienie, ale sprawy rozliczeń finansowych ciągnęły się przez kilka lat¹⁹¹. Nadal mieszkał w Lubawce i prowadził działalność gospodarczą, choć w innej branży, co wskazuje, że nie został odrzucony przez lokalną społeczność.

Masowe bezrobocie w przemyśle błyskawicznie uderzyło w inne gałęzie gospodarki. W 1930 r. na 252 prowadzących działalność gospodarczą (rzemiosło, handel, usługi, przemysł) 39% zwolniono z podatku dochodowego, a dalszych 27% płaciło zaledwie minimalną stawkę. W przypadku podatku od kapitału aż 70% podmiotów uzyskało zwolnienia¹⁹². Pozostawał jeszcze podatek od 477 nieruchomości w mieście, ale wpływy z niego nie były duże. Podatkowa część miejskiego budżetu odnotowała więc spory spadek, a dotacja rządowa (przekazanie części

¹⁸⁷ AP Wr, Oddział w Kamieńcu Ząbkowickim, Akta Biura Informacyjnego W. Schimmelpfeng, sygn. 605_67, Notatki dotyczące domu bankowego J. Babla.

¹⁸⁸ LWB, nr z 19.03.1930.

¹⁸⁹ LWB, nr z 14.05.1930.

¹⁹⁰ LWB, nr z 27.02.1931.

¹⁹¹ AP Wr, Oddział w Kamieńcu Ząbkowickim, Akta Biura Informacyjnego W. Schimmelpfeng, sygn. 605_67, Notatki dotyczące domu bankowego J. Babla.

¹⁹² AP JG, AmL, sygn. 228, Informacja o położeniu gospodarczym i biedzie miasta Lubawka na Śląsku w latach 1927–1929, b.p.

wpływów podatkowych państwa) nie wzrastała. Rosły natomiast wydatki, przede wszystkim na pomoc społeczną – w stosunku do 1924 r. wzrosły o ponad 600%, a w latach 1927–1929 uległy podwojeniu. Wpływy podatkowe do budżetu Lubawki, zamykające się w 1929 r. kwotą około 150 tys. marek, rozeszły się praktycznie całkowicie na 3 rodzaje wydatków: wspomniane zasiłki, wydatki na oświatę (szkoły powszechnie i szkoła średnia) i rosnącą daninę powiatową. „Pozostaje tylko 0,5% wpływów na inne zadania gminy: administrację, policję, szpital, spłatę pożyczek i roboty publiczne”¹⁹³. Oznaczało to zaledwie 766 marek. Lubawce *de facto* już w końcu 1929 r. groziło bankructwo. Zadłużenie miasta, stosunkowo wysokie z powodu podjętych tu inwestycji, w warunkach stabilności gospodarczej możliwe było do udźwignięcia. Kredyty te, pobierane na stosunkowo korzystnych zasadach w instytucjach finansowych przeznaczonych do obsługi samorządów, zabezpieczone były na hipotekach miejskich nieruchomości. W 1927 r. wartość majątku miasta wyliczono na 1,7 mln marek (nie było w tym jednak żadnych kapitałów, a tylko nieruchomości, w tym ratusz, budynki szkolne, mieszkania komunalne oraz 140 ha lasu). Od tego roku narastał deficyt w budżecie, osiągając w 1930 r. 76 tys. marek¹⁹⁴. Zadłużenie wynosiło zaś 332 tys. marek¹⁹⁵. Zaraz jednak zaczęło ono narastać do niebezpiecznych rozmiarów, gdyż pożyczki trzeba było brać na bieżącą działalność, przede wszystkim wypłatę zapomóg. W 1931 r. miesięcznie na ten cel władze Lubawki wydawały 6 tys. marek, daremnie wyczekując – podobnie jak tysiące gmin chwiejących się pod naporem bezrobocia – na zmianę przepisów i odpowiednią dotację celową od władz centralnych. Ponad 40% mieszkańców zależało całkowicie od zapomóg socjalnych. Miejsca prasa podejrzewała jednak, że pozbawionych dochodów jest w rzeczywistości znacznie więcej¹⁹⁶. Położenie w Lubawce nie różniło się od sytuacji w całym powiecie, w którym 50% zdolnych do pracy nie miało zajęcia i dochodów¹⁹⁷. W początkach 1930 r. magistrat oceniał, że przy 241 tys. marek wpływów wydatki wyniosą 450 tys. marek. Ogromną dziurę budżetową, dotąd finansowaną poprzez Miejską Kasę Oszczędnościową, próbowano załatać choć częściowo, podnosząc wysokość innych lokalnych podatków (między innymi od nieruchomości, co wpływało na wysokość czynszów mieszkaniowych), jak i opłat za media (woda, gaz, prąd)¹⁹⁸. Wywołało to zdecydowane protesty ludności, zwłaszcza bezrobotnych. Ich skromne warunki bytowe z czasów, gdy posiadali pracę,

¹⁹³ *Ibidem*.

¹⁹⁴ AP JG, AmL, sygn. 539, Opis położenia gospodarczego Lubawki z 2.01.1930 r., k. 115.

¹⁹⁵ AP JG, AmL, sygn. 539, Wartość majątku miejskiego i zadłużenie (stan na 6.05.1927), k. 23.

¹⁹⁶ LWB, nr z 12.02.1930.

¹⁹⁷ LWB, nr z 13.10.1930.

¹⁹⁸ LWB, nr z 31.03.1930.

zmieniały się w biedę, ta zaś wprost w nędzę. W kwietniu 1930 r. odbyło się zebranie protestacyjne mieszkańców, na którym krytykowano nie tyle lokalne władz, co rząd, pozostawiający – jak oceniano – obywateli i komuny samym sobie¹⁹⁹. Takie wiece odbywały się co jakiś czas, zbierając po kilkaset osób. Sprzeciwiano się nie tylko pasywności Berlina czy władz prowincji, ale i obniżce świadczeń zapomogowych oraz nierównemu zdaniem protestujących traktowaniu podczas rozdzielania zatrudnienia przy robotach publicznych. Najczęściej była to naprawa dróg, prace porządkowe i czasowe zatrudnienie w tzw. latających tartakach. Była to jednak szansa na dodatkowy dochód tylko dla wybranych. Bezrobotni organizowali także przemarsze pod urzędy i instytucje. Do rozruchów czy aktów przemocy ze strony zdesperowanych ludzi jednak nie dochodziło. Odnotowano natomiast wzrost negatywnych zachowań i zjawisk, zwykle towarzyszących skrajnej biedzie. Prasa donosiła o kradzieżach węgla z wagonów na stacji lubawskiej i drewna z lasu oraz o włamaniach do sklepów. W licznikach wrzutowych gazu znajdowano fałszywe monety. Dla oszczędności zaczęto znów używać lamp naftowych. Prasa grzmiąca przeciwko pracy na czarno, która jak widać stawała się dość częstym sposobem na zarobkowanie, jak i zaoszczędzenie paru groszy. Z drugiej strony zauważano demoralizujące skutki długotrwałego pozostawania bez pracy, zwłaszcza u młodych ludzi. „Skutkiem jest odzwyczajenie się od pracy, deprawacja i niedopilnowanie młodzieży”²⁰⁰. Opisywano bijatyki i pobicia, ich przyczynę widząc w braku perspektyw i biedzie. Wzrósł szmugiel tytoniu i alkoholu z terytorium Czechosłowacji. Przez miasteczko, w którym nie było szans na pracę, przemykali się wynędzniali bezrobotni z innych stron. Czasem ktoś niewidzący już żadnego ratunku podejmował próbę samobójczą. Złe warunki bytowe prowadziły do zauważalnego pogorszenia stanu fizycznego ludności. Znów odżyła groźba rozprzestrzeniania się gruźlicy. „Gdziekolwiek spojrzeć, mizéria egzystencji, straty, zgorzknienie. W tym roku brakowało choć jednej dobrej wiadomości – podsumowywano 1930 r. w ostatnich dniach grudnia – nic tylko smutne skutki ciężkiego okresu w gospodarce! Nie zdarzyło się nic podnoszącego na duchu, nic, co jeszcze raz chciałoby się przeżyć”²⁰¹. Władze lokalne słały petycje do władz regionu. Jesienią 1930 r. o rozpaczliwym położeniu w powiecie kamiennogórskim debatował pruski landtag. Jako obszar nadgraniczny, spauperyzowany i „zagrożony kulturowo” miał być szerzej objęty centralną pomocą finansową, tzw. Osthilfe²⁰². W 1930 i 1931 r. o rozpaczliwym

¹⁹⁹ LWB, nr z 4.04.1930.

²⁰⁰ AP JG, AmL, sygn. 539, Pismo magistratu lubawskiego z 23.01.1930 r. w sprawie dofinansowania robót publicznych, k. 129.

²⁰¹ LWB, nr z 28.12.1930.

²⁰² LWB, nr z 15.10.1930.

położeniu powiatu i jego miast rozmawiano z ministrem spraw wewnętrznych Niemiec, Josefem Wirthem. Uzyskano ogólne zapewnienia o trosce rządu i zamiarze wsparcia dla upadającego włókiennictwa. Bardziej konkretny był nowy prezydent rejencji legnickiej, Johann Simons, który odwiedził Lubawkę we wrześniu 1931 r. Na dramatyczną przemowę burmistrza, proszącego, by polityk nie zapomniał o „dziecku specjalnej troski”, jakim stała się Lubawka, miał odpowiedzieć bez zbędnych ceregieli, że poznał już tyle takich „dzieci”, że mógłby założyć przedszkole. „Nie może pomóc, nie ma do dyspozycji żadnych środków. Jedyne fundusze, z którego można było czerpać środki na nadzwyczajne potrzeby, już się wyczerpał”, relacjonowano zapewne zawiedzionym czytelnikom wyjaśnienia wpływowego gościa²⁰³. Trudno uznać, by przedstawiciel władzy wykazał choć zrozumienie czy współczucie dla problemów tych okolic. A może wołał unikać pustych słów i niewiele wartych obietnic, których już dość się naskładało? Na tzw. górze myślano raczej o kolejnych cięciach i oszczędnościach. Ich ofiarą miał paść sąd rejonowy w Chełmsku. Jego likwidacja była już przesądzona, a akta spakowane, gdy burmistrz wraz z magistratem, miejscową gazetą, przy wsparciu ludności, podjął ostatnią bitwę o utrzymanie tej jednej z nielicznych już oznak miejskiego charakteru miejscowości. Decyzja została odwołana, a mieszkańcy długo wspominali powitanie specjalnie udekorowanego samochodu, który na powrót przywiózł do Chełmska wyposażenie sądu²⁰⁴. W 1930 r. władze powiatu, przy wsparciu samorządów, intensywnie zabiegały o włączenie tego obszaru do programu Pomocy dla Wschodu (Osthilfe), istniejącego od kilku lat. Był on przeznaczony do wspierania rolnictwa, zwłaszcza pomocy zagrożonym bankructwem ziemian i rolników. Zadłużenie wsi występowało i na tym terenie, jednak dopiero latem 1931 r. Kamienna Góra wraz z szeregiem powiatów Dolnego Śląska została objęta programem²⁰⁵. Jednak wydaje się, że nie wywarł on większego wpływu na sytuację gospodarczą tych okolic. Część środków przeznaczono na poprawę stanu dróg, co dało sezonowe zatrudnienie części bezrobotnych. Wieś, oprócz wpływu ogólnego kryzysu, boleśnie odczuła w tym czasie także negatywne zjawiska pogodowe: suszę w 1930 r. oraz ciężką zimą i bardzo deszczowe lato w kolejnym roku. Wiele gospodarstw znalazło się na skraju upadku²⁰⁶.

Wydaje się, że i liderzy wspólnot lokalnych, i one same znalazły się w tym czasie w stanie silnego napięcia emocjonalnego. Skala biedy i problemów przerażała je, zwłaszcza że kryzys przeciągał się na kolejne lata, drenując wszelkie zasoby prywatne i samorządowe. Zdawano sobie sprawę, że lokalnymi siłami kryzysu

²⁰³ LWB, nr z 29.11.1931.

²⁰⁴ *Schömberg in Schlesien aus der Sicht des Rathauses*, „Schlesischer Gebirgsbote”, 1 (1965), s. 8.

²⁰⁵ LWB, nr z 22.07.1931.

²⁰⁶ LWB, nr z 4.09.1931.

się nie pokona, stąd coraz bardziej niecierpliwe oczekiwanie na interwencję władz pruskich czy ogólnoniemieckich. Z drugiej jednak strony wobec niewielkiego zakresu pomocy z zewnątrz narastało przekonanie, że nie pozostaje nic innego niż tzw. zwieranie szeregów, zaciskanie pasa i łagodzenie najgorszych objawów biedy poprzez troskę o sąsiadów, obywateli tego samego miasteczka, członków wiejskiej wspólnoty. Także na tym terenie ogłoszona w 1930 r. Pomoc Zimowa odbiła się znacznym echem, pobudzając społeczną aktywność i solidarność²⁰⁷. Szukano dla nich motywacji politycznej, społecznej, religijnej czy po prostu ludzkiej. „Jeden drugiego ciężary noście! Tak wypełnicie przykazanie Jezusa”, apelowała lubawska gazeta w lutym 1932 r.²⁰⁸ W końcu października 1931 r. w miasteczku sformował się zarząd miejscowej Winterhilfe pod przewodnictwem kierownika pomocy społecznej w magistracie. Działające tu organizacje charytatywne, przede wszystkim kościelne, miały zaprzestać zbiorów pod własnym szyldem, ale aktywnie wesprzeć WH. Pomoc miała zostać zcentralizowana i lepiej ukierunkowana. Zapowiedziano w pierwszym rządzie zaopatrzenie najuboższych w opał²⁰⁹. Magistracki wykaz potrzebujących porównano z wykazami organizacji charytatywnych, by nikogo nie pominąć. „Dajcie, ile jesteście w stanie! Pomóżcie naszym cierpiącym nędzę współobywatelom!” zaapelowano. „Z pewnością i u Twoich drzwi stoi Pani Troska. Ale nasi bracia już są w nędzy. Nasze siostry nie wiedzą, czym nakarmić i odziać swe dzieci. Możesz pomóc”, wzywano w regularnie publikowanych wezwaniach. Kilkudniowa zbiórka w Lubawce przyniosła niewiele ponad 500 marek oraz pewną ilość żywności, odzieży i obuwia. W tym czasie spośród ludności robotniczej jedynie około 120 osób miało jeszcze pracę w ostatnim działającym zakładzie włókienniczym – tkalni Wihardów – oraz w wytwórniach szpul i skrzynek. Pracowały one jednak w ograniczonym wymiarze godzin; zdarzały się dłuższe przestoje, gdy brakowało zamówień. Na przełomie 1932 i 1933 r. Lubawka i Chełmsko praktycznie dogorywały. Większe z miast było zadłużone na 700 tys. marek²¹⁰. Wydatki na pomoc dla biednych wrosły od 1924 r. o 1466%! Chełmsko było wprawdzie mniej obciążone, ale przy jego mizernym potencjale ludnościowym i gospodarczym i tak był to spory ciężar.

²⁰⁷ Jej efekty i skala zaangażowania zostały jednak zepchnięte w cień i społeczną niepamięć przez późniejszą nazistowską akcję o podobnym charakterze (Winterhilfswerk). Szerzej patrz: Lothar Kilian, *Die unbekannte Winterhilfe. Die großen Nothilfesammlungen in den Krisenjahren der Weimarer Republik*, Padeborn 2013.

²⁰⁸ LWB, nr z 6.02.1931.

²⁰⁹ LWB, nr z 29.10.1931.

²¹⁰ AP JG, AmL, sygn. 228, Memoriał o odbudowie dawnego miasteczka granicznego Lubawka z 14.10.1938 r., k. 18.

Blaski i cienie „brunatnej gospodarki”

Kilka lat później, pod koniec dekady lubawski burmistrz Sandler namalował śliczną laurkę, podsumowującą pięciolecie nowej ery Wielkich Niemiec. „Dawne miasto nadgraniczne Lubawka, jak to dowiedziono [powyżej – MR], przeżywa od czasu przejścia władzy przez narodowy socjalizm gospodarczy rozwój, który absolutnie daje mu (...) możliwość wypełnienia wszystkich zadań, które mu – przy dogodnym położeniu danym przez naturę – zostaną w przyszłości przydzielone”²¹¹. Rzeczywiście, sytuacja gospodarza i warunki życia w 1938 r. rysowały się całkiem pozytywnie. Wprawdzie jeszcze nie odtworzono liczby miejsc w przemyśle z połowy lat 20., ale bezrobocie wśród „narodowych towarzyszy i towarzyszek”, najbardziej dotkliwa z plag gnębiących przez całe lata miasteczko, zostało niemal zlikwidowane. Sandler jako przekonany nazista chciał przedstawić okres po 1933 r. tylko w jasnych barwach – jako czas, gdy szybko i konsekwentnie realizowano zbawczy plan nakreślony przez NSDAP. Wszystko co złe wiązać należało tylko z niezdolną do życia i działania, przegniłą nieboszczką republiką. Pisząc powyższej cytowane zdania, sam zaprzeczał jednak własnym opiniom z lat 1934–1936. W Lubawce odrodzenie gospodarcze nie dawało się tak szybko urzeczywistnić, jak tzw. odrodzenie narodowe, wspierane całodobową propagandą i w razie potrzeby represjami. Sama „narodowosocjalistyczna wola” i „żelazna energia” pierwszego naziistowskiego rządcy miasta, Sappkego, w ekonomii nie wystarczały. Po niecałym kwartale rządów hitlerowców wydawać się jednak mogło, że zapowiadana przez nich w kampanii wyborczej szybka poprawa jest możliwa. W końcu lipca 1933 r. przystąpiono do prac przygotowawczych związanych z zapowiadaniem uruchomieniem jednego z zakładów włókienniczych w miasteczku. Wybrano zbankrutowane przedsiębiorstwo przedzielnicze Faltisów, które otrzymało teraz nazwę „Liebauer Flachsgarn-Spinnerei”. Do końca nie wiadomo, z jakich powodów zdecydowano się na ten zakład. Być może istotne były tu kwestie własnościowe, wielkość zadłużenia lub stan i wyposażenie fabryki. Na jej reaktywację udało się uzyskać dotację w prowincjonalnym urzędzie pracy we Wrocławiu. Po kilku latach kapitał spółki wynosił ćwierć miliona marek, a udziałowcami było – obok dyrektora fabryki – kilku przedsiębiorców z Dolnego Śląska i Czech (Niemcy z nadgranicznych miast Trutnov i Janské Lázně), co wskazuje na przekształcenia własnościowe²¹². Choć zapowiadano, że jeszcze późnym latem 1933 r. pracę znajdzie tu 200 osób, zakład oficjalnie

²¹¹ AP JG, AmL, sygn. 228, Notatka burmistrza Sendlera z 1938 r., b.p.

²¹² AP Wr, Oddział w Kamieńcu Ząbkowickim, Biuro Informacyjne Schimmelpfeng, sygn. 605_82, Notatki dotyczące zakładów Faltis Erbe.

ruszył z początkiem następnego roku²¹³. Trzeba było pokonać bliżej teraz już nieznanne problemy biurokratyczne, które przedsięwzięciu stawiały różne urzędy i instytucje państwowe. Jednak już wcześniej zatrudniono grupę tkaczek i w grudniu 1933 r. w ruch poszły maszyny z 3,1 tys. wrzecion²¹⁴. Odgłosy ich pracy przebrwały kilkuletnią złowieszczą ciszę w miasteczku. Początkowo zatrudnienie znalazło tu 120 osób, w większości kobiet²¹⁵. W połowie stycznia załoga liczyła już 200 osób, a miejscowi przywódcy partyjni chwalili się, że lubawski zakład był jednym z pierwszych uruchomionych we wschodnich prowincjach Niemiec po politycznym przełomie²¹⁶. Legitymację dla swych rządów czerpać chcieli także z sukcesów gospodarczych, przede wszystkim uzdrowienia rynku pracy, bo to on był najważniejszy dla ciężko poturbowanych biedą i bezrobociem ludzi. W rejonie nadgranicznym z takich wydarzeń czyniono też oręż politycznej propagandy, mający oddziaływać na miejscowych, ale i Niemców po czechosłowackiej stronie granicy. Sappke uruchomił także na większą skalę roboty publiczne, między innymi przy budowie basenu, oraz rozpoczął kolejną inwestycję mieszkaniową – „pierwsze narodowosocjalistyczne osiedle” (dziś ul. Nowa Kolonia). To bardzo ciekawe przedsięwzięcie. Z jednej strony nawiązywało do wcześniejszych działań władz na polu budownictwa mieszkaniowego i odpowiadało na nadal istniejące w tym zakresie potrzeby ludności, z drugiej było też projektem politycznym w duchu nowych czasów. Planowano wzniesienie na obrzeżach miasteczka na parceli po nieczynnym tartaku 10 domów dwurodzinnych (bliźniaków), do których miały przynależeć spore działki i obiekty gospodarcze. Inwestorem była Narodowosocjalistyczne Towarzystwo Budowlane z Wrocławia, które przeznaczało na każde siedlisko (tj. obiekt dla jednej rodziny) 2,7 tys. marek. Była to bardzo korzystna pożyczka, którą należało spłacić w ciągu 40 lat. Najemca stawał się jednak właścicielem posesji już po 3 latach (pożyczkę zabezpieczano na hipotecę). Nie wymagano wkładu własnego, ale pracy przy budowie (260 dniówek). Obiecywano wsparcie na zagospodarowanie (drobny inwentarz, sadzonki, narzędzia ogrodnicze). Program adresowano bowiem do bezrobotnych (ale nie zadłużonych), których ponowne zatrudnienie było wysoce prawdopodobne (perspektywa spłaty długu). Był to zatem rodzaj programu socjalnego, ale dla osób uznanych za warte wsparcia: rodziny z dziećmi (dodatkowa dotacja uzależniona była od ich liczby), co do których „oczywiście nie ma żadnych zarzutów politycznych”, jak podkreślono. Wśród 60 wnioskodawców

²¹³ LWB, nr z 29.07.1933.

²¹⁴ AP JG, AmL, sygn. 228, Wyciąg z akt dotyczących uruchomienia Liebauer Flachsgarn-Spinnerei, k. 35.

²¹⁵ AP JG, AmL, sygn. 614, Informacja statystyczna o Liebauer Flachsgarn-Spinnerei, b.p.

²¹⁶ AP JG, AmL, sygn. 416, Pismo burmistrza Sappkego z 10.01.1934 r., k. 28.

wybrano 20 – byli wśród nich rzemieślnicy i robotnicy branży budowlanej²¹⁷. Magistrat proponował jeszcze wzniesienie w pobliżu (Lidenauerstrasse/ul. Lipowa) 7 kolejnych domów, „nieco bardziej komfortowych”, ale pod warunkiem wniesienia wkładu własnego 2 tys. marek. Nie oczekiwano już za to osobistego zaangażowania na budowie.

Pierwszy rok władzy nazistów przyniósł więc kilka spektakularnych wydarzeń, ale też prawdopodobnie rozbudził ogromne nadzieje ludności. Niewiele jednak w następnych kilkunastu miesiącach w miasteczku się zmieniło na lepsze. Życie wielu robotniczych rodzin nadal zależało od pomocy społecznej. W końcu 1936 r. oficjalnie prawie 500 osób (8,5% całej ludności) nie miało pracy. Magistrat oceniał, że egzystencja około połowy lubawczan nadal całkowicie lub w części uzależniona jest od pomocy władz²¹⁸. Wypłatami zasiłków – na podobnym poziomie jak wcześniej – zajęły się teraz agendy państwowe, co ulżyło miejskim finansom, ale wpływy do lubawskiej kasy znacząco się nie poprawiły. Do tego potrzebne było ożywienie koniunktury gospodarczej, czyli wzrost podatków od dochodów przedsiębiorców, kupców i rzemieślników. Wybiórcze dane, które odnajdujemy w dokumentach budżetowych miasta z lat późniejszych, pokazują, że Lubawka nigdy z długów nie wyszła. W początkach 1944 r. wynosiły one prawie 540 tys. marek. Spłacono wprawdzie kilka mniejszych pożyczek, ale w wyniku przyłączenia wsi Dittersbach przejęto jej długi w wysokości prawie 100 tys. marek²¹⁹.

W początkach 1936 r. burmistrz pozwolił sobie nawet na dość ostre oceny położenia miasteczka. W dokumencie z kwietnia, by skłonić „górze” do odpowiedniej interwencji, wspominał o kontekście zagranicznym sprawy. „Po drugiej stronie granicy nie brak krytyków, którym należy przerwać robotę”²²⁰. Skarżył się także na negatywny wpływ granicy na kontakty gospodarcze oraz znaczący w porównaniu z 1913 r. spadek obrotów handlowych i ruchu granicznego. W innym piśmie informował o niezrozumieniu przez zwykłych ludzi ciągłych trudności w uruchamianiu dalszych zakładów, przede wszystkim fabryki mebli, której znaczenie wynikało z zatrudniania męskiej siły roboczej. Ostrzegwał, że dalsze utrzymywanie się bezrobocia może nawet spowodować „utrata wiary w Wodza, Naród i Ojczyznę” u ludzi, którzy „od 10 lat są właściwie na bruku”²²¹. Przejawem, że tak się już dzieje, miały

²¹⁷ LWB, nr z 16.12.1933.

²¹⁸ AP JG, AmL, sygn. 228, Krótkie przedstawienie stosunków gospodarczych w mieście granicznym Lubawka z 20.04.1936 r., b.p.

²¹⁹ AP JG, AmL, sygn. 350, Budżet i sprawozdanie rachunkowa gminy miejskiej Lubawka z 1944 r., k. 150–151. Dodajmy, że w tym czasie burmistrz zarabiał 672 marki miesięcznie (od połowy roku tylko 530 marek), a urzędnik magistracki ok. 300–400 marek.

²²⁰ AP JG, AmL, sygn. 228, Krótkie przedstawienie..., b.p.

²²¹ AP JG, AmL, sygn. 228, O trudnym położeniu granicznego miasta Lubawka, b.p.

być w jego opinii wyniki głosowania do Reichstagu przeprowadzonego w tym czasie. Ponieważ panował już system monopartyjny, wyborcy swą krytyczną postawę mogli zmanifestować jedynie przez niewypełnienie kart do głosowania²²². W Lubawce na ten krok zdecydowało się, mimo olbrzymiej presji propagandy, niemalże 4% głosujących, więcej niż w innym miejscowościach dolnośląskich (było to jednak ledwie 135 osób)²²³. Miało to wynikać nie z ich opozycyjności a z desperacji z powodu biedy. „Nędza pogranicza to nie hasło propagandowe, ale naga rzeczywistość”, kończył swoją suplikę lubawski burmistrz.

Rok 1936 okazał się ostatecznie pozytywnym przełomem w gospodarce miasteczka. Jeszcze w sierpniu stan zatrudnienia w fabrykach sięgał ledwie 1/3 istniejących tu przed załamaniem miejsc pracy²²⁴. W listopadzie ruszyła produkcja w przędzalni lnu Wihardów, gdzie pracę znalazło początkowo zaledwie 100 osób. Jednak 2 lata później pracowało tu już 462 robotników. Niemalże 500 zatrudniał zakład Liebauer Flachsgarn-Spinnerei”, otwarty jako pierwszy w ramach polityki odrodzenia gospodarczego po rządami nazistów. W początkach 1938 r. uruchomiono wreszcie – w obecności landrata i partyjnego kierownictwa – dawna fabrykę mebli Hessego, choć z 10 razy mniejszym zatrudnieniem niż w jej najlepszych czasach²²⁵. Także dawna tkalnia Immerwahrów (teraz pod nazwą Fabrik Heldt) szybko zwiększała zatrudnienie. Resztę bezrobotnych zatrudniono przy pracach melioracyjnych, regulacji rzeki Czarnuszki i robotach drogowych, poprawiających komunikację z okolicznymi wsiami. A wszystko to stać się miało dzięki „narodowosocjalistycznemu duchowi, energii i woli”, jak podsumowywał wyzbyty już jakichkolwiek krytycznych myśli lubawski burmistrz w połowie października 1938 r.²²⁶ Jego entuzjazm wyraźnie wzmagala aneksja Sudetenlandu. „Lubawka stała się główną bramą prowadzącą do Trautenau [Trutnova – MR]. Jest lepiej nie tylko na polu gospodarczym (...), ale i w odniesieniu do wielkości ruchu i wykorzystywanych środków transportu”. Pozwolił sobie nawet na zaproponowanie landratowi i dowództwu okręgu wojskowego we Wrocławiu swego miasteczka jako kwatery nowego garnizonu, które jego zdaniem po zmianie granicy powinien być ulokowany w tej części Sudetów²²⁷.

²²² Burmistrz pisze o „głosach na „nie”, ale na kartach wyborczych było tylko jedno pole do zakreślenia (głos na „tak”). Wyborcy odrzucający listę musieli więc pozostawić je puste lub dokonać przekreślenia całej karty, co kwalifikowano jako głos nieważny.

²²³ AP JG, AmL, sygn. 228, Krótkie przedstawienie..., b.p.

²²⁴ AP JG, AmL, sygn. 228, Informacja o likwidacji i wznawianiu produkcji przez zakłady przemysłowe Lubawki, stan na 12.08.1936 r., b.p.

²²⁵ LWB, nr z 3.01.1938.

²²⁶ AP JG, AmL, sygn. 228, Notatka burmistrza Sendlera z 1938 r., b.p.

²²⁷ AP JG, AmL, sygn. 88, Pismo burmistrza Sendlera z 6.12.1938, k. 116.

Na poprawę koniunktury wpłynął także szybki wzrost liczby turystów, a zwłaszcza wczasowiczów przybywających w sposób zorganizowany. Był to efekt zainteresowania tutejszym potencjałem ze strony organizacji Kraft durch Freude (KdF), stawiającej sobie za cel oferowanie wypoczynku w dobrym standardzie tym warstwom społecznym, które dotąd rzadko było stać na urlop poza domem. Ten przejaw troski systemu o człowieka pracy, „narodowego towarzysza”, za którym krył się zresztą także zamiar rozciągnięcia kontroli i nad tym fragmentem życia obywateli, wymagał wykorzystania i rozbudowy odpowiedniej bazy w atrakcyjnych częściach Niemiec. Do takich należały oczywiście i Sudety. Lubawka uważała się za „idealny obszar wypoczynkowy dla KdF” i wręcz punkt startowy do zwiedzania wschodnich Karkonoszy. Pierwsze pociągi z urlopowiczami spod znaku KdF przybyły do Lubawki jeszcze w 1936 r. W latach 1935–1937 liczba gości korzystających z noclegów wrosła o 70%, a udzielonych noclegów aż o 140%. Wzrost odnotowywany był także w kolejnych latach. Przybyszy ściągali także masowe imprezy, które w końcu lat 30. organizowano w Lubawce z niemałym rozmachem. Tylko w 1937 r. wzięło w nich udział ok. 12 tys. osób. Miasteczko odwiedzali też uczestnicy wycieczek objazdowych. W autobusach w jego progi zawitać miało w tymże roku prawie 4 tys. osób. Przyjezdni płacili za noclegi, wyżywienie i różne usługi oferowane na miejscu. Organizowano dla nich wieczorki, pokazy regionalnych strojów i tańców, piwne biesiady. Szacowano, że tylko w 1937 r., ostrożnie licząc, pozostawili na tym terenie ponad 370 tys. marek²²⁸. Według doniesień prasowych wczesnym latem 1939 r. wszystkie miejsca noclegowe były już na ten sezon zarezerwowane, a wśród zapowiedzianych gości w większej liczbie mieli się po raz pierwszy pojawić przybysze z odleglejszych stron: południowych Niemiec, Prus Wschodnich i Pomorza. Podkreślano z satysfakcją, że wśród przybywających nie brak i berlińczyków. Można założyć, że podobnie pozytywne tendencje odczuwalne stały się również w Chełmsku.

Stopniowy spadek liczby bezrobotnych, odbudowa możliwości konsumpcyjnych ludności i wzrost ruchu turystycznego złożyły się na znaczący impuls ożywiający tutejsze rzemiosło i usługi. Wieloletnia zapaść ekonomiczna miasteczek w wyniku Wielkiego Kryzysu silnie uderzyła i w te działy tutejszej gospodarki. Porównanie informacji z książek adresowych z 1925 i 1938 r. pokazuje, że nierzadko dochodziło do zmiany właścicieli, zwłaszcza w tych branżach, z których korzystanie nie było dla ludności konieczną potrzebą. Odpowiedzią na drastyczny spadek dochodów rzemieślników i przedsiębiorców było więc nie tylko zaciskanie przez nich pasa. Ci, którzy tracili płynność finansową, zamykali swe zakłady lub je sprzedawali,

²²⁸ AP JG, AmL, sygn. 88, Pismo burmistrza Sendlera z 6.12.1938, k. 116.

o ile trafił się nabywca. Większość restauracji lubawskich należała pod koniec lat 30. do innych osób niż w poprzedniej dekadzie. Jednak kryzys nie doprowadził do trwałego ograniczenia tej części gospodarki miasteczka. Pod koniec lat 30. w Lubawce prosperowała niemal taka sama baza usługowa (przedstawiciele niektórych rodzajów usług było nawet nieco więcej), wzbogacona jednak o specjalności związane z postępem technicznym. I tak w Lubawce pojawiło się 3 handlowców specjalizujących się w sprzedaży radioodbiorników. Działał sklep elektrotechniczny. Trzy osoby zajmowały się wynajmowaniem samochodów. Sprawy finansowe można było jednak załatwić już tylko w Miejskiej Kasie Oszczędności. W miejskich statystykach odnotowano 402 osoby pracujące w rzemiośle i usługach. Zatrudnienie w przemyśle na stanowiskach robotniczych nie zdołało jednak przewyższyć stanu z najlepszych lat po wojnie²²⁹. Tym niemniej bezrobocie przestało być społeczną plagą, a warunki życia codziennego poprawiły się – i zapewne wraz z nimi nastroje i stosunek do władzy. Gospodarcza hossa miała jednak wątle podstawy i związana była z decyzjami na poziomie makro. W aktach miejskich Chełmska zachowały się podania adresowane do odpowiednich władz w Berlinie o przydział metalowych rur, by dokonać bardzo potrzebnego wydłużenia wodociągu do nowo wybudowanych domów. W Chełmsku obowiązywało zatem nie tyle hasło „armaty zamiast masła”, co „armaty zamiast wody”. Urząd zajmujący się nadzorem nad obrotem żelazem i stalą udzielił na szczęście pozytywnej odpowiedzi („w drodze wyjątku”) na prośbę „biednego miasteczka tkaczy z wojskowymi zamówieniami”, jak scharakteryzował Chełmsko w podaniu jego burmistrz²³⁰. Jaką część gospodarki tych okolic stanowiły w ostatnim roku pokoju owe „wojskowe zamówienia”, nie można ustalić. W każdym razie były składnikiem lokalnej koniunktury. Ale żelaza na armaty nie gromadzi się bez powodu, podobnie jak wojskowego sukna... Prosperity Lubawki i jej otoczenia oraz w miarę zasobna egzystencja zwykłych ludzi trwały bardzo krótko. Niebawem zastąpiła je gospodarka wojenna, związana ze ścisłą reglamentacją i ograniczaniem aprowizacji cywilnych odbiorców.

Życie społeczne na sudeckim pograniczu

Podczas kilkuletniej wojny (1914–1918) w warunkach rosnących obciążeń dla cywilnego zaplecza intensywne kontakty towarzyskie i działalność społeczna stopniowo osłabły lub wręcz zamarły. Mobilizacja do armii przerzedzała nieubłagane

²²⁹ APJG, AmL, sygn. 228, Dane statystyczne o ludności na 10.10.1938, b.p.; LWB, nr z 17.03.1939.

²³⁰ APJG, AmCh, sygn. 296, Pismo burmistrza Chełmska z 19.03.1938 r. i odpowiedź z 22.03.1938 r.

szeregi aktywnych uczestników kółek sportowych i śpiewaczych czy miłośników turystyki pieszej. Część z nich już nigdy nie powróciła z frontów Wielkiej Wojny. Atmosfera polityczna i nastroje ludności dalekie były od emocji czasów pokoju, który był nierzadko skromny pod względem materialnym, ale też wypełnionych drobnymi radościami i przyjemnościami codziennego życia. Naturalnym pragnieniem po zakończeniu wojny w 1918 r., mimo jej wyniku niosącego nowe niepokoje i frustracje, był więc powrót do znanych kolein egzystencji, także w wymiarze wspólnotowym. Należało do niego pielęgnowanie dawnych tradycji, świąt i zwyczajów, uczestnictwo w publicznych zgromadzeniach nie tylko o charakterze politycznym (a te z powodu wprowadzenia ustroju republikańskiego bardzo się rozwinęły), ale po prostu rozrywkowym i towarzyskim. Kulturowanie więzów grupowych, koleżeńskich i towarzyskich, opartych na wspólnocie doświadczeń i pasji, było ważną częścią sieci kontaktów społecznych. Także walka o własne interesy grupowe czy branżowe skłaniała do wchodzenia w zorganizowane formy działalności (komórki związków zawodowych, stowarzyszenia gospodarcze). Bodźcem do działalności społecznej była chęć niesienia pomocy w sytuacjach zagrożenia. Prężnie działały lokalne organizacje ochotniczej straży pożarnej (lubawską powołano w 1872 r.). Nadal żywą działalność prowadziły stowarzyszenia o charakterze religijnym, zrzeszające wyznawców reprezentowanych tu dwóch odłamów chrześcijaństwa: katolicyzmu i protestantyzmu. Służyły one podtrzymywaniu pobożności, integracji parafii i tradycyjnie działalności charytatywnej. Należy przy tym pamiętać, że udział w życiu religijnym tworzył dla niemal wszystkich podstawy tożsamości grupowej, a wydarzenia z życia religijnego nierzadko były i wydarzeniami z życia społecznego (przykładem mogą być wizytacje biskupie, starannie przygotowywane przy zaangażowaniu magistratów)²³¹. Miejscowi duchowni pełnili także funkcję liderów działań społecznych. W warunkach demokracji parlamentarnej pojawiły się także próby utrzymania wpływów politycznych na wiernych. Promowano na przykład przynależność do katolickich zrzeszeń robotniczych czy głosowanie na katolickie stronnictwo Centrum jako próbę neutralizowania oddziaływania przede wszystkim prądów socjaldemokratycznych. W Lubawce i Chełmsku z racji ich struktury gospodarczej całkiem dobrze miały się również katolickie zrzeszenia czeladników.

Mimo powojennej biedy i politycznej niepewności, a może właśnie na przekór nim, istniejące już wcześniej stowarzyszenia i organizacje o rozmaitych profilach odżyły stosunkowo szybko. Zaczęto myśleć o przygotowaniu ponadlokalnych wydarzeń, które byłyby nie tylko miłym przerywnikiem małomiasteczkowej rutyny, ale i stwarzałyby okazję do zarobku (obsługa napływających na nie gości).

²³¹ Por. SchWB, nr z 22.05.1918.

Największe przedsięwzięcia tego typu pojawiły się jednak dopiero po 1933 r. Cień Wielkiej Wojny, „nieszczęsnej wojny”, szybko nie ustąpił, a na niektórych polach społecznej aktywności będzie wręcz stale obecny. Rozwinęły się bowiem związki kombatanckie, inicjatywy upamiętniania poległych, jak i działania publiczne związane z krytyką podstaw pokoju i jego warunków dla pokonanych Niemiec. Nadgraniczny charakter tutejszych terenów również będzie wywierał swój wpływ, między innymi w działaniach na rzecz podkreślania łączności narodowej z Niemcami po czechosłowackiej stronie Sudetów. Można tu nawet mówić o swego rodzaju upolitycznieniu przedsięwzięć realizowanych na polu kultury czy sportu. Do argumentów z pola walki narodowych żywiołów odwoływano się chętnie w zabiegach o dofinansowanie niektórych przedsięwzięć, mających służyć także „naszym niemieckim braciom z drugiej strony granicy” i „praktycznemu pielęgnowaniu niemczyzny”²³².

Odrodzenie życia wspólnotowego

Wspólne spędzanie wolnego czasu przybierało formy mniej lub bardziej formalne i właściwie niewiele odbiegało od czasów przedwojennych. Do chyba najpopularniejszych, jak i najbardziej swobodnych form należały otwarte spotkania towarzyskie spod znaku czystej zabawy, jak potańcówki (zwłaszcza w karnawale), tzw. wesołe wieczory z występami rozrywkowymi oraz biesiady piwne czy kielbasiane (słynne w tej części Sudetów chełmskie kielbaski były magnesem nie tylko dla lokalnych smakoszy). Ich miejscem były liczne tu restauracje i gospody. Trzeba było ponieść tu pewne nakłady finansowe na bilet czy konsumpcję, ale nie wymagano członkostwa. Spotkania o charakterze integracyjnym przygotowywały kilka razy w roku także gminy wyznaniowe: katolicka i protestancka; zwykle określano je mianem spotkań rodzinnych lub stanowych (dla kobiet, młodzieży, dzieci itp.). Charakter popularnej rozrywki, w której uczestniczono zapewne także grupowo (rodzina, przyjaciele), miały seanse filmowe. Ta oferta z gatunku kultury masowej stała się stałym punktem na mapie imprez małomiasteczkowych. Jej miejscem były najczęściej duże sale w restauracjach. Zakłady gastronomiczne oferowały bowiem niezbędną bazę lokalową. Odbywały się w nich niemal wszystkie liczniejsze zebrań, bale czy koncerty, ale także pokazy magików i występy komików czy prelekcje popularnonaukowe na rozmaite tematy. Lokalna prasa drukowała anonse

²³² Oczywiście warto także zadać pytanie, czy wynikało to z własnym silnych przekonań, czy z chęci dopasowania się do rządowych programów pomocowych. Por. AP JG, Aml, sygn. 471, Projekt pisma magistratu lubawskiego do Ministra Spraw Wewnętrznych z 9.08.1927 r., k. 510.

informacyjne, a w wielu przypadkach także omówienia ciekawszych, zdaniem redakcji, wydarzeń tego typu. W Lubawce filmy początkowo pokazywano w sali bractwa strzeleckiego. W Chełmsku wykorzystywano salę w restauracji „Zum Golden Löwen”. W repertuarze przeważały komedie i melodramaty produkcji niemieckiej, ale wyświetlano także filmy zagraniczne. Program zmieniał się co tydzień. „Film o miłości, łzach i orchideach” następował po „filmie z pełną napięcia akcją, piękną scenografią i artystyczną grą”, ten zaś po kilku projekcjach ustępował miejsca „historii pewnego oficera i słodkiego dziewczęcia z Wiednia” czy „dziejom miłości i śmierci księżnej de Langeain”... W marcu 1932 r. kinomani z Lubawki i okolic uzyskali stałą możliwość oglądania obrazów dźwiękowych. Prowizoryczna sala projekcyjna z pianinem lub kameralnym triem została zastąpiona nowoczesnym kinem o dumnej nazwie „Capitol”.

Czy życie kulturalne tych okolic ograniczało się jednak tylko do kultury masowej z elementami odchodzącej w przeszłość tradycji ludowej? Niewątpliwie brakowało tu wyraźnego ośrodka kulturotwórczego, a warstwa inteligencji i wykształconego mieszczaństwa była zbyt węża w porównaniu choćby ze stolicą powiatu – Kamienną Górą. Także warunki materialne i stan właściwie permanentnego kryzysu w gospodarce miał swój wybitnie negatywny wpływ. Zdecydowana większość ludności kończyła edukację na poziomie podstawowym, a w miejscowa gospodarka i administracja samorządowa czy państwowa nie oferowały wiele posad dla pracowników umysłowych. Wolne zawody ograniczały się do pojedynczych osób. Także nauczycielstwo nie było tu zbyt liczne. Dominowali pedagodzy bez uniwersyteckiego dyplomu, zatrudnieni w szkołach powszechnych (do końca lat 30. działały odrębne szkoły dla dzieci z rodzin katolickich i protestanckich). W Lubawce wprawdzie od 1891 r. istniała prywatna szkoła średnia dla chłopców i dziewcząt, ale borykała się z problemami finansowymi i lokalowymi. Liczba uczniów pozostawała niewielka, bo tylko nielicznych rodziców stać było na dalsze kształcenie swych dzieci. W 1923 r. w toku ogólnoniemieckiej reformy oświaty placówka została przekształcona w miejską szkołę średnią pierwszego stopnia (dalsza edukacja mogła się odbywać w gimnazjum w Kamiennej Górze)²³³. W 1931 r. otrzymała nowoczesny budynek z doskonałym wyposażeniem. Grono pedagogiczne składało się z zaledwie 4 nauczycieli, a liczba uczniów utrzymywała się jednak poniżej 100. Z punktu widzenia przeciętnego rodzica istotniejsza była możliwość kształcenia zawodowego potomków, by jak najszybciej mogli zacząć zarabiać. W lubawskiej ponadpodstawowej szkole rzemieślniczej ze 150 uczniami pracowało aż 10 nauczycieli. W Chełmsku

²³³ Dokumenty związane z przejęciem wyższej szkoły prywatnej przez lubawski magistrat w latach 1922–1923, AP JG, AmL, sygn. 372.

obok szkół powszechnych obu wyznań do 1929 r. istniała szkoła tkacka z jednym nauczycielem, potem szkoła rzemieślnicza. Na wsi władze organizowały szkoły doksztalające i rozmaite kursy praktyczne, kierowane do młodzieży z wykształceniem podstawowym, której przyszłość miała się wiązać z rodzinnym gospodarstwem²³⁴. Zapotrzebowanie na ambitniejszą i trudniejszą ofertę kulturalną z natury rzeczy było zatem dość ograniczone.

Inicjatywy kulturalne

Pewne aspiracje jednak istniały i przyczyniały się do rozwijania ciekawych inicjatyw. Przede wszystkim wymienić tu należy wprawdzie już nie pionierską, ale ciągle istotną rolę, jaką odgrywała prasa lokalna. Utrzymanie mimo problemów finansowych i zmian właścicieli ciągłości ukazywania się w Lubawce i Chełmsku lokalnych dzienników i dostarczanie abonentom 3 wydań w tygodniu wiele mówi i o determinacji gremiów wydawniczo-redakcyjnych, i o zainteresowaniu czytelników. Prześledzenie szpalt z informacjami i materiałami lokalnymi dowodzi istnienia nie tylko informacyjnej funkcji tych tytułów, choć zapewne po to przede wszystkim je abonowano. Redakcje, o orientacji raczej konserwatywnej pod względem społecznym i politycznym, starały się promować przedsięwzięcia szczególnie ważne z ich punktu widzenia, zachęcały do aktywności na rzecz lokalnych wspólnot i pobudzały przywiązanie do stron rodzinnych, tradycyjnych wartości związanych z życiem rodzinnym, sąsiedzkim, ojczystą zagrodą czy skromnym warsztatem. Odrzucały polityczny radykalizm wszelkich barw partyjnych, choć niewątpliwie podzielały ogólne wzmożenie narodowe wywołane poczuciem klęski i niesprawiedliwości warunków pokoju narzuconego Niemcom po przegranej wojnie. W wystąpieniu z okazji zmiany formatu i ogólnej modernizacji chełmskiej gazety „Schömberger Stadtblatt” burmistrz Schramm nazwał ją pod koniec lat 20. „naszym wiernym przyjacielem i towarzyszem życia”. Przypisywał jej także ogromne zadania wychowawcze i edukacyjne, wręcz moralne. „Co jest najważniejsze w naszych czasach? To odbudowa etycznego poglądu na świat na fundamencie wartości chrześcijańskich i zakotwiczenie go w duszach naszych rodaków. Podczas wojny i w okresie powojennym z ich dewizą: «przewartościowanie wszelkich wartości» osłabieniu uległo pojęcie człowieczeństwa powiązane z religią i moralnością, tak że miejsce uspokojenia i równowagi zajął dziki chaos niejasnych zapatrywań, które z jednej strony prowadzą do niewidzianego dotąd zubożenia, a z drugiej do

²³⁴ Ernst Kunick, *Die Schulen im Kreise Landeshut*, [w:] *Heimatbuch des Kreises Landeshut...*, Bd. 2, s. 417–418.

mglistego mistycyzmu”²³⁵. Dr Schramm, choć był sprawnym i szanowanym sternikiem skromnej miejskiej nawy, był też jednak niewątpliwie zbyt wielkim idealistą... „Przewartościowanie wszelkich wartości” miało wszak dopiero nadejść. Prasa lokalna aż do połowy lat 30. utrzymywała jednak swą pozycję ważnego medium informacyjnego i integrującego społeczności małomiasteczkowe i wiejskie. W wielu domach oferowała zapewne jedyny poza modlitewnikami i podręcznikami szkolnymi kontakt ze słowem drukowanym, wiadomościami kulturalnymi i literaturą (choćby tylko w postaci powieści w odcinkach). Obecnie te zadrukowane lokalnymi wiadomościami kolumny, odczytywane z pożółkłego, kruszącego się gazetowego papieru są cenną kroniką lokalnych wydarzeń wszelkiego rodzaju. Są też podstawowym źródłem do odtworzenia choćby w zarysie aktywności na polu kulturalnym.

Niewątpliwie duże znaczenie miała kultura muzyczna i tradycje domowego muzykowania. Nadal żywo rozwijała się muzyka chóralna w swej kościelnej i świeckiej formie. Wielkie nabożeństwa pasyjne czy bożonarodzeniowe uświetniały w Lubawce wykonania utworów chóralnych i orkiestrowych wybitnych kompozytorów niemieckich. W 1926 r. odbyła się w kościele katolickim lokalna prapremiera mszy na chór mieszany i orkiestrę „Stella maris” popularnego ówczesnie twórcy muzyki kościelnej Petera Griesbachera²³⁶. Odbywały się także recitale muzyki organowej, podczas których wykorzystywano dobrej jakości instrument w świątyni katolickiej. Tutejsze Męskie Towarzystwo Śpiewacze, założone pod koniec XIX w., cyklicznie urządzało występy, także z udziałem zaproszonych chórów z innych miejscowości. W ten sposób działały również związki śpiewacze w Chełmsku i wielu większych wsiach. Raz w roku, podobnie jak w wielu miejscach w Niemczech, obchodzono Dzień Pieśni, podczas którego wykonywano również powstałą w połowie lat 20. „Pieśń o rodzinnej Lubawce”, pełną zachwytów nad pięknem okolic, patriotycznych westchnień i pobożnych wezwań²³⁷. Tzw. święta śpiewacze, podczas których poważne pieśni i ludowe piosenki rozbrzmiewały nie tylko z sal z miejscami biletowanymi, ale po prostu z ulic i placów miejskich, mogły zawsze liczyć na przychyłność mieszkańców, nawet w bardzo trudnych czasach (zgodnie z popularnym hasłem „In Freud und Leid zum Lied bereit” / ”Czy w radości, czy w żałobie, śpiewam chętnie sobie”). W początkach lipca 1923 r., gdy papierowa marka w oszałamiającym tempie traciła wartość, Lubawka gościła uczestników Związkowego Święta Śpiewaczego okręgu wschodnich Karkonoszy. W miasteczku

²³⁵ AP JG, AmCh, sygn. 182, Słowo wstępne dr. Schramma, burmistrza Chełmska Śląskiego, b.p.

²³⁶ LWB, nr z 31.03.1926.

²³⁷ LWB, nr z 24.02.1926.

pojawiły się masy śpiewaków amatorów, a wielki chór – złożony wedle doniesień prasowych z aż 1500 osób – dał przed kościołem katolickim wielki koncert niemieckich pieśni²³⁸. Podobną wielką imprezę z udziałem setek śpiewaków z obu stron granicy gościło u siebie Chełmsko w 1932 r. Łączność z szerszym życiem muzycznym podkreślano także, czcząc pamięć wybitnych kompozytorów. W 1928 r. w Lubawce z rozmachem uczczono rocznicę śmierci Franza Schuberta, prezentując fragmenty jego dzieł symfonicznych i bardzo popularne pieśni²³⁹. Tylko czasem wspomniany jest pobyt zespołów orkiestrowych lub kameralnych z innych miast, najczęściej z Wałbrzycha lub Jeleniej Góry, co pozwala wnosić, że zwykle wykonywano tutejszych instrumentalistów, także amatorów, grających pod dyrekcją miejscowych kierowników chórów kościelnych i nauczycieli muzyki.

Możliwość posłuchania muzyki na żywo, w dobie jeszcze raczkującej radiofonii i ograniczonych możliwości zakupu patefonów z zestawami płyt, pozostawała atrakcyjna nie tylko dla namiętnych melomanów. Miłośnicy muzyki różnego autoramentu mieli w ciągu roku sporo okazji do zaznawania tej przyjemności także w wersji instrumentalnej i w lżejszym repertuarze. Restauracje i kawiarnie zapraszały regularnie na koncerty, nie bawiąc się jednak w podawanie szczegółowego programu, co każe nam się domyślać, że była to typowa skoczna i lekka „muzyka do kotleta”. O taki rozrywkowy repertuar dbała w latach 20. lubawska „Muzyczna Resursa”, żywo działająca zwłaszcza w sezonie jesienno-zimowym, a szczególnie podczas karnawału.

Inną popularną formą aktywności artystycznej tego okresu był udział w ruchu teatralnym. Choć film stawał się coraz silniejszym konkurentem dla przedstawień trup aktorskich, to jednak tego typu oferta pozostawała jeszcze dość obfita. Składały się na nią występy domorosłych aktorów oraz sztuki wystawiane przez profesjonalne zespoły teatralne, objeżdżające mniejsze ośrodki. Różne organizacje w ramach programów kulturalno-rozrywkowych przygotowywały niewielkie utwory sceniczne połączone z deklamacjami i popisami wokalnymi. Uświetniano w ten sposób okres świąt lub pozyskiwano środki na cele filantropijne. W połowie lat 20. istniał także Lubawski Związek Dramatyczny, skupiający aktorów amatorów. Wpływy z biletów przeznaczano zwykle na cele charytatywne. Nie były one zresztą drogie, gdyż stowarzyszenie chciało zapewniać dostęp do teatru także uboższym mieszkańcom. Miejscem przedstawień była sala restauracji „Zum Rubezahl”. Do Lubawki przyjeżdżały także zespoły sprowadzane przez miejscowy oddział Bühnenvolksbund, najczęściej z dramatami obyczajowymi i komediami. Na ogół

²³⁸ SchWB, nr z 8.07.1923.

²³⁹ LWB, nr z 23.10.1928.

chwalono ich poziom, umiejętności aktorskie i scenografię, a sądząc ze wzmianek prasowych, frekwencja widzów zawsze była co najmniej zadowalająca. W pierwszej połowie lat 20. Lubawka dołączyła również do miejscowości w Niemczech, w których urządzano plenerowe przedstawienia pasyjne. Naturalną scenerią była Święta Góra, na której znajdowała się droga krzyżowa i liczne kaplice wzniesione tu w XIX w. Przedstawienia, z udziałem także miejscowych sił aktorskich, ponownie zaproponowano publiczności w latach 1934–1935²⁴⁰. Latem 1933 r. w mieście wystawiono sztukę Friedricha Schillera „Wilhelm Tell”. Paradoksem jest, że nowy nazistowski burmistrz miasteczka – wbrew wymowie tego dzieła, sprzeciwiającego się okrutnej tyranii – próbował je zinterpretować jako sztukę współgrającą z ówczesnym „narodowym odrodzeniem” Niemiec odrzucających wreszcie „hańbny Wersal”²⁴¹.

Jednym z nurtów ówczesnego życia kulturalnego był niewątpliwie regionalizm. Przywiązanie do stron ojczyстых, ochrona ich dziedzictwa i jego popularyzacja (a także wykorzystanie go jako produktu turystycznego, o czym pisano już wyżej) stały w centrum działania przede wszystkim miejscowych oddziałów RGV (w Lubawce utworzonego w 1880 r.), ale także innych mniejszych organizacji i władz lokalnych. Najwybitniejszą postacią wśród tutejszych regionalistów był Wilhelm Patschovsky, zmarły w 1927 r. krajoznawca i nauczyciel (najdłużej pracujący w podlubawskich Jarkowicach), autor licznych publikacji na temat przeszłości, kultury i walorów krajoznawczych Sudetów. Zasługi Patschovsky’ego Lubawka uhonorowała nadając jego imię jednemu z placów i fundując tablicę pamiątkową²⁴². Wielką popularność przyniosły mu przewodniki po różnych częściach Sudetów, między innymi Lubawce i okolicach (4 wydania). Za osiągnięcie miejscowych krajoznawców uznać należy również niewielkie muzeum lokalne (właściwie izbę muzealną), które urządzono w jednym z pomieszczeń ratusza w Chełmsku Śląskim. Wśród inicjatorów był burmistrz tego miasteczka, a duża część eksponatów pochodziła z darów mieszkańców²⁴³. Nie znamy dokładnej ich listy. Wiadomo jednak, że wiele z nich związanych było z tkactwem, tradycyjnym rzemiosłem tych okolic. Zwiedzający, którzy chęć zwiedzenia wystawy musieli anonsować w lokalnym biurze obsługi turystów, podziwiać mogli między innymi drewniane krosna z połowy XIX w., meble i inne przedmioty codziennego użytku, stroje ludowe oraz zabytkowe rękopisy. W muzeum

²⁴⁰ *Der Wanderer im Reisegebirge*, Jg. 1935, nr 6. W aktach miasta zachował się plakat wydrukowany z tej okazji. Por. AP JG, AML, sygn. 228.

²⁴¹ AP JG, AML, sygn. 228, Zaproszenie na Nationale Grenzland-Festspielwoche 12–30.08.1933.

²⁴² LWB, nr z 10.02.1926; [http://www.naszესudety.pl/patschovsky-wilhelm-\(1856-1927\).html](http://www.naszესudety.pl/patschovsky-wilhelm-(1856-1927).html) (dostęp 1.07.2017).

²⁴³ Walther Arndt, *Museen und öffentliche Büchereien des Kreises Landeshut*, [w:] *Heimatsbuch des Kreises Landeshut...*, Bd. 2, s. 425.

można było również obejrzyć dzieła znanych grafików i malarzy Ericha Fuchsa i Friedricha Iwana, ukazujące Chełmsko i jego okolice²⁴⁴. W początkach lat 30. zaczęły kielkować inicjatywy wykorzystania dziedzictwa historycznego w organizacji wielkich imprez, które miały ściągnąć do miasteczek rzesze gości. Choć pomyślane już wcześniej, realizacji doczekały się w już zmienionej sytuacji politycznej, co musiało na nich odcisnąć swój ślad. Chełmsko w latach 1933–1935 urządziło „Dni Historyczne”, nawiązujące do tradycji tutejszego rzemiosła. Najpierw wybrano 350-lecie powstania cechu krawców, następnie stulecie wytwarzania lubianej wędliny – chełmskich kiełbasek, wreszcie przywołano dorobek tkactwa chałupniczego²⁴⁵. Miasteczko stało się sceną przemarszu grup miłośników karkonoskiego stroju ludowego, różnych inscenizacji, koncertów, ale także kiermaszów i biesiad oraz wzbudzającej podziw wieczornej iluminacji. Wszystko to mieściło się – przynajmniej zdaniem autora prospektu informacyjnego – „wewnątrz silnej fali narodowego ożywienia, które wniósł w naród nasz godny podziwu Wódz...”. Toteż końcowym akcentem imprezy był wieczorny „ojczysty wiec graniczny” z udziałem powiatowego kierownictwa NSDAP. Lubawka, być może pozazdrościwszy sukcesu mniejszemu sąsiadowi, wystartowała w 1934 r. z pomysłem „Małżeńskiego jarmarku”, określanego jako „wielkie święto ludowe, w którym biorą udział starzy i młodzi w harmonijnej radości”. Przez 5 lat na dwa majowe dni do miasteczka przybywało po kilka tysięcy gości. Program imprezy składał się z parad grup kultywujących stroje regionalne, inscenizacji zwyczajów ludowych, korowodów tanecznych i degustacji szerokiej oferty miejscowej gastronomii. Wybierano również „złotą parę” spośród członków kółek stroju ludowego²⁴⁶.

Na sportowo

W okresie międzywojennym widoczny jest znaczący rozwój turystyki i sportu jako form aktywności stosunkowo szeroko dostępnych, o niskich kosztach, ale także niepozbawionych wymiaru wykraczającego ponad czystą przyjemność i rozrywkę. Dbanie o tężyznę fizyczną było bowiem przedstawiane jako umacnianie sił narodu i przejaw troski o zdrowie młodych generacji. Wędrowanie z plecakiem po sudeckich szlakach stawało się kontemplowaniem nie tyle piękna przyrody w ogóle, co przede wszystkim stron rodzinnych jako części niemieckiej ojczyzny, potwierdzaniem silnych związków uczuciowych z nimi. „Wędrowanie jest dla starych

²⁴⁴ *Schömberg...*

²⁴⁵ Programy imprez w: AP JG, AmCh, sygn. 597.

²⁴⁶ LWB, nr z 19.05.1939.

i młodych źródłem radości i [świeżego] powietrza. Jest najweselszym ćwiczeniem ciała – zachwycał się lubawski dziennik w początkach lat 30. – Strząsa człowiek na jeden dzień kurz biura czy warsztatu, pozostawia zmartwienia i nieprzyjemności i cieszy się naturą. (...) Natura chętnie i ochoczo otwiera przed nami podczas wędrówek swe cudowne bramy. Rośnie wiedza o naszej małej ojczyźnie. Może to nastąpić tylko w wyniku bezpośredniej obserwacji. A z tej wiedzy wyrasta miłość do ziemi rodzinnej²⁴⁷. Także promocja turystycznych i wypoczynkowych walorów tych okolic, na co kładziono silny nacisk w tym okresie, nie stanowiła jedynie instrumentu poprawy stanu gospodarczego; widziano ją też poniekąd jako misję patriotyczną (sudeckie pogranicze jako część piękna niemieckiej ojczyzny). Wśród mieszkańców tych okolic starano się także propagować regularne wędrówki. Do wyruszania na szlaki, nad którymi troskliwą opiekę sprawowały lokalne oddziały RGV, zachęcano już w kwietniu. Miejskowe gazety wzywały do uczestnictwa w wyprawach w świąteczne wiosenne dni, zwłaszcza w Zielone Świątki. Spacerów lub dłuższe wędrówek, których nieodmienną kulminacją był obiad czy chociaż podwieczorek w przydrożnej gospodzie lub schronisku, organizowały cyklicznie dla swych członków miejscowe towarzystwa. Na szlaki wyruszali też ze swymi nauczycielami uczniowie. W sezonie letnim popularną formą rekreacji na świeżym powietrzu były wizyty w kąpielisku lub na basenie. O otwarciu tych placówek i cenach informowała prasa lokalna. Amatorzy dzielili te przybytki z zapalonymi pływakami zrzeszonymi w odpowiednich klubach. Organizowały one rywalizację miłośników tej dyscypliny na różnych dystansach, w której brały udział także drużyny zamiejscowe. Gorące emocje poczęła budzić piłka nożna. Drużyny piłkarskie powstawały we wszystkich niemal miejscowościach. W Chełmsku w 1923 r. istniały nawet dwie, podobnie w Lubawce. Wyniki sportowej rywalizacji regularnie odnotowywano w miejscowej prasie.

Wielkim wydarzeniem sportowo-towarzyskim, a może raczej towarzysko-sportowym, o długiej tradycji pozostawały doroczne zawody strzeleckie o tytuł króla kurkowego i inne nagrody w różnych kategoriach. Organizowano je w okolicach Zielonych Świątek. Mimo upływu dekad i obalenia monarchii organizacja ta zachowała dawny styl działania, nieco już staromodny. Zawody i spotkania spod znaku strzelców nadal pozwalały grupie panów z zamożniejszych warstw (broń i odpowiedni ubiór były dość kosztowne) dowodzić celności oka, ale i cieszyć się paradą ulicami miasta oraz wieczornym balem w najlepszych restauracjach (w Lubawce były to nadal „Zum Rübezahl” i „Zum Schwarzen Adler”).

²⁴⁷ LWB, nr z 21.04.1931.

Tutejsi miłośnicy aktywności fizycznej zdecydowanie większej niż przyjęte to było wśród strzelców kurkowych byli na szczęście w tym dogodnym położeniu, że praktycznie każda pora roku oferowała im możliwości uprawiania jakiejś dyscypliny. O odpowiednie warunki stale monitowały u miejscowych władz, jak i potencjalnych prywatnych sponsorów, lokalne stowarzyszenia sportowe. Były wśród nich męskie związki gimnastyczne, mające najdłuższą tradycję sięgającą XIX wieku (lubawski Männer-Turn Verein powstał w 1868 r.), ale i zrzeszenia reprezentujące nowe dyscypliny, jak kluby narciarskie, rowerowe (w Lubawce założono go w 1900 r.) czy tenisowe, powstałe na początku XX w. Warto podkreślić, że w części z nich utworzono sekcje kobiece. Podczas zawodów w niektórych dyscyplinach współzawodniczyły ze sobą także sportsmenki. Wszystko to świadczyło o upowszechnianiu się w prowincjonalnym środowisku aktywności fizycznej także wśród pań (rewolucja w damskiej modzie, jak i przemiany obyczajowe niewątpliwie ułatwiały kobietom uprawianie sportu).

Barierą rozwoju sportu amatorskiego była baza sportowa. W przypadku Lubawki pod koniec lat 20. sytuacja wyglądała jednak pod tym względem nadzwyczaj dobrze. Miasteczko dysponowało skocznią narciarską, trasami biegowymi i torem saneczkowym, a otwarty w 1928 r. rozległy kompleks sportowy „Poeschel-Kampfbahn” mógł gościć duże zawody „niezimowe” z kilkoma dyscyplinami. Ale i mniej zasobne Chełmsko starało się organizować sportową rywalizację. Działała tu organizacja narciarska. W 1921 r. miasteczko gościło na swym boisku powiatowe lekkoatletyczne zawody młodzieży z organizacji „Deutsche Jugendkraft”. Zapowiedziany jako jeden z punktów programu wyścig sztafet z Chełmska, Lubawki i Kamiennej Góry z pewnością rozpalil emocje lokalnych kibiców²⁴⁸. W połowie lat 20. magistrat zezwalał tutejszemu klubowi narciarskiemu (a właściwie zrzeszeniu miłośników sportów zimowych) na urządzenie lodowiska na zamrożonym stawie przeciwpożarowym, co przy sprzyjającej aurze pozwalało zrekompensować brak bardziej profesjonalnego obiektu. W sezonie dbano o trasy dla narciarzy, wzniesiono również niewielką skocznię narciarską, której nazwa honorowała powszechnie poważanego burmistrza Schramma.

Celem zarówno miejscowych działaczy sportowych, jak i władz miasteczek było uzyskanie prawa do organizacji wydarzeń sportowych o ponadlokalnym zasięgu. Czasem się to udawało. Głośną imprezą sportową, promocją Lubawki, a i zapewne źródłem zysków dla branży gastronomiczno-hotelarskiej, były zawody sportowe zorganizowane 9–10 czerwca 1928 r. na otwarciu wspomnianego kompleksu

²⁴⁸ AP JG, AmCh, sygn. 771, Zaproszenie na I Święto Sportu Deutsche Jugendkraft (Bezirk Landeshut), 25.09.1921 r., b.p.

sportowego. Nazwano je „spotkaniem nadgranicznym”, gdyż wziąć w nich mieli udział członkowie karkonoskich związków sportowych z obu stron granicy (w sumie zapowiedziało się ponad 160 lokalnych organizacji). Rywalizację sportową urozmaicono pochodami przez miasto, koncertami, poczęstunkiem, a na koniec wielkim bale. Było to wielkie przedsięwzięcie organizacyjne i finansowe, w którym partycypowały dwie największe lubawskie związki sportowe: Männer Turnverein i Turnverein „Gut Heil” oraz magistrat. Powołano komisje odpowiedzialne za zakwaterowanie uczestników oraz przygotowanie zawodów i towarzyszących rozrywek²⁴⁹. Ufundowano także kryształowy puchar przechodni (wykonany w tutejszej hucie szkła, a ozdobiony przez szlifierzy z Cieplic) dla najlepszej reprezentacji. Rywalizowano w konkurencjach lekkoatletycznych (biegi na różnych dystansach, skok w dal, rzuty). Trofeum zdobyła drużyna z Kamiennej Góry. Jednym z punktów programu imprezy było nadanie drodze dojazdowej do obiektów sportowych nazwy: ulica burmistrza Schmitza. Imprezę częściowo zepsuła jednak wielka polityka. Sportowcy z drugiej strony granicy w liczbie około 300 osób nie zostali przepuszczeni przez czechosłowackie służby graniczne, co uznano w lubawskiej prasie za kolejny dowód bezpodstawnej „wrogości do Niemiec”, którą uprawiać miało sąsiednie państwo²⁵⁰. We wrześniu lubawianie gościli młodych sportowców na zawodach międzyszkolnych. W kolejnych latach regularnie odbywały się tu zmagania sportowe rangi lokalnej, powiatowej lub okręgowej.

Stałą aktywnością wykazywał się również lubawski klub rowerowy, powstały w pierwszych latach XX w. Co roku odbywały się wyścigi cyklistów po miejscowych drogach. Od czasu do czasu udawało się organizować większe zawody, jak w maju 1926 r. wyścig na odcinku 80 km z okazji ćwierćwiecza istnienia towarzystwa. Co ciekawe, do startu zapraszano także niezrzeszonych (i mniej wyćwiczonych) miłośników dwóch kółek, dla których przygotowywano krótsze trasy. Pod koniec lat 20. zaistnieli również zwolennicy sportów motorowych. Zrzeszenie miejscowych automobilistów poczęło organizować zjazdy i rajdy, choć raczej były to przejażdżki po okolicy niż zmagania maszyn wyścigowych. Tym niemniej był to widoczny przejaw prądów modernizacyjnych, budzący spore zainteresowanie amatorów techniki. Prawdziwym symbolami nowoczesności były jednak samoloty. Już w czasie Wielkiej Wojny lotników, „podniebnych rycerzy”, propaganda kreowała na bohaterów nowoczesnych zmagania. Status bez mała gwiazdy miał pochodzący z Dolnego Śląska Manfred von Richthofen, nazywany „Czerwonym Baronem”. Po wojnie opinię publiczną nadal pasjonowały wyczyny lotników bijących kolejne

²⁴⁹ LWB, nr z 3.05.1928.

²⁵⁰ LWB, nr z 13.06.1928.

rekordy przelotu i zadziwiających powietrznymi akrobacjami. W Niemczech to zainteresowanie związane było także z kontekstem politycznym, ponieważ na mocy traktatu pokojowego zabroniono im posiadania lotnictwa wojskowego. Lubawka, mająca w swych najnowszych dziejach lotniczy epizod, próbowała do niego nawiązać, organizując we wrześniu 1926 r. w ramach Karkonoskiego Tygodnia Lotnictwa swoją imprezę. Zapowiedziano urozmaicone powietrzne pokazy w wykonaniu znanych lotników (nie omieszkało podkreślić, że są to byli wojskowi), a gościem honorowym był Harry Fink, ówczesny mistrz Europy w akrobacjach powietrznych²⁵¹. Oferowano także przeloty nad okolicą, a miejscowa gazeta przekonywała, że do prawdziwego poznania małej ojczyzny konieczne jest także spojrzenie na nią z góry. Mniej odważnym poza obserwacją wyczynów lotników pozostawało łapanie czekoladek zrzucanych z samolotów (ale tylko nad płatniami trybunami...).

Bardzo aktywne na polu organizacji różnych zawodów był lubawski klub narciarski, współpracujący z innymi związkami sportowymi (zapewne przynajmniej część miejscowych sportsmenów należała do obu organizacji: „letniej” i „zimowej”). Regularnie urządzało zawody lokalne, a od czasu do czasu udawało się ściągnąć także większe imprezy (powiatowe i okręgowe). Duży nacisk kładziono na współzawodnictwo sportowe młodzieży. W styczniu 1926 r. po oddaniu do użytku nowej skoczni („Giller-Schanze”) odbyły się zawody w sportach zimowych okręgu karkonoskiego (skoki i biegi narciarskie, saneczkarstwo)²⁵². W 1928 r. rozegrano zawody w biegach narciarskich „Ostlauf” organizowane przez Śląski Związek Narciarski²⁵³. Trzy lata później Lubawka gościła setki zawodników (także z Czechosłowacji) i tysiące kibiców, uczestniczących w mistrzostwach wschodnich Karkonoszy w narciarstwie²⁵⁴. Starano się propagować także łyżwiarstwo. Na terenie kompleksu sportowego „Poeschel-Kampfbahn” zimą otwierano profesjonalne lodowisko, urządzone na płycie boiska.

Sport cieszył się także dużym zainteresowaniem nowych hitlerowskich władz Niemiec. Podnoszenie sprawności fizycznej, zwłaszcza młodzieży, oraz pielęgnowanie „ducha rywalizacji” traktowano jako użyteczną formę formowania przyszłych żołnierzy i przywódców. Po 1933 r. w Lubawce nadal organizowano różne zawody, w których w miejsce dawnych drużyn sportowych współzawodniczyły poszczególne

²⁵¹ LWB, nr z 12.09.1926. Impreza ta miała do miasta przyciągnąć licznych gości, dla których przygotowano specjalny dodatek prasowy „Flugzeitung”.

²⁵² LWB, nr z 20.01.1926.

²⁵³ LWB, nr z 2.02.1928.

²⁵⁴ LWB, nr z 26.01.1931.

oddziały nazistowskich organizacji młodzieżowych, między innymi w 1937 r. obok Lubawki startowały organizacje HJ z Bolkowa, Jawora i Kamiennej Góry²⁵⁵.

Pod koniec lat 30. życie publiczne w Lubawce i okolicach sprawia wrażenie dość monotonnego. Jego główną treść stanowiły kolejne wiernopoddańcze akty wobec Hitlera oraz pokazy filmów dokumentalnych o odradzającej się armii i sukcesach „pokojoyej polityki” Niemiec. „Ujednolicanie” większości przejawów egzystencji w myśl nazistowskiej ideologii prowadziło do stopniowego eliminowania lub osłabiania wielu wcześniej rozwiniętych form życia organizacyjnego. Najpierw dotknęło to wszystkie poza nazizmem nurty polityczne (rozwiązanie komórek partyjnych, organizacji związkowych, organizacji społecznych z partyjnym patronatem), szybko jednak odbiło się także na stowarzyszeniach wyznaniowych. Pozostałe organizacje przyjąć musiały jako ideową podstawę swego działania nową ideologię. Część z nich połączono. Rację bytu straciły organizacje o charakterze klasowym (na przykład robotnicze), gdyż podważały prymat narodowej jedności. W lokalnej prasie, bardzo szybko podporządkowanej nowej linii politycznej, znajduje się coraz mniej informacji o działalności towarzystw czy licznych wcześniej niepolitycznych aktywnościach obywateli. Reklamowane są koncerty orkiestr SA i HJ, propagandowe prelekcje NSDAP, wystawy o znaczeniu obrony przeciwlotniczej. Podstawową aktywnością społeczną wydaje się być – obok przynależności do którejś z kontrolowanych przez reżim organizacji – obecność w zwoływanych na rynkach czy stadionach wiecach, udział w rozmaitych zbiórkach i nazistowskich akcjach charytatywnych. Dominacja nacjonalizmu prowadzi do tego, że nawet święta religijne tracą swój uniwersalny, chrześcijański charakter, stając się w przekazie propagandowym „niemieckim Bożym Narodzeniem” czy „niemiecką Wielkanocą”. Wszystko, co nie mieściło się w oficjalnie narzucanym przez aparat państwowo-partyjny modelu, musiało zamrzeć lub wycofać się w sferę życia prywatnego, rodzinnego czy zaufanego kręgu przyjaciół.

²⁵⁵ AP JG, AmL, sygn. 228, Program zawodów Bann 351 HJ 19–20.06.1937.

Rozdział III

W Polsce Ludowej (1945–1989)

Z Liebau Lubawka

Mieszkańcy prowincjonalnych peryferii takich jak Sudety Środkowe wiosną 1945 r. tylko w części zdawali sobie sprawę z rozmiarów niemieckiej katastrofy. Nie znali skali zniszczeń ośrodków miejskich i przemysłowych czy wielkości strat ludzkich. Myśląc o przyszłości własnej i swego kraju, prawdopodobnie odwoływali do doświadczeń z 1918 r., gdy skończyła się przegrana dla Niemiec Wielka Wojna. Ona także oznaczała głęboką zmianę polityczną: cesarstwo zastąpiła republika. Teraz w miejsce narodowosocjalistycznej dyktatury powróci republika, mogli przewidywać bardziej zainteresowani sprawami publicznymi. Ponieważ wojska radzieckie nie zajęły tych okolic do momentu ogłoszenia bezwarunkowej kapitulacji Niemiec, łudzono się, że pozostaną na osiągniętych pozycjach. Bezpośredniej i kilkuletniej okupacji Niemiec nie przewidywano. W ostateczności, gdyby wojska radzieckie wkroczyły na tereny dotąd niezajęte, spodziewano się bardziej karnego zachowania żołnierzy niż podczas walk. „Majestatyczne budowle kościoła opackiego, kościoła św. Józefa i wielu kaplic w okręgu krzeszowskiego klasztoru – krótko, cały sakralny krajobraz ze starym religijnym dziedzictwem – musi u tych bolszewików wzbudzić szacunek – wspominał swoje ówczesne przekonanie ojciec Rose z klasztornej stolicy tych okolic”²⁵⁶. Być może tak się choć w części stało, ale jak sam zauważył, nie uchroniło to kobiet przed masowymi gwałtami ani koni i krów w stajniach zakonnych i chłopskich przed natychmiastowym rabunkiem. „Wiedzieliśmy, że wojna jest przegrana, ale co właściwie przegraliśmy, tego mieliśmy się dopiero dowiedzieć” – charakteryzowała ówczesne nastroje mieszkanka Lubawki²⁵⁷. Prawdopodobnie wielu ludzi, zwłaszcza młodych, wychowanych już pod wpływem propagandy, nie potrafiło poradzić sobie z załamaniem dotychczasowego świata. Być może myśleli jak ten nastoletni mieszkaniec niedalekiej Kamiennej Góry: „Wszystkie wartości zmieniły się, bycie towarzyszem partyjnym [członkiem NSDAP] było złe, bycie komunistą, wcześniej złe i bezwartościowe, teraz stawało się dobre.

²⁵⁶ Ambrosius Rose OSB, *op. cit.*, s. 293.

²⁵⁷ R. Hanke, *Erinnerungen an den 9. Mai 1945 in Liebau*, [w:] *Flucht und Vertreibung aus dem Kreise Landeshut...*, s. 74.

(...) Klęska była dla mnie upadkiem, przeżyłem ją jako silny wstrząs, bałem się. Nie mogłem całkowicie uwierzyć w koniec państwa, dlatego mojej książeczki Jungvolku nie wyrzuciłem, a dobrze schowałem”²⁵⁸.

Los pokonanych

W Lubawce i Chełmsku oraz pobliskich wsiach oddziały zwycięzców pojawiły się dopiero 9 i 10 maja 1945 r. W pobliżu Okrzeszyna, przez który przebiegała szosa z Chełmska do Trutnova, trek uciekinierów, złożony z przepełnionych zaprzęgów konnych i aut, został bez pardonu zepchnięty na pobocze przez zmotoryzowane oddziały radzieckie. Dalsza ucieczka nie miała już zresztą sensu. Po czechosłowackiej stronie nie było bezpiecznie. Poczęto więc zawracać do pobliskich miejscowości. „Wkroczenie Rosjan do naszego górskiego miasteczka początkowo przebiegało w całkowitym spokoju – relacjonował proboszcz chełmski. – Ludność pozostała na miejscu w prawie 100%. Ale już pierwszej nocy Rosjanie wpędzili mieszkańców w strach i grozę. Rozpoczęły się gwałty i rabunki. Nikt jednak nie zginął. Rozpasanie rosyjskich żołnierzy wywoływało jednak stały lęk”²⁵⁹. Podobnie było w Miszkowicach. Przemoc wobec kobiet połączona była z odbieraniem przerażonej ludności „właściwie wszystkiego, co im [żołnierzom – MR] się podobało”²⁶⁰. Lubawczanie i rzesze uciekinierów z ostatnich dni przebywający w miasteczku mieli za sobą pełną napięcia nieprzespaną noc. O nadejściu zwycięzców poinformował ich wczesnym rankiem 9 maja przeraźliwy – jak zapamiętali – zgrzyt na bruku gąsienic radzieckich czołgów, wkraczających do miasta od Schömberger Straße (dziś ul. Szymrychowska). Była to na razie szpica radzieckich wojsk, ścigająca jeszcze resztki wycofujących się do Czech niemieckich jednostek. „Po kilku godzinach Rosjanie przejechali ulicami, siedząc na czołgach i machając – wspominała młoda mieszkanka miasta. – Mielśmy uczucie, że jednak nie jest tak źle, jak się obawialiśmy. Była to jednak cisza przed burzą”²⁶¹. Podobnie jak wszędzie, po kilku godzinach zaczęły się rabunki i gwałty. W miasteczku pojawili się także więźniowie uwolnieni z filii KL Groß-Rosen w niedalekim Schatzlar (czes. Žacléř). Mieszkańcy postrzegali ich także jako rabusiów, choć przybysze zainteresowani

²⁵⁸ A. Beier, *Die letzte „deutsche“ Tage von Landeshut. Ein damals 15jähriger erinnert sich*, [w:] *Flucht und Vertreibung aus dem Kreise Landeshut...*, s. 77–78.

²⁵⁹ *Bericht Nr. 177: Pfarrei Schömberg, Kreis Landeshut*, [w:] *Tragödie Schlesiens 1945–1946 in Dokumenten*, bearb. J. Kaps, München 1952–1953, s. 482.

²⁶⁰ *Nr 235: Erlebnisbericht des Ladwirts A.F. Aus Michelsdorf, Kreis Landeshut i. Niederschlesien*, [w:] *Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus den Gebieten östlich der Oder-Neiße*, Bd. 2, München 1982, s. 436.

²⁶¹ R. Hanke, *op. cit.*, s. 74.

byli przede wszystkim zdobyciem odzieży, co wiele mówi o ich stanie. Wspominający są raczej zgodni, że mimo wszystkich przejawów przemocy zwycięzcy nie okazali się tak okrutni i dzicy, jak wieszczyła nazistowska propaganda. Donoszono jednak o pojedynczych wypadkach zgonów wskutek pobicia czy postrzału. Ogromne wrażenie robiła przede wszystkim ich nienasycona chciwość na dobra materialne. Przez Lubawkę pędzono w nieznanym kierunku stada koni i bydła odbierane w całej okolicy (raz nawet pozwolono ludności wydoić krowy w czasie postoju na ulicach miasteczka). Gromadzono i wywożono maszyny, meble i przedmioty codziennego użytku. Czerwonooarmiści dokonywali także indywidualnych rabunków na własne potrzeby, bez pardonu wchodząc do domów i buszując w szafach i spiżarniach. Niemcy byli tym zszokowani, czasem oburzeni, ale generalnie uznawali to za prawo zwycięzców i przykre konsekwencje bycia pokonanymi i przegranymi. Co jakiś czas rozlegały się krzyki i wołania o pomoc, ale wszelka obrona była daremna. Słyszający je nie spieszyli z ratunkiem, lecz siedzieli „jeszcze ciszej jak myszy pod miotłą w swoich kryjówkach”²⁶².

Tak rozpoczął się „najcięższy rok w naszym życiu”, jak to określił po latach jeden z mieszkańców powiatu kamiennogórskiego²⁶³. Jego końcem stało się masowe wysiedlenie w 1946 r. Podobnie jak widzimy to we wspomnieniach Niemców z innych regionów, także i w dostępnych relacjach z okolic Lubawki okres powojenny rozpada się na 2 części: „Russenzeit” i „Polenzeit”. Więcej negatywnych doświadczeń ich autorzy wiążą z okresem władzy polskiej. Z pewnością wpłynęła na to jego długość (kilkanaście miesięcy), jak i charakter zmian, związanych z włączeniem dotychczasowej małej ojczyzny wspominających w granice Polski i jej polonizacją, zwińczoną trwałym usunięciem dotychczasowych mieszkańców. Dla Niemców był to rok traumatyczny, który zapamiętali jako czas przemocy, poniżenia i zemsty, utraty bezpieczeństwa i zdolności kierowania własną egzystencją. Prawdziwy czas wojennej okupacji. „Nie odgrywała przy tym roli przynależność do partii [nazistowskiej – MR] – uważał jeden z mieszkańców Miskowic. – Wszyscy Niemcy stali się [dla Polaków – MR] zwierzyną łowną”²⁶⁴. Dla mieszkańca Opawy „najgorsze” nastąpiło wtedy, gdy w „naszej spokojnej/pokojowo usposobionej wsi” – jak chciał on widzieć swoją miejscowość w najbardziej dramatycznym czasie w XX w. – pojawili się „obcy ludzie i obca władza”, prześladowająca bez powodu „spokojną ludność”²⁶⁵. W relacjach międzyludzkich tych czasów liczył się przede wszystkim kwantyfikator narodowy, nie pozycja społeczna, płeć, wiek czy osobista

²⁶² *Ibidem*.

²⁶³ F.W. Opitz, *Vor zehn Jahren*, „Schlesischer Gebirgsbote”, 10 (1955), s. 5.

²⁶⁴ *Erlebnisbericht...*, s. 436.

²⁶⁵ *Das Schicksal der Oppauer Gnadenkirche*, „Schlesischer Gebirgsbote”, 1 (1951).

postawa lub wyznanie. Wspominający opisują to jako rzecz dla nich nową. Ale czy nie jest to jeszcze jeden dowód wyparcia poprzednich wydarzeń, w których pozycję wybitnie podrzędną zajęli najpierw niemieccy Żydzi, a potem przywożeni w te strony „podludzie”: polscy robotnicy przymusowi, radzieccy jeńcy, więźniowie filii obozów koncentracyjnych. Wojna się skończyła, wszakże jej dziedzictwo w postaci narodowej wrogości, pogardy do pokonanego i unieważnienia podstawowych norm w ludzkich relacjach trwało w najlepsze. Zmiana polegała tylko na tym, że stroną słabszą, zwyciężonymi, byli teraz Niemcy.

Nie oznacza to, że po polskiej stronie nie dostrzegano niebezpieczeństwa, jakie się wiązało się z kontynuowaniem wywołanej wojną nienawiści, związanej z nią skłonności do okrucieństwa czy z pragnieniem zemsty. Stanisław Piaskowski, pełnomocnik polskich władz powołany do przejęcia obszaru Dolnego Śląska, obejmując swe stanowisko w początkach kwietnia 1945 r., kiedy to niemieccy mieszkańcy Sudetów nie mieli jeszcze świadomości rozmiarów klęski, polecił wykorzystać Niemców do odbudowy regionu i uprawy pól dla przyszłych polskich osadników. Zapowiadał też konieczność egzekwowania od miejscowej ludności bezwzględного posłuszeństwa, zabraniał jednak „stosowania bezmyślnego lub zbędnego okrucieństwa”. Do przybywających stopniowo Polaków, zwłaszcza obejmujących funkcje administracyjne, bardziej chyba przemawiały inne fragmenty owego „Zarządzenia nr 1”, mówiące o niemożności Niemców „współżycia z jakimkolwiek narodem”, zapowiadające ich usunięcie i określające polskich osadników jako „pionierów polskości, jako mścicieli za wiekowe krzywdy zadane ręką niemiecką”²⁶⁶. Ostatecznie w tych czasach chaosu i zgliszczy, także w sensie zniszczenia wartości moralnych, liczyła się przede wszystkim naga siła. Ona regulowała relacje między Niemcami a czerwonooarmistami czy Polakami, cywilnymi i umundurowanymi, ale także między nominalnymi sojusznikami: Sowietami i Polakami. Wreszcie także między samymi Polakami (między innymi nierządka samowola milicji, UB i kierowników administracji różnych szczebli względem zwykłych osadników). Te wewnątrzpolskie uwarunkowania pozostawały zresztą dla Niemców czymś nieznanym i nieistotnym. Dostrzegali natomiast animozje radziecko-polskie i czasem starali się je wykorzystać dla siebie, czyniąc z czerwonooarmistów – ku rozgoryczeniu Polaków – swych patronów.

Zaraz po wkroczeniu wojsk radzieckich nową władzą stali się na kilka tygodni wojenni komendanci. Dla sprawnego zarządzania, pozyskiwania łupów i organizacji potrzebnej siły roboczej wykorzystywali oni niemieckie tymczasowe

²⁶⁶ *Zarządzenie nr 1 Pełnomocnika rządu RP na Okręg Administracyjny Dolny Śląsk z 2 kwietnia 1945 r.*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, Wrocław 2006, s. 772–773.

przedstawicielstwa. Częściowo opanowali też żołnierską anarchię, choć rabunków i gwałtów w pełni nie wyeliminowano. Posiadaną władzę, mimo decyzji na najwyższym szczeblu, nie chcieli się dzielić. W ostatnich dniach maja wspomniany S. Piaskowski skarżył się dowódcy 1 frontu ukraińskiego, któremu podlegały radzieckie komendantury, że z kilku miast południowej części regionu, w tym z Kamiennej Góry, próbowano usunąć przybyłych przedstawicieli polskiej administracji²⁶⁷. Sytuacja zaczęła się zmieniać na korzyść strony polskiej dopiero w czerwcu 1945 r. W tym też czasie obsadzono polskimi jednostkami granicę z Czechosłowacją. W Chełmsku pojawił się oddział 80 polskich żołnierzy, który swe stacjonowanie rozpoczął od udziału w mszy świętej w katolickim kościele i pospiesznego usunięcia kilkudziesięciu rodzin z domów wybranych na kwatery wojskowe²⁶⁸. Przybyli także przedstawiciele polskich władz i nieliczni początkowo osadnicy. Jednak dopiero rozpowszechnienie w początkach sierpnia 1945 r. wiadomości o treści uchwał poczdamskich, w których Wielka Trójka zgodziła się co do przebiegu granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz zapowiedziala wysiedlenie Niemców, było rozwianiem złudzeń i nadziei ludności niemieckiej. Narastająca od kilku tygodni polska obecność nawet w tak wydawałoby się odległych zakątkach Sudetów nie miała więc być czymś przejściowym, lecz oznaką radykalnej i wielopłaszczyznowej zmiany. W poprzednich epokach dochodziło oczywiście do zmian granic oraz zwierzchności dynastycznej i państwowej ziem śląskich. Przebiegały tu także głębokie zmiany demograficzno-społeczne czy wyznaniowe. Nigdy jednak nie miały charakteru tak intensywnego i wręcz rewolucyjnego, jak w latach 1945–1948. Lubawka z okolicami wraz całym regionem dolnośląskim i włączonymi do Polski byłymi ziemiami niemieckimi w ciągu niecałych 3 lat doświadczyć miała całkowitej wymiany ludności (wraz z jej konsekwencjami w postaci zmiany stosunków narodowych, wyznaniowych i demograficznych, a także przemianami kulturowymi) oraz przejść pierwszy etap integracji z państwem polskim. To zaś samo przechodziło gwałtowną transformację. Rozważając przebieg i zakres tych zmian, nie można zapominać o szerszym ich kontekście. Składała się

²⁶⁷ Dok. 162, [w:] *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów, t. IV: Pomorze Gdańskie i Dolny Śląsk*, Warszawa 2001, s. 271.

²⁶⁸ Jak zjadliwie zauważył autor wspomnień, pobożność nie przeszkodziła zarówno im, jak i później przybyłym Polakom rabować i prześladować Niemców. Czy jednak podczas wojny chrześcijaństwo, deklarowane nawet na sprzączkach do pasów, miało decydujące znaczenie dla samych Niemców? Podobnie jak w większości relacji, mamy do czynienia z wypreparowaniem wydarzeń tuż powojennych z szerszego kontekstu historycznego. Narracja snuta jest z punktu widzenia lokalnej społeczności, dla której wszystko, co nastąpiło dalej, a zwłaszcza doświadczenia napływających „obcych”, jest nieistotne. W efekcie umacnia się autokreacja przedstawiająca Niemców jako niewinne, bezbronne ofiary, niemające nic wspólnego z Niemcami jako państwem. Por. *Bericht Nr. 177*, s. 482.

nań sytuacja kraju, który wyszedł z wojny okrojony terytorialnie, wyniszczony i wykrwawiony, ze zdziesiątkowanymi elitami społecznymi, w dodatku podporządkowany ZSRR. Równoległe do wspomnianych procesów, rozgrywających się na tzw. Ziemiach Odzyskanych, trwała przecież zażarta walka komunistów, wspieranych przez Moskwę, o osłabienie i likwidację sił opozycyjnych, a także podporządkowanie sobie PPS i zdobycie w Polsce monopolu politycznego. Jej scenerią stały się także świeżo przejmowane miejscowości sudeckie. W procesie polonizacji nowego terytorium już pod koniec lat 40. ujawniły się przejawy sowietyzacji. Wzory radzieckie poczęto realizować w systemie sprawowania władzy, propagandzie i kierowaniu gospodarką.

Budowa polskiej administracji

Na przełomie maja i czerwca 1945 r. rozpoczęło się tworzenie w Kamiennej Górze i powiecie, którego była stolicą, pierwocin polskiej administracji. Pełnomocnikiem Rządu RP na Obwód XXVIII, czyli powiat kamiennogórski, został Tadeusz Kalaman, działacz socjalistyczny z Nowego Sącza, który kierował grupą kilkunastu współpracowników. Pojawiły się również komórki aparatu bezpieczeństwa w postaci Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Zwłaszcza ten ostatni, w Kamiennej Górze intensywnie rozwijany od połowy czerwca 1945 r., stał się opoką lokalnych komunistów w walce z politycznymi rywalami. Inne jego działania, których efektywność jest zresztą dyskusyjna, skierowane były przeciw miejscowym Niemcom i przestępczości, która w czasie powojennego chaosu przyjęła ogromne rozmiary²⁶⁹. W czerwcu powołano także oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR), który odpowiadał za przemieszczenia ludności. Wszystkie te struktury na początku miały charakter szkieletowy. Tworzyli je ludzie przysłani „po linii partyjnej” z Polski centralnej. Także tu widoczna była, podobnie jak na całym Dolnym Śląsku, przewaga PPS w administracji państwowej, samorządowej i gospodarczej. Komuniści kontrolowali natomiast aparat bezpieczeństwa. Na miejscu spośród nielicznych początkowo Polaków, uwolnionych więźniów i robotników przymusowych rekrutowano kolejnych pracowników administracji, przedstawicieli władz lokalnych, a także funkcjonariuszy sił porządkowych i bezpieczeństwa. Część z nich okaże się całkowicie nieodpowiednia na te stanowiska. Brak odpowiednich kadr, tak pod względem kompetencji, jak i postawy moralnej,

²⁶⁹ Tomasz Balbus, *Organizacja struktur organów bezpieczeństwa na Dolnym Śląsku*, [w:] *Urząd Bezpieczeństwa na Dolnym Śląsku. Z badań nad organizacją i działalnością aparatu bezpieczeństwa*, red. Robert Klementowski i Krzysztof Szwagrzyk, Wrocław 2012, s. 63–64.

a w konsekwencji częste zmiany w obsadzie personalnej staną się podstawową słabością tworzących się polskich struktur. Będą też negatywnie wpływały na stan bezpieczeństwa i przebieg zasiedlania i przejmowania regionu.

Odtworzenie początków administracji lokalnej ogromnie utrudnia niedostateczna baza źródłowa. Na stanie dokumentacji odbił się zarówno chaos pierwszych lat działania, jak i niefachowość pracowników biurowych. Częste zmiany w obsadzie urzędów także negatywnie wpływała na ciągłość i systematyczność pracy, a także na odpowiednie zabezpieczenie dokumentów. Pełnomocnik obwodu kamiennogórskiego mianował kierowników poszczególnych instytucji, jak i przedstawicieli władz polskich w miejscowościach miejskich i wiejskich powiatu. Do sprawnego zarządzania sprawami lokalnymi potrzebowali oni jednak odpowiedniego aparatu urzędniczego. W Lubawce stanowisko burmistrza objął w początkach czerwca Karol Borkowski, były więzień filii KL Groß-Rosen w Kamiennej Górze²⁷⁰. Jego burmistrzowanie trwało jednak zaledwie dwa miesiące. Następcy Borkowskiego także nie zagrzewali długo miejsca w Lubawce, kierując jej sprawami od kilku tygodni do kilku miesięcy. Dopiero Józef Janko, powołany w końcu listopada 1946 r. wytrwał na stanowisku dłużej, bo do marca 1948 r. Jednak w samym 1948 r. Lubawka oglądała aż 3 kolejnych włodarzy. Ta prawdziwa karuzela postaci, występująca także w innych miejscowościach, spowodowana była niskimi kompetencjami burmistrzów, ale i rozsadami politycznymi, do których dochodziło wtedy także w oficjalnie sobie bliskich i sojuszniczych partiach PPR i PPS.

Borkowski rozpoczął tworzenie Zarządu Miejskiego, którego zadaniem było ustalenie stanu posiadania lubawskiego samorządu, rozeznanie się w sytuacji gospodarczej i ludnościowej oraz zebranie informacji mogących ułatwić polskie osadnictwo. W miarę powiększania się liczebności ludności polskiej pojawiało się coraz więcej czynności biurokratycznych związanych z osiedlaniem i ewidencją osadników, uruchamianiem i działaniem instytucji miejskich czy polityką finansową. Jeszcze po roku działalności ZM inspekcja wykonana na polecenie powiatowego Referatu Samorządowego wykazała szereg uchybień w pracy urzędników. Biuro zatrudniało wtedy razem z woźnym 26 osób²⁷¹. Prawdopodobnie skutkiem tej kontroli była dymisja burmistrza i powołanie kolejnego. Jedną z przyczyn

²⁷⁰ Autorzy książki „Lubawka. Monografia historyczna miasta”, powołując się na kronikę miasta, wymieniają 2 osoby jako wcześniejszych burmistrzów miasteczka (Józef Zimierski, Józef Kun-carewicz). Trudno ich jednak za takich uznać, gdyż nie mieli odpowiedniego aktu mianowania. Data powołania pierwszego z nich – 8 maja 1945 r. – wydaje się co najmniej problematyczna. Mogli to być raczej liderzy grupy Polaków przebywających wtedy w miasteczku. Por. Elżbieta Deptuła i in., *Lubawka. Monografia historyczna miasta*, Lubawka 1991, s. 70.

²⁷¹ AP JG, Starostwo Powiatowe w Kamiennej Górze (dalej jako: SP Kam. G.), sygn. 49, Sprawozdanie z dokonanej 5.06.1946 r. lustracji biura Zarządu Miejskiego w Lubawce, k. 40–45.

częstych rotacji były bardzo niskie pensje w administracji. Sytuacja finansowa organów samorządowych była w pierwszych latach istnienia zła. Wpływy z podatków były bardzo niskie i podstawą działania była dotacja władz centralnych. W dodatku wskutek zarządzenia o przekazywaniu fabrykom domów mieszkalnych spadły wpływy z czynszów. W lipcu 1946 r. władze powiatu nakazały dokładne opisanie przekazanych nieruchomości, wyliczenie należności i wezwanie przedsiębiorstwa do natychmiastowej zapłaty. Dotyczyło to również Lubawki i Chełmska²⁷². Ściągalność podatków komunalnych (gruntowego, od nieruchomości, lokali, spożycia oraz psów, sztyldów sklepowych i publicznych zabaw) początkowo pozostawała wiele do życzenia. Majątek Lubawki uległ uszczupleniu po wyłączeniu z niego komunalnego lasu i gruntów o łącznej powierzchni 270 ha. Ziemię PUR rozparcelował między osadników, o anulowanie czego w 1948 r. starały się władze miejskie, twierdząc że działki te powinny być wykorzystane do rozbudowy miasta w przyszłości²⁷³. Stan posiadania miasta wyceniono w sierpniu 1946 r. na 16,6 mln zł, z czego największą pozycję stanowiły budynki (prawie 7 mln zł)²⁷⁴. Zarządowi Miejskiemu podlegało, podobnie jak przed wojną, kilka instytucji użyteczności publicznej: szpital, Miejskie Zakłady Energetyczne, Miejskie Zakłady Gazowe i Miejskie Zakłady Wodociągowe. Konieczne było sprawdzenie liczników i egzekwowanie opłat za korzystanie przez ludność z mediów. W 1948 r. gmina miejska liczyła 2 tys. ha, a na jej terenie istniało 6 fabryk i 93 gospodarstwa rolne²⁷⁵.

Miejscowości dzisiejszej gminy Lubawka należały ówczesnie do różnych jednostek administracyjnych tworzących najpierw obwód nr XXVIII, a następnie powiat kamiennogórski. Lubawka była gminą miejską z burmistrzem. Natomiast Chełmsko Śląskie, Błażkowa i Miszkowice funkcjonowały w 1946 r. jako siedziby wójtów gmin wiejskich. Chełmsko utraciło więc swój miejski status, co było konsekwencją jego niewielkiego zaludnienia (nie przekraczającego 2 tys. osób) i równie małego – mimo istnienia tu zakładów włókienniczych – potencjału gospodarczego. Do gminy Chełmsko zaliczono Błażejów, Uniemyśl i Olszyny, przylegające do Chełmska. Gmina Miszkowice obejmowała także Bukówkę, Szczepanów, Jarkowice, Opawę i Niedamirów. Gmina Błażkowa rozciągała się także na Starą Białkę, Paczyn, Paprotki oraz Nową Białkę, Janiszów i Przedwojów²⁷⁶.

²⁷² AP JG, SP Kam. G., sygn. 49, Sprawozdanie z działalności referatu samorządowego za lipiec 1946 r., k. 38.

²⁷³ AP JG, Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski w Lubawce (dalej jako: MRNiZM), sygn. 36, k. 3.

²⁷⁴ AP JG, MRNiZM, sygn. 29, Budżet na rok 1946.

²⁷⁵ AP JG, MRNiZM, sygn. 29, Budżet na rok 1948.

²⁷⁶ AP JG, SP Kam. G., sygn. 37, Miejscowości wchodzące w skład powiatu w 1946 r., k. 4.

Do podstawowych problemów tego okresu należała sprawa nazewnictwa miejscowości. W pierwszych tygodniach i miesiącach używano nazw niemieckich. Stopniowo pojawiały się także nazwy polskie o różnej genezie. Często były tłumaczeniem z języka niemieckiego. Liebau (Lubawka) funkcjonowała do końca 1946 r. jako Lubawa. Schömberg (Chełmsko Śląskie) nosił miano Szymrych, czego pamiątką jest do dziś istniejąca w Lubawce ul. Szymrychowska. Michelsdorf (Miszkowice) nazywano po prostu Michałowem. Blasdorf bei Liebau (Błażkowa) była Błasowem, a Hermsdorf (Jarkowice) Zaciszem. Z początkiem 1946 r. działalność podjęła państwowa Komisja Ustalania Nazw Miejscowych, która w następnych latach zweryfikowała, wyeliminowała powtarzające się i ustaliła 32 tys. nazw miejscowych, w tym miejscowości tego zakątka Sudetów. Decyzje te ogłaszano sukcesywnie w Dzienniku Ustaw. Zadaniem władz lokalnych było nadanie polskich nazw ulicom i placom. Był to ważny element polonizacji przestrzeni publicznej i widoma oznaka zmiany przynależności państwowej. W przypadku Lubawki dokonywano tłumaczeń nazw niemieckich lub nadawano miana związane z polską historią. W projekcie powstałym latem 1945 r. unikano jeszcze nazw ulic, które odzwierciedlałyby współczesną sytuację polityczną (poza dość neutralnymi nazwami pl. Wolności i al. Zwycięstwa). Patronami ulic zostali natomiast Sienkiewicz, Mickiewicz czy Staszic. Hindenburgstrasse miała się stać ul. Jagiellońską, a Stockstrasse ul. Piastowską, co świadczyło o zamiarze wyważonego traktowania wielkich epok w dziejach Polski²⁷⁷. Czas ideologicznych nawiązań miał jednak rychło nadejść.

Powojenna wędrówka ludów

W pierwszych latach po wojnie podstawowym procesem, który był niezbędną podstawą wszystkich pozostałych zmian, były ruchy migracyjne. Tylko na Dolnym Śląsku w bardzo trudnych warunkach objęły one co najmniej 4–5 mln ludzi. Składały się na nie usunięcie dotychczasowych niemieckich mieszkańców i uchodźców oraz osiedlenie ludności polskiej przybywającej z różnych stron Polski (w granicach obecnych i z 1939 r.), Europy i świata (w ramach repatriacji i reemigracji). Na obszar ten kierowali się również polscy Żydzi, którym udało się przeżyć wojnę. Dodajmy do tego jeszcze repatriację przedstawicieli różnych narodów, którzy w czasie wojny przymusowo znaleźli się na Dolnym Śląsku, a po jej zakończeniu wracali do domów, oraz przymusowe osiedlenie ludności ukraińsko-łemkowskiej w ramach Akcji „Wisła” w 1947 r. Ta ostatnia grupa migrantów, w oczach władz podejrzana i niepewna, nie została wprawdzie skierowana do powiatu kamiennogórskiego ze

²⁷⁷ Elżbieta Deptuła i in., *op. cit.*, s. 59–60.

względem na jego nadgraniczny charakter, jednak występowali tu przedstawiciele wszystkich pozostałych fal przesunięć ludności.

Polska po drugiej wojnie światowej odradzała się nie tylko w nowym kształcie terytorialnym, ale też etnicznym. Zmiana granicy wschodniej, wojenne ludobójstwo i powojenne wysiedlenia lub emigracja nie-Polaków (Niemców, Żydów, Ukraińców czy Białorusinów) ukształtowały w końcu lat 40. homogeniczne narodowo społeczeństwo. W przypadku Lubawki i okolic osiedlona ludność – w odróżnieniu od okresu wcześniejszego – była nie tylko niemal wyłącznie tej samej narodowości (niegdyś niemieckiej, teraz polskiej), ale także tego samego wyznania – rzymskokatolickiego. Tempo powiększania się polskiej społeczności uzależnione było przede wszystkim od postępu w zwalnianiu przez Niemców mieszkań w miastach i gospodarstwach na wsi. Zanim ruszyły ich zorganizowane masowe wysiedlenia wiosną 1946 r., tzw. chłonność osadnicza była stosunkowo ograniczona. Przez wiele tygodni Polacy funkcjonowali jako grupa mniejszościowa wśród ludności niemieckiej. Próby wcześniejszego pozbycia się Niemców, podejmowane jednostronnie przez władze polskie, spełzyły na niczym, przyczyniając się jedynie do cierpień Niemców, umacniania wzajemnej wrogości i znacznych strat materialnych. Lubawka i Chełmsko należały do pasa nadgranicznego, które objęły wczesnym latem 1945 r. tzw. dzikie wypędzenia (wojskowe wysiedlenia). Przeprowadzały je jednostki armii polskiej i milicji ze wsparciem lokalnej administracji. Zaskoczonych, sterroryzowanych Niemców, pozbawionych często nawet podstawowych rzeczy osobistych, konwojowano w stronę nowej granicy. Część przerzucono na obszar radzieckiej okupacji, wielu jednak – między innymi z powiatu kamiennogórskiego – nawet tam nie dotarło. Na ogół nie zapewniano żadnych środków transportu ani aprowizacji, a po drodze wypędzeni często padali ofiarą rabunków i przemocy. „Czarny i smutny dzień miał miejsce 10 lipca 1945 r. Wszyscy niepracujący Niemcy, którzy nie posiadali wystawionych przez Polaków zaświadczeń zatrudnienia, zostali nagle i niespodziewanie wyrzuceni ze swych mieszkań przez polskie wojsko – opisał przebieg akcji w Chełmsku katolicki duchowny – Musieli się zebrać z odrobiną bagażu na rynku. (...) Wieczorem, gdy już zapadał zmrok, ten pochód nędzy został pognany przez polskich żołnierzy w stronę Lubawki. (...) Były to przeważnie matki (wdowy wojenne) z dziećmi oraz starzy, niezdolni już do pracy mężczyźni i kobiety. (...) Tych biednych ludzi wygnano do Olszyny koło Lubania i dopiero później stamtąd wrócili do domów”²⁷⁸. Podczas tej ekspulsji używano siły. Niemców bito, w Chełmsku dojsć nawet miało do zastrzelenia młodej kobiety. Nie wiadomo, jak wysiedlenia przebiegały w samej Lubawce. Dawny mieszkaniec Jarkowic opisał

²⁷⁸ *Bericht Nr. 177*, s. 482–483.

„marsz Adolfa Hitlera”, jak określono wygnanie 11 lipca tutejszych chłopów. „Milicja z bronią w ręku o 6.00 rano zmusiła wszystkich Niemców do udziału w strasznym marszu w nieznaną. Zaraz zaczęło się plądrowanie opuszczonych domów. Powstała niekończąca się kolumna pieszych, która objęła miasta Lubawkę, Chełmsko i okoliczne wsie. Milicjanci bili Niemców kolbami i batami do poganiania bydła. Wielu milicjantów było pijanych”²⁷⁹. Również autor tej relacji odnotował przypadki śmierci. Nieszczęśników doprowadzono do Gryfowa, gdzie marsz zatrzymali radzieccy żołnierze. W niedalekim Krzeszowie rozpoczęto akcję tego samego dnia, co w Chełmsku. Po prośbach cystersów pozostawiono jednak w miejscowości starców i matki z małymi dziećmi. Resztę pognano na piechotę do Jeleniej Góry, skąd wrócili po kilku dniach do swych obrabowanych lub już zajętych przez Polaków domostw²⁸⁰. Wysiedlenia przez wojsko przerwano w końcu lipca 1945 r. w obawie, że niekorzystne dla Warszawy echo tej akcji za granicą wpłynie negatywnie na decyzje konferencji poczdamskiej. Ponieważ przeprowadzono je bez uzgodnienia z Moskwą, zdecydowanie sprzeciwiali się im nie tylko lokalni dowódcy radzieccy, ale i władze radzieckiej strefy okupacyjnej, które odmówiły przyjmowania wygnanych.

Położenie ludności niemieckiej było bardzo ciężkie nie tylko w czasie chaotycznych wypędzeń. Opisy jej egzystencji w „polskim okresie” są często bardzo drastyczne. Nawet jeśli uznamy, że część tych zapisów jest nieprawdziwa lub przesadzona (na przykład pod wpływem szoku, jakim stała się gwałtowna degradacja społeczna), to i tak uznać trzeba, że przypadków prześladowań Niemców było bardzo dużo. Dopuszczali się ich polscy urzędnicy, funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa i zwykli osadnicy. Nienawiść, chęć zemsty, ale także pragnienie wzbogacenia się czy pokusa nadużywania władzy nad bezbronnym, pokonanym, zastraszonego niedawnym wrogiem, prowadziły nierzadko do okrutnych czynów. Niektóre z nich zostały zapisane także w polskich źródłach, między innymi w raportach sytuacyjnych Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego czy meldunkach Komendy Powiatowej MO w Kamiennej Górze. Zabór dobytku był prawdopodobnie najmniej z nich dotkliwym. Milicja i UB aresztowały wielu mężczyzn pod zarzutem działalności nazistowskiej lub tworzenia antypolskiego ruchu oporu²⁸¹. Domniemana przynależność do

²⁷⁹ F. Klaar, *Anarchie und Terror im Jahre 1945/46*, [w:] *Flucht und Vertreibung aus dem Kreise...*, s. 36.

²⁸⁰ Ambrosius Rose OSB, *op. cit.*, s. 297.

²⁸¹ Z zachowanych materiałów dotyczących Lubawki wynika, że sami funkcjonariusze UB przyczyniali się do powstawania rzekomych grup podziemnych, nakazując ich tworzenie zwerbowanym przez siebie donosicielom wśród Niemców. Aresztowani członkowie takiej „wykrytej” w miasteczku grupy zostali jednak szybko zwolnieni mimo zeznań ich przywódcy – agenta UB. Por. AIPN, IPN Wr, sygn. 039/5261, Sprawa Franza Kuhna.

„Werwoflu” miała usprawiedliwiać pobicia, a nawet mordy dokonywane w siedzibach MO czy UB. Powodem zatrzymania była próba obrony dobytku, podejrzania o jego ukrywanie czy zachowanie zinterpretowane jako wrogie, „bezczelne” lub naruszające „powagę państwa polskiego”²⁸². Działalność takiej izby śledczej, która nie odbiegała od podobnych wypadków w wielu innych dolnośląskich miejscowościach, opisali w swoich wspomnieniach mieszkańcy Jarkowic i Miskowic. Część zatrzymanych przekazywano także do Kamiennej Góry. Wśród ofiar tortur stosownych podczas śledztwa znalazł się także katolicki proboszcz z Opawy, Alfons Haase²⁸³. Liczby zgonów nie sposób jednak ustalić, tak w skali lokalnej, jak i regionalnej²⁸⁴. Zdarzały się także przypadki samobójstw zdesperowanych ludzi oraz śmierci wskutek braku żywności, opieki czy pomocy lekarskiej. Tutaj najsłabszą grupą byli starzy, niezdolni do pracy ludzie, pozbawieni wsparcia krewnych. Pomoc najuboższym próbowali nieść duchowni niemieccy obu wyznań. Polskie władze tolerowały to, podobnie jak zgadzały się na praktyki religijne ludności niemieckiej, choć stopniowo katolicki kler niemiecki musiał przekazywać władze w swych parafiach w ręce napływających polskich księży.

Niemcy pozbawieni byli elementarnego poczucia bezpieczeństwa i ochrony. Nie mieli prawa do swojej dotychczasowej własności, która mogła być im odebrana w każdej chwili. Podlegali godzinie milicyjnej. Dyskryminowano ich w miejscach zatrudnienia (przymus pracy, symboliczne wynagrodzenia) i systemie aprowizacji. W niektórych miejscowościach wprowadzono znakowanie białymi opaskami noszonymi na ramionach. W dokumentach urzędowych, także w Lubawce i Chełmsku, słowo „Niemcy” pisano małą literą. Nowe polskie władze, niemające wiele wspólnego ze społeczeństwem, którym zamierzały rządzić, w antyniemieckich uczuciach Polaków widziały instrument pozyskiwania poparcia społecznego. Świeże tragiczne wspomnienia okupacji sprawiały, że wielu Polaków żyło chęcią odwetu, rewanzu, poprawy swej sytuacji kosztem Niemców. Osłabły hamulce moralne, kształtujące zachowania ludzi w tzw. normalnych czasach. Brak było wyraźnego społecznego czy kościelnego potępienia dla aktów przemocy. Z drugiej jednak

²⁸² AIPN, IPN Wr, sygn. 039/5229, Sprawa Hermanna Seidla.

²⁸³ F. Klaar, *op. cit.*, s. 37; Ambrosius Rose OSB, *op. cit.*, s. 297.

²⁸⁴ Ten bardzo trudny merytorycznie i obciążony także politycznie problem zanalizował ostatnio niemiecki historyk Ingo Haar (*Straty związane z wypędzeniami: stan badań, problemy, perspektywy*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny”, 5 (2007), s. 11–26). Dowodzi on konieczności zweryfikowania powielanych w literaturze i mediach szacunkowych liczb niemieckich ofiar. Jednak nawet ich kilkukrotne obniżenie nie może podważyć faktu, że przemoc wobec Niemców stosowano na wielką skalę, co prowadziło także do przypadków śmierci. W 1975 r. w „Schlesischer Gebirgsbote” podano, że na terenie powiatu kamiennogórskiego zamordowano około 40 Niemców, prawie tyle samo miało umrzeć z wycieńczenia. Nie wiadomo ilu spośród nich to ofiary żołnierzy radzieckich.

strony przez wiele miesięcy Niemcy i Polacy żyli w tych samych domach, razem pracowali, co czasem prowadziło także do wytworzenia się neutralnych lub nawet cieplejszych relacji. Z racji braku polskich pracowników, ewentualnie nieposiadania przez nich potrzebnych kwalifikacji, Niemcy byli niezbędni do uprawy ziemi, uruchomienia miejskiej infrastruktury i zakładów przemysłowych. Zatrudniano ich w przejmowanych przez Polaków sklepach, gospodach, restauracjach, w domach prywatnych, a nawet organach administracji. Nierzadko dawny właściciel stawał się na poły przymusowym robotnikiem. Bolało oddanie przybyszom kluczy do nieruchomości, przenosiny do gorszej części domu. Czasem jednak ceniono umiejętności Niemców, próbowano ochronić niektórych przed kolejną falą wysiedleń. Tym niemniej balansowali oni na ogół na krawędzi fizycznej egzystencji, tracili resztki dobytku, znosili różne upokorzenia. Ich dalszy pobyt na objętych przez Polskę ziemiach ograniczał akcję osadniczą, podważał wysiłki stabilizacji nowej społeczności, umacniał pewne przejawy demoralizacji i przestępczości, a przede wszystkim poddawał w wątpliwość trwałość polskiego władania nad tymi terenami.

Po podjęciu przez Wielką Trójkę decyzji o zorganizowanych wysiedleniach, które miały być przeprowadzone w „humanitarnych” warunkach, przystąpiono do prac przygotowawczych. Jeszcze zanim je ukończono, pewna liczba Niemców, być może głównie osoby napływowe (uchodźcy i uciekinierzy wojenny), wyjechała na zachód. Wyjazdy te przyjmowały także formę przymusową, między innymi w listopadzie 1945 r. wywieziono pensjonariuszy domu opieki z Lubawki wraz z zakonnym personelem oraz około 200 mieszkańców Chełmska²⁸⁵. Władze powiatu kamiennogórskiego, podsumowując sytuację w ostatnim miesiącu 1945 r., stwierdzały: „Ludność niemiecka coraz więcej zaczyna rozumieć, że tereny Dolnego Śląska są nam przyznane. Opuszcza dobrowolne granice Państwa Polskiego i masowo udaje się na zachód na koszt własny, większość zarejestrowanych na dobrowolny wyjazd czeka na transport zbiorowy”²⁸⁶. W całym powiecie zarejestrowano 5,6 tys. chętnych do wyjazdu, na własną rękę wyjechało 1,5 tys. osób. Nie wiadomo, ilu z nich pochodziło z Lubawki i okolic. W połowie stycznia 1946 r., gdy przygotowania do zorganizowanych wysiedleń były już zaawansowane, zebrano informacje o liczebności ludności niemieckiej w powiązaniu z możliwościami polskiego osadnictwa. Na ogół lokalna administracja stwierdzała, że brak jest wolnych mieszkań i gospodarstw, gdyż zajmuje je ludność niemiecka. W Chełmsku mieszkało 1150 Niemców, a w Lubawce 4000. W gromadach wiejskich odnotowano w Błazkowej 388, Okrzeszynie

²⁸⁵ *Chronik der katholischen Pfarrgemeinde Landeshut/Schlesien (1945–1949)*, [w:] *Flucht und Vertreibung aus de Kreise...*, s. 46; *Bericht Nr. 177*, s. 483.

²⁸⁶ AP JG, SP Kam. G., sygn. 49, Sprawozdanie miesięczne Pełnomocnika Rządu RP na okręg administracyjny nr XXVIII za czas od 1.12 do 31.12.1945 r., k. 2.

648, Bukówce 423, Szczepanowie 205, Miskowicach 920, Niedamirowie 425, Jarkowicach 930, Opawie 590, Starej Białce 343, Paczynie 196, a w Jarkowicach 139²⁸⁷. W ciągu 1946 r. większość tej ludności została wysiedlona do okupowanych części Niemiec. Zakładano, że w pierwszej fali z powiatu usunięte zostanie 50% starych mieszkańców, a do końca roku 90%. Od maja do grudnia 1946 r. z powiatu wywieziono 31,1 tys. Niemców w 17 transportach²⁸⁸. Największe rozmiary akcja wysiedleńcza osiągnęła w maju i sierpniu 1946 r., kiedy to z powiatu usunięto 30,5 tys. Niemców²⁸⁹. Wtedy też wywieziono zdecydowaną większość niemieckich lubawczan – prawie 3,3 tys. osób²⁹⁰.

Tak wysiedlenie ze wsi Szczepanów, Niedamirów, Opawa, Miskowice i Jarkowice opisał jeden z mieszkańców tych ostatnich: „Przesiedlenie wymienionych miejscowości rozpoczęło się 17.05.1946 r. o godz. 6.00. Miejscem zbiórki kolumny była gospoda Raspera w Miskowicach, a dla Jarkowic gospoda Weissa. Jedna osoba mogła zabrać z sobą tylko 20 kg bagażu. Domy miały pozostać otwarte, a klucze tkwić w drzwiach od zewnątrz. Polaków zmuszono do udostępnienia koni i zaprzęgów. Kiedy już załadowano tych niewiele rzeczy, trek ruszył koło południa w kierunku Kamiennej Góry. (...) Było to smutne pożegnanie z naszą małą ojczyzną i górami. Dla mnie było całkowicie jasne, że nie będzie już powrotu”²⁹¹. Po noclegu w punkcie zbornym zlokalizowanym w pobliżu dworca w Kamiennej Górze przeprowadzono rewizję bagaży i sformowano transport wysiedleńczy. „O godz. 22.00 długi transport wyruszył w drogę w nieznaną. Cały czas śledziliśmy z napięciem, w jakim kierunku podąża pociąg. (...) Odetchnęliśmy z ulgą – a zatem nie jedziemy na wschód”²⁹². Jak widać, ciągle odczuwano strach przed deportacją do ZSRR. Po kilkunastu miesiącach życia jako stygmatyzowana, eksploatowana grupa Niemcy stracili nadzieję na rychłą zmianę swej sytuacji. Wielu wyjazd na zachód, mimo poczucia krzywdy i żalu z powodu utraty małej ojczyzny, przyjmowało wprost z ulgą. „Byliśmy na skraju wyczerpania, także duchowego i moralnego”, oceniał mieszkaniec Jarkowic. „Rok trwał ten czas naszej męki – wspominał nastroje niemieckich katolików ojciec Rose z Krzeszowa, stale podkreślający swego rodzaju duchowy patronat klasztoru nad Lubawką, Chełmskiem i 40 wsiami, niegdys

²⁸⁷ AP JG, SP Kam. G., sygn. 155, Kwestionariusze dla ustalenia chłonności osiedleńczej z 16.01.1946 r., k. 40–90.

²⁸⁸ Elżbieta Kościak, Osadnictwo wiejskie w południowych powiatach Dolnego Śląska w latach 1939–1949, Wrocław 1982, s. 129.

²⁸⁹ *Dok. 251*, [w:] *Niemcy w Polsce. Wybór dokumentów, T. IV*, red. Daniel Boćkowski, Warszawa 2001, s. 375.

²⁹⁰ Elżbieta Deptuła i in., *op. cit.*, s. 65.

²⁹¹ F. Klaar, *op. cit.*, s. 37.

²⁹² *Ibidem*, s. 38.

w posiadaniu zakonnej fundacji. – Dni i tygodnie, podczas których musieliśmy żyć między trwoźną nadzieją na odejście Polaków a przyjęciem ciężkiego losu pożegnania ojczystej ziemi. (...) Pozostawienie tak kochanych stron rodzinnych było dla nas – ludności tak samo jak benedyktynów – straszne i gorzkie”²⁹³. W XX w. los klasztoru krzeszowskiego splótł się z dramatycznymi wydarzeniami politycznymi. W 1919 r. w zsekularyzowanym stulecie wcześniej klasztorze osiedlili się Niemiec-ki benedyktyni z Pragi, która właśnie stała się stolicą niepodległej Czechosłowacji. W 1940 r. usunęli ich z zabudowań opactwa nazisci, urządzając w nim obóz przesiedleńczy dla sprowadzanych z Rumunii i Węgier Niemców (ci mieli przygotowywać się do zasiedlenia „przestrzeni życiowej” zdobywanej właśnie przez III Rzeszę na Wschodzie). Do klasztoru zakonnicy powrócili krótko przed końcem wojny. Po wysiedleniu niemieckich mnichów 12 maja 1946 r. jeszcze w tym samym miesiącu w klasztorze nowy dom znalazły polskie benedyktynki usunięte ze Lwowa. Niewielka miejscowość w Sudetach wraz z całą okolicą stanowiącą niegdyś zakonne władztwo stała się z biegiem lat nowym domem także dla innych Polaków, którzy musieli opuścić swe domy za wyznaczoną w latach 1944/1945 nową wschodnią granicą Polski. I dla nich Krzeszów ze swym benedyktyńsko-cysterskim dziedzictwem stał się ważnym miejscem pielgrzymek i duchowych przeżyć. Pewne rzeczy pozostały więc niezmiennie, choć wszystko inne, wydawałoby się, znikło lub uległo głębokiej zmianie.

Ustalając kolejność wysiedleń, władze polskie brały pod uwagę przydatność Niemców do pracy i potrzeby lokalnej gospodarki. Ponieważ ciągle brakowało wykwalifikowanych kadr, część z nich pozostawiono na pewien czas wraz z rodzinami jako fachowców. Osoby takie, których w początkach stycznia 1947 r. było na terenie powiatu 1,5 tys. (wraz z rodzinami 3,9 tys. os.), otrzymały specjalne zaświadczenia (tzw. karty zielone lub niebieskie)²⁹⁴. Pod koniec stycznia 1947 r. na terenie powiatu kamiennogórskiego przebywało łącznie już tylko 5,3 tys. Niemców (poza fachowcami byli to zatrudnieni w majątkach zarządzanych przez Armię Radziecką, chorzy, jak i zatrzymani przez polskich pracodawców mimo braku zezwolenia). Około 27% z nich mieszkało w Lubawce, Chełmsku oraz gminach zbiorowych Błazkowa i Miskowice. Była to na ogół ludność miejska, zatrudniona jeszcze w zakładach przemysłowych i instytucjach państwowych i samorządowych. Najwięcej Niemców po stolicy powiatu przebywało jeszcze w niewielkim Chełmsku (prawie 700 osób)²⁹⁵. Kolejna fala wysiedleń miała miejsce w sierpniu i wrześniu

²⁹³ Ambrosius Rose OSB, *op. cit.*, s. 297.

²⁹⁴ AP JG, SP Kam. G., sygn. 144, Pismo starosty powiatowego w Kamiennej Górze z 4.01.1947 r., k. 14.

²⁹⁵ AP JG, SP Kam. G., sygn. 158, Zestawienie liczbowe Niemców na dzień 31.01.1947, k. 7.

1947 r. Punkt zborny działał w Jeleniej Górze, obejmując dwa sąsiadujące powiaty. Jednak jeszcze jesienią około 50 pracowników niemieckich pozostawało w chełmskiej przędzalni lnu²⁹⁶. Często byli oni cenieni przez przełożonych jako instruktorzy szkolący polskich robotników. Zakład produkujący w Lubawce części lotnicze zabiegał aż w Ministerstwie Ziem Odzyskanych o dalsze pozostawienie jednego ze niemieckich stolarzy, nie tylko podkreślając jego przydatność, ale i życzliwą wobec Polaków postawę podczas wojny²⁹⁷. Przypadek ten pokazuje, że przynajmniej w części przypadków relacje między Niemcami a Polakami w miejscach pracy i zamieszkania układały się poprawnie. Choć wysiedlenia odbywały się już w lepszych warunkach, a Niemców starano się chronić przed grabieżami, to i tak starostwo powiatowe uznało we wrześniu 1947 r. za stosowne przypomnieć władzom lokalnym, że „repatriowanym nie wolno pod żadnym pozorem zabierać żadnych rzeczy”²⁹⁸. Doniesienia o takich wypadkach miały być przez starostę z miejsca kierowane do prokuratury, co pokazuje, że do otwartych rabunków lub nieprawnych konfiskat mienia w trakcie wysiedlenia nadal dochodziło. W drugiej połowie 1946 r. władze wreszcie otworzyły także drogę ubiegania się o weryfikację narodową, która pozwalała rodzinie o uznanym urzędowo polskim pochodzeniu uniknąć wysiedlenia. Nastąpiło to jednak dopiero w połowie września, już w toku masowych wyjazdów. Do połowy listopada 1946 r. na terenie powiatu wnioski takie złożyło 300 osób, z czego pozytywnie rozpatrzono 175. Ta część Dolnego Śląska nie miała znaczących skupisk autochtonicznej ludności polskiej. Ponadto zauważano, że „osoby te wprawdzie noszą polskie nazwiska (...), ale już od dawna zżyci są z kulturą niemiecką i rodzinami niemieckimi, przeto raczej nastawieni na wyjazd do Niemiec”²⁹⁹. Jaki wpływ na decyzje tych ludzi miało wrogie i często krzywdzące ich traktowanie w ostatnim roku, już nie analizowano. W sierpniu 1947 r., kiedy wygaszały masowe migracje, na terenie powiatu kamiennogórskiego zamieszkiwało obok 35,4 tys. Polaków jeszcze 3 tys. Niemców. Spośród nich w gminach Lubawka, Chełmsko, Błazkowa i Miskowice przebywało 729 osób (większość w Lubawce)³⁰⁰. W zdecydowanej większości były to rodziny, których członkowie byli tzw. reklamowanymi fachowcami. Ludności autochtonicznej odnotowano zaledwie

²⁹⁶ AP JG, SP Kam. G., sygn. 144, Wykaz Niemców, którym ostemplowano zaświadczenie pracy, k. 177.

²⁹⁷ AP JG, SP Kam. G., sygn. 144, Pismo dyrektora Państwowej Wytwórni Części Lotniczych Nr 3 w Lubawce z 9.09.1947 r., k. 134.

²⁹⁸ AP JG, SP Kam. G., sygn. 144, Telefonogram do Zarządów Gminnych i Miejskich starosty kamiennogórskiego z 19.09.1947 r., k. 138.

²⁹⁹ AP JG, SP Kam. G., sygn. 113, Pismo starostwa powiatowego w Kamiennej Górze z 11.11.1946 r., k. 24.

³⁰⁰ AP JG, SP Kam. G., sygn. 144, Stan ilościowy [sic!] Niemców w powiecie kamiennogórskim na dzień 31.01.1947 r., k. 227.

116 osób, z czego większość zamieszkiwała Lubawkę³⁰¹. Dawni obywatele Niemiec byli więc grupą mniejszościową pośród 11,4 tys. mieszkańców wspomnianych gmin. W sensie liczbowym nie byli jednak całkiem marginalną społecznością, gdyż stanowili jeszcze ponad 6% ludności. Jednak w początkach 1948 r. liczba Niemców wynosiła już zaledwie 1,7 tys. osób (przy 38 tys. Polaków), z tego w gminach Lubawka, Chełmsko, Miskowice i Błazkowa ledwie 310. Większość z nich mieszkała nadal w Lubawce. Jeszcze w ciągu 1948 r. liczba Niemców w powiecie spadła do 1 tys. osób³⁰². W późniejszym okresie wiele z tych osób próbowało uzyskać zezwolenie na wyjazd indywidualny, ale było to bardzo trudne. Zdesperowani ludzie, chcąc wydostać się do Niemiec, gdzie często oczekiwali ich członkowie rodzin, mieli nawet wręczać łapówki urzędnikom kamiennogórskiego starostwa w zamian za ułatwienie wyjazdu³⁰³.

Proces osadnictwa polskiego, choć nie udało się osiągnąć stanu przedwojennego zaludnienia, wynoszącego w 1939 r. 47,4 tys. osób, był już w początkach 1948 r. praktycznie zakończony. Dlaczego liczba ludności osadniczej była o prawie 10 tys., czyli o 1/5 niższa od stanu przedwojennego? Problem ten był widoczny także w Lubawce i okolicach. W Chełmsku sytuacja nie wyglądała tak źle, bo liczba polskiej ludności była w tym czasie bardzo zbliżona do liczby ludności niemieckiej z czasów przedwojennych. Jednak już w Lubawce spadek był widoczny. Miasteczko liczyło pod koniec 1949 r. 4,9 tys. mieszkańców (dekadę wcześniej 5,7 tys.). Złożyło się na to kilka przyczyn o zróżnicowanym charakterze; nie występowały one jedynie w tej części Dolnego Śląska, ale oddziaływały na przebieg zasiedlania całych tzw. Ziem Odzyskanych. Zaliczyć do nich należy stan szlaków komunikacyjnych, poziom zniszczeń, stan bezpieczeństwa i sprawność administracji, tempo zwalniania miejsc osiedlenia związane z dynamiką wysiedlania Niemców, wreszcie podaż potencjalnych osadników, obniżoną ogromnymi stratami ludzkimi, jakie poniosła Polska w wyniku wojny, ale i powojennych zmian granic. Nie bez znaczenia była wiedza urzędów i samych przesiedlających się na temat warunków osiedlenia oraz rozmaite subiektywne uwarunkowania związane z osobistą sytuacją migrantów, ich nastawieniem psychicznym czy motywacjami związanymi z wyjazdem na „Zachód”. Propaganda państwowa, obiecująca w 1945 r. wszystkim chętnym mieszkanie, pracę, ziemię i dostatnie życie, nieraz dramatycznie rozmięła się z doświadczeniem

³⁰¹ Znakiem czasów było, że liczbę Niemców podawano na samym końcu zestawień statystycznych, po wykazaniu liczebności różnych grup ludności polskiej oraz liczebności poszczególnych grup inwentarza żywego. Por. AP JG, SP Kam. G., sygn. 159, Dwutygodniowe sprawozdanie statystyczne za okres 15–30.08.1947 r.

³⁰² Dok. 296, [w:] *Niemcy w Polsce...*, s. 425.

³⁰³ Dok. 312, [w:] *Ibidem*, s. 452.

ludzi, szukających na „niemieckich ziemiach” nowego miejsca dla siebie. Charakterystycznym zjawiskiem stanie się wielka fluktuacja ludności. W ciągu pierwszych lat wielu osadników będzie zmieniać miejsca zamieszkania. Niektórzy zdecydują się ostatecznie na powrót w rodzinne strony w Polsce centralnej.

„Dziki Zachód”

Podstawowe znaczenie dla budowania podstaw nowej egzystencji miało poczucie stabilizacji i bezpieczeństwa. Ogólna sytuacja polityczna i status ziem przyłączonych powodowały, że wielu postrzegało rzeczywistość jako stan tymczasowy, którego trwałość zagrożona jest nowymi, radykalnymi przemianami. Czasem wystarczyła plotka, by wywołać ogromne wzburzenie. W początkach 1946 r. starosta kamiennogórski donosił o fali paniki i rabunków, które wywołały pogłoski o rzekomym opuszczaniu posterunków nadgranicznych przez polskie wojsko. Pewne uspokojenie, choć nie całkowite, wniosło tu wysiedlenie Niemców. Z drugiej strony propaganda państwowa coraz silniej od 1946 r. akcentująca konflikt ZSRR i „obozu pokoju” ze światem zachodnim, pobudzała różne lęki, w tym przed kolejną wojną.

Wielką plagą tych czasów była przestępczość pospolita i kryminalna, która przybierała różne formy od kradzieży po morderstwa. „Niemał każdego dnia mają miejsce wypadki kradzieży trzody chlewnej, rabunki, bójki, a nawet było kilka wypadków zabójstw – donosił w lutym 1946 r. starosta kamiennogórski – Winę ponoszą albo nieodpowiedzialne jednostki Armii Czerwonej, albo też w niektórych wypadkach przestępczy element polski.”³⁰⁴ W dokumentacji z tego okresu zachowały się doniesienia o rozmaitych przejawach przemocy także wśród Polaków, których jedną z przyczyn był alkohol i stosunkowo łatwy dostęp do broni³⁰⁵. „Przyczyna: nierówność i chęć osobistego zysku”, charakteryzowano dosadnie podłoże tutejszej przestępczości w czerwcu 1946 r.³⁰⁶ Wiele krytycznych uwag formułowano pod adresem MO i UB, ale też walka z przestępcami lub chociaż werbalny sprzeciw wobec ich działań, zwłaszcza gdy chodziło o uzbrojonych żołnierzy

³⁰⁴ AP JG, SP Kam. G., sygn. 48, Sprawozdanie Pełnomocnika Rządu RP na Obwód Adm. XXVIII w Kamiennogórze z 8.02.1946 r., k. 8.

³⁰⁵ M.in. AP JG, Akta gminy Miszkwice, Protokół z roków urzędowych w gminie Miszkwice w dniu 20.10.1947 r., k. 31. Ofiary śmiertelne padały także w wyniku konfliktów między polskimi mundurowymi. W Lubawce zmarł milicjant pobity przez żołnierzy jednostki WOP. Por. AP JG, Sprawozdanie Pełnomocnika Rządu na Obwód Adm. XXVIII za miesiąc maj 1946 r., k. 168.

³⁰⁶ AP JG, SP Kam. G., Pismo z PUBP w Kamiennogórze do Pełnomocnika Rządu RP na Obwód Admin. XXVIII z 3.06.1946 r.

(radzieckich, ale i polskich), były często po prostu niebezpieczne³⁰⁷. Brakowało chyba również doświadczenia w pracy śledczej. W połowie 1946 r. spośród 6 lubawskich milicjantów 2 miało doświadczenie partyzanckie (co ciekawe, w szeregach Armii Krajowej). Żaden jednak nie służył wcześniej w policji³⁰⁸. W opinii władz powiatu poprawa stanu bezpieczeństwa nastąpiła dopiero w lipcu 1946 r., gdy wycofano stąd wojska ZSRR.

Chociaż akcję osadniczą próbowano przeprowadzić w sposób planowy, czego postawy opracowało Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, to rzeczywistość szybko te intencje przekreśliła. Struktury państwowe kontrolowały tylko część napływu osadników na „Ziemie Odzyskane”. Powstawały zresztą w okresie, gdy napływ ludzi już trwał, i cierpiały na braki kadrowe i finansowe. Ich pracę utrudniało nakładanie się kompetencji. Instytucją państwową, która dla większości osiedlanych miała być punktem opieki i wsparcia po przybyciu, był PUR. Jego powiatowy oddział w powiecie kamiennogórskich powstał w czerwcu 1945 r.³⁰⁹ PUR miał czuwać nad transportem migrantów (nie tylko z Polski, ale i z zagranicy), a na swych punktach etapowych gwarantować przybywającym nocleg i wyżywienie w pierwszych dniach. Powołano także Referat Osiedleńczy przy władzach obwodu (powiatu), który zajmował się rekrutacją osadników (między innymi na Nowosądecku) i pomocą dla już osiedlonych. Przy władzach miejskich i gminnych pod koniec 1945 r. utworzono podporządkowane mu komitety osiedleńcze³¹⁰. Osadnictwem wiejskim zajmował się także Urząd Ziemski, do którego kompetencji należał przydział ziemi.

Plan Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych zakładał osiedlanie chłopów polskich pochodzących z obszarów o podobnych warunkach glebowo-klimatycznych. Do powiatu kamiennogórskiego sprowadzić mieli się mieszkańcy powiatu nowosądeckiego. Rzeczywiście, w statystykach osadnictwa dominowała w całym

³⁰⁷ W maju 1946 r. żołnierze radzieccy podczas wysiedlania Niemców z Krzeszowa zabili tamtejszego polskiego wójta. Służący w Lubawce milicjant zginął w trakcie pościgu za koniokradami. W marcu 1946 r. pijani polscy żołnierze wywołali wielką awanturę w kinie w Lubawce i strzelali do ścigających ich milicjantów. Por. AP JG, SP Kam. G., Miesięczny opis sytuacyjny Pełnomocnika Rządu RP na Obwód Adm. XXVIII z 1.06.1946 r., k. 149; AIPN, IPN Wr, sygn. 145/132, Raport sytuacyjny za okres 10.01–20.01.1946 r., k. 22; AIPN, IPN Wr, sygn. 145/132, Meldunek nadzwyczajny komendanta MO w Lubawce z 18.03.1946 r., k. 57.

³⁰⁸ Aż 5 z nich nosiło za to legitymację partyjną (głównie PPS). Por. AIPN, IPN Wr, sygn. 145/1673, Sprawozdanie nadzwyczajne z posterunku MO w Lubawce z 31.05.1946 r., k. 40. Brak kompetencji mógł wpływać negatywnie na postęp w śledztwach. Napad na lubawską mleczarnię w końcu 1945 r. przypisano „partyzantom niemieckim”, ponieważ uznano, że znalezione łuski z niemieckiej amunicji są wystarczającym tego dowodem (AIPN, IPN Wr, sygn. 145/71, Meldunek nadzwyczajny KPMO w Kamiennej Górze z 8.12.1945 r.).

³⁰⁹ Elżbieta Kościk, *op. cit.*, s. 52.

³¹⁰ AP JG, SP Kam. G., sygn. 226, Sprawozdanie Pełnomocnika Rządu na Obwód XX/III z akcji osiedleńczej za miesiąc listopad 1945 r., k. 50.

okresie grupa przesiedleńców z Polski centralnej, w tym wspomnianego obszaru. Potrzebna była także ludność miejska, zdolna do pracy jako robotnicy w tutejszych fabrykach. Nie zawsze jednak przybywający mieli kompetencje i chęć do takiej pracy. Część ludzi wabiła przede wszystkim okazja szybkiej poprawy stanu materialnego, zdobycia pożądanego, a dotąd dla nich niedostępnego dóbr i dochodów. Chłopi pragnęli własnej ziemi, inwentarza, dobrych zabudowań gospodarczych. W miastach zainteresowaniem cieszyły się samodzielne jednostki gospodarcze – sklepy, warsztaty czy małe zakłady przetwórcze – które pozwalały osiągnąć w tych czasach permanentnych braków niezły zysk, nie zawsze legalny. Możliwość korzystania z niemal darmowej pracy Niemców, zwykle niedawnych właścicieli nieruchomości, okazywała się bardzo dogodna dla osiedlanych. Początkowo nieruchomości przekazywano wszystkim chętnym. Dopiero po jakimś czasie pojawił się warunek posiadania choć podstawowych kwalifikacji do objęcia warsztatu. Zaczęto także dokonywać weryfikacji przydziałów. W materiałach archiwalnych nie brak doniesień o wyeksploatowaniu czy rozsprzedaniu przydzielonego mienia i wyjeździe osadnika, a właściwie szabrownika. Niektórzy z nich mieli wcześniej swój łup wysyłać jak najbardziej legalnie w paczkach pocztowych. Bezradne władze administracyjne pod koniec 1945 r. proponowały nawet, by wydać „surowy zakaz przybywania na tutejsze tereny osobnikom przybywającym na D.[olny] Śląsk bez określonego bliżej celu”³¹¹. W 1946 r. pracownicy aparatu bezpieczeństwa zaczęli sporządzać listy osób niepożądanych, na których jednak obok różnych „niebieskich ptaków” umieszczano też podejrzanych politycznie w oczach władz.

Słowo „szaber”, obecne do dziś w polszczyźnie, jest śladem po czasach, gdy przyłączone do Polski obszary były nie tylko nazywane „Ziemiemi Odzyskanymi”, ale i „Wyzyskanymi” lub po prostu „Dzikim Zachodem”. Lubawka i okolice, podobnie jak cała południowa część Dolnego Śląska, uniknęły bezpośrednich zniszczeń wojennych. Mieszkania i gospodarstwa, fabryki i zakłady przemysłowe, budynki użyteczności publicznej i potrzebna do codziennego życia infrastruktura przetrwały w stanie niemal nietkniętym. Nawet po łupieżczej działalności specjalnych oddziałów Armii Czerwonej, której ostatnia fala nastąpiła w grudniu 1945 r. podczas wycofywania się większości jednostek, przedstawiały sobą wielką wartość i szeroką bazę dla polskiej akcji osadniczej³¹². Potencjał ten naruszyły jednak rychło rabunki, celowe dewastacje i zniszczenia wynikające z niemożności zapewnienia odpowiedniej ochrony. Ziemie przyłączone stały się terenem działania różnych grup

³¹¹ AP JG, SP Kam. G., sygn. 226, Sprawozdanie Pełnomocnika Rządu na Obwód XX/III z akcji osiedleńczej za miesiąc listopad 1945 r., k. 51.

³¹² AIPN, IPN Wr, sygn. 145/71, Meldunek nadzwyczajny KPMO w Kamiennej Górze z 8.12.1945 r., k. 30.

i osobników – nielegalnie lub na poły legalnie (pełnomocnictwa instytucji z Polski centralnej) – wywożących mienie ruchome w różnej postaci. Zjawisko szabru – rabowania ponemieckiego dobytku w celu jego sprzedaży w głębi kraju – przyjmowało wręcz patologiczne rozmiary. Czasem trudnili się nim nawet przedstawiciele tworzącej się z trudem polskiej administracji. Jesienią 1946 r. oskarżono o to jednego z burmistrzów Chełmska, który w rodzinne strony miał między innymi ekspediować beczki z paliwem i rekwirować Niemcom cenniejsze rzeczy³¹³. „Stosunki, jakie w tym mieście panują, nie spotyka się, jak Polska długa i szeroka”, pisał do władz z oburzony mieszkaniec miasteczka³¹⁴. Fakty takie nie były jednak rzadkością na nowym terytorium. Wpływały niezwykle szkodliwie na otoczenie i uszczuplały efekty wysiłku pozostałych osadników.

Mimo tych strat dla ogromnej rzeszy przybyszy z ziem polskich tereny te prezentowały się jako obszar cywilizacyjnie lepiej rozwinięty, czego jednymi z wielu oznak były elektryfikacja wsi i przewaga budownictwa murowanego. Wszystkie nieruchomości stały się własnością państwa polskiego – to ono przekazywało je instytucjonalnym, samorządowym i prywatnym użytkownikom. Większe przedsiębiorstwa i majątki ziemskie pozostały w zarządzie państwowym, zgodnie z polityką nacjonalizacji prowadzoną przez nowe władze. Natomiast małe zakłady, warsztaty rzemieślnicze i gospodarstwa rolne przekazywano w ręce prywatne. „Dokonując osiedlenia protokołów odbiorczych nie spisywali, a po prostu wręczali osadnikowi klucze i na tym się kończyło”, opisywał minimalne formalności osiedleńcze sprzed kilkunastu miesięcy jeden z urzędników³¹⁵. Formalne potwierdzenie stanu posiadania następowało dopiero po pewnym czasie, nieraz po kilku latach, gdy osadnik otrzymywał na przykład akt nadania gospodarstwa rolnego. Mniejsze zainteresowanie budziły jednak siedliska w oddalonych wioskach w górach, obrabowane zabudowania czy karłowate gospodarstwa, niezaspokajające marzenia wielu chłopów o własnej ziemi. „Teren górzysty, ogólnie się nie podoba”, zanotował na marginesie danych dotyczących Okrzeszyna urzędnik PUR³¹⁶. Takich propozycji osiedlenia nie przyjmowano lub rychło je porzucano, toteż część potencjalnie istniejących miejsc nigdy nie została zajęta. To także wpłynęło na ostatecznie mniejsze zaludnienie w części miejscowości.

³¹³ AIPN, IPN Wr, sygn. 039/5288, Akta Tadeusza Pudło, k. 13.

³¹⁴ AIPN, IPN Wr, sygn. 039/5288, Skarga A. Wiśniewskiego, k. 101.

³¹⁵ AP JG, SP Kam. G., sygn. 155, Pismo referenta osiedleńczego L. Dembowskiego do starosty powiatowego z 9.10.1946 r., k. 203.

³¹⁶ AP JG, SP Kam. G., sygn. 226, Wykaz ilości ziemi rolnej we wsiach Albendorf [Okrzeszyn] i Czarnolesie z października 1945 r., k. 40.

Trudne początki nowej społeczności

W powiecie kamiennogórskim akcja osadnicza oficjalnie trwała między 19 czerwca 1945 r., kiedy do Kamiennej Góry przybył pierwszy zorganizowany transport, a 31 grudnia 1947 r., gdy masowe osadnictwo uznano za zakończone³¹⁷. Ruch ludności, choć na mniejszą już skalę, trwał jednak do 1949 r. Według danych Referatu Osiedleńczego do końca sierpnia 1945 r. na terenie powiatu osiedlono ponad 3,3 tys. rodzin, liczących w sumie 15,7 tys. osób³¹⁸. Prawie 75% z nich zamieszkało na wsi. Taki podział osadnictwa wynikał z dużego napływu ludności chłopskiej, jak i przekonania osadników, że na wsi w tym bardzo trudnym okresie łatwiej będzie zdobyć pożywienie. Ogromne problemy aprowizacyjne odczuwano także w 1946 r. Starosta obawiał się nawet „katastrofy głodowej” na wiosnę. „Wytwarza to psychozę dużego niezadowolenia, co ze względu na przemysłowy charakter tutaj terenu wytwarza atmosferę strajkową w tutaj fabrykach”³¹⁹. Ponadto na wsi łatwiej było osiedlić polską rodzinę, dokwaterowując ją do domu zajętego przez Niemców. W niewielkich lub zagęszczonych mieszkaniach w miastach było to niemożliwe lub niezwykle uciążliwe. Pod koniec września 1945 r. już prawie 90% gospodarstw wiejskich miało być administrowanych przez Polaków. Oznaczało to, że chłonność osadnicza była już w tym czasie praktycznie na wyczerpaniu. „Pozostałe gospodarstwa rolne posiadają braki w zabudowaniach i inwentarzu żywym i martwym, na które niechętnie reflektują osadnicy. Większość z tych [pozostałych] 10% gospodarstw niezasielonych stanowią gospodarstwa karłowate i górskie”³²⁰. Władze wprowadzały zasiedlanie dużych gospodarstw przez 2, a nawet 3 polskie rodziny. Tzw. gospodarstwa wspólnicze niejednokrotnie staną się w przyszłości polem rozmaitych sporów i konfliktów między umieszczonymi w nich polskimi rodzinami. W późniejszym okresie dokonywane będą także regulacje powierzchni gospodarstw poprzez odbieranie większych areałów (dążono do tworzenia gospodarstw o wielkości

³¹⁷ Tadeusz Baran, Mieczysław Zieliński, *Ukształtowanie się władzy ludowej i pierwsze lata działalności*, [w:] *Kamienna Góra. Monografia geograficzno-historyczna miasta i okolic*, red. Stanisław Michalkiewicz, Wrocław 1985, s. 167.

³¹⁸ AP JG, SP Kam. G., sygn. 226, Sprawozdanie z osadnictwa wiejskiego i miejskiego 19.06.1945 r. do 20.08.1945 r., k. 24.

³¹⁹ AP JG, SP Kam. G., sygn. 49, Sprawozdanie starosty powiatowego za okres 1–30.09.1946 r., k. 144.

³²⁰ AP JG, SP Kam. G., sygn. 226, Stan osadnictwa z 20.09.1945 r., k. 44. W październiku 1945 r. z Miskowic, Okrzeszyna i Błazkowej donoszono o braku zniszczonych budynków, ale oceniano, że ubytek inwentarza żywego i maszyn rolniczych w gospodarstwach był dość znaczący. Najgorzej było w Miskowicach, gdzie pogłowie zwierząt gospodarskich spadło o ponad połowę, a większość gospodarstw pozbawiona była sprzętu i narzędzi. Por. AP JG, SP Kam. G., sygn. 226, Wykaz danych terenowych z miast i gmin wiejskich na terenie powiatu Kamienna Góra z 31.10.1945 r., k. 41.

7–10 ha). Wieś praktycznie nie mogła już przyjąć osadników szukających samodzielnego i efektywnego ekonomicznie gospodarstwa. A ludzie ciągle napływali, zachęceni przez władze, stosunkowo dobrą komunikacją kolejową z południem Polski, ale także przez informacje o braku zniszczeń i stosunkowej zasobności regionu. „Nierzadkie są jednak wypadki, że ten czy inny kandydat na osiedlenie nie otrzymuje z PUR skierowania na gospodarstwo i jest zmuszony wracać do miejsca swego poprzedniego zamieszkania (...) – informowano władze okręgowe we Wrocławiu w grudniu 1945 r. i dodawano krytycznie – Dużą w tej mierze winę ponoszą niektóre urzędy i partie polityczne, za namową których kandydaci jadą na tereny tutejsze (...), nie podejrzewając (...), że na miejscu spotka ich rozczarowanie”³²¹. Opinia ta skierowana była pod adresem władz Nowego Sącza, uznawanego niemalże za centrum ruchu osiedleńczego dla tej części Sudetów. Choć w miastach – czyli Kamiennej Górze i Lubawce – w ocenie aparatu osiedleńczego Polacy objęli dotąd ledwie 50% posesji i warsztatów, to także zauważano wyczerpywanie się zasobów osadniczych, zwłaszcza tych dających niezależność ekonomiczną i znaczący awans społeczny. „(...) Jeżeli chodzi o rzemiosło i handel pozostały jeszcze do osiedlenia obiekty biedniejsze, względnie gorzej położone, na które niechętnie reflektują osadnicy”³²². Szansa podniesienia stopy życiowej dla migrantów wewnętrznych miała podstawowe znaczenie. Wskazywać mogą na to informacje zachowane w wykazach osiedlonych w początkach sierpnia 1945 r. W rubryce dotyczącej wcześniejszego stanu majątkowego odnotowywano jego brak lub gospodarowanie na działkach wielkości od 1/4 do 5 mórg (zatem maksymalnie do 2,5 ha)³²³. Możliwości osadnicze tej części Dolnego Śląska zostały więc znacząco wykorzystane zanim jeszcze rozwinęło się w pełni masowe przesiedlenie Polaków z ziem wschodnich II RP, anektowanych przez Związek Radziecki³²⁴. W październiku 1945 r. w gminach wiejskich powiatu odnotowano zaledwie 313 rodzin „repatriantów” (1170 osób), do której to kategorii wliczano jednak nie tylko kresowiaków, ale i powracających z Europy Zachodniej³²⁵. Proporcje między polską ludnością wiejską a miejską uległy zmianie pod koniec 1945 r. W grudniu odnotowano 10,2 tys.

³²¹ AP JG, SP Kam. G., sygn. 226, Sprawozdanie z akcji osiedleńczej za listopad 1945 r., k. 50.

³²² AP JG, SP Kam. G., sygn. 226, Stan osadnictwa z 20.09.1945 r., k. 44.

³²³ AP JG, SP Kam. G., sygn. 226, Wykaz osiedlonych w gospodarstwach rolnych na dzień 15.08.1945 r., k. 6.

³²⁴ Powiat kamiennogórski określono w grudniu 1945 r. jako „nasycony” osadnikami wiejskimi. Z drugiej jednak strony władze lokalne często nie znały dokładnej sytuacji w poszczególnych wsiach i nie panowały nad tzw. dzikim osadnictwem, przebiegającym bez urzędowych skierowań. Por. Elżbieta Kościak, *op. cit.*, s. 82 i 94.

³²⁵ AP JG, SP Kam. G., sygn. 226, Dane o repatriantach zza Bugu i z zewnątrz kraju, z Niemiec do 31.10.1945 r., k. 42. Według danych PUR do końca 1945 r. przesiedleńcy stanowili niespełna 25% polskiej ludności powiatu. Por. Elżbieta Kościak, *op. cit.*, s. 243.

zamieszkałych w miastach, co stanowiło 42% spośród 24,3 tys. wykazanych w statystykach osadników w powiecie kamiennogórskim³²⁶. Spośród nich 1,4 tys. mieszkało w Lubawce, a 433 osoby w Chełmsku. Ludność niemiecka przewyższała polską w tych miasteczkach 4–5 razy. Na wsi różnica ta była wyraźnie mniejsza. W gminie wiejskiej Miskowice (6 wsi) Polaków było 1,4 tys. wobec 3,5 tys. Niemców, a w Błazkowej (7 wsi) 1,2 tys. Polaków i 1,8 tys. Niemców³²⁷. W Lubawce do wiosny 1946 r. sytuacja ludnościowa niewiele się zmieniła. W maju meldowano o zaledwie 40 wolnych mieszkaniach. Równocześnie jednak wykazywano spore możliwości zatrudnienia w lokalnym rzemiośle, gdzie brakowało stolarzy, szewców, krawców, malarzy i specjalistów budownictwa (zarówno mistrzów w tym fachu, jak i czeladników i uczniów). Największe jednak braki na rynku pracy występowały, jeśli wierzyć burmistrzowi miasteczka, na stanowiskach „pomoc domowa” (80 wakatów)³²⁸. Być może był to skutek rozpoczynających się właśnie wysiedleń ludności niemieckiej. Trudno jednak przypuszczać, by była to atrakcyjna oferta dla napływających polskich osadniczek, które do wyboru miały zwalniane stanowiska pracy między innymi w zakładach włókienniczych. Po majowych wysiedleniach Niemców nastąpiło pewne ożywienie polskiego osadnictwa. Dane o stanie zaludnienia wykazują jednak pewien spadek liczby Polaków w stosunku do końca 1945 r. Mógł być to wynik zweryfikowania urzędowych spisów, często niedokładnych, jak i trwającego równoległe do osadnictwa odpływu części polskiej ludności, zniechęconej między innymi brakiem możliwości uzyskania samodzielnego gospodarstwa rolnego. W połowie lipca 1946 r. odnotowano w powiecie 23 tys. Polaków, z czego w miastach mieszkało 8,4 tys. Kamienna Góra liczyła zaledwie 5,1 tys. ludności, Lubawka 2,5 tys., a Chełmsko tylko 820 osób³²⁹. W zestawieniach statystycznych nie dzielono polskich osadników według narodowości, wszystkich określając jako Polaków. Z innych źródeł wiadomo jednak, że Lubawce osiedliła się pewna grupa ludności żydowskiej, znajdując zatrudnienie między innymi w rzemiośle. W 1948 r. w miasteczku działał Komitet Żydowski³³⁰.

Porównując przedwojenne dane o zatrudnionych w rolnictwie, władze administracyjne oceniały, że w powiecie kamiennogórskim, podobnie jak w większości południowych powiatów Dolnego Śląska, występowała nadwyżka ludności

³²⁶ Elżbieta Kościk, *op. cit.*, s. 65.

³²⁷ AP JG, SP Kam. G., sygn. 156, Sprawozdania statystyczne z grudnia 1945 r. i stycznia 1946 r. z Miskowic, Błazkowej, Lubawki i Chełmska, k. 5, 28, 293, 312.

³²⁸ AP JG, SP Kam. G., sygn. 155, Pismo burmistrza Lubawki R. Wawrzeńskiego z 23.05.1946 r., k. 110.

³²⁹ AP JG, SP Kam. G., sygn. 155, Dwutygodniowe sprawozdanie statystyczne za okres 12–28.12.1946 r.

³³⁰ AIPN, IPN Wr, sygn. 145/1679, Raport sytuacyjny za czerwiec 1948 r, k. 23.

wiejskiej³³¹. Był to swoisty paradoks, ponieważ ogólna liczba ludności była wyraźnie niższa niż w 1939 r. Wskazuje on na wyraźne ciążenie osadników ku siedliskom rolniczym. Z drugiej jednak strony ze względu na przyjęte kryteria co do powierzchni gospodarstw osadniczych, odnoszenie wyników osadnictwa do przedwojennej struktury agrarnej nie wydaje się w pełni adekwatne. Porównanie areалу rolnego wcześniej posiadanego przez osadników z otrzymanym w powiecie kamiennogórskim wskazuje, że mimo wskazanych powyżej trudności i ograniczeń statystyczny migrant wewnętrzny, przygnany tu głodem ziemi, spełnił swoje marzenia. Nowe gospodarstwa takich przybyszów były średnio ponad 4 razy większe od poprzednich. Przesiedlonym zaś z Kresów Wschodnich statystycznie przydzielano gospodarstwa o areale mniejszym jak w stronach rodzinnych³³². Za niepokojącą cechą osadnictwa uznać jednak trzeba wyraźny spadek liczebny ludności miejskiej. Biorąc pod uwagę tylko ekonomiczne tego konsekwencje, oznaczało to zarówno mniejszy potencjał wytwórczy miast, jak i potencjalnie słabszy rynek zbytu dla miejscowej produkcji rolnej. W ciągu 1947 r. stan zaludnienia nadal rósł, osiągając w końcu roku 38 tys. mieszkańców. Przybyło zwłaszcza ludności w stolicy powiatu, która w końcu roku osiągnęła niemal 14 tys. osób. Lubawka, drugie (i ostatnie) miasto w powiecie, liczyła 4,6 tys. osób. Chełmsko, od marca 1946 r. pozbawione statusu miejskiego, zamieszkiwało ok. 1,9 tys. osób³³³. Dane o pochodzeniu regionalnym osadników wskazują, że nowa społeczność wiejskiej części powiatu kamiennogórskiego w ponad 78% wywodziła się z Polski centralnej³³⁴. W przypadku Lubawki migranci wewnętrzni stanowili ok. 69%, przesiedleni ze Wschodu 21%, a określani jako repatrianci z Zachodu 8%. W gminach wiejskich Chełmsko Śląskie, Błazkowa i Miskowice udział kresowiaków był dość zróżnicowany i wynosił odpowiednio 14%, 24% oraz 34%³³⁵. W 1950 r., gdy akcja osadnicza była już zakończona, a sytuacja ludnościowa ustabilizowana, zaludnienie powiatu wynosiło 45,1 tys. osób. Z rolnictwa utrzymywało się 13,6 tys. osób, czyli 30% mieszkańców³³⁶. Byli to przede wszystkim mieszkańcy wsi, ale na przykład w Lubawce, liczącej wtedy już 5,2 tys. mieszkańców, około 300 z nich żyło z pracy na roli. Na terenie miasta istniało ponad 90 gospodarstw rolnych o powierzchni 744 ha, co oczywiście było kontynuacją

³³¹ Oceniano ją na prawie 4,2 tys. osób. Por. Elżbieta Kościak, *op. cit.*, s. 99.

³³² Oczywiście gospodarstwa te różniła także klasa ziemi i wyposażenie; *ibidem*, s. 260.

³³³ AP JG, SP Kam. G., sygn. 158, Dwutygodniowe sprawozdanie statystyczne za okres 15–31.12.1947 r.; AP JG, SP Kam. G., sygn. 159, Dwutygodniowe sprawozdanie statystyczne gminy Chełmsko za okres 1–15.12.1947 r.

³³⁴ AP JG, SP Kam. G., sygn. 159, Dwutygodniowe sprawozdanie statystyczne gminy Chełmsko za okres 1–15.12.1947 r.; Elżbieta Kościak, *op. cit.*, s. 251.

³³⁵ AP JG, SP Kam. G., sygn. 158, Zestawienie liczbowe na dzień 31.05.1947 r.

³³⁶ AP JG, SP Kam. G., sygn. 211, Pismo starosty powiatowego w Kamiennej Górze z 17.04.1950 r., k. 58.

stosunków przedwojennych. Rolnicy ci posiadali w końcu 1947 r. 60 koni, ponad 300 sztuk bydła, nieco mniej trzody chlewnej i – jak odnotowano – 187 owiec i kóz³³⁷. Dwa lata później inwentarza żywego nie przybyło, a pogłowie świń uległo wręcz zmniejszeniu. Podobnie sytuacja wyglądała w gminach wiejskich, co traktować możemy jako oznakę wpływu na kondycję gospodarstw niekorzystnej już w tym czasie dla rolników indywidualnych polityki państwa³³⁸. Była to także konsekwencja kilkakrotnie przeprowadzanych akcji przekazywania zwierząt gospodarskich do powiatów z bardziej zniszczonych części Dolnego Śląska.

Struktura społeczno-zawodowa tych okolic, gdzie tylko 30% ludności środki do życia znajdowało w pracy na roli, była charakterystyczna dla regionów o stosunkowo zaawansowanej urbanizacji i szerokim sektorze zatrudnienia pozarolniczego. Uznać ją należy, zwłaszcza na tle stosunków w Polsce centralnej, za nowoczesną (w 1950 r. z rolnictwa w skali kraju utrzymywało się 61% ludności). Był to oczywiście wynik profilu tych okolic i odziedziczonej struktury gospodarczej, w której w miastach znaczącą rolę odgrywało zatrudnienie w przemyśle. W Lubawce i Chełmsku mimo różnych trudności już w latach 1945–1946 uruchomiono zakłady produkcyjne. Działalność prowadziły – pod nowymi nazwami – istniejące na przełomie lat 30. i 40. przedsiębiorstwa, które teraz bez wyjątków były własnością państwa. W Lubawce do największych należały: Państwowa Przędzalnia Lnu „Lubawa” (572 pracowników), Fabryka Szpul (64 pracowników), Państwowe Zakłady Części Lotniczych (94 zatrudnionych) oraz niewielka Tkalnia Mechaniczna „Syrena” (19 zatrudnionych). W Chełmsku Śląskim produkcję wznowiły zakłady włókiennicze: Państwowa Tkalnia Lnu „Bałtyk” i Państwowa Tkalnia Lnu „Narew” (początkowo nazywana „Mieszko”). W Jarkowicach 170 osób zatrudniała fabryka sznurka, a 10 pracowników niewielka Fabryka WYROBÓW Celuloidowych „Kościuszko”. W Okrzeszynie produkcję prowadzono w Państwowej Tkalni Lnu „Tkacz” (90 zatrudnionych)³³⁹. Często dochodziło do przekształceń tych przedsiębiorstw i zmian nazw oraz profilu produkcji. W Lubawce pojawiła się Fabryka Galanterii Metalowej „Galmet”, zatrudniająca ponad 90 pracowników. Wielką bolączką były braki w surowcach i opale. Odczuwano również pewne trudności kadrowe w związku z wysiedleniem w 1947 r. reszty niemieckich pracowników, zwłaszcza specjalistów. Niektóre zakłady ponosiły straty w związku z niepłaceniem przez armię radziecką

³³⁷ AP JG, SP Kam. G., sygn. 159, Dwutygodniowe sprawozdanie statystyczne z Lubawki za okres 15–31.12.1947 r., k. 547.

³³⁸ AP JG, SP Kam. G., sygn. 211, Opis materiałów statystycznych za miesiąc grudzień 1949 r., k. 2.

³³⁹ AP JG, SP Kam. G., sygn. 158, Wykazy czynnych zakładów przemysłowych wraz z liczbą polskich i niemieckich pracowników w 1947 r., k. 58, 79.

za zamówione produkty. Interwencje powiatowego Referatu Przemysłowego niewiele pomagały³⁴⁰. Zdarzały się też paradoksalne sytuacje, że produkcja pozostawała po prostu w magazynach zakładu, gdyż nie stworzono kanału jej sprzedaży³⁴¹. Pozostała ludność nierolnicza utrzymywała się z pracy w rzemiośle, handlu, przetwórstwie drewna i różnych instytucjach państwowych. W wyniku tzw. bitwy o handel w 1947 r. zlikwidowano sklepy prywatnych kupców, przekazując ten dział usług zrzeszeniom państwowym i spółdzielczym (Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”, „Społem”). Liczba placówek znacząco spadła, co nie pozostało w następnych latach bez negatywnego wpływu na i tak nienajlepszą sytuację aprowizacyjną. Latem 1948 r. donoszono o powtarzających się brakach mięsa i tłuszczów na sklepowych półkach. Nie wznowiły także działalności wszystkie warsztaty rzemieślnicze. I tak w początkach 1948 r. w Chełmsku pracowało 14 placówek, ale 6 było nieczynnych³⁴². Tutaj także starano się ograniczać inicjatywę prywatną, wspierając spółdzielcze i samorządowe formy własności. Piekarnie i rzemieślnicze zakłady przetwórstwa żywności, zwłaszcza większe jednostki, stawały się własnością spółdzielczą, podobnie jak warsztaty szewskie czy ślusarskie³⁴³. Władze dokonywały przeglądu uprawnień do prowadzenia działalności rzemieślniczej, odbierając właścicielom część zakładów³⁴⁴. Także wzrastające obciążenia podatkowe oraz stałe problemy z surowcami zniechęcały do prowadzenia działalności osoby prywatne. W końcu 1948 r. w Lubawce działało 21 zakładów prywatnych i 11 spółdzielni rzemieślniczych³⁴⁵.

Polityka na lokalnym szczeblu

Podobnie jak na całym Dolnym Śląsku, na scenie politycznej wiodącą rolę odgrywały trzy partie: Polska Partia Robotnicza (PPR), Polska Partia Socjalistyczna (PPS) i Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) – bastion opozycji, choć jego przywódca, Stanisław Mikołajczyk, zasiadał w rządzie. Socjaliści byli najliczniejszym

³⁴⁰ AP JG, SP Kam. G., sygn. 49, Sprawozdania Referatu Przemysłowego z 1946 r., k. 88, 138.

³⁴¹ Wiosną 1946 r. w miszkowickich Zakładach Przeróbki Lnu i Konopi, w których zatrudniano 125 pracowników, wytwarzane tu sznury, liny i przędza leżały w magazynie, rzekomo „z braku rynku zbytu”. Por. AP JG, SP Kam. G., sygn. 49, Akta gm. Miszkowice, Pismo komórki PPS przy PZPLiK w Michałowie z 25.05.1946 r., k. 17.

³⁴² AP JG, SP Kam. G., sygn. 228, Wykaz ilościowy warsztatów rzemieślniczych w gm. Chełmsko na 22.01.1948 r., k. 41.

³⁴³ AP JG, SP Kam. G., sygn. 228, Wykaz imienny warsztatów rzemieślniczych w 1948 r., k. 140–141.

³⁴⁴ AP JG, SP Kam. G., sygn. 228, Wykaz warsztatów rzemieślniczych w powiecie kamiennogórskim z 26.07.1948 r., k. 261–280.

³⁴⁵ AP JG, SP Kam. G., sygn. 228, k. 297–302.

stronnictwem także w powiecie kamiennogórskim. Latem 1946 r. komuniści skarżyli się wręcz, że sojusznicze ugrupowanie dominuje, licząc ok. 3000 członków, podczas gdy w szeregach PPR było tylko 500 osób. Działacze PPS w większości postrzegano jako „reakcjonistów”, a sama sytuację polityczną jako „okropną”³⁴⁶. Określenie to sformułowano już po bardzo intensywnej kampanii propagandowej związanej z tzw. referendum ludowym. Dla władz była to próba oceny wielkości społecznego poparcia i zdolności mobilizacyjnych aparatu państwowego przed odkładanymi wyborami parlamentarnymi. PPR przeprowadzał ją pod hasłem głosowania 3 X TAK, co odnosiło się do trzech pytań zadawanych głosującym. Dotyczyły one zniesienia senatu, akceptacji reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu (z zachowaniem możliwości działania tzw. inicjatywy prywatnej) oraz granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, choć tak naprawdę nie treść pytań była tu istotna. Poparcie społeczne w tych kwestiach, mające rzeczywiście duże rozmiary, miało być zinterpretowane jako zwycięstwo obozu władzy i wytyczanego przez nie kierunku przebudowy Polski oraz zmarginalizowanie innych sił politycznych. Toteż wzywały one do głosowania na NIE. PSL, jedyna legalna siła opozycyjna, apelowało o negatywną odpowiedź na pierwsze pytanie. Poddawane naciskom UB i atakowane w propagandzie, nie miało jednak zbyt dużych możliwości prowadzenia agitacji. Jak można wnosić z dokumentów archiwalnych, na tym terenie działania władz były dość skuteczne. „Działalności w czasie głosowania ludowego ze strony reakcjonistów w całym powiecie nie ujawniono”, chwaliła się Komenda Powiatowa MO³⁴⁷. Agitacja referendalna zawitała do najmniejszych miejscowości. Hasło 3 X TAK widniało na niezliczonych plakatach i transparentach, malowano je na ścianach, a nawet na ulicznych chodnikach. Propagowano je na ponad 100 wiecach i zebraniach, z których część odbyła się także w Lubawce i okolicach. „Sam dzień głosowania miał charakter uroczysty i świąteczny – relacjonowano przebieg referendum. – Głosowanie odbyło się w należyтым porządku w myśl przepisów i instrukcji, ludność do głosowania gromadziła się gromadnie. Domy oraz podwoły były udekorowane zielenią i flagami narodowymi”³⁴⁸. Wyniki referendum nie były jednak dla władz tak korzystne, jak sugerowałby chociażby powyższy idylliczny obraz dnia głosowania. Wiadomo, że jego wyniki sfałszowano, choć historycy nie są w stanie ustalić prawdziwego rozkładu głosów. Doszło do tego także w Lubawce, co

³⁴⁶ AIPN, IPN Wr, sygn. 145/131, t. 1, Raport sytuacyjny Komendy Powiatowej MO za okres 1.08–5.09. 1946 r., k. 17.

³⁴⁷ AIPN, IPN Wr, sygn. 145/131, t. 1, Raport sytuacyjny Komendy Powiatowej MO za okres 4.06–4.07.1946 r., k. 16.

³⁴⁸ AIPN, IPN Wr, sygn. 145/131, t. 1, Raport sytuacyjny Komendy Powiatowej MO za okres 4.06–4.07.1946 r., k. 16.

możemy wnosić z późniejszych wzmianek na temat postaw niektórych działaczy politycznych. Przedstawiciele PPS w komisji liczącej głosy wykazywać mieli niechęć w ingerencji w wyniki, ale ostatecznie na otwarty sprzeciw się nie zdobyli. „Jednak w najkrytyczniejszym momencie, gdy okazało się, że liczba i stan głosów był zastraszający i trzeba było zrobić pewne posunięcie [podkreślenie – MR], to Pawlik i Zemanek [członkowie PPS] nie chcieli robić żadnych posunięć, dopiero na pewien nacisk ze strony z-cy przewodniczącego Kom. Ref. Goerke Adama przeprowadzono pewne zmiany [podkreślenie – MR]”³⁴⁹.

Przebieg referendum przekonał władze, że zaplanowane na styczeń wybory parlamentarne wymagają nie tylko bardziej wzmożonych działań propagandowych, ale i bardziej masowych oraz bezwzględnych działań Urzędu Bezpieczeństwa. Już późnym latem 1946 r. przystąpiono do ataku na PSL, represjonowania najbardziej aktywnych działaczy i zastraszania pozostałych. Przeprowadzano z nimi „rozmowy wyjaśniające”, które w szeregach kamiennogórskiego PSL wywołać miały „wielką panikę”. Ludzie porzucali działalność polityczną, niektórzy przechodzili do PPS i podporządkowanego komunistom Stronnictwa Ludowego, składali samokrytykę a nawet atakowali lidera ruchu, Stanisława Mikołajczyka. „Jeszcze kilka dni, a PSL nie będzie na naszym terenie”, chełpiono się w listopadzie 1946 r.³⁵⁰ Wtedy też doszło do wymuszonego rozwiązania komórki tej partii w Chełmsku Śląskim. Pod koniec roku także na lokalnej scenie politycznej komuniści byli już hegemonami, coraz mocniej podporządkowując sobie także PPS.

Odpowiednie przygotowanie wyborów do Sejmu i „zabezpieczenie” wyników głosowania zajęło kilka tygodni. Zachowało się nieco materiałów z terenu powiatu kamiennogórskiego pokazujących tzw. kuchnię wyborczą, czyli machinacje władz zmierzające do sfalszowania wyborów. Dotyczą one również Lubawki i Chełmska. Wraz z Miskowicami tworzyły one jeden obwód głosowania, w którym prawa wyborcze posiadało 4,5 tys. osób. Odebraniu głosującym możliwości swobodnego wyrażenia woli nastąpiło poprzez forsowanie zbiorowego i jawnego oddawania głosu. Władze dokonały także analizy składu społecznego i postaw ludności. „Nastroj ludności jest w stosunku do całości 60–70% niepewny, ponieważ referendum wykazało sprawę jasno i dobitnie – charakteryzował sytuację w typowym dla epoki stylu funkcjonariusz aparatu bezpieczeństwa. – Następnie ostatnio pojawiły się pogłoski, że głosowanie nie odbędzie się tajnie, ponieważ partie polityczne wysłały w teren dziesiętników z listami na Blok Demokratyczny [skupiający PPR,

³⁴⁹ AIPN, IPN Wr, sygn. 055/27, Raport o przebiegu głosowania 19.01.1947 r. z 20.01.1947 r., k. 15.

³⁵⁰ AIPN, IPN Wr, sygn. 145/131, t. 1, Raport sytuacyjny Komendy Powiatowej MO za okres 4.11–1.12.1946 r., k. 22.

PPS, SL i SD – MR] z nieujawnionymi [sic!] nazwiskami na posłów, co zaniepokoiło ludność, że kazano ludziom składać podpisy nie wiedząc na kogo”. Część wyborców, miejscowa inteligencja i duchowieństwo takich podpisów odmówiło. Jednak i tak wysłannicy PPR (PPS, jak oceniono „stara się z dala stać od wszystkiego”) wymusili takie deklaracje aż na 3,6 tys. miejscowych wyborców. Komuniści odpowiednio skonstruowali także skład komisji wyborczej. Zaufanych jej członków obdarzono w wewnętrznych dokumentach UB przymiotnikiem „pewny”. Kilku z nich było zresztą agentami UB. W charakterystykach nie pominięto takich szczegółów, jak słabość do alkoholu czy kobiet. W kampanii propagandowej dominowały ataki na wszystkich poza blokiem zdominowanym przez PPR. Przedwojenna Polska przedstawiana była w wyłącznie czarnych barwach i obwiniana o wszelkie zbrodnie. Ludność straszono wizją utraty – w razie przegranej ugrupowań rządowych – nowych ziem, a więc dopiero co zdobytej stabilizacji, jakiegoś zakotwiczenia po niejednokrotnie ciężkich wojennych przeżyciach. Wszyscy poza komunistami i ich akolitami mieli być wrogami zwykłych ludzi, a także zdrajcami narodowej sprawy. W Miszkowicach jeden z agitatorów wyłożył w prostacki wręcz sposób: „Każdy, który z nas jest Polakiem, to na pewno będzie głosował za Demokracją, chyba że jak nie jest Polakiem, to nie będzie mógł głosować za Demokracją”³⁵¹. Ze wspólnoty narodowej władze wykluczały więc nie tylko uznawanych za wrogich liderów politycznych, ale też zwykłych ludzi, którzy próbowaliby korzystać z teoretycznie przysługującego im jeszcze prawa swobodnego oddania głosu. Lokal wyborczy w Lubawce zabezpieczało w dniu głosowania 9 żołnierzy, 2 milicjantów i 20 członków ORMO, ochotniczej organizacji wspierającej milicjantów. Członkom komisji przydzielono zbrojną eskortę. Przeprowadzono również aresztowania prewencyjne, które na tym terenie objęły pięć osób. W dniu głosowania zatrzymano kolejne trzy, które próbowały zachęcać wyborców do poparcia listy PSL. Do urny wyborczej doprowadzano głosujących od godz. 7.00. Lubawskie zakłady pracy głosowały zbiorowo i jawnie, podobnie jak wielu innych wyborców. Tych mieszkających poza Lubawką dowożono specjalnymi transportami. Grupy wyborców niosły propagandowe transparenty, czasem towarzyszyła im muzyka i śpiew. „Wszystko idzie w należyтым porządku i można zauważyć w ludziach wesoły nastrój”, przekonywał funkcjonariusz UB opisujący akcję „zabezpieczenia” wyborów³⁵². Zwieńczenie dnia „święta demokracji” były wywiezienie z miasteczka urny z głosami do Kamiennej Góry pod silną ochroną. Wskazuje to, że liczenie (i ewentualne fałszowanie) głosów odbywało się w stolicy powiatu. Tam, znając wyniki poszczególnych obwodów,

³⁵¹ AIPN, IPN Wr, sygn. 055/27, Raport o przebiegu głosowania 19.01.1947 r. z 20.01.1947 r., k. 15.

³⁵² AIPN, IPN Wr, sygn. 055/27, Raport o przebiegu głosowania 19.01.1947 r. z 20.01.1947 r., k. 4.

można było sprawniej i elastyczniej dokonywać „poprawiania” decyzji wyborców. Ta przejściowa militaryzacja Lubawki musiała robić wielkie wrażenie. „Wszyscy zostali usunięci, cywile z budynku, gdzie odbyło się głosowanie, z ulicy i wszystkie wjazdy i wyjazdy zostały obstawione przez wojsko, MO, ORMÓ tak długo, dokąd urna nie została wywieziona”³⁵³. I tak zakończyła się, zanim jeszcze się zaczęła, powojenna demokracja. Komuniści dominowali nie tylko na scenie ogólnokrajowej, ale i w tak peryferyjnym środowisku, jak tutejsze okolice. Życie polityczne, a także społeczne, które poddano kontroli władzy, przybrało formy fasadowej demokracji. Akt wyborczy nie miał już służyć wyrażeniu opinii przez obywateli i zmianie, lecz stawał się ponawianą pod czujnym nadzorem manifestacją oficjalnego poparcia dla władzy. W jej łonie w końcu lata 40. doszło do dalszej konsolidacji. Wprawdzie w Polsce formalnie istnieć będzie kilka partii (Stronictwo Demokratyczne i Zjednoczone Stronictwo Ludowe, stworzone z resztek PSL i skomunizowanych ugrupowań chłopskich), lecz najważniejszą będzie stronictwo utworzone w grudniu 1948 r. z połączenia PPR i PPS pod nazwą Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (PZPR). Było to raczej wchłonięcie socjalistów przez silniejszego partnera. Sama PPS znalazła się na celowniku zaraz po parlamentarnym zwycięstwie tzw. Bloku Demokratycznego w styczniu 1947 r. Poddano ją akcji „oczyszczania”, która służyła pozbyciu się osób, uznawanych za wrogie lub zbyt mało entuzjastyczne wobec projektu integracji z komunistami. W całym powiecie odebrano legitymacje partyjne ok. 750 socjalistom (ok. 21%). W analogicznej akcji w PPR pozbyto się zaledwie 45 osób³⁵⁴. Ofiarą zmian stał się także sam S. Kalaman, pionier polskiej administracji, starosta kamiennogórski z ramienia PPS i zwolennik zachowania przez nią swej autonomii. Działania te służyły ograniczeniu obecności socjalistów w aparacie administracyjnym i partyjnym, która wywoływała w poprzednich latach wielkie niezadowolenie członków PPR.

Oświata i kultura

Pierwsze lata po wojnie charakteryzowały zatem wyzwania i zagrożenia na ogromną skalę. Masowe migracje oraz działania polityczne tworzyły ramy, w których rozwijały się wszelkie inne przejawy życia tworzącej się nowej społeczności. Należy je szczególnie docenić, ponieważ manifestowały wolę życia i rozwoju często na przekór niesprzyjającym okolicznościom. Ujawniały również zaangażowanie

³⁵³ AIPN, IPN Wr, sygn. 055/27, Raport o przebiegu głosowania 19.01.1947 r. z 20.01.1947 r., k. 4.

³⁵⁴ AIPN, IPN Wr, sygn. 145/1682, Raport sytuacyjny PUBP za sierpień. Patrz także: Tadeusz Baran, Mieczysław Zieliński, *op. cit.*, s. 179–180.

i potencjał, z jakim przybywali na te obszary polscy osadnicy. Taką sferą była budowa oświaty i podstaw życia kulturalnego. Rolę organizatora szkół odgrywał powołany w lipcu 1945 r. Inspektorat Oświaty w Kamiennej Górze. Wysłał on do miejscowości powiatu swych pracowników, by przeprowadzili spis dzieci w wieku szkolnym. Mieli w tym pomóc burmistrzowie i komendanci posterunków MO³⁵⁵. Późnym latem rozpoczęto w Lubawce przygotowania do uruchomienia szkoły podstawowej dla początkowo niezbyt licznej grupy uczniów, nieprzekraczającej 90 dzieci. Pracowało z nimi czterech nauczycieli (Stanisław Podoba, Edward Szewczyk, Maria Ostrowska i Maria Wawrzeńska). Podobną liczbę uczniów liczyła szkoła w Chełmsku, gdzie jednak początkowo wykładało tylko trzech nauczycieli (Stefania Senderak, Janina Wolka, W. Zieliński). Szkoły uruchomiono również w Miskowicach (największa w tym czasie liczba uczniów – 110 z 3 nauczycielami), Opawie, Niedamirowie, Bukówce, Paczynie, Starej Białce i Okrzeszynie³⁵⁶. Powołując polskie szkoły (dzieci niemieckie nie były objęte nauczaniem), wykorzystano nie tylko niemieckie obiekty, ale i wyposażenie, na ile udało się je skompletować lub uchronić przed rabunkiem czy dewastacją. Długo brakowało polskich podręczników i pomocy dydaktycznych. Nauczyciele musieli często opierać się na swoich umiejętnościach i pamięci. Ogromnym problemem było nadrabianie wojennych zaległości, gdyż część dzieci nie miała wcześniej możliwości uczenia się. Liczba uczniów, jak i grono pedagogiczne powiększało się wraz z rozwojem akcji osadniczej. Pod koniec 1946 r. w Lubawce było już 350 uczniów³⁵⁷. Szkoła pełniła także funkcję miejsca integracji dzieci i rodziców wywodzących się z różnych części Polski. Animozje na tle regionalnym nie były w tym czasie rzadkością, a wspólna praca na rzecz szkoły (sprzątanie, naprawy) zbliżały ludzi. Podobnie działo się w środowiskach wiejskich. Trudności materialne były jednak boleśnie odczuwane. „Stan szkolnictwa (...) na ogół bardzo dobry – oceniał w końcu 1945 r. kamiennogórski pełnomocnik okręgowy. – Stosunek nauczycielstwa do ludności i dziatwy i stosunek wzajemny – serdeczne. Jedyna bolączka to brak ciepłej odzieży i obuwia wśród dzieci do chwili obecnej mimo zarządzonych zbiórek odzieżowych”³⁵⁸. Położenie nauczycieli również pozostawało bardzo trudne. „Sytuacja materialna nauczycielstwa na ogół nieszczególna – trudności w wyżywieniu”, donoszono do władz wyższego szczebla w kwietniu 1946 r.³⁵⁹ W pierwszym powojennym roku

³⁵⁵ *Kamienna Góra. Monografia...*, s. 216.

³⁵⁶ *Ibidem*, s. 221.

³⁵⁷ Elżbieta Deptuła, *op. cit.*, s. 87–91.

³⁵⁸ AP JG, SP Kam. G., sygn. 226, Sprawozdanie Pełnomocnika Rządu RP na Obwód Adm. nr XXVIII z akcji osiedleńczej za listopad 1945 r., k. 51.

³⁵⁹ AP JG, SP Kam. G., sygn. 49, Sprawozdanie sytuacyjne Pełnomocnika Rządu na Obwód Adm. nr XXVIII za kwiecień 1946 r., k. 119.

szkolnym na terenie powiatu działało zaledwie siedem szkół powszechnych. W kolejnym już 28, a liczba uczniów wrosła prawie czterokrotnie³⁶⁰. O osiągnięciach oświaty tej części Dolnego Śląska świadczy poziom wypełniania obowiązku szkolnego (98%), który o ponad 8% przewyższał ogólnopolski.

W 1946 r. podjęto także w Lubawce starania na rzecz organizacji kształcenia zawodowego, mając na uwadze przede wszystkim potrzeby lokalnego przemysłu (szkoła zawodowa przy lubawskiej Fabryce Lnu). Rodzice zainteresowani kształceniem ponadpodstawowym swoich dzieci musieli jednak rozważyć wysłanie ich do stolicy powiatu, gdzie od jesieni 1945 r. działało gimnazjum i liceum ogólnokształcące, a od 1946 r. technikum włókiennicze. W Lubawce pojawiła się natomiast oświata rolnicza oraz różne kursy zawodowe dla dorosłych. Od 1949 r. podjęto także zwalczanie analfabetyzmu, zwłaszcza na wsi. Tworzono spisy nieumiejących czytać i pisać. Władze starały się nagłaśniać propagandowo takie działania jako przejaw likwidacji zacofania przedwojennej Polski. O wynikach akcji, w którą włączono miejscową inteligencję, zwłaszcza nauczycieli, trudno jednak przesądzać. W materiałach nie brak bowiem doniesień o pozornym działaniu takiego wieczorowego nauczania dorosłych. Pod koniec dekady doszło do zmian w systemie szkolnictwa oraz zaprowadzono ściślejsze podporządkowanie procesu kształcenia i wychowania wzorcom radzieckim. Szkoła miała stać się miejscem ideologicznego kształtowania młodych obywateli Polski Ludowej.

Tym celom służyć miała także kultura. Jej przejawy w przypadku ośrodków prowincjonalnych nie były szczególnie rozbudowane. Polegały na rozwoju domów kultury i świetlic, amatorskiej działalności artystycznej (chóry, grupy teatralne) i organizacji spektakli czy wystaw sprowadzanych z większych centrów kulturalnych. Zajmował się tym Wydział Kultury, Informacji i Propagandy w biurze Pełnomocnika Okręgowego w Kamiennej Górze. Już sama jego nazwa podkreślała pogłębiające się z biegiem czasu powiązanie między kulturą a celami propagandowymi władz. Program imprez kulturalnych musiał być zresztą zatwierdzony przez Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, jak w przypadku sztuki „Pamiętnik I Brygady”, pokazywanej w Lubawce w lipcu 1946 r.³⁶¹ Polska kulturę na tym obszarze budowano od zera. Kontakt ze słowem drukowanym długo był zdominowany przez lekturę w pracy. Trzeba było stworzyć biblioteki, ale księgozbiory rosły powoli. Najliczniejsze, co nie może dziwić, posiadały w końcu lat 40. szkoły. Najbardziej popularną formą kontaktu z pewnymi przejawami kultury wysokiej były

³⁶⁰ *Kamienna Góra. Monografia...*, s. 217.

³⁶¹ AP JG, SP Kam. G., sygn. 317, Pismo Pełnomocnika Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk do zespołu artystycznego w Lubawce z 5.07.1946 r., k. 1.

akademie z nieodłączną – po przemówieniach – częścią artystyczną, przygotowaną zwykle przez miejscowych uczniów (deklamacje, śpiew). W sprawozdaniach chwalo-ono się również pogadankami i odczytami na różne tematy, które wygłaszali przysłani lektorzy lub które przygotowywano „miejscowymi siłami” na podstawie przekazanych materiałów. Potencjalne zaplecze w postaci sal widowiskowych (zwykle w dawnych restauracjach czy gospodach) czy kin (Lubawka) istniało we wszystkich miejscowościach. Niekiedy było jednak zdewastowane lub zajęte pod inne cele. W Błażkowej nowo otwartą świetlicę zajęły w październiku 1945 r. wojska radzieckie, urządzając w niej tymczasowy spichlerz³⁶². Nie od razu zaintereso-wano się również pozostałymi na tym terenie zabytkami, cennymi świadectwami kultury materialnej. Ośrodkiem ich zabezpieczenia i prezentacji miało być kamien-nogórskie muzeum. W 1948 r. trafiły do niego eksponaty zgromadzone przed woj-ną w Chełmsku. Oficjalne święta były czasem ożywienia aktywności tych lokalnych ośrodków kultury. W pierwszych latach po wojnie szczególnie wiele uwagi poświę-cano uroczystościom przypadającym w pierwszej dekadzie maja: Świętu Pracy, obchodzonej jeszcze rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja oraz Dniowi Zwycię-stwa „całego świata nad uosobieniem zła faszystowskiego”³⁶³. Przygotowywano również Święto Oświaty czy Dni Książki. W sprawozdaniach z jednej strony podkreślano zainteresowanie odbiorców propozycjami kulturalnymi, z drugiej jednak strony krytycznie oceniano działalność lokalnych animatorów kultury. „Zwiedziwszy parę gmin i wiosek, stwierdziłam, że praca płynie w powolniejszym tempie [sic!] aniżeli w m. Kamienna Góra z powodu braku ludzi i innych niedopeł-nień”, oceniała wiosną 1946 r. pracownica wspomnianego Wydziału. Tu również widoczne były braki kadrowe. Poza tym wyzwania i ciężary codzienności oraz przyzwyczajenia ludności sprawiały zapewne, że jeśli już odczuwano potrzeby kulturalne, to szukano raczej przyjemnej rozrywki (film, koncert muzyki rozryw-kowej), dającej odrobinę wytchnienia. Przekaz propagandowy towarzyszący różnym przedsięwzięciom mógł być dla wielu w tym czasie obojętny lub mało widoczny.

Życie religijne

Rolę integracyjną i stabilizującą, którą dostrzegali nawet funkcjonariusze par-tyjni, pełnił w pierwszych latach powojennych także Kościół katolicki. Katolicka obrzędowość towarzyszyła początkowo nawet oficjalnym uroczystościom. Nie

³⁶² AP JG, SP Kam. G., sygn. 318, Sprawozdanie referenta świetlicowego z inspekcji w Błażkowej dn. 26.11.1945 r., k. 7.

³⁶³ AP JG, SP Kam. G., sygn. 318, Sprawozdanie ogólne referentki świetlicowej za miesiąc maj 1946 r., k. 14.

utrudniano działalności dobroczynnej i społecznej katolików. Pierwsze przedszkole w Lubawce funkcjonowało od września 1945 r. właśnie pod auspicjami oddziału „Caritas”, kościelnej instytucji charytatywnej. W Lubawce polski duchowny prowadził pracę duszpasterską już od czerwca 1945 r. Ks. Bronisław Wojtara, były kapelan wojskowy, pozostawał w parafii pw. Wniebowzięcia NMP do 1951 r. W czasie tak częstych zmian na stanowiskach „kierowniczych” niewątpliwie jawił się on wiernym jako symbol pewnej stabilizacji i sprawności organizacyjnej Kościoła katolickiego.

Należy jednak przypomnieć, polscy duchowni na nowych ziemiach nie byli jednak oficjalnie proboszczami kierowanych przez siebie parafii. Do czasu wysiedlenia w parafiach na tym terenie pracowali oczywiście również duchowni niemieccy, uważający się za właściwych proboszczów, a stosunki z polskim klerem nieraz były napięte. W Lubawce niemieckimi katolikami opiekowało się dwóch miejscowych księży. Oficjalnie, zgodnie z prawem kościelnym, przedstawiciele polskiego kleru byli administratorami, ponieważ Stolica Apostolska (nie mówiąc o niemieckim episkopacie) nie zatwierdziła aż do 1970 r. zmian wywołanych przesunięciem granicy. Pod koniec lat 40. władze będą wykorzystywały tę sytuację do bezpardonowych ataków na Kościół i duchownych, rzekomo kwestionujących trwałość granicy. A przecież duchowni silnie angażowali się w polonizację i katolicyzację nowych ziem, widząc w tym często nie tylko misję kościelną, ale także zadanie narodowe. Ataki komunistów były więc całkowicie instrumentalnym traktowaniem problemu, na który polski Kościół nie miał wielkiego wpływu. Po 1947 r. wynikało to z upatrywania w religii ostatniego bastionu przekazu ideowego i moralnego niekontrolowanego przez władze. W Lubawce pojawiły się również polskie zakonnice – jawdziżanki, które rozpoczęły pracę w tutejszych kościelnych instytucjach opiekuńczych. Stopniowo polscy duchowni pojawiali się także w pozostałych parafiach, przybывая na te tereny wraz z kolejnymi osadnikami. W sprawie obsadzenia parafii ludność zwracała się nawet do administracji państwowej. „Wsie domagają się nadestania księży polskich (...)” – informował w końcu 1945 r. kamiennogórski Pełnomocnik Rządu RP³⁶⁴. Już w 1945 r. w księgach metrykalnych zapisywano udzielenie Polakom sakramentów małżeństwa i chrztu. Pojawiły się również pierwsze polskie pochówki na tutejszych cmentarzach. Praktyki religijne były mocno zrośnięte z rytmem życia codziennego, jak i z kalendarzem świątecznym. Scaląy tak zróżnicowaną polską społeczność, umacniając narodowo-wyznaniowy charakter wspólnoty. Przybysze odnajdywali się stopniowo w miejscowych świątyniach i sakralnym krajobrazie, którego pięknym przykładem w Lubawce była Święta Góra z szeregiem kaplic. Musieli go jednak dostosować do swoich potrzeb i zwyczajów

³⁶⁴ AP JG, SP w Kam. G., sygn. 47, Sprawozdanie miesięczne za grudzień 1945 r., k. 2.

(zmiana napisów, wprowadzenie obrazów popularnych w Polsce świętych czy wyobrażeń maryjnych). Problematyczna przyszłość jawiła się natomiast przed obiektami ewangelickimi. Część z nich, nieprzejęta na potrzeby katolików, czekało zniszczenie lub adaptacja do nowych celów.

Pod koniec lat 40. społeczność złożona z barwnej mozaiki przesiedleńców nieco okrzepła. Wytworzyły się pierwsze więzy łączące ludzi z nowym miejscem, usprawniła się nieco działalność instytucji i organów administracyjnych. Rodząca się stabilizacja szybko została jednak zagrożona przez skutki odgórnego polityki państwa, które – kierowane ideologią komunistyczną – przeszło do realizacji kolejnego etapu przeobrażeń na drodze do „socjalistycznego społeczeństwa”. Wzorem dla niego miała być radziecka rzeczywistość.

Rozwój czy stagnacja?

Debata na temat bilansu 45-letniego okresu w najnowszej historii Polski (1944–1989) mimo upływu kolejnych dekad od upadku systemu komunistycznego nadal trwa. Szczególnie uwypukla się system represji i antydemokratyczną praktykę sprawowania władzy. Z drugiej strony nie sposób zapomnieć o głębokich zmianach, jakie przeszło polskie społeczeństwo. Były one efektem projektu modernizacyjnego Polski prowadzonego przez komunistów. Jego podstawą było uprzemysłowienie kraju i przyspieszenie urbanizacji. Zakres tych zmian, a przede wszystkim ich cena i efektywność, to jeden z zasadniczych tematów badań historycznych. Dyskusja nad „Polską Ludową” zwykle odbywa się z perspektywy ogólnopolskiej lub dzielnic centralnych. Jak należy zbilansować ten okres z punktu widzenia ziem zachodnich i północnych kraju, a zwłaszcza takich obszarów, jak sudeckie pogranicze? Dokonując pospiesznych nieraz ocen, bierze się pod uwagę głęboki kryzys ostatniej dekady istnienia PRL, ale także skutki późniejszej transformacji gospodarczej, która silnie uderzyła w lokalny przemysł. Na tle masowego bezrobocia i zubożenia dla niektórych „dekada Gierka”, a właściwie pierwsza połowa lat 70., jest czasem rozwoju i inwestycji. Uwzględnienia wymaga również centralistyczna polityka państwa oraz jego stosunek do tzw. ziem poniemieckich, wyrażany między innymi w wielkości nakładów inwestycyjnych. Zatem – rozwój czy stagnacja? A może kontynuacja pewnych zjawisk i procesów widocznych przed 1945 r., mimo powojennych wstrząsów migracyjnych i politycznych?

Epoka „Polski Ludowej” to czas dominacji ideologii nad innymi obszarami życia. Gospodarka i stosunki społeczne miały być kształtowane według potrzeb

budowy komunizmu. Najsilniej sfera polityki oddziaływała w pierwszej połowie lat 50., kiedy to państwo posługiwało się rozbudowanym aparatem nadzoru, represji i indoktrynacji, a nasycenie życia społecznego treściami ideologii komunistycznej było największe. Pojawiły się wtedy także usiłowania ingerowania w życie prywatne obywateli, między innymi poprzez zwalczanie religijności i egzekwowanie uczestnictwa w oficjalnych praktykach politycznych. W późniejszym okresie represje zelżały, ale władza nigdy nie wyrzekła się stosowania instrumentów nadzoru i karania wobec osób uznanych za wrogie lub tylko krytyczne wobec panującego systemu. Aparat bezpieczeństwa posiadał do końca istnienia PRL sieć agencjonalną nawet w małych miejscowościach, a kontakty ze światem zewnętrznym były czujnie reglamentowane. Ideologizacja życia społecznego stopniowo jednak malała, aż pozostały pewne rytuały polityczne sprawowane między innymi w dniach świąt państwowych (1 maja, 22 lipca itp.). PZPR była przede wszystkim stronnictwem władzy, a legitymacja partyjna przepustką do kariery i awansu (system nomenklatury). Martwość ideologicznego przekazu widać zwłaszcza w latach 80.

Stalinizacja życia lokalnego

Pierwsza połowa lat 50., z powodu otwartego wzorowania się na modelu radzieckim nazywana stalinizmem, to jednak czas bez mała osaczenia obywatela przez przekaz ideologiczny i kontrolę różnych przejawów życia. Lubawka i okolice jako region nadgraniczny, choć leżący nad „granicą przyjaźni” z Czechosłowacją, pozostawała pod czujnym nadzorem odpowiednich służb. Już w 1946 r. wprowadzono dość restrykcyjne zasady poruszania się i w ogóle egzystencji w tej strefie, zwłaszcza w pasie do 5 km od granicy. Prawo zamieszkania na tym obszarze miało być weryfikowane, zakazano przyjmowania na nocleg, a „wszelkie prace mogą być kontynuowane od wschodu do zachodu słońca”³⁶⁵. Chłopom zakazano uprawy wysokich roślin w pobliżu granicy. Osoby nieznanie ludność miała zatrzymywać i dostarczać na posterunki WOP lub MO. Zarządzenie wywieszono na tablicach ogłoszeń w każdej gromadzie. Był to czas, gdy przez tzw. zieloną granicę nielegalnie płynął jeszcze strumień ludzi (raczej z Polski niż do niej). Pełna kontrola granicy i jej pobliża drastycznie ograniczyła swobodę poruszania się, co oddziaływało oczywiście także na ruch turystyczny na tych wcześniej dość popularnych sudeckich szlakach. Okolice Lubawki na powrót, po okresie swego rodzaju oddalenia się od granicy po zagarnięciu przez Niemcy Kraju Sudeckiego, wróciły do

³⁶⁵ AP JG, SP Kam. G., sygn. 143, Zarządzenie Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska z 1946 r., k. 23–24.

swego nadgranicznego statusu. Niedogodności z tego powodu stały się dotkliwsze w okresie stalinizmu, gdy nadzór stał się jeszcze ściślejszy. Do początku 1950 r. mieszkańcom wydawano osobne dokumenty zezwalające na pobyt w strefie nadgranicznej, które zastąpiły wcześniej stosowane stemplowanie dowodów osobistych przez placówki WOP. Udzielenie zwykłym obywatelom przepustki na przekroczenie granicy było rzadkością³⁶⁶. W następnych latach pojawiały się kolejne obostrzenia. Rozszerzono pas graniczny do 30 km, co oznaczało dla mieszkańców dość znaczące ograniczenia (między innymi w budownictwie, a nawet posiadaniu aparatów fotograficznych). Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa wskazywał osoby, których pobyt w pobliżu granicy uważano za niepożądany. Po zatwierdzeniu tych decyzji przez władze wojewódzkie osoba taka musiała w ciągu miesiąca (a czasem natychmiast) opuścić dom czy gospodarstwo³⁶⁷. Był to dogodny instrument pozbywania się niektórych osób i zastraszania pozostałych. Stopniowe zmiany liberalizujące zaczęto wprowadzać od końca lat 50. Ważne dla intensywności kontaktów transgranicznych będzie pojawienie się możliwości pracy w czechosłowackich zakładach, a także rozwój ruchu turystycznego w późniejszych dekadach.

Życie społeczno-polityczne w tutejszych lokalnych ośrodkach kształtowało się pod wpływem wydarzeń na szczeblu centralnym. Jak to ujął w charakterystycznym stylu starosta kamiennogórski, to one właśnie „ożywym prądem owiały administrację państwową, która już w początkach 1949 r. mogła poszczycić się niespotykanymi dotąd osiągnięciami”³⁶⁸. Ów „prąd” służył ugruntowaniu dominacji PZPR, manifestowanej piastowaniem przez jej członków wszystkich istotnych funkcji i stanowisk oraz narzucaniu wszelkiej aktywności publicznej wedle określonego modelu. Stronnictwo chłopskie, ZSL odgrywało wprawdzie rolę uczestnika „sojuszu robotniczo-chłopskiego”, jednak nie przekładała się ona na rzeczywisty wpływ na prowadzenie lokalnej polityki. Jeśli mówiono wtedy „partia”, miano na myśli oczywiście komunistów. Słowo to pisano najczęściej dużą literą, także w dokumentach urzędowych. Podkreślano tym samym wyjątkową pozycję „przewodniej siły narodu”, jak określiła PZPR słynna poprawka do Konstytucji PRL przyjęta w 1976 r. Autonomia lokalnej władzy i społeczności zresztą właściwie nie istniała. Zadania

³⁶⁶ W 1950 r. w powiecie kamiennogórskim miesiącami nie wydawano żadnej tego typu przepustki. Por. AP JG, SP Kam. G., sygn. 59, Ogólne sprawozdanie przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej za II kwartał 1950 r., k. 97.

³⁶⁷ AP Wr, PWRN, sygn. XVIII/384, Instrukcja o działalności władz i trybie postępowania w sprawach zamieszkiwania i pobytu w pasie granicznym z 6.02.1951 r., k. 8; Uchwała Prezydium Rządu z 3.02.1951 r. o właściwości władz i postępowaniu w sprawach zamieszkiwania i pobytu w pasie granicznym, k. 4–6 (za udostępnienie tego materiału dziękuję Krzysztofowi Łagojdzie).

³⁶⁸ AP Wr, PWRN, sygn. XVIII/384, Sprawozdanie starosty powiatowego w Kamiennej Górze z działalności władz administracji ogólnej za okres od 1949 r. do chwili obecnej, k. 53.

lokalnych organów władzy – po reformie wprowadzonej w 1950 r. były to rady narodowe i ich prezydium, których przewodniczący zastąpili burmistrzów i starostów wraz z ich odrębnymi urzędami – polegały przede wszystkim na przekazywaniu poleceń odgórnych i nadzorowaniu ich realizacji³⁶⁹. Pierwszym przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lubawce został Konstanty Legutko. Zmiana ta była bezpośrednim zastosowaniem modelu radzieckiego w polskiej administracji, które na wiele dekad zakończyło istnienie samorządności lokalnej, jak i odrębnych urzędów administracji państwowej. Gminy pozbawiono prawa własności majątku komunalnego, uzależniając je w każdej właściwie sprawie od decyzji organów wyższego szczebla. Negatywnie wpłynęło to na możliwości realizacji lokalnych potrzeb, gdyż środki na ten cel musiały zostać przydzielone. Pierwsze wybory do rad przeprowadzono dopiero w 1954 r., do tej pory po prostu obsadzano mandaty nominatami partyjnymi. Wybory nadały temu aktowi pozory demokracji („demokracji ludowej”), ale kandydatów i tak ściśle selekcionowano, a głosowanie przeprowadzano zgodnie z wypracowanymi już technikami mobilizacji i sterowania wyborcami, które stosowano przy okazji wyborów parlamentarnych, o czym szerzej poniżej.

W 1954 r. wprowadzono nowy podział terytorialny, znosząc gminy. Odtąd istnieć miały tylko gromadzkie (wiejskie) i miejskie rady narodowe. W zależności od liczby mieszkańców wsi w ciałach tych zasiadało od 15 (Błażkowa) do 23 radnych (Miszkowice)³⁷⁰. W Lubawce mandat radnego sprawowało każdorazowo 30 osób³⁷¹. Rozdrobnienie administracyjne jeszcze bardziej osłabiło lokalne organy władzy. W tym okresie Chełmsko doczekało się jednak pewnej poprawy swego statusu. O powrocie do praw miejskich nie było mowy, ale udało się uzyskać rangę osiedla, wykazując władzom wyższego szczebla przewagę pozarolniczych źródeł utrzymania ludności oraz posiadanie stosunkowo rozbudowanej infrastruktury³⁷². Gminy przywrócono na mapę administracyjną kraju w wyniku kolejnej reformy z 1973 r. Organem władzy stał się Urząd Miasta i Gminy z siedzibą w Lubawce, na czele którego stał naczelnik. Pierwszym został Franciszek Skoczeń. W nowej jednostce terytorialnej znalazło się prócz Lubawki jeszcze 14 wsi. Oprócz Chełmska, które na powrót stało się wsią, były to Bukówka, Błażkowa, Błażejów, Jarkowice, Miszkowice, Niedamirów, Okrzeszyn, Opawa, Paczyn, Paprotki, Stara Bialka, Szczepanów i Uniemyśl. W ten sposób powstała jednostka administracyjna z centrum

³⁶⁹ Ustawa z 20 marca 1950 roku o terenowych organach jednolitej władzy państwowej, „Dziennik Ustaw”, nr 014, poz. 130.

³⁷⁰ AP JG, PPRN w Kamiennej Górze, sygn. 6, k. 1.

³⁷¹ AP JG, PPRN w Kamiennej Górze, sygn. 6, k. 3.

³⁷² AP JG, PPRN w Kamiennej Górze, sygn. 6, Charakterystyka osiedla Chełmsko Śląskie, k. 150.

w Lubawce, która okazała się najtrwalsza z tworzonych tu po 1945 r. Dopełnieniem zmian była likwidacja gromad i osiedli, a od 1975 r. także powiatów (a więc również kamiennogórskiego) oraz zwiększenie liczby województw. Gmina Lubawka znalazła się w granicach nowego województwa jeleniogórskiego, wyłonionego w wyniku podziału starego województwa wrocławskiego. Ten dwustopniowy system administracyjny przetrwał upadek komunizmu i zmieniony został dopiero w 1998 r., gdy na nowo wytyczono granice województw i przywrócono trójstopniową strukturę z powiatami.

Za zmianami podziału administracyjnego szły przekształcenia struktur partyjnych. Lokalne komitety PZPR stanowiły właściwe centrum decyzji i władzy, odzwierciedlając w małej skali stosunki między Komitetem Centralnym politycznego hegemonu a najwyższymi organami władzy wykonawczej i ustawodawczej kraju. Zdarzało się, że dochodziło do łączenia w jednym ręku naczelnych funkcji w administracji terenowej i partyjnym Komitecie, co dodatkowo zacierało granice różnych organów władzy. Zresztą sytuacja, w której kierujący gminą był równocześnie funkcjonariuszem partyjnym szczebla niższego niż miejscowy I sekretarz, także oznaczała zależność i podporządkowanie „czynnika administracyjnego”. PZPR, mniejszą uwagę poświęcając od lat 60. wychowywaniu „nowego człowieka”, członka socjalistycznego kolektywu, stawiała się przede wszystkim rozrośniętym aparatem zarządzającym krajem – od stolicy do każdej prowincjonalnej gminy, od wielkich kombinatów przemysłowych po wiejskie spółdzielnie produkcyjne. System nomenklatury, wysuwania na stanowiska ludzi z legitymacjami partyjnymi, trzymał się mocno do końca istnienia systemu. Ręczne sterowanie takimi osobami uchodziło za normalną praktykę. Jeszcze w 1985 r. kierownictwo lubawskiej PZPR, szukając sposobów mobilizacji kadr, zapowiedziało „konieczność przeprowadzenia męskich [podkreślenie M.R.] rozmów z kierownictwami zakładów pracy” w celu uświadomienia ich „z czyjej rekomendacji te funkcje pełnią”³⁷³.

Marksizm-leninizm, jak nazywano ideologiczny fundament „władzy ludowej”, czyli *de facto* rządów monopartii komunistycznej, w sposób niezwykle agresywny starano się zaszczepiać w społeczeństwie przede wszystkim w pierwszej połowie lat 50. Nie dotyczyło to jedynie tzw. klasy wielkoprzemysłowej czy mieszkańców dużych miast. Indoktrynacji podlegali również obywatele Polski Ludowej żyjący z dala od takich ośrodków. Ambicją władz było docieranie z przekazem ideologicznym do każdej wsi, do dzieci i gospodyń domowych. Dzisiejszy czytelnik dokumentacji wytworzonej przez organy administracji lokalnej – wspomniane prezydium

³⁷³ AP JG, KMG PPZPR w Lubawce, sygn. 11, Protokół z posiedzenia plenarnego KMG PZPR w Lubawce z 1.07.1985 r., b.p.

rad narodowych różnych szczebli – łatwo wyłowi charakterystyczne zwroty i określenia oficjalnego języka. Hołdy dla radzieckiego przywódcy J. Stalina, bezwarunkowy podziw dla osiągnięć ZSRR i bezwzględne potępienie II RP, inwektywy pod adresem prawdziwych i urojonych wrogów klasowych, gromkie przyrzeczenia kontynuowania walki o pokój i wykonanie planu, jak i nieodłączna „samokrytyka” zapełniają sprawozdania z posiedzeń rad narodowych nie tylko Lubawki, ale i okolicznych wsi. Tworzą specyficzną nowomowę, w której terminy ideologiczne wkładane są nieraz w zdania pisane polszczyzną daleką od poprawności. W wystąpieniach lokalnych mówców łopoczą czerwone sztandary, rozkwita każda dziedzina życia, wróg klasowy wprawdzie knuje, ale też bezsilnie zaciska pięści i zgrzyta zębami, a starsze pokolenie przywołuje przedwojenną biedę i poniżenie, by wzmóc swój zapal do umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego³⁷⁴.

Analiza kampanii wyborczych i wyników głosowania w przypadku PRL, podobnie jak i wszelkich innych dyktatur, nie oddaje oczywiście rzeczywistych poglądów i preferencji politycznych obywateli. Wszystkie elementy tych cyklicznych wydarzeń, od procesu wyłaniania kandydatów, spotkania z wyborcami po zliczenie głosów i ich podanie do wiadomości, były starannie reżyserowane i na bieżąco kontrolowane. Ogromny nacisk kładziono na frekwencję wyborczą, tworząc cały system mobilizacji i nadzoru nad obywatelami. Samo głosowanie w sytuacji braku rzeczywistego wyboru nie miało właściwie znaczenia. Układ sił pozostawał przecież niezmienny. Wybory były więc bardziej akcją mobilizacji społecznej i sprawdzeniem możliwości w tym zakresie aparatu administracyjno-partyjnego (który przy tej okazji oceniano) niż wyłanianiem reprezentantów społeczeństwa czy liderów politycznych. W dodatku gremia, do których ich wybierano, były jedynie pozornymi organami władzy narodu, niezależnie od tego, czy była to wiejska rada, czy parlament. Poprzestańmy zatem na wybranych przykładach z tej części powiatu kamiennogórskiego, które pozwolą przybliżyć organizację i przebieg głosowań w środowiskach lokalnych. Wielką machiną organizacyjno-propagandową i kontrolno-represyjną puszczono w ruch przy okazji pierwszych wyborów do sejmu, w których nie było już żadnej możliwości startu ugrupowania opozycyjnego. Przeprowadzono je po uchwaleniu konstytucji i nowej ordynacji wyborczej w końcu października 1952 r. Przygotowania rozpoczęto już w sierpniu. Na najniższy poziom – do powiatów i gmin – przekazano szczegółowe instrukcje. Mieli je realizować – oprócz funkcjonariuszy państwowych – aktywiści komitetów Frontu Narodowego (złożonego z PZPR i pozostałych partii, organizacji społecznych i związków zawodowych), jedyne ciało

³⁷⁴ Szerzej patrz m.in. protokoły posiedzeń Gromadzkiej Rady Narodowej: AP JG, PGRN w Błazkowej, sygn. 4 i kolejne.

mogącego wystawić kandydatów w wyborach, oraz ci skierowani do obwodowych komisji wyborczych. Często te same osoby zaangażowane były na różnych polach. Do niektórych ciał dokładano starannie wyselekcjonowanych bezpartyjnych, by stworzyć wrażenie szerszej reprezentacji obywateli. Komuniści jednak przeważali i z reguły przewodniczyli tym gremiom. I tak w miszkowickim KFN na 15 członków aż 11 było z PZPR. W tamtejszej komisji wyborczej na 7 członków 4 było z tej partii³⁷⁵. Zwracano uwagę na obecność kobiet, ponieważ uważano ją za dowód ich równouprawnienia, ale też aktywnego uczestnictwa w „socjalistycznym budownictwie”. Ogromne znaczenie przypisano akcji sprawdzania spisów wyborców sporządzanych przez organy lokalnej administracji. Nakłaniano do tego poprzez ogłoszenia, masówki, osobiste rozmowy i naciski na wszystkich uprawnionych do głosowania. W powiecie kamiennogórskim akcja ta rozwinęła się dopiero po „wysłaniu agitatorów w teren”. Rzeczywiście, ujawniono sporo pomyłek i pominięć, ale naczelnym celem tej akcji było zmobilizowanie i zdyscyplinowanie elektoratu (sprawdzenie listy przez wyborcę odnotowywano). Tylko w Lubawce ujawniono prawie 200 pomyłek, co nie najlepiej świadczyło o jakości prowadzonych rejestrów meldunkowych³⁷⁶. Kolejne zadania dla wspomnianych komitetów to nakłonienie ludności do przyjmowania tzw. zobowiązań przedwyborczych, czyli deklaracji o wykonaniu nadgodzin przez robotników, szybszym dostarczeniu kontyngentów żywnościowych przez rolników czy dobrowolnym wykonaniu w czasie wolnym jakichś prac w najbliższym otoczeniu (odbywała się bowiem równoległe walka o porządek i estetykę). Dokonywano tego najczęściej w czasie wieców, starając się zamaskować narzucony odgórnie charakter tych działań. Podobne przyrzeczenia wymuszono z okazji różnych świąt i rocznie jako dodatkową formę ich uczczenia. We wrześniu 1952 r. we wsi Paczyn jako „czyn wyborczy” została założona spółdzielnia produkcyjna. Wstąpić do niej mieli z entuzjazmem w wyniku „pracy uświadamiającej w [tej] gromadzie” i „właściwego docierania do mas” wszyscy miejscowi gospodarze³⁷⁷. W oczach władz zwierzchnich było to znaczące osiągnięcie, toteż inicjatorzy „kołchozu” doczekali się wyróżnienia. Kampanie wyborcze były zatem także czasem, gdy kształtowała się warstwa lokalnych aktywistów, niekoniecznie partyjnych, wspierających działania władzy z przyczyn ideowych lub w nadziei na awans.

Komisje wyborcze odpowiadały oczywiście także za przygotowanie lokali wyborczych (przypominano o konieczności instalacji kabin z kotarami, choć w 1947 r.

³⁷⁵ AP JG, PPRN w Kamiennej Górze, sygn. 4, Skład KFN w Miszkowicach, k. 12.

³⁷⁶ AP JG, PPRN w Kamiennej Górze, sygn. 4, Protokół o ustaleniu „martwych dusz” w obwodzie nr 102 (Lubawka miasto) z 26.10.1952 r., k. 154.

³⁷⁷ AP JG, PPRN w Kamiennej Górze, sygn. 4, Ocena pracy PGRN w Błazkowej w akcji wyborczej, k. 156–157.

zmuszano wyborców do jawnego oddawania głosu). Nie wszystkie sobie z tym radziły – władze powiatowe wytykały brud i brak stosownych dekoracji czy szyldów informacyjnych, między innymi w Lubawce. Piętnując rozmaite zaniedbania w przygotowaniu wyborów, oceniano, że niektórzy przewodniczący przydiów rad narodowych, zwłaszcza wiejskich, „nie zrozumieli, co to jest ordynacja wyborcza i co to są wybory”³⁷⁸. Było jednak wręcz odwrotnie – doskonali pojmowali oni, że jest to jedynie pewien propagandowy spektakl. Prawdę tę jednak należało maskować i to tego owi funkcjonariusze jeszcze nie rozumieli. Ostatnie dni przed wyborami były czasem maratonów wieców i masówek oraz ustalania planu doprowadzania wyborców do urn. Celem była stuprocentowa frekwencja, co oznaczało, że także obłożnie chorzy czy niepełnosprawni musieli spełnić obowiązek obywatela PRL. „Sesja Rady Narodowej (...) zobowiązała wszystkich członków Rady, członków Komisji oraz przewodniczących Komitetów Blokowych – przydzielając im obwody oraz bloki domów pod opiekę oraz zobowiązując ich do całkowitej odpowiedzialności za należyte uświadomienie wyborców”³⁷⁹. Schronienie się we własnym mieszkaniu przed agresywną polityką było właściwie niemożliwe. Bierność obywatela władzy nie wystarczała, wymagała ona bowiem nie tylko posłuszeństwa, ale i manifestacji poparcia i choć minimalnego współuczestnictwa. To kolejna cecha ustrojów totalitarnych. Władze komunistyczne będą wielką uwagę przywiązywały do masowego udziału w wyborach czy takich uroczystościach, jak Święto Pracy, aż do lat 80. Nie mając legitymacji politycznej do rządzenia, bo nie były nią wybory, w których nie było innych możliwości niż kandydaci wystawieni przez Front Jedności Narodu (nazwa bloku wyborczego funkcjonująca od 1956 r.), władza dbała o publiczne podkreślanie łączności ze społeczeństwem. Jak to ujmowało znane hasło propagandowe: „Program Partii – programem Narodu”. Patriotyzm polegał więc na wspieraniu przez wszystkich programu stronnictwa rządzącego i zdominowanych przez nie ZSL i SD. W takiej sytuacji obywatelom trapionym nierozwiązanymi, a często też lekceważonymi przez lokalne organy problemami, pozostawało swoiste szantażowanie władzy odmową uczestnictwa w politycznych inscenizacjach. Nie miało to nic wspólnego z żądaniami politycznymi czy tworzeniem ruchu opozycyjnego. Chodziło o sprawy bytowe, bóleczki codzienności. Było więc raczej desperackim sposobem zwrócenia uwagi na dramatyczne położenie, gdy zawiodły wszelkie inne (podania, wnioski do administracji i miejscowych radnych). Z klasycznym tego rodzaju przypadkiem mamy do czynienia w Chełmsku w marcu 1976 r. Miejscowość od wielu już lat

³⁷⁸ AP JG, PPRN w Kamiennej Górze, sygn. 4, Ocena przebiegu wyborów w powiecie kamienno-górskim, k. 236.

³⁷⁹ AP JG, PPRN w Kamiennej Górze, sygn. 4, Sprawozdanie PMRN w Lubawce z akcji wyborczej z 28.10.1952 r., 150.

borykała się z ogromnymi zaniedbaniami, o które obwiniano lokalne władze (do czego jeszcze wrócimy). Z kolejnych obietnic, składanych między innymi przy okazji wyborów, niewiele wynikało. Wreszcie część mieszkańców sięgnęła po groźbę bojkotu głosowania podczas zbliżających się wyborów do sejmiku i rad narodowych. W dokumentacji Służby Bezpieczeństwa znajdujemy materiały pokazujące, jakimi metodami uporano się z tą próbą wyrażenia niezadowolenia. SB uważała zresztą, że chełmszczanie mieli słuszne powody do rozżalenia. „Przyczyną zamiaru [niegłosowania – MR] są uzasadnione pretensje do władz gminnych i wojewódzkich, (...) wieś jest kompletnie zaniedbana”³⁸⁰. Oceniano, że frekwencja może wynieść 70–75%. Byłaby jeszcze niższa, ale ludzie bali się kłopotów w zakładach pracy. Funkcjonariusze SB zebrali informacje od agentów i przeprowadzili rozmowy z władzami gminy Lubawka. Warunki życia mieszkańców Chełmska uznali za bardzo trudne z powodu posuniętej dewastacji budynków mieszkalnych i braków w zaopatrzeniu w podstawowe produkty (w tym czasie zaczynał się w kraju kolejny kryzys aprowizacyjny). Do częściowego nawet bojkotu wyborów nie można było jednak dopuścić. Wdrożono więc sprawdzone metody dyscyplinowania wyborców: agitację i rozmowy „wyjaśniające”. Nakłoniono również do wsparcia władz miejscowego proboszcza, który z ambony przypomniał parafianom, że „udział w głosowaniu jest obywatelskim obowiązkiem każdego Polaka”³⁸¹. Działania te wywarły właściwy skutek, choć rzecz jasna przyczyn problemów nie usunięto: „(...) Wyborcy z Chełmska pójdą do głosowania: jedni z obowiązku, drudzy z bojaźni przed sankcjami, ale sytuacja w tej miejscowości jest zła”³⁸². Ostatecznie frekwencja wyniosła 94%. Incydent w Chełmsku był jednym z tysięcy znaków narastającego w kraju niezadowolenia społecznego. Za kilka lat przerodzi się ono w wielki ruch sprzeciwu, manifestowany również w tej części Dolnego Śląska.

Pod czujnym okiem „bezpieki”

Po działalności aparatu bezpieczeństwa na terenie Lubawki i okolic nie zachowało się wiele materiałów. Jednak nawet szczątkowe informacje pokazują, jak rozwinięty był ten lokalny aparat nadzoru i represji i jak wyglądało w praktyce zapewnianie władzy społecznego posłuchu aż do lat 80. Wykorzystywano przy tym najgorsze strony ludzkiej natury. Nawet w tak niewielkich społecznościach „bezpieczniacy” byli zdolni pozyskiwać na zasadzie dobrowolności (i za wynagrodzeniem)

³⁸⁰ AIPN, IPN Wr, sygn. 0_20_56, Tajny meldunek nr 303 z 19.03.1976 r., k. 14.

³⁸¹ *Ibidem*.

³⁸² AIPN, IPN Wr, sygn. 0_20_56, Notatka służbowa z 20.03.1970 r., k. 19.

lub szantażem grupy donosicieli, nazywanych po 1956 r. tajnymi współpracownikami. Informowali oni, o czym rozmawiali między sobą ich sąsiedzi: lubawscy robotnicy podczas przerwy obiadowej lub chłopci zebrani przy wiejskich opłotkach, czy też co mówił ksiądz podczas nabożeństwa lub w trakcie prywatnej pogawędki. Wykorzystywano również doniesienia tzw. kontaktów obywatelskich – osób, które formalnie nie były rejestrowane jako agenci. Nawet zbyt ochocze okrzyki wznoszone w trakcie libacji w gospodzie czy pogróżki pochopnie wygłoszone w czasie kłótni mogły wskutek takiego doniesienia stać się przestępstwem politycznym. Szczególnie intensywnej obserwacji podlegały zakłady przemysłowe. W latach stalinizmu łatwo było zyskać miano dywersanta czy sabotażysty. Jakiś epizod w biografii, na przykład „niesłuszne” pochodzenie społeczne, służba w Armii Krajowej, członkostwo w PSL czy wyrzucenie z PPR lub PPS w okresie niedawnego „oczyszczania”, skrzętnie odnotowany w aktach prowadzonych przez UB, mógł spowodować takie oskarżenie. Każda awaria była traktowana przez UB jako efekt celowej wrogiej działalności. Tak też tłumaczono każde opóźnienie w realizacji planu czy najskromniejszą próbę oporu robotników wobec narzucanych norm pracy.

Skali infiltracji i represji z przyczyn politycznych nie jesteśmy w stanie w pełni ustalić. Nie można także ocenić, jaką część czynów karanych w tym okresie (a ta przecież istniała, podsycana również przez ciężkie warunki życia) stanowiły postęпки tego rodzaju. Można jednak przytoczyć kilka charakterystycznych przykładów. Prawdopodobnie najczęstszych typem antypaństwowych działań były tzw. wrogie wypowiedzi (szeptana propaganda). Polegały one na krytycznym komentowaniu sytuacji w kraju, między innymi radzieckiej dominacji w Polsce, kultu jedności (Stalina i polskich liderów komunistycznych), a także pewnych elementów życia codziennego, jak powtarzające się braki podstawowych towarów na rynku. Karano również za tzw. antyspółdzielczą/antykółchozową propagandę, skierowaną przeciwko przekształceniom ustroju rolnego. Poważnym przestępstwem było słuchanie zagranicznych rozgłośni radiowych. W październiku 1950 r. UB aresztowało radcę prawnego zakładów lniarskich w Lubawce³⁸³. Część zarzutów była wynikiem prowokacji agentów „Czajka” i „Granit”, którzy, będąc prawdopodobnie znajomymi ofiary, nakłaniali ją do kolejnych zbyt szczerych wypowiedzi o sytuacji w kraju. UB oceniła je jako przygotowywanie „obalenia przemocą ustroju”. Po aresztowaniu dokonano przesłuchań współpracowników i innych osób z otoczenia zatrzymanego, co dodało kolejne „dowody” winy. Jako taki potraktowano również przeszłość wojenną aresztowanego – służbę w Armii Krajowej. Sąd skazał go na 2 lata więzienia. Wielkie zainteresowania UB wzbudzały nastroje wsi. Tu również posługiwano się

³⁸³ AIPN, IPN Wr, sygn. 039/5312, t. 1–2, Akta Kazimierza Rykowskiego, ur. 1893 r.

agentami. Jeden z nich, o pseudonimie „Czarny”, tak opisywał zachowanie swych sąsiadów z Miszkowic jesienią 1948 r., gdy do chłopów dotarły już zapowiedzi zmiany w polityce rolnej państwa. „Gospodarze g.[miny] Miszkowice mówią głośno o spółdzielni produkcyjnej jak o kołchozach, które wszystko odbiorą gospodarzom, a sam gospodarz parobkiem będzie na kołchozie, zabiorą wszystkie maszyny gospodarzom. W związku z tym masowo wyprzedawają [sic!] rożnicę i do Wałbrzycha sprzedali 27 krów i jałowizny, masowo sprzedają zboże, nie zakupują nawozów sztucznych i nie sięją zboża. Wieczorami zbierają się i masowo debatują nad spółdzielniami”³⁸⁴. Nastroje antyspółdzielcze władze wykorzystały do rozprawy z wójtem tej gminy, obwiniając go – obok szeregu innych zarzutów dotyczących kradzieży i korupcji – o ich umyślne podsycanie. I tak pospolity przestępca, najlepiej jeszcze nadużywający alkoholu, stawał się wrogiem ideologicznym. Krytyka „kołchozów” przez chłopów mimo represji nie ustawała, a mizerne wyniki gospodarowania w tych tworach tłumaczono – zgodnie z radzieckim wzorem – działalnością zakamuflowanego wroga. W Opawie okazał się nim sklepowy, który miał umyślnie rozpijać spółdzielców. W Paprotkach, gdzie przez ponad dwa lata nie udało się powołać spółdzielni, a budynek dla niej przeznaczony spłonął, obwiniano o wrogie działania jedną szczególnie podobno wrogo nastawioną i wpływową rodzinę³⁸⁵. W Błazkowej, gdzie również stwierdzano silne postawy antyspółdzielcze, aresztowano 17-latkę, który wysyłał listy z pogrózkami pod adresem przewodniczącego miejscowej Gminnej Rady Narodowej³⁸⁶. W lubawskim tartaku w 1953 r. aresztowano kilka osób. Jednej z nich zarzucono nie tylko kolportaż wiadomości z zagranicznych stacji radiowych, ale i niemalże terroryzm polityczny – zamiar otrucia sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej (POP) PZPR w zakładzie³⁸⁷. Kierując się stalinowskim twierdzeniem o zaostrzaniu się walki klasowej w miarę postępów w budowie socjalizmu, również kamiennogórcy ubecy szukali nie tylko osób zbyt wylewnych w rozmowach, ale przede wszystkim dopuszczających się wrogich czynów powodujących straty w „gospodarce narodowej”. Latem 1949 r. w Lubawce urządzono nawet pokazowy proces sabotażysty. Pracownik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego miał celowo uszkodzić kocioł parowy. Na rozprawę doprowadzono nie tylko załogę tego zakładu, ale i delegacje z pozostałych. Miał to być bowiem skuteczny „środek wychowawczy” dla robotników. Obwinionego

³⁸⁴ AIPN, IPN Wr, sygn. 039/5176, Doniesienie agenturalne TW Czarnego z 4.09.1948 t., k. 9.

³⁸⁵ AIPN, IPN Wr, sygn. 0–53–194, Sprawozdanie z pracy PUdsBP w Kamiennej Górze z IV kwartału 1955 r., k. 101.

³⁸⁶ AIPN, IPN Wr, sygn. 0–53–194, Sprawozdanie z pracy PUdsBP w Kamiennej Górze w I kwartale 1955 r., k. 77.

³⁸⁷ AIPN, IPN Wr, sygn. 039/5351, Akta Wojciecha Benbenka i innych.

skazano na 8 lat³⁸⁸. W lutym 1952 r. doszło do dwugodzinnej przerwy w pracy, której dopuściła się grupa robotnic Zakładów Lniarskich w Lubawce. Ich postulat był bardzo konkretny – poprawa wyżywienia w hotelu robotniczym. Po otrzymaniu dodatkowej porcji kielbasy kobiety wróciły do pracy. Uznaną za prowodyrkę zajęć robotnicę oskarżono nie tylko o wywołanie buntu, ale także o zdemoralizowanie i psucie opinii o mieszkankach hotelu³⁸⁹. W marcu 1951 r. doszło do aresztowań młodzieży z Lubawki. Kilkunastu chłopców w wieku 14–19 lat miało stworzyć latem poprzedniego roku „grupę kontrrewolucyjną”. Poznali się w Klubie Sportowym „Włókniarz”. Starsi z nich mieli ukrywać przez kilka lat znalezione w lesie broń i amunicję, ale wyrzucili ją jeszcze przed rzekomym założeniem przez nich nielegalnej organizacji. Na czym więc polegała ich antypaństwowa działalność? Wydaje się, że wyłącznie na rozmowach o informacjach z zagranicznego radia, zasłyszanych przez niektórych z nich. Sam jednak fakt regularnego spotykania się poza dozwolonymi i kontrolowanymi przez władze formami zrzeszania się młodzieży już był podejrzany. Widziano w nim utworzenie „bandy” i za to lider grupy otrzymał pięcioletni wyrok. Dwie inne osoby skazano na 2,5 roku więzienia. Pozostałych, zapewne nieletnich, zwolniono po przeprowadzeniu rozmów profilaktycznych. Takowe też przeprowadzono z ich rodzicami w obecności członków Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (PMRN) w Lubawce. Wykrycie grupy UB zawdzięczała dwóm donosicielom o pseudonimach „Janek” i „Piotrusz”. Brzmienie pseudonimów może wskazywać, że agentami mogli być koledzy aresztowanych³⁹⁰.

Mobilizację aparatu bezpieczeństwa wywoływało także pojawienie się wrogich władzy napisów czy ulotek. Sprawy te powracają wielokrotnie, co wskazuje, że organom władzy nie udawało się całkowicie spacyfikować ludzi nawet w tak peryferyjnych ośrodkach. W 1950 r. w Lubawce znaleziono ulotki na cześć zniesionego przed laty święta 3 maja. W innych USA zostały nazwane „ostoją pokoju całego świata”. W kolejnej zapowiadano jednak rychłą wojnę i przyjście „amerykańskiego Tity”³⁹¹. W 1954 r. UB prowadziło śledztwo – nie wiadomo z jakim wynikiem – w ZL „Odra” po wykryciu w toaletach „wrogich napisów (...) szkalujących naszą Partię i Urząd Bezpieczeństwa”³⁹². Jak widać, władza ludowa chciała kontrolować nawet miejsca, w których ściany mocą odwiecznego zwyczaju służyły wyrażaniu niecenzurowanego *vox populi*. Falę „wrogiej propagandy” wywołały wydarzenia

³⁸⁸ AIPN, IPN Wr, sygn. 145/1680, Raport sytuacyjny z powiatu Kamienna Góra za sierpień 1949, k. 26.

³⁸⁹ AIPN, IPN Wr, sygn. 029/441, Strajk w Zakładach Lniarskich „Odra” w 1952 r.

³⁹⁰ AIPN, IPN Wr, sygn. 0–49–470, Kontrrewolucyjna grupa młodzieżowa w Lubawce, 1950–1951.

³⁹¹ AIPN, IPN Wr, sygn. 145/1682, Raporty sytuacyjne PUBP za maj i wrzesień 1950 r., k. 9, 27.

³⁹² AIPN, IPN Wr, sygn. 0–53–229, Sprawozdanie z pracy PUBP w Kamiennej Górze za kwiecień 1954 r.

z początku marca 1953 r., czyli informacje o chorobie i zgonie Stalina. Pewien mieszkaniec Niedamirowa znalazł się w polu zainteresowania ubeków za komentarz wygłoszony w miejscowym sklepie. „Niech zdycha, to nie będzie więcej mordował”, miał powiedzieć do stojących w kolejce³⁹³. Funkcjonariusz skrupulatnie odnotował także, że osoba ta „stara się prowadzić wrogą robotę” w miejscowej spółdzielni, licząc na jej rozpad. Takie oczekiwania na wsi miały być zresztą powszechne³⁹⁴. Przez ponad 3 lata pozostawały jednak niespełnione.

Okres po 1956 r. uchodzi za mniej represyjny – po części także dlatego że władza zrezygnowała z forsowania działań, które wzbudzały największy sprzeciw społeczny, jak kolektywizacja rolnictwa. Nie należy jednak zapominać, że wypracowane wcześniej metody infiltracji były nadal wykorzystywane, działali agenci i SB prowadziła wiele tzw. rozpracowań, starając się tłumić w zarodku ogniska potencjalnego niezadowolenia czy wystąpień określanych jako „antysocjalistyczne”. Wzmogoną czujność budziły także kontakty z zagranicą i obcokrajowcami, do których na tym terenie dochodziło nie tylko z racji jego nadgranicznego charakteru, ale i pewnych inwestycji – sprowadzanie zachodnich urządzeń i technologii – do których w epoce gierkowskiego otwarcia PRL na świat dochodziło częściej. Przykładem mogą być działania prowadzone w latach 1973–1976 w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Watra” w Lubawce. W liczącej ok. 2,5 tys. osób załodze przeważały kobiety. „Duża ilość zatrudnionych w obiekcie sprzyja powstawaniu różnych tendencji niezadowoleń i przerywania pracy”³⁹⁵. Dodatkowo w zakładzie pojawiali się zagraniczni fachowcy montujący nowe maszyny. Uznano, że działający w przedsiębiorstwie agent („Julia”) i dwa kontakty operacyjne, będące nieco inną niż agenturalna formą dobrowolnej współpracy z SB, to za mało w stosunku do potrzeb. Aktywizacja SB nastąpiła po informacji z działu kadr zakładu, że dwie szwaczki „wytwarzają niezdrową atmosferę (...). Starwały się buntować szwaczki do wstrzymywania pracy i wymuszania podwyżek płacowych”³⁹⁶. Rok wcześniej doszło w tym zakładzie do prób przerywania pracy lub stosowania strajku włoskiego w reakcji na złe naliczenie wykonanej przez robotnice prace. „Nie robiliśmy tego złośliwie, tylko upominaliśmy się o swoje”, tłumaczyła kobieta uznana za „głównego prowodyra”. Znakiem czasu i różnicą w porównaniu ze stalinizmem było to, że ukarano ją jedynie obcięciem nagrody rocznej i wzięciem pod obserwację.

³⁹³ AIPN, IPN Wr, sygn. 0–39–5352, Akta Wincentego Pietrullewicza.

³⁹⁴ AIPN, IPN Wr, sygn. 0–53–229, Sprawozdania z pracy PUBP w Kamiennej Górze za marzec 1953 r.

³⁹⁵ AIPN, IPN Wr, sygn. 0/34/23, Sprawa operacyjnego rozpracowania obiektu „Odra” (dot. ZPD „Watra” w Lubawce), k. 7.

³⁹⁶ AIPN, IPN Wr, sygn. 0/34/23, Notatka służbowa z 18.02.1974 r., k. 106.

Starano się jednak podobne protesty likwidować już na starcie, stąd ważniejsza kontrola zakładu – nie tylko nastrojów załogi, ale w ogóle jego funkcjonowania.

Stale uwagę aparatu bezpieczeństwa przyciągali też duchowni katolicy i wierni szczególnie aktywni w funkcjonowaniu parafii. Rywalizacja o „rząd dusz” między komunistyczną władzą a Kościołem katolickim trwała niezmiennie, mimo zaprzestania zdecydowanie antykościelnej polityki okresu stalinizmu. Zachowała się obszerna teczka z materiałami SB z lat 1960–1963 odnosząca się do „reakcyjnego kleru” w powiecie kamiennogórskim. W tym czasie ponownie zaostrzały się relacje państwo–Kościół, czego kulminacją nastąpiła w połowie lat 60. podczas obchodów milenium chrztu Polski. W 1961 r. ustawa o rozwoju systemu oświaty i wychowania zakazała lekcji religii w szkołach. Mogły być one odtąd prowadzone w punktach katechetycznych, które miały być nadzorowane przez inspektoraty oświaty. Wymagało to znalezienia odpowiednich pomieszczeń, co często było bardzo trudne. W Lubawce i Chełmsku zorganizowano je na plebanii, a w Błazkowej w domu prywatnym³⁹⁷. SB przyglądała się reakcjom duchownych, starała się na różne sposoby utrudniać ich działania, paraliżować inicjatywy świeckich. Do szczególnie wrogo nastawionych kapłanów zaliczano lubawskiego proboszcza i wicedziekana, ks. Bronisława Pachółka, pełniącego swą posługę w latach 1953–1977. SB śledziła go wnikliwie od 1959 r., między innymi z pomocą agenta o pseudonimie „Stanisław”, który należał do bliskiego otoczenia duchownego. Była to osoba bardzo zaangażowana w swoją rolę i przez to szczególnie szkodliwa – obszernie referowała treść kazania duchownego i przekazywała jego wypowiedzi prywatne, także pozyskane od osób trzecich. Informacje o duchowieństwie z tutejszego dekanatu pozyskiwano również od agenta w sutannie, bo i takiego udało się SB zwerbować. Inny duchowny był aktywnym „kontaktem obywatelskim”. Ks. Pachółek miał jego zdaniem „nadawać polityczny kierunek działalności [kleru] podczas odpraw dekanalnych”³⁹⁸. Przejawami wrogiej działalności duchownego była „dyskryminacja” kierownika szkoły powszechnej za zdejmowanie krzyży w salach lekcyjnych. Proboszcz nie użył też świetlicy parafialnej Związku Młodzieży Socjalistycznej, ponieważ była to formacją komunistyczną. W kazaniach sprzeciwiał się aborcji. Naciskał również na rodziców, by ich dzieci chodziły na katechezę. Wprawdzie podporządkowywał się poleceniom władz, na przykład dotyczącym tras procesji podczas święta Bożego Ciała, ale krytykował je z ambony. Na różne sposoby pobudzał religijność parafian, między innymi przez peregrynacje świętych obrazów, co szczególnie irytowało władze. Nawet z posiadania przez niego

³⁹⁷ AIPN, IPN Wr, sygn. 0–32–28, Wykaz punktów katechetycznych w roku szkolnym 1962/1963, k. 364.

³⁹⁸ AIPN, IPN Wr, sygn. 0–32–28, Uzupełnienie charakterystyki operacyjnej po zagadnieniu reakcyjnego kleru w powiecie Kamienna Góra z 15.07.1960 r., k. 18.

telewizora (co w tym czasie było jeszcze rzadkie) robiono mu zarzut, że to nowoczesne medium sprytnie wykorzystuje do przyciągania młodzieży. W sposób charakterystyczny dla mentalności aparatu bezpieczeństwa wszystkie posunięcia duchownych, w tym lubawskiego proboszcza, tłumaczono reakcyjnością ich poglądów, ewentualnie względami materialnymi. Lubawski proboszcz szczególnie aktywnie protestował bowiem przeciwko narzucaniu czynszu na pomieszczenia plebanii i odmawiał płacenia³⁹⁹. „Być księdzem w Polsce Ludowej to nie jest idylla – miał podsumować swe położenie ks. Pacholek – (...) trzeba lawirować i borykać się z trudnościami”⁴⁰⁰. Wspomniane „lawirowanie” dotyczyło między innymi momentów różnych politycznych kampanii, w które władze starała się wciągnąć duchownych jako szanowane na ogół lokalne autorytety. Mimo nacisków duchowieństwo kamiennogórskie starało się unikać takich sytuacji, zgodnie zresztą ze stanowiskiem wyższej hierarchii kościelnej. Proboszcz chełmski, nachodzony przez miejscowych delegatów komitetu Frontu Jedności Narodu podczas przygotowań do wyborów sejmowych, miał się przed nimi chować na swej plebanii⁴⁰¹.

Baczną uwagą SB obdarzała również szczególnie zaangażowanych wiernych. Tu również wykorzystywano doniesienia współpracowników, którzy podawali, jakie formy życia wspólnotowe działają w ich parafiach oraz ile osób bierze w nich udział. Na początku lat 60. informowali, kto z mieszkańców Chełmska wysyła przekazem pocztowym pieniądze na potrzeby Wyższego Seminarium Duchownego i kto spośród robotników lubawskich zamawia msze w intencji zakładu i towarzyszy pracy. Kary spadły na organizatorów nielegalnej w świetle prawa zbiórki pieniędzy na owe intencje mszalne⁴⁰². Materiały z inwigilacji duchownych i wierzących, ale i inne dokumenty tego typu są przykrą lekturą, przynoszącą obraz rozmyślnie wynaturzanych przez władze stosunków międzyludzkich. Nawet w sudeckiej wsi czy w niewielkim mieście ludzie nie mogli być pewni, czy jakieś nierozważnie lub w zaufaniu rzucone zdanie nie trafi do uszu władzy.

Nastroje społeczne

Nie odnaleziono natomiast materiałów aparatu bezpieczeństwa, które oddawałyby szerzej nastroje społeczne w tym rejonie Sudetów podczas tzw. polskich

³⁹⁹ Po kilku miesiącach został więc najbardziej zadłużonym proboszczem (161 tys. zł zaległości czynszowych). Por. AIPN, IPN Wr, sygn. 0–32–28, Notatka służbowa dotycząca zadłużeń księży za czynsz na 1.05.1961 r., k. 105.

⁴⁰⁰ AIPN, IPN Wr, sygn. 0–32–28, Notatka służbowa z 24.11.1962 r., k. 249.

⁴⁰¹ AIPN, IPN Wr, sygn. 0–32–28, k. 253.

⁴⁰² Pieniądze chętni wrzucali do puszek postawionej na jednym z krosien. Por. AIPN, IPN Wr, sygn. 0–32–28, Notatka służbowa z 16.02.1961 r., k. 316 i n.

miesiące w latach historycznych przełomów: 1956, 1980 czy 1989. Z pewnym prawdopodobieństwem możemy przypuszczać, że nie odbiegały od reakcji w podobnych wielkością ośrodkach Dolnego Śląska. Informacje o wypadkach w Poznaniu, Warszawie czy na Wybrzeżu docierały z pewnym opóźnieniem, ale budziły nadzieje na pozytywną zmianę. Skłaniały też do większej aktywności na forum publicznym, jak w latach 1980–1981. Bliskość wałbrzyskiego ośrodka przemysłowego, w którym pracowali także mieszkańcy gminy Lubawka, ułatwiała dostęp do niecenzurowanych informacji. Była jednak ważna data w dziejach nie tylko Polski, ale i całego bloku wschodniego, która szerokim echem odbiła się w Lubawce i okolicach. Chodzi oczywiście o „praską wiosnę” 1968 r., czechosłowacką próbę głębokiej reformy ustroju socjalistycznego, która została siłą stłumiona przez wojska Układu Warszawskiego w sierpniu tegoż roku. W tej niechlubnej interwencji brali udział także polscy żołnierze. Szosą w kierunku Trutnova w końcu sierpnia 1968 r. przejeżdżały oddziały spieszące do Czechosłowacji z niechcianą „bratnią pomocą”, a właściwie wkraczające do sąsiada jak na terytorium wrogiego państwa. W raportach aparatu bezpieczeństwa odnotowywano nie tylko przesuwanie się polskich i radzieckich kolumn wojskowych tutejszymi drogami, ale także zawarto informacje o postawach polskiej ludności i napięciach polsko-czeskich, które pojawiały się w kontaktach obywateli obu krajów. W pobliżu lubawskiego przejścia granicznego działało wojskowe lądowisko dla helikopterów. „Ogólnie spokój. Pojechali do CSRR nasi komandosi i saperzy w kierunku Trutnova”⁴⁰³. Spokój nie był jednak całkowity. Z drugiej strony granicy docierały informacje o desperackich (ale pokojowych) próbach opóźniania marszu interwentów. Z okolic Trutnova niósł się dym z płonących na szosie beczek ze smołą. Wiedzano, że cywile w okolicach Žacléřa barykadowali szlak wojsk i tworzyli żywe blokady. Po polskiej stronie słuchano praskiego radia, apelującego o przerwanie najazdu. Aparat bezpieczeństwa zaobserwował masowe wykupywanie żywności w sklepach przez mieszkańców miasta i okolic, spodziewających się jeśli nie wybuchu konfliktu wojennego, to na pewno zaostrenia sytuacji aprowizacyjnej w Polsce. W końcu kilka miesięcy wcześniej przez kraj przetoczyły się brutalne represje wobec protestującej młodzieży i napięcie nadal się utrzymywało. Informacje o przebiegu wydarzeń po czechosłowackiej stronie kolportowali polscy pracownicy, których odwołano lub sami wrócili do domów. Dalsze wyjazdy do pracy wstrzymano. Wagony towarowe przybywające z Czechosłowacji poddawano na stacji w Lubawce dokładnym oględzinom. Ujawnione „wrogie napisy” usuwano przed dalszym odprawieniem składów w głąb Polski. Zaniepokojenie wzbudził fakt – niepotwierdzony, jak podkreślano – solidaryzowania się polskich robotnic

⁴⁰³ AIPN, IPN Wr, sygn. 032/582 t. 1, Meldunek GPK w Lubawce z 23.08.1968 r., k. 187.

z czechosłowackim społeczeństwem. Bardziej zdecydowanych wystąpień jednak w zachowanym materiale nie odnotowano. Ktoś rozrzucił jedynie w Lubawce ulotki potępiające interwencję. Skrupulatnie zbierano też informacje o zatargach i nieprzyjemnościach, które spotykały Polaków ze strony Czechów, obarczających ich współodpowiedzialnością za brutalną ingerencję sąsiadów. Z pewnością zamierzano je wykorzystać w propagandzie i aktywności agentów, mającej na celu przekonywanie do zasadności interwencji i rozbudzanie antyczechosłowackich nastrojów wśród Polaków. Na pierwszy rzut oka wydaje się to swoistym paradoksem, zważywszy na oficjalny przekaz mówiący nie tylko o przyjaźni, ale wręcz o braterstwie państw bloku wschodniego. Z drugiej jednak strony pamiętać należy o dążeniu systemu politycznego do całkowitej kontroli nad społecznymi interakcjami, w tym także nad kontaktami ponad granicami państwowymi i narodowymi. Głosząc internacjonalizm, komuniści nie byli wolni od uprawiania retoryki nacjonalistycznej i wykorzystywania jej, gdy była im przydatna. Czechosłowacka „praska wiosna” z programem reformy realnego socjalizmu mogłaby wzmocnić nacisk społeczny na zmiany w Polsce. Wszak jak głosiło jedno z haseł pozaoficjalnych, „Polska czeka na swego Dubczeka”.

Przygraniczne położenie gminy składało się zresztą na specyfikę egzystencji jej mieszkańców w całym okresie powojennym. Do zjawisk typowych dla strefy granicznej należało nielegalne przekraczanie granicy lub łamanie przepisów ruchu osobowego, zwłaszcza w odniesieniu do przewozu towarów. Sprawy te leżały w centrum zainteresowania aparatu bezpieczeństwa obu krajów. W zachowanych archiwaliach odnajdujemy sporo śladów podejmowanych przez niego działań. W 1949 r. za nielegalne przekroczenie granicy z Czechosłowacją groziło co najmniej 1,5 roku więzienia⁴⁰⁴. Podobne kary orzekano w latach 70. i później. Granicę próbowano przekroczyć oficjalnie z nieważnym lub sfałszowanym dokumentem lub całkowicie nielegalnie w miejscach odległych od przejścia granicznego. W 1987 r. w Trutnowie schwymano ojca i syna tłumaczących, że zgubili się na grzybach. O prawdziwych ich intencjach, czyli chęci ucieczki z PRL, miały jednak świadczyć zdaniem SB konserwy w plecaku i... egzemplarz „Pana Tadeusza”. Zapewne po szkolnej lekturze „Latarnika” funkcjonariusze SB uważali epos za nieodłączną część bagażu polskiego tułacza⁴⁰⁵. Granica była jednak przede wszystkim miejscem istotnym na mapie nieformalnego obiegu gospodarczego. To jej znaczenie wynikało z dotkliwych dla ludności braków na polskim rynku. Pracujący w Czechosłowacji mogli korzystać z oferty tamtejszych placówek handlowych. W 1972 r. z terenu

⁴⁰⁴ Tyle samo orzekano za przebywanie w strefie bez wymaganych dokumentów, co uznawano za przygotowywanie ucieczki. Por. AIPN, IPN Wr, sygn. 038/4733, Sprawa H. Wiśniewskiego; AIPN, IPN Wr, sygn. 038/4983, Sprawa Z. Niedźwiedzia.

⁴⁰⁵ AIPN, IPN Wr, sygn. 029/244, Sprawa Kowalewskich.

powiatu kamiennogórskiego pracowało po drugiej stronie granicy ponad 300 osób, z czego większość w Trutnowie. Były to głównie kobiety⁴⁰⁶. SB śledziła z pomocą agentów nastroje wśród w dużej części codziennie migrującej grupy pracowników. „Szkalują PRL i ZSRR” – oceniano w 1972 r. polskie robotnice. Wydaje się jednak, że nie chodziło tu o sprawy polityczne, lecz rozżalenie, iż zaopatrzenie w Czechosłowacji jest lepsze niż w rodzinnym kraju. Na granicy wyrastała zresztą sieć powiązań. Celnicy, czasem korumpowani, a czasem po prostu porzucający urzędową podejrzliwość wobec codziennie widywanych kobiet, nieraz przymykali oko nad większą ilość wwożonych towarów. Innym razem jednak skrupulatnie kontrolowali i porównywali wartość zakupów z książeczkami płac robotnic. Rano procedury przekraczania wypełniano szybko, by kobiety zdążyły do pracy. W przypadku autobusów powrotnych skarżono się na wydłużanie kontroli i – co za tym idzie – późny przyjazd do domu. Zrobienie zakupów w Czechosłowacji nie było przy tym wcale łatwe. Brakowało na nie zwykle czasu (konieczność powrotu autobusem o określonej porze). Polki skarżyły się również na złą obsługę w sklepach, zwłaszcza gdy i w Czechosłowacji pojawiły się problemy z zaopatrzeniem. „Pracownicy skarżą się, że w sklepach w Trutnowie prawie że nic nie mogą sobie kupić. Jak ekspedientki usłyszą polski język, wówczas nie chcą dobry towar [sic!] podać klientom lub wychodzą do magazynu, względnie mówią, że więcej nie ma – donosiła TW „Brygida” w listopadzie 1973 r. – Pracownice mówią, że ciężko pracują na te korony, ale wołałyby jeszcze jedną zmianę odpracować, a po zakupach nie chodzić, ale zapytanie, co mają z tymi koronami zrobić, przecież to są ich ciężko zapracowane pieniądze”⁴⁰⁷. System walutowy – zakaz przelewów lub dokonywanie ich po niekorzystnym przeliczeniu na złotówki – zmuszał kobiety do wydawania pieniędzy na miejscu z nadzieją, że późniejsza sprzedaż zakupionych towarów w kraju pozwoli im „odzyskać” pieniądze, a może nawet uzyskać dodatkowy dochód na „czarnym rynku”, najczęściej w drodze sąsiedzkiej wymiany.

Życie w gospodarce niedoborów

Sytuacja gospodarcza w kraju i regionie oraz poziom życia rodzin były chyba najważniejszym punktem odniesienia, który kształtował stosunek ludność tego wiejsko-małomiasteczkowego środowiska do władzy państwowej. Zdawano sobie z tego doskonale sprawę. „Atmosfera w zakładach pracy jest bardzo zła. Wynika

⁴⁰⁶ AIPN, IPN Wr, sygn. 034/25, Sprawa obiektowa Mrowie.

⁴⁰⁷ AIPN, IPN Wr, sygn. 034/25, k. 114.

to głównie z sytuacji rynkowej”, zauważano już latem 1978 r.⁴⁰⁸ Postulaty socjalne związane z poprawą warunków życia, szczególnie sprawy aprowizacji i mieszkaniowe, zajmowały wiele miejsca podczas tzw. karnawału „Solidarności”, czyli w latach 1980–1981. Także w Lubawce miejscowa władza partyjna stanęła wobec konieczności, jak to określił I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego (KMG) PZPR jesienią 1980 r., „stawienia czoła największemu w dziejach Polski Ludowej kryzysowi społeczno-politycznemu”⁴⁰⁹. Wszelkie zmiany miały jednak charakter wymuszony. Jeden z członków KMG w Lubawce w chwili, gdy na szczytach władzy doszło już do roszady, z dużą pewnością siebie stwierdzał: „Nie mamy powodu bić się w piersi”. Inni dyskutanci podczas październikowego plenum KMG PZPR w Lubawce stwierdzali jednak, że i w tutejszej gminie władze okazały się niewydolne. Receptą na to miało być wcielenie w życie zasady „partia kieruje, rząd rządzi”, czyli ograniczenie bezpośredniego sprawowania rządów przez PZPR, a zatem w dużej części odrzucenie praktyk, w których wyrosły całe generacje działaczy, także niższych szczebli. Sytuacja w kraju, wymiana kierownictwa partyjno-rządowego, siła społecznego buntu i szybka rozbudowa struktur niekontrolowanych przez władze wprowadziły ludzi „siły przewodniej” w stan ogłuszenia i bierności. „Członkowie partii nie umieją walczyć, czekają biernie na wytyczne z góry”, oceniał położenie w lubawskiej organizacji partyjnej jeden z uczestników plenum. I sekretarz zauważał, przypominając sobie zapewne zawartość kolejnych „planów rozwoju” gminy, że wcześniej „były wszelkie obietnice, przyrzeczenia i na tym pozostawało”. Jego zdaniem 3/4 obecnie napływających postulatów było już wielokrotnie zgłaszanych przez ludność. „Nikt się wtedy [czyli przed strajkami 1980 r.] z nimi nie liczył”. Partia zatem *de facto* sama była winna obecnego kryzysu... Plenum zakończyło się wezwaniem członków partii do „przejęcia do ofensywy” i „poderwaniu się do pracy”. Konkretniej odpowiedzi na pytanie postawione przez I sekretarza, „co zrobić, aby partia stanęła na nogi” i otrząsnęła „z szoku letnich wydarzeń” jednak nie udzielono⁴¹⁰. Lubawscy komuniści nie byli w stanie wypracować czegoś, co było za trudne także dla Komitetu Centralnego (KC) PZPR. Hierarchiczny model zarządzania i wypracowany od dekad sposób działania tylko pod wpływem nakazów odgórnych nie sprzyjały zresztą samodzielności. W czerwcu 1981 r. na kolejnym plenum KMG PZPR zebrani znów krytykowali bierność partii. „Jesteśmy nadal do tyłu, jeśli chodzi o przejawianie inicjatywy”. Miejscowe struktury „Solidarności” w zakładach pracy zgłaszały kolejne żądania socjalne, między innymi w sprawie

⁴⁰⁸ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 14, Protokół nr 16/78 z 15.08.1978 r., b.p.

⁴⁰⁹ AP JG, KMG PZPR, sygn. 5, Przemówienie I sekretarza KMG PZPR w Lubawce na posiedzeniu KMG PZPR, b.p.

⁴¹⁰ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 5, Protokół nr 4/80 z 20.10.1980, b.p.

polepszenia opieki nad dziećmi. Na te potrzeby miały być przekazywane niektóre obiekty używane dotąd przez administrację lub PZPR. „Dlaczego dopiero «Solidarność» tę sprawę poruszyła, czy partia wcześniej nie wiedziała, że nie ma żłobków i przedszkoli?», zastanawiał się jeden z dyskutantów. Inny przestrzegał, że bez „sprawiedliwego rozliczenia za winy to nie mamy co liczyć, że będą jakiegokolwiek reformy”. Przypominał także, że nie chodzi tylko o władze kraju. „Trzeba patrzeć od dołu i widzieć te małe machlojki”, stwierdził, mając zapewne na myśli lubawską i chełmską rzeczywistość. Bardzo wiele mówi o lokalnym położeniu także zgłoszony pod koniec obrad pomysł na uwiarygodnienie tutejszych organów władzy „w oczach społeczeństwa”. Miało nim być uzyskanie większych przydziałów mięsa do lubawskich sklepów, gdyż miasteczko w tak newralgicznej sprawie było traktowane w swej ocenie „po macoszemu”⁴¹¹.

Więcej kielbasy oraz uruchomienie oczekiwanego od lat nowego przekaźnika sygnału TV miało poprawić notowania miejscowych rządców. Ponadto receptą na kryzys miało być zwanie „oczyszczonych” szeregów, „popularyzacja” działań partii i pozyskanie społecznej przychylności choć częściową poprawą warunków życia. Ludność, zaufawszy po raz kolejny partii (umacniającej na nowo swą „więź z masami”), miała natomiast oddać się z zaangażowaniem pracy. „Dziś każda przerwa w pracy, to olbrzymie straty, to niemożność realizacji wielu postulatów w (...) katastrofalnej sytuacji kraju”, przestrzegała lubawska egzekutywa partyjna jesienią 1980 r.⁴¹²

Czy jednak można było oczekiwać entuzjazmu obywateli dla takiego programu? Wydaje się, że wśród ludności dominowało – obok niezadowolenia – po prostu zmęczenie i bierność. Wielkie wydarzenia z sierpnia 1980 r. dotarły tu, zdaniem autorów monografii gminy z 1991 r., „echem dość spóźnionym i raczej nikłym”. Nie strajkowano w sposób zorganizowany, choć robotników było kilka tysięcy. Doszło jednak do sformułowania i przedstawienia postulatów dyrekcjom zakładów. Zaczęli wyłaniać się nowi liderzy działań społecznych. Stopniowo i w Lubawce tworzyły się struktury wielkiego ruchu społecznego, jakim stał się NSZZ „Solidarność”. Powstał Międzyzakładowy Komitet Założycielski związku, do którego weszli delegaci największych zakładów pracy (między innymi Tadeusz Jurkowski, Jan Pajdzik i Eugeniusz Kazimierski)⁴¹³.

Miejscowa władza nie uniknęła przetasowań, choć początkowo część funkcjonariuszy wysokiego szczebla nie widziała ku temu żadnych powodów. Wczesną

⁴¹¹ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 5, Protokół nr 2/81 z 4.06.1981 r., b.p.

⁴¹² AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 5, Protokół nr 4/80 z 20.10.1980, b.p.

⁴¹³ Elżbieta Deptuła i in., *op. cit.*, s. 152.

wiosną 1981 r. I sekretarzem KMG PZPR przestał być – po kilku latach zajmowania tego stanowiska – Włodzimierz Zwierzyna. Zastąpił go Z. Filip. W lipcu 1981 r. do dymisji podała się ówczesna naczelnik gminy Lubawka, Anna Cieplicka, która stanowisko piastowała od 1977 r.

PZPR w lokalnym środowisku

Wezwania do aktywności i ideologicznego pryncypializmu niewiele dawały nawet w lubawskiej organizacji partyjnej. W części wynikało to z masowego charakteru organizacji partyjnych i przypadkowego lub wymuszonego okolicznościami członkostwa. Stan „upartyjnienia” gminy wzrósł u schyłku lat 70., gdy w PZPR było ponad 1000 osób, czyli 13% pracujących. Do Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej (ZSMP) należało zaś ok. 900 osób⁴¹⁴. Przynależność do PZPR była w karierze zawodowej dobrze widziana, nierzadko występowaniu o legitymację partyjną towarzyszyły konkretne rachuby na poprawę sytuacji materialnej. W 1981 r. w warunkach ogromnego napięcia społecznego, otwarcie manifestowanej niechęci do PZPR, a przede wszystkim niewydolności partii w spełnianiu obietnic wiele osób decydowało się zakończyć swą traktowaną czysto pragmatycznie partyjną przynależność. Jedna z byłych towarzyszek partyjnych „stwierdziła, że nie widzi możliwości odnowy, do takiej partii nie chce należeć”. Czy jednak chodziło jej głównie o względy ideowe? „Wyliczyła, ile składek opłaciła i nic za to nie ma”. Inna kobieta złożyła legitymację partyjną, podkreślając, że „partia w niczym jej nie pomogła”⁴¹⁵. Z niepełnych danych wynika, że z partii usunięto ponad 40 osób, czyli ok. 4% wszystkich członków, wielu na ich wniosek. Reaktywacja „siły przewodniej” jednak nie następowała, a rzecznikiem ludności pozostawał niezależny związek, mający swe organizacje w miejscowych zakładach pracy. Charakteryzując sytuację w lubawskich przedsiębiorstwach w pierwszych miesiącach 1981 r., stwierdzano: „załoga opowiada się za «Solidarnością». Proste zwrócenie uwagi powoduje, że zarzuca się utrudnianie działalności «Solidarności». W zakładzie nie ma chętnych do partyjnego działania, (...) nie mamy szans w walce ideologicznej”⁴¹⁶. Utyskiwano, że działacze opozycyjnego związku zawodowego, w odróżnieniu od członków PZPR, mają dostęp do pewniejszej i świeższej informacji, są aktywniejsi i lepiej zorganizowani.

⁴¹⁴ AP JG, KMG w Lubawce, sygn. 14, Analiza rozwoju szeregów partyjnych w latach 1976/1978; sygn. 15, Ocena działalności Zarządu Miejsko-Gminnego ZSMP w Lubawce w pierwszym półroczu 1979 r., b.p.

⁴¹⁵ AP JG, KMG w Lubawce, sygn. 16, Protokół nr 24/80 z 17.12.1981 r., b.p.

⁴¹⁶ AP JG, KMG w Lubawce, sygn. 16, Protokół nr 27/81 z 18.02.1982 r., b.p.

Partia na poziomie lokalnym pogrążona była we właściwie permanentnym kryzysie. Wyraźnie nie dawała sobie rady w warunkach stosunkowo swobodnej rywalizacji o uwagę i poparcie obywateli. W wiejskich komórkach partii aktywność praktycznie zamarła⁴¹⁷. W 1981 r. rezygnowano nawet z tak sztandarowych dotąd imprez partyjnych, jak pochód pierwszomajowy. Zamiast niego „chętnych” mieszkańców Lubawki i gminy zaproszono na akademię w Domu Kultury. Resztę świątecznego dnia wypełniły skromne imprezy sportowe i rozrywkowe (między innymi bieg z jajkiem i w workach, rzuty piłką lekarską i zabawa taneczna)⁴¹⁸. Dalsze miesiące, tak w całym kraju, jak i na poziomie lokalnym, przyniosły pogorszenie sytuacji. Bołączki życia codziennego związane z fatalną aprowizacją narastały. Wiadomości o zastrzaniu się napięcia wewnętrznego w kraju z pewnością rodziły obawy o przyszłość. Nie wiemy, jak mieszkańcy Lubawki i okolic przyjęli wprowadzenie przez gen. Jaruzelskiego stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. Możemy założyć, że podobnie jak w innych małych ośrodkach, gdzie nie było warunków do praktykowania czynnego oporu, a wśród ludności dominowała troska o utrzymanie i bezpieczeństwo rodzin. A jak na te wydarzenia zareagowali miejscowi „ludzie władzy”? W gminie pojawili się wojskowi komisarze – płk Szczepanowski z podkomendnymi. Brali ono udział w posiedzeniach organów władzy, nadzorowali i kontrolowali. 20 grudnia 1981 r. rezygnację ze stanowiska złożył dotychczasowy I sekretarz KMG PZPR. Tłumaczył swą decyzję „brakiem doświadczenia, niezbędnego na czas wojenny”⁴¹⁹. Już na tym samym posiedzeniu komitetu, w obecności wojskowych komisarzy, powołano na jego następcę Kazimierza Partykę. Negatywnie oceniono także naczelnika gminy, ale ostatecznie pozostał on na swym stanowisku do jesieni 1982 r.⁴²⁰ Jeden z członków egzekutywy KMG PZPR dokonał oceny nastrojów społecznych. „Próżnię po niej [tj. «Solidarności» – MR] musimy wypełnić swoim działaniem. (...) Wiele czasu trzeba, by społeczeństwo zrozumiało, że stan wojenny był konieczny dla zabezpieczenia społeczeństwa, nie partii”. W dalszej swej wypowiedzi zajął się jednak wyłącznie sposobami, jak umocnić władzę partii w tych wyjątkowych warunkach. „Trzeba przede wszystkim iść do ludzi”, zauważali kolejni dyskutanci. Brakowało jednak chętnych do tych zadań. Trwało weryfikowanie członków partii, wiele osób samodzielnie wносиło o skreślenie (do połowy 1983 r. szeregi partyjne zmalały o ponad

⁴¹⁷ AP JG, KMG w Lubawce, sygn. 16, Sprawozdanie z działalności Miejsko-Gminnej Komisji Rewizyjnej PZPR w Lubawce za drugie półrocze 1980 r.

⁴¹⁸ AP JG, KMG w Lubawce, sygn. 16, Program obchodów Święta 1 maja 1981 r. w Lubawce i Chełmsku Śl.

⁴¹⁹ AP JG, KMG w Lubawce, sygn. 16, Protokół nr 7/81 z 20.12.1981 r.

⁴²⁰ Odwołano go w atmosferze skandalu. Będąc w stanie nietrzeźwym, zasnął na spotkaniu z młodzieżą Lubawki. Por. AP JG, KMG w Lubawce, sygn. 16, Protokół nr 34/82 z 9.11.1982 r.

200 osób⁴²¹). Miejscowych pezetpeerowców cechowała stała pasywność. Niechętnie płacono składki, nie chodzono na zebrania. Partia w środowisku lokalnym praktycznie była martwa, choć dzierżyła pełnię władzy. Również „pasy transmisyjne”, partyjne przybudówki i organizacje kontrolowane przez PZPR, działały słabo. Nowy szef ZSMP miał „trudności z poderwaniem organizacji” do życia. Teoretycznie apolityczny ZHP daremnie czekał na nowego komendanta. Z wymiany opinii w partyjnych gremiach można wnosić, że po staremu widziano przydatność wyłącznie tzw. ręcznego sterowania. Wyznaczano bowiem funkcjonariuszy partyjnego kierownictwa, którzy mieli odpowiadać przed egzekutywą za rozwiązanie konkretnych spraw. Obywateli mogło z całej tej dyskusji zainteresować chyba tylko potwierdzenie przez komisarza wojskowego, że „Lubawka była pokrzywdzona, jeśli chodzi o dostawy wędlin lepszego gatunku”. I tak – przy wszystkich zmianach zaprowadzonych przez wojskową dyktaturę – mięso pozostało w centrum troski władzy. Jego dostępność – po ponad 40 latach egzystencji kraju pod rządami komunistów, w warunkach pokoju – była nadal minimalnym gwarantem spokoju społecznego. Teraz to nowi rządcy z tej samej siły politycznej mieli być oceniani pod kątem zawartości talerzy mieszkańców gminy. W sposobie zarządzania i podejmowania decyzji w praktyce nic się nie zmieniło. Miejskowe kierownictwo partyjne, jak to już było poprzednio, zajmowało się właściwie wszystkim, umniejszając nadal znaczenie administracji, nie mówiąc o dopuszczaniu jakiegś inicjatywy ludności. I tak jedną ze spraw poruszanych na posiedzeniu egzekutywy KMG PZPR w styczniu 1982 r. był brak warzywniaka w Chełmsku. W tym miasteczku brakowało więc na wspomnianych talerzach nie tylko mięsa, ale czasem nawet pospolitych kartofli, po które trzeba było wybierać się do centrum gminy⁴²². Aspirująca do onnipotencji władza lokalna nie była jednak w stanie nawet takiej sprawy załatwić samodzielnie. O uruchomieniu sklepiku miał rozmawiać sam I sekretarz KMG PZPR z prezesem Gminnej Spółdzielni (GS) w Kamiennej Górze. Podobne dyskusje, jak te o zaopatrzeniu w przetwory mięsne i warzywa, toczono w 1982 r. i później na temat węgla, butów, pieczywa, mleka, jaj. Pokazują one, w jak katastrofalnej sytuacji była centralnie sterowana polska gospodarka w tym czasie, a co za tym idzie, jak niski był poziom życia. „Musimy poprzez system informacji wewnątrzpartyjnej przekazać decydom, że może jeszcze brakować przez parę miesięcy telewizorów, samochodów itp. towarów, ale buty muszą być!”

Próby pewnych zmian, nazywane przez rząd reformą i wprowadzane kilkoma etapami, w ciągu dekady nie przyniosły znaczącej poprawy. Towarów brakowało,

⁴²¹ AP JG, KMG w Lubawce, sygn. 23, Dane statystyczne o liczebności PZPR na dzień 31.08.1983 r. Kobiety stanowiły pokazną część rezygnujących z członkostwa w strukturach partyjnych.

⁴²² AP JG, KMG w Lubawce, sygn. 16, Protokół 10/82 z 4.01.1982 r.

ceny rosły. Rozlegały się wezwania do przejawiania inicjatywy, ale tylko w ramach systemu gospodarki nakazowo-rozdzielczej, co nie wróżyło im powodzenia. Na gruncie lubawskim pojawił się błyskotliwy pomysł, by skupić puste słoiki i wybrać się własnym transportem po śledzie. Spalił on jednak na panewce, bo ludność – przetwarzająca co się dało w swych gospodarstwach domowych – nie miała zamiaru zbywać cennych szklanych opakowań⁴²³. Informacja, że „w «Lubawii» już się nie podaje zakąsek do piwa, wkrótce też nie będzie piwa”, oddawała całkowity upadek lokalnej gastronomii⁴²⁴. Zakłady produkcyjne stale borykały się z niedostatkami surowców, brakiem części do maszyn, niską jakością wyrobów. Jak mantrę powtarzano wezwania do podnoszenia dyscypliny pracy i jej efektywności, ale zwykli ludzie nie widzieli, by ich większe zaangażowanie przekładało się na lepsze warunki życia. Swoją stosunek do polityki władz wyrażali poprzez bierność. Nie buntowali się otwarcie, ale i nie angażowali. Z drugiej strony władza była zbyt słaba, by posunąć się do stosowania instrumentów nacisku na wzór czasów stalinowskich, by wymusić pożądane dla siebie zachowania społeczne. „Nie ma wyraźnych oponentów, ale jest nastrój wyczekiwania”, charakteryzowano sytuację w przedsiębiorstwie „Watra” w połowie 1984 r. Kampania propagowania nowych organizacji związkowych po przyjęciu ustawy związkowej w końcu 1982 r. przynosiła słabe wyniki. „Ludzie nie wstępują do związków, gdyż twierdzą, że związki nie im nie dają”, donoszono z Chełmska, w którym było „najgorzej z uzwiązkowaniem”⁴²⁵. Fatalnie wyglądało pozyskiwanie nowych członków do partii. „Jest to smutny rozdział naszej pracy, ponieważ na razie mamy jednego kandydata”, żalono się pod koniec 1982 r.⁴²⁶ Społeczeństwo, zamiast pozwalać wyprowadzić się partyjnym propagandystom z „zamętu ideologicznego, jaki pozostał (...) po 2-letnim okresie działalności przeciwników socjalizmu”, skupiało się na przysłowiowym wiązaniu końca z końcem. „Ludzi nie obchodzi wielka polityka, a sprawy dnia codziennego. (...) Nie ma argumentów, by pozyskiwać ludzi. Podnosi się ceny, stawiając społeczeństwo przed faktem dokonanym. Nie widać reformy nigdzie w przedsiębiorstwie”, oceniano w początkach 1986 r.⁴²⁷

Kwitł za to system „załatwiania”, „organizowania”, wykorzystywania „dojść”. Kryzys trwał praktycznie przez całe lata 80., a na posiedzeniach gremiów kierowniczych z nużącą powtarzalnością i bez większych efektów dyskutowano o tym

⁴²³ AP JG, KMG w Lubawce, sygn. 5, Protokół 3/82 z 18.05.1982 r.

⁴²⁴ AP JG, KMG w Lubawce, sygn. 5, Protokół 3/82 z 18.05.1982 r.

⁴²⁵ AP JG, KMG w Lubawce, sygn. 18, Protokół nr 9/84 z 4.05.1984 r.

⁴²⁶ AP JG, KMG w Lubawce, sygn. 5, Informacja o formach i metodach kształcenia ideologicznego w roku oświatowym 1982/1983.

⁴²⁷ AP JG, KMG w Lubawce, sygn. 12, Protokół nr 1/86 z 31.01.1986 r.

samym. „Przeważało zdanie, że Lubawka jest pokrzywdzona co do jakości rozdzielanych towarów – czytamy w materiałach partyjnych z początków 1984 r. – Poruszano sprawę zamkniętych bez uprzedzenia sklepów, paszy dla drobiu, cen obiadów stołóvkowych, bałaganu w sklepach, sprzedaży przeterminowanych produktów żywnościowych, wiązanej sprzedaży opału. (...) Kierowca lub konwojent decyduje, o której jest dostawa i co sklep otrzyma, dostawa jest, sklep zamknięty, po otwarciu towaru już nie ma, zaplecze pełne znajomych – to powoduje złą atmosferę w społeczeństwie”⁴²⁸. Pustawe półki i kolejki przed sklepami to również w Lubawce obrazek typowy dla schyłkowego PRL. „Sprawa zaopatrzenia (...) będzie testem naszej sprawności i wiarygodności – przewidywano słusznie już w 1982 r. – Test ten nie może wypaść negatywnie. Tego nam społeczeństwo nie wybaczy”⁴²⁹. Egzamin został jednak przez PZPR po raz kolejny, choć tym razem już ostatni, obłany.

Rolnictwo podgórskiej gminy

Lubawkę, Chełmsko i ich okolice, jak to już wspomniano, charakteryzowała przewaga zatrudnionych poza rolnictwem. Po wojnie państwo polskie przejęło tu szereg zakładów produkcyjnych, które stanowić mogły bazę dalszego rozwoju przemysłu. Dla władz industrializacja była celem podstawowym. Przede wszystkim jednak skupiano się na przemyśle ciężkim – to on absorbował większość środków i był wizytówką „budowy socjalizmu”. W zniszczonym wojną kraju, w dodatku decyzjami politycznymi odciętym od kapitału zewnętrznego, istniały niewielkie zasoby finansowe, które można było przeznaczyć na uprzemysłowienie. Musiało to skutkować zmniejszeniem nakładów na inne działy gospodarki, także te produkujące na potrzeby ludności. O kształcie życia gospodarczego decydowały centralne plany państwowe, które określały wszystkie elementy procesu produkcji i zbytu, w tym przydział surowca, wielkość zatrudnienia i kanały zbytu. Z perspektywy stolicy i centrum planistyczno-zarządzającego ustalano zadania i potrzeby jednostek gospodarczych na terenie całego kraju. Planowa gospodarka w wydaniu socjalistycznym, która miała wyeliminować trapiące kapitalizm kryzysy i problemy społeczne z nimi związane, szybko stała się jednak niewydajną, spętaną biurokracją strukturą, w której wielkość wskaźników zbyt często modelowano według politycznych oczekiwań, a nie ekonomicznych możliwości. Cechą charakterystyczną tych czasów stanie się „walka o plan” – wyścig, kto go szybciej zrealizuje lub przekroczy, a w razie niepowodzeń szukanie winnych: ukrytego wroga klasowego,

⁴²⁸ AP JG, KMG w Lubawce, sygn. 18, Protokół nr 3/84 z 6.02.1984 r.

⁴²⁹ AP JG, KMG w Lubawce, sygn. 5, Przemówienie I sekretarza KMG PZPR w Lubawce, b.d.

sabotażyści, podpalacza (pożary ciągle były stosunkowo częste) czy bumelanta. Państwo było dominującym pracodawcą, który posiadał zakłady przemysłowe, podporządkował sobie handel i usługi (w części za pomocą kontrolowanej spółdzielczości) i wywierał ogromny wpływ na jedyny prywatny dział gospodarki – indywidualne rolnictwo. Lokalne ośrodki stawały się trybikami w maszynie, których znaczenie, a wręcz istnienie zależało nie od możliwości produkcji czy potrzeb rynku i konsumentów, a od podejmowanych centralnie decyzji. W dziejach gospodarczych Lubawki i okolic widać doskonale wszystkie implikacje takiego systemu.

Rolnictwo nie decydowało wprawdzie o obliczu tutejszej gospodarki, jednak stanowiło istotną jej część, a Lubawka i Chełmsko ze swymi niewielkimi współnotami miejskimi funkcjonowały w wiejskim otoczeniu. Nie było to bez znaczenia między innymi dla aprowizacji ludności miejskiej, dopływu siły roboczej do zakładów przemysłowych czy spełniania funkcji usługowych przez większe ośrodki dla otaczających je obszarów rolniczych. W obu tych miejscowościach byli ponadto mieszkańcy, którzy utrzymywali się z pracy w rolnictwie. Przekazanie ziemi rolnej polskim osadnikom wiązało się z wytyczeniem na nowo wielkości gospodarstw. Regulację gruntów prowadzono jeszcze w 1949 r. Skutkowało to uśrednieniem ich wielkości. Pod koniec lat 40. na terenie powiatu kamiennogórskiego w 22 gromadach zakończono porządkowanie wielkości nadań rolnych. Obok gospodarstw określanych jako pełnorolne funkcjonowały jeszcze gospodarstwa (działki) pracownicze i rzemieślnicze.

Tab. 3. Typy gospodarstw w wybranych gromadach na terenie dzisiejszej gminy Lubawka w 1949 r.

Gromada	Powierzchnia (ha)	Gospodarstwa pełnorolne	Gospodarstwa pracownicze	Gospodarstwa rzemieślnicze
Błażkowa	675,5	32	10	2
Miszkowice	1031,7	74	2	10
Okrzeszyn	766,1	41	10	7
Opawa	780,2	62	9	6
Paczyn	416,1	33	3	-
Paprotki	181,1	18	8	-
Stara Białka	580,6	52	10	3
Szczepanów	509,4	43	4	-
Uniemyśl	641,4	55	15	4

Źródło: AP JG, SP Kam. G, sygn. 59, Sprawozdanie starosty powiatowego kamiennogórskiego z działalności starostwa za rok 1949, k. 38.

Kontynuowano akcję przekazywania aktów nadań gospodarstw oraz weryfikacji niektórych przydziałów. Gospodarstwa odbierano z powodu braku kwalifikacji rolniczych, zatrudniania siły najemnej czy dewastacji majątku. Decyzje te tłumaczono jednak względami politycznymi: „walką klasową i troską o interes Państwa Ludowego”, jak tłumaczył starosta kamiennogórski w końcu 1949 r.⁴³⁰ Istniało także zjawisko zrzekania się gospodarstw lub ich porzucania, co groziło sankcjami karnymi. Przyczyny tego były różne. Najczęściej pozbywanie się gospodarstw wynikało z niemożności odpowiedniego ich prowadzenia, tak by sprostać wzrastającym obciążeniom finansowym. Ich wysokość kształtowała polityka państwa, które, przystępując do przebudowy ustroju wsi, stosowało jako jeden z instrumentów nacisk finansowy na chłopów. Można również założyć, że i tej sudeckiej okolicy część rolników nie potrafiła dostosować się do specyficznych wymogów klimatyczno-glebowych. W tym czasie wstrzymano wydawanie aktów nadania własności, gdyż zgodnie z decyzją Ministerstwa Administracji Publicznej w pasie przygranicznym decydował o tym wojewoda, a nie władze powiatowe. To również nie sprzyjało poczuciu stabilizacji u właścicieli indywidualnych gospodarstw rolnych. Podobnie działały częste praktyki odbierania niektórych elementów wyposażenia gospodarstw, zwłaszcza maszyn (młockarnie, snopowiązałki), które władze przesuwali na ich zdaniem ważniejsze „odcinki”. W tym czasie działań takich dokonywano z myślą o tworzeniu ośrodków maszynowych, które miały obsługiwać rolników, a zwłaszcza tworzone gospodarstwa kolektywne. Chłopów obejmowano również różnymi akcjami państwowymi. Ich celem było – jak to określano – „uświadczenie” chłopstwa. Trudno ocenić zarówno ich potrzebę, jak i skuteczność. Wydaje się, że te z nich, które wiązały się z merytorycznie pojętą oświatą rolniczą, miały sens, o ile szkolenia prowadzili fachowcy. Czy jednak należało uczyć rolników, jak suszyć siano, jak to miało miejsce w tych okolicach latem 1949 r.? Próbowano również przenosić pewne praktyki stosowane wobec robotników, jak współzawodnictwo wsi w wypełnianiu planów robót polowych, skupie produktów czy uiszczaniu podatków. *Notabene* inicjowanie wyścigu w realizacji takich czy innych celów było w latach 50. bardzo popularnym sposobem mobilizowania społeczeństwa. W ten sposób zorganizowano nawet wielkie sprzątanie miasteczek i wsi przed świętem 22 lipca 1949 r. Starosta kamiennogórski w specjalnym piśmie pouczał władze gmin, że nie tyle czystość jest ważna i potrzebna nie tylko od święta, ale że przede wszystkim realizacja rzuconego przez władze hasła „Dolny Śląsk najczystszej (sic!) województwem w Polsce”.

⁴³⁰ AP JG, SP Kam. G., sygn. 59, Sprawozdanie starosty powiatowego kamiennogórskiego z działalności starostwa za rok 1949, k. 18.

Powinno ono stać się „sprawą czci i honoru każdego obywatela”, co już zabrzmiało nieco komicznie⁴³¹.

Metodą wchłaniania kapitalistycznego w swym ustroju rolnictwa przez socjalistyczną gospodarkę stało się objęcie produkcji rolnej systemem kontraktacji i skupu po cenach wyznaczonych przez władze, na ogół mało korzystnych dla rolników. Możliwość zbytu żywności na własną rękę – korzystniejsza finansowo – była bardzo utrudniona, często zresztą wiązała się z koniecznością uczestnictwa w czarnym rynku, co było karane. Przyszłością tutejszej wsi, tak jak w całej Polsce i innych państwach satelickich, miała być całkowita zmiana ustroju rolnego. Zamierzenia władz nie wzbudzały entuzjazmu rolników, z których wielu przesiedliło się przecież na Ziemię Zachodnie, pragnąc zaspokoić marzenie o posiadaniu własnego gospodarstwa. Część z nich w oczach władz była teraz „wiejskimi bogaczami” czy też kułakami, jak ich określano za przykładem radzieckim. W powiecie kamiennogórskim pierwszą rolniczą spółdzielnię produkcyjną założono w Marciszowie w drugiej połowie 1950 r. W następnych latach wskutek nacisku władz powstawały grupy inicjatywne w kolejnych miejscowościach, które po pewnym czasie przekształcały się w kolektywne gospodarstwa. Skupiały one na ogół tylko część rolników z danej wsi. Członkowie spółdzielni przekazywali jej swą ziemię, większość inwentarza żywego i maszyny rolnicze. Ponieważ gospodarstwa tworzyli mniej zasobni rolnicy, majątek spółdzielczy wyglądał na ogół bardzo skromnie. Brakowało siły pociągowej, a często także obiektów gospodarczych, które mogłyby pomieścić skolektywizowane bydło czy maszyny. Wsparciem miały być Gminne Ośrodki Maszynowe, obsługujące priorytetowo gospodarstwa kolektywne, ale i one nie działały tak, jak zakładano. W 1955 r. w Błazkowej skarżono się, że „brak [jest – MR] aparatu do spawania i wielu innych części jak narzędzi stolarskich (. . .). Też dobrze wiemy o tym, że Gminny Ośrodek Maszynowy nie jest zaopatrzone przed atmosferami deszczowymi i śniegowymi [sic!] i ma wiele innych braków”⁴³². Sam system pracy w zespole z wyznaczaniem zadań według planu prac i rozliczaniem dniówek dalece odbiegał od przyzwyczajęń ludności chłopskiej. Mimo propagandowych zakłęb o postępującym rozwoju wsi i wzroście dobrobytu spółdzielców, gospodarstwa te stały się szybko przykładem niegospodarności i zaprzeczeniem chłopskiego etosu pracy na roli. Rolnicy z okolic Lubawki w swym podejściu do kolektywizacji nie różnili się od zdecydowanej większości polskich chłopów. W województwie wrocławskim liczba „kołchozów” wydatnie wzrosła dopiero w połowie 1953 r., już po śmierci ich

⁴³¹ AP JG, SP Kam. G., sygn. 135, Pismo starosty kamiennogórskiego do zarządów miejskich i gminnych w powiecie z 25.06.1959 r., k. 57.

⁴³² APJG, SP Kam. G., PRN w Błazkowej, sygn. 4, Sprawozdanie GOM w Błazkowej z 25.02.1955 r., k. 17.

„wynalazcy”, Józefa Stalina⁴³³. Wszędzie gospodarstwa nowego typu tworzono z oporami, pod wpływem silnej presji władz. Działalność spółdzielni była częstokroć wręcz rachityczna, a ich członkowie nierzadko stosowali różne praktyki biernego oporu, które uniemożliwiały osiągnięcie rentowności mimo preferencyjnego traktowania przez władze w polityce podatkowej i wysokości obowiązkowych dostaw produktów rolnych. Skutkiem wzorowanej na ZSRR polityki wobec wsi będzie spadek produkcji rolnej już w 1951 r., który w następnych latach doprowadzi do ostrego kryzysu aprowizacyjnego. W ówczesnej gminie Błażkowa pierwsza spółdzielnia powstała w 1950 r. w Przedwojowie i przez cały okres istnienia nie była w stanie, jak to ujmowano w charakterystycznej nowomowie, „poszczycić się swoimi dobrymi osiągnięciami”. Kolejny twór tego typu powstał dopiero 2 lata później w Starej Białce. Miał działać sprawniej, ale wszystkie informacje o wydajności należy traktować z dużą ostrożnością. Wreszcie w 1954 r. powstała spółdzielnia w Błażkowej. Część jej członków odmawiała jednak jeszcze wiosną 1955 r. wspólnego obrabiania upraw rolnych, co było dość czytelną oznaką braku akceptacji podstawowego założenia funkcjonowania takiego gospodarstwa. Lekarstwem miała być jeszcze intensywniejsza praca agitacyjna pośród tutejszych spółdzielców, mająca zapalić w nich „niewyczerpane źródła zapału i energii” w realizacji „historycznego zadania walki o pokój”. Pobudzanie zapału związanego prozaicznie z perspektywą zysku i poprawą bytu rodzin nie mieściło się w scenariuszu rewolucji na polskiej wsi.

Ratunku szukano również w bardziej wnikliwym nadzorze władz gminnych i powiatowych, a także uwadze aparatu bezpieczeństwa, wyczulonego na wrogów „rozkładających” od wewnątrz kolektywne gospodarstwa. Mizeria ekonomiczna kolektywnych gospodarstw, a przede wszystkim głęboka niechęć wsi do nich spowodowały, że gdy tylko stało się to możliwe (jesień 1956 r.), doszło do masowych wystąpień ze spółdzielni i ich rozwiązywania. Ideologiczny eksperyment spowodował jednak poważne straty w rolnictwie. Odbił się także na dochodach podatkowych, ponieważ jednostki te korzystały ze zwolnień lub obniżek wysokości podatków. Kasa powiatu kamiennogórskiego już w 1957 r. odnotowała podwojenie wpływów z tytułu podatku gruntowego, płaconego przez rolników na podstawie szacunkowego przychodu z produkcji rolnej⁴³⁴.

Czujnego oka władza nie spuszczała także z reszty chłopstwa. Progresywny charakter obciążeń indywidualnych gospodarstw chłopskich, uderzający mocno

⁴³³ Szerzej patrz: Marek Ordyłowski, *Wieś dolnośląska w latach 1945–1956. Władza a społeczeństwo*, Wrocław 2010, s. 132 i n.

⁴³⁴ AP JG, PPRN w Kamiennej Górze, sygn. 473, Informacja o możliwościach dochodów budżetowych na terenie powiatu kamiennogórskiego z 28.12.1957, k. 11, 19.

w większe jednostki, wpędził wiele z rodzin w poważne problemy. Powinności należało uiścić niezależnie od potrzeb gospodarstwa i jego właścicieli, co w wielu przypadkach doprowadzało do zmniejszania inwentarza i zasiewów, a w konsekwencji do spadku wydajności produkcji. Niewywiązanie się z obowiązków wobec państwa – płatności w gotówce i dostawach produkcji rolnej – groziło postępowaniem egzekucyjnym oraz więzieniem. W gminie Miskowice w początkach lutego 1953 r. prowadzono egzekucje majątkowe wobec około 30 chłopów. Powodem było niezapłacenie podatku gruntowego. Zachował się wykaz konfiskowanych na poczet zaległości rzeczy i zwierząt gospodarskich. Chłopom odbierano bydło, konie, świnie oraz najcenniejsze w ocenie egzekutorów przedmioty z wyposażenia domów – zegary ścienne, a w jednym przypadku radio. Czasem sporządzano protokoły nieściągalności. W domu takiego rolnika nie była zatem nic, co przedstawiałoby jakąś wartość i pozwalało przynajmniej w części pokryć zobowiązania. Osoby te miały dług wobec państwa wynoszący od tysiąca do ponad 3 tys. zł⁴³⁵.

Po 1956 r. państwo porzuciło projekt gwałtownych przekształceń struktury wsi, ale nie odstąpiło od wspierania „socjalistycznych” form gospodarowania. Reprezentowały go Państwowe Gospodarstwa Rolne (PGR) oraz nowego typu Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne (RSP), które działały również w powiecie kamienogórskim. W gminie Lubawka PGR zorganizowano w Miskowicach, lokując tu doświadczalną hodowlę owiec. W późniejszym okresie powołano PGR w Chełmsku. W Błazkowej funkcjonowała natomiast RSP. Obejmowała w początkach lat 70. ok. 500 ha i zatrudniała prawie 50 osób. Prowadziła produkcję roślinną i zwierzęcą. Posiadała fermę drobiu i wylęgarnię kurcząt, kupowanych w całej gminie. Świadczyła także usługi maszynowe rolnikom indywidualnym. Druga RSP od 1977 r. istniała w Lubawce. Jej powołanie było aktem czysto odgórnym i politycznym, bo gospodarstwo początkowo nie posiadało nawet minimalnej bazy lokalowej. „Nie ma nawet gdzie postawić biurka”, skarżono się w początkach 1978 r.⁴³⁶ Budowę zaplecza do spółdzielni umożliwiały środki państwowe. W lubawskiej RSP utworzono ponadto ekipę budowlano-remontową, która miała świadczyć usługi na terenach wiejskich gminy. Początkowo gospodarstwa te miały podzielone i rozproszone w kilku wsiach grunty, które stopniowo scalano. W Lubawce funkcjonowała także Spółdzielnia Kółek Rolniczych (SKR)⁴³⁷. Rozwijane w latach 60. i 70. kółka

⁴³⁵ AP JG, PPRN w Kamiennej Górze, Akta gminy Miskowice, sygn. 6, Sprawozdanie z zaległości podatku gruntowego za rok 1952 i czynności egzekucyjnych w gminie Miskowice, k. 20–21.

⁴³⁶ AP JG, KMG PZPR, sygn. 14, Protokół nr 3/78 z 10.01.1978 r. z posiedzenia egzekutywy KMG PZPR w Lubawce, b.p.

⁴³⁷ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 15, Informacja z wykonania zadań za I półrocze 1979 r. w rolnictwie naszej gminy, b.p.

rolnicze w tym czasie zaczęły dysponować tak nowoczesnymi maszynami, jak kombajny zbożowe, i miały być głównym ośrodkiem mechanizacji rolnictwa, oferującym usługi również rolnikom indywidualnym. Poprawa warunków gospodarowania w rejonie podgórskim, jakim była tutejsza gmina, nastąpiła w latach 70. wskutek zwiększenia nakładów inwestycyjnych przez państwo. Na finansowe wsparcie mogły liczyć zwłaszcza PGR-y. Podniosło to nieco ich wydajność, ale oceniano, że i tak jest ona daleko poniżej średniej dla województwa jeleniogórskiego. Co jakiś czas krytycznie oceniano funkcjonowanie rolnictwa uspołecznionego, wdrażano plany naprawcze, ale ideologicznie określone podstawy polityki rolnej wykluczały rezygnację z takich form gospodarowania, choćby decyzje te podpowiadał rachunek ekonomiczny. I tak w lipcu 1979 r. członkowie egzekutywy KMG PZPR w Lubawce po raz kolejny usłyszeli, że kierownictwu i pracownikom tego działu rolnictwa „nie zależy” na poprawie wyników, że „nic się robi” w tym kierunku. Planu rozwoju hodowli w tutejszych RSP wykonane były ledwie w połowie, a ten kierunek produkcji miał być na tym terenie szczególnie intensywnie rozwijany. Ignorowano przy tym sprawę zapewnienia odpowiedniej ilości pasz na miejscu. Ponieważ niedobory uzupełniano importem, początkowo nie miało to znaczenia. W warunkach kryzysu doprowadziło jednak do likwidacji części stad. Nad całością problemów tutejszego rolnictwa nikt się jednak nie zastanawiał. Szukano doraźnych sposobów poprawy sytuacji, charakterystycznych dla administrowania w gospodarce nakazowo-rozdzielczej. Takim środkiem miało być oddanie części ziemi kółek rolniczych, szczególnie odstających w wynikach gospodarowania, na rzecz RSP w Lubawce, która też przeżywała różne problemy. „Gdyby gospodarka uspołeczniiona nadała za indywidualną, mielibyśmy bardzo dobre wyniki”, dość smętnie zauważył jeden z dyskutantów⁴³⁸. Opinię tą sformułowano już w kolejnym okresie narastających trudności w zaopatrzeniu ludności w żywność, zwłaszcza mięso. Dość przygnębiający wynik dawało zresztą nie tylko porównywanie efektów „uspołecznionego” rolnictwa z miejscowym indywidualnym, ale także zestawienie z wynikami sąsiadów z Czechosłowacji, gdzie prywatnej własności rolnej już nie było. I sekretarz KMG w Lubawce podczas wizyty latem 1980 r. w przygranicznym okręgu podziwiał sprawne sianokosy w tamtejszych spółdzielniach.

Gospodarstwa rolne z sektora prywatnego prezentowały typowy dla polskiej wsi wielokierunkowy charakter produkcji i hodowli. Gospodarstwa wyspecjalizowane nie odgrywały wiodącej roli, choć ich przybywało. W 1980 r. odnotowano ich około 50; zwykle specjalizowały się w produkcji mleka lub żywca. Istniały także

⁴³⁸ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 15, Protokół nr 15/79 z posiedzenia egzekutywy KMG w Lubawce z 27.7.1979 r., b.p.

fermy drobiu, w które uderzał mocno kryzys na rynku pasz. Ze zbóż najczęściej siano pszenicę i żyto. Istotną rolę zajmowały uprawy ziemniaków. W latach 80. na omawianym obszarze wydajność była w przypadku zbóż o kilka kwintali niższa niż średnia dla województwa jeleniogórskiego. Natomiast kartofle plonowały średnio aż o 60 kwintali mniej niż przeciętnie w województwie, co stawiało gminę na końcu rankingu wydajności tej uprawy⁴³⁹. Trzeba jednak podkreślić, że w porównaniu z latami 60. wydajność wyraźnie wzrosła, między innymi dzięki mechanizacji rolnictwa oraz szerszemu stosowaniu nawozów sztucznych i środków ochrony roślin. Hodowano także bydło, w tym krowy mleczne, choć regularny odbiór mleka sprawiał pewne trudności. Każde gospodarstwo posiadało także trzodę chlewną. Stopniowo wrastała liczba owiec. Rolnicy posiadali prawie 200 koni, których rola jako siły pociągowej stopniowo jednak malała.

Dla gospodarzy indywidualnych wielkie znaczenie miało objęcie ich bezpłatną opieką zdrowotną i systemem emerytalnym. W latach 70. coraz częściej przekazywano ziemię rolną do Państwowego Funduszu Ziemi (PFZ). Decydowali się na to przechodzący na renty starsi wiekiem chłopcy, w których gospodarstwach nie było następcy. Pod koniec dekady w gminie Lubawka odnotowano 733 gospodarstwa indywidualne. Było to o 1/3 mniej niż jeszcze w 1975 r.⁴⁴⁰ Te dane statystyczne mogą jednak robić mylne wrażenie. Nie mamy tu bowiem do czynienia z pełnowartościowymi gospodarstwami rolnymi. Ujmowano tu bowiem także karłowate jednostki poniżej 0,5 ha, których było około 1/4. Były to właściwie działki przyzagrodowe. Mimo małego areału nie produkowały one żywności tylko na własne potrzeby. Średnio takie gospodarstwo posiadało dwie sztuki bydła, nie licząc krowy, i dwie sztuki trzody chlewniej⁴⁴¹. Gospodarstwa te nie mogły być jednak samodzielnie ekonomicznie, co oznaczało, że ich użytkownicy byli zatrudnieni w innych działach gospodarki. Tworzyli oni pośrednią kategorię, określaną jako „chłoprobotnicy”. W statystyce rolnej odnotowano w 1977 r. aż 227 gospodarstw w mieście (niewiele ponad 50 z nich miało więcej niż 0,5 ha). W 1980 r. po odliczeniu jednostek poniżej 0,5 ha powierzchni pozostawało w całej gminie tylko 400 gospodarstw, z których aż 45% miało areał 0,5–5 ha. Tendencja spadkowa w ogólnej liczbie gospodarstw indywidualnych w gminie Lubawka będzie trwała do końca lat 80. Jej powodem były nie tylko czynniki demograficzne, ale i niska wydajność gospodarstw połączona z dużym nakładem pracy wymaganym na podgórskim terenie.

⁴³⁹ *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1989*, Jelenia Góra 1989, s. 110–111.

⁴⁴⁰ *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1977*, Wrocław 1977, tab. III; *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1979*, Wrocław 1979, s. 114.

⁴⁴¹ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 15, Protokół nr 6/79 z posiedzenia egzekutywy KMG w Lubawce z 20.03.1979 r., b.p.

Narastające kłopoty ze zdobyciem różnych produktów i maszyn niezbędnych w pracy także mogły zniechęcać. W 1979 r. prognozowano, że na przykład w Okrzeszynie „już w niedalekiej przyszłości będzie tam działać PGR na wszystkich prawie gruntach”⁴⁴². W 1980 r. oceniano, że około 80 właścicieli gospodarstw zaprzestanie w najbliższych latach działalności i odda ziemię państwu⁴⁴³.

Struktura użytkowania gruntów rolnych wykazywała rzeczywiście w latach 70 i 80. wysoki udział „gospodarstw uspołecznionych”, czyli nienależących do indywidualnych właścicieli. Nie oznacza to jednak, że chłopci nie byli zainteresowani uzyskaniem dodatkowych gruntów pod uprawy czy hodowlę. Władze, zarządzające obszarami wchodzącymi w skład PFZ, dość niechętnie wydzierżawiały je chłopom, a tylko w niewielkiej części sprzedawały. W 1979 r. na terenie gminy PGR miał 2,6 tys. ha użytków rolnych, spółdzielnie rolnicze gospodarowały na 1000 ha, a chłopci indywidualni na 2,7 tys. ha. Dokonywano też pewnych przesunięć między podmiotami. W 1986 r. PGR posiadał 2267 ha, a RSP prawie 900 ha. Spośród 7,1 tys. ha użytków rolnych – ziem ornych, łąk i pastwisk – rolnicy użytkowali 4003 ha⁴⁴⁴. Najcenniejsze ziemie orne stanowiły niewiele ponad 1/3 ogółu użytków rolnych. Dodajmy, że lasy i pozostałe grunty obejmowały połowę powierzchni gminy, czyli 6,8 tys. ha. Sektor uspołeczniiony nie był w stanie zagospodarować całości posiadanej ziemi. W tym czasie 15% pól należących do PGR-u leżało odłogiem⁴⁴⁵. W 1980 r. odnotowano, że aż 86% wykazywanych w statystyce ugorów należało do gospodarstw uspołecznionych⁴⁴⁶. Tłumaczono to brakiem... odpowiedniego sprzętu rolniczego. Koń indywidualnego chłopca lepiej bowiem nadawał się, jak wyjaśniano, do obróbki pola w górach niż ciężki ciągnik... Powiększanie areалу gospodarstw uspołecznionych pozostawało jednak celem lokalnej polityki rolnej. W Chełmsku władze wywołały duże niezadowolenie sposobami powiększania areálu PGR-u. „Były działki, zostały one zabrane, PGR zorał i ziemia leży ugiorem”, skarżył się jeden z miejscowych rolników.

Nie tylko ziemię, zwłaszcza dogodnie położoną, chętniej oddawano rolnictwu uspołeczniowemu, ale także wspierano je poprzez ułatwiony dostęp do zaopatrzenia, między innymi w nawozy sztuczne. Trudności w ich nabyciu pojawiły się w powiecie kamiennogórskim już w latach 1973/1974, czyli w okresie względnej prosperity gospodarki PRL. Gorzej było w drugiej połowie tzw. dekady Gierka, nazwanej tak

⁴⁴² AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 5, Referat I sekretarza KMG PZPR z 13.09.1979 r., b.p.

⁴⁴³ AP JG, KMG w Lubawce, sygn. 5, Referat I sekretarza KMG PZPR z 31.03.1980 r., b.p.

⁴⁴⁴ *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1987*, Jelenia Góra 1987, s. 58.

⁴⁴⁵ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 15, Protokół nr 6/79 z posiedzenia egzekutywy KMG w Lubawce z 20.03.1979 r., b.p.

⁴⁴⁶ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 5, Wykonawstwo zadań za I półrocze 1980 r. w rolnictwie na terenie Miasta i Gminy Lubawka, b.p.

od nazwiska I sekretarza KC PZPR, kreującego się na komunistycznego modernizatora Polski. Pod koniec lat 70. władze, w obliczu narastającego niedoboru na rynku żywności, starały pobudzić rolników indywidualnych do jeszcze większej wydajności, obiecując właśnie poprawę zaopatrzenia wsi. Intensywność hodowli w gospodarstwach chłopskich znacząco przewyższała wyniki pozostałych typów gospodarstw. W 1980 r. chłopi w przeliczeniu na 1 ha powierzchni użytków rolnych mieli dwa razy większe pogłowie zwierząt hodowlanych niż RSP⁴⁴⁷. Podobnie było z wydajnością upraw. „A przecież gospodarujemy na jednakowej ziemi, w tych samych warunkach klimatycznych”, dziwiło się partyjne kierownictwo wiosną 1980 r.⁴⁴⁸ By zapewnić płynność dostaw, państwo wprowadziło kontraktację żywności, między innymi trzody chlewnej. Rolnikom, którzy podpisali takie umowy, dostarczano w większej ilości pasze. Oferowano również wsparcie przy budowie lub modernizacji obór i chlewni. Wchodząca w kolejny kryzys gospodarka PRL nie była jednak w stanie spełnić tych zapewnień władzy. Już w 1979 r., dyskutując nad metodami zwiększenia szeregów partyjnych na wsi, co ciągle postrzegano jako lek na różne bolączki, zauważano, że „we wsi gnębi ludzi problem drogi, świetlicy, usług”. Wieś odczuwała również brak węgla. Władze latami nie potrafiły się z takimi problemami uporać. Nie były też w stanie wyperswadować zwierzchnictwu podejmowanie całkowicie zbędnych w lokalnych realiach przedsięwzięć. „(...) Z braku cementu nie ma postępu prac. Zmuszono gminę do budowania silosów [na pasze dla gospodarstw uspołecznionych – MR], teraz stoją one puste, a tym cementem można było w gospodarce indywidualnej zakończyć szereg inwestycji”, skarżono się jesienią 1980 r. Już wiosną tego roku miejscowe kierownictwo partyjne trafnie przewidywało: „Możemy mieć kłopoty z rolnikami, bo mówiono o tym, co chłop winien państwu, a co państwo chłopom. (...) Ale z niektórych tematów względem wsi się nie wywiążemy, bo brak ziarna, ziemniaków, nasion koniczyny, nie wiemy, kiedy będą akumulatory i ogumienie dla ciągników. (...) Chyba się z tego zdołamy wytłumaczyć, trzeba wsi powiedzieć prawdę”⁴⁴⁹. Prawda o stanie gospodarki była jednak chyba jasna dla wszystkich chłopów nawet bez tłumaczeń władz. W systemie, w którym na sznurek do snopowięzałki należało „polować”, niewiele pozostawało do wyjaśniania...

Dowodem przynajmniej częściowej kapitulacji władz wobec realiów rolnictwa była liberalizacja użytkowania i nabywania ziemi. „Jeżeli rolnicy chcą ziemię, to

⁴⁴⁷ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 5, Wykonawstwo zadań za I półrocze 1980 r. w rolnictwie na terenie Miasta i Gminy Lubawka, b.p.

⁴⁴⁸ AP JG, KMG w Lubawce, sygn. 5, Referat I sekretarza KMG PZPR z 31.03.1980 r., b.p.

⁴⁴⁹ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 5, Protokół nr 4/80 z Plenarnego Posiedzenia KMG w Lubawce z 26.06.1980 r., b.p.

należy ją sprzedawać”, stwierdził w czerwcu 1980 r. I sekretarz KMG PZPR w Lubawce, który jeszcze wiosną snuł plany ekspansji rolnictwa uspołecznionego⁴⁵⁰. Była to *de facto* kapitulacja wymuszona niewydolnością PGR, z którą temu samemu aparatczykowi bardzo trudno było się pogodzić. „Nasze plany wieloletnie w zakresie zagospodarowania ziemi wzięły w łeb. PGR miały przejmować ziemię. Teraz oni nie wezmą ziemi, bo to, co mają, muszą [sic!] ekonomicznie zagospodarować”. Od razu jednak zaznaczał, że „nikt nie pójdzie na to, aby ziemię przekazane PGR rozdać ludziom”. Sprzedaż mogła dotyczyć tylko części gruntów PFZ, który obejmował 650 ha. Sam I sekretarz jednak zauważał, że przewlekłe formalności zniechęcają zainteresowanych. Nadal zresztą preferowano gospodarstwa uspołecznione, mimo że część gruntów leżała w nich odłogiem. W tym samym 1980 r. planowano przekazanie im kolejnych 235 ha, podczas gdy do chłopów miało trafić 30 ha⁴⁵¹. W późniejszych latach procedury jednak usprawniono, gdyż do 1987 r. stan posiadania chłopów powiększył się o prawie 800 ha⁴⁵². Nie wydaje się, by wpłynęło to znacząco na strukturę gospodarstw chłopskich. Dominowały w niej bowiem w całym tym okresie, podobnie jak w całym województwie, jednostki do 5 ha⁴⁵³. Ambitne plany przekształceń rolnictwa w duchu socjalistycznym trzeba więc było ograniczyć, bo domniemane pozytywne ich efekty mogły się pojawić w najlepszym wypadku dopiero za kilka lat. „Trzeba zadziałać inaczej i przed zniwami musimy poświęcić zebrania przede wszystkim sprawom skupu produktów rolnych”⁴⁵⁴. Mięso, zboże i mleko w warunkach niedoborów stanowiły przecież produkty o strategicznym wręcz dla władzy znaczeniu. Dlatego z niepokojem, ale też bezradnością obserwowano wzrastające zaangażowanie rolników w handel wyprodukowaną żywnością poza państwowym obiegiem. Ceny na targowiskach były po prostu atrakcyjniejsze. Wzrastać miały także rozmiary nielegalnego uboju i sprzedaży mięsa poza granice województwa. Te tendencje w miejscowym rolnictwie, jako żywo „kapitalistyczne”, skłaniały władze do rytualnych wezwań do „wytwarzania takiego klimatu wśród rolników”, by myśleli o interesie społecznym, a nie własnym. Skoro jednak ci sami chłopcy wiele potrzebnych im rzeczy musieli nabywać poza oficjalnym obiegiem handlowym za o wiele wyższe niż państwowe

⁴⁵⁰ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 5, Protokół nr 4/80 z Plenarnego Posiedzenia KMG w Lubawce z 26.06.1980 r., b.p.

⁴⁵¹ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 5, Wykonawstwo zadań za I półrocze 1980 r. w rolnictwie na terenie Miasta i Gminy Lubawka, b.p.

⁴⁵² W 1979 wynosił 3119 ha. Por. *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1980*, Jelenia Góra 1980, s. XXXI. W danych statystycznych w rocznikach i w materiałach UMIG zdarzają się dość znaczne różnice.

⁴⁵³ W 1974 r. stanowiły one prawie 66% ogółu. Por. Elżbieta Deptuła i in., *op. cit.*, s. 109.

⁴⁵⁴ *Ibidem*.

ceny, takie akcje wyjaśniające nie miały większego sensu. Symbolem niewydolności państwowej sieci handlowej było rozważanie podczas sesji Rady Narodowej MiG już w 1989 r. kwestii niedostatecznego zaopatrywania rolników w napoje chłodzące „w okresie sianokosów i żniw”⁴⁵⁵.

Lokalny przemysł w systemie gospodarki centralnie sterowanej

Tutejszy przemysł i usługi, podobnie jak rolnictwo, dzieliły dole i niedole funkcjonowania w gospodarce centralnie sterowanej. Zakłady produkcyjne podporządkowane różnym zjednoczeniom branżowym zmieniały się i przekształcały zgodnie z ogólnymi założeniami. W warunkach całkowitego uzależnienia finansowego, surowcowego i w zbycie gotowej produkcji niewiele od nich zależało, nawet gdyby na ich czele stali najbardziej sprawni zarządcy. Wstrzymanie ruchu na linii kolejki Kamienna Góra–Okruszyn w latach 50. pogorszyło komunikację w tej części powiatu⁴⁵⁶.

U schyłku PRL przemysł zatrudniał 63% zatrudnionych mieszkańców miast i 48% mieszkańców wsi. Zatrudnienie w tym obszarze od wielu lat powoli spadało, ale od kondycji przemysłu nadal zależał los większości rodzin na tym terenie. W przypadku tutejszych miejscowości wiejskich z pracy na roli utrzymywało się tylko 31% mieszkańców. Dalece mniej ludności gminy, bo poniżej 10%, zatrudnienie znajdowało w budownictwie i usługach (handel i rzemiosło)⁴⁵⁷. Odływ zdolnych do pracy wyhamował nieco w ostatniej dekadzie istnienia PRL, gdy znacząco zmniejszyła się wskutek kryzysu chłonność lepiej rozwiniętych centrów uprzemysłowienia.

W końcu lat 50., w warunkach fiaska stalinowskiego modelu industrializacji kraju, pojawiły się działania mające na celu ustalenie stanu lokalnych ośrodków przemysłowych w Polsce zachodniej i północnej i ich – jak to nazywano – aktywizacji. Zbierano między innymi dane o nieczynnych obiektach przemysłowych, nadających się ciągle do celów produkcyjnych. W powiecie kamiennogórskim wskazano, pośród innych, także zabudowania przemysłowe na terenie dzisiejszej gminy Lubawka: nieczynne od ponad dekady tkalnie w Jarkowicach, Uniemyślu oraz lubawską cegielnię. Dostrzegano również możliwości uruchomienia kamieniołomów i żwirowni⁴⁵⁸. Barierą był brak własnych środków na inwestycje. W 1961 r.

⁴⁵⁵ AP JG, PRN MiG Lubawka, sygn. 107, Protokół nr 7/3/89 sesji PRN MiG w Lubawce z 23.06.1989 r.

⁴⁵⁶ Przemysław Dominas, Tomasz Przerwa, *op. cit.*, s. 189.

⁴⁵⁷ *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1990*, Jelenia Góra 1990, s. 52.

⁴⁵⁸ AP JG, PPRN w Kamiennej Górze, sygn. 473, Opracowanie o możliwościach zwiększenia dochodów budżetowych na terenie powiatu Kamienna Góra z 28.12.1957 r., k 25.

zasadnicze znaczenie dla tutejszego życia gospodarczego miało przekształcenie (zmiana branży) dotychczasowych zakładów lniarskich w Lubawce i Chełmsku Śląskim, które zatrudniały ponad 2.1 tys. osób (w tym prawie 1,4 tys. kobiet)⁴⁵⁹. Tkaniny lniane dotąd produkowane nie cieszyły się już zainteresowaniem, brakowało również surowca do ich produkcji, a baza maszynowa wymagała dalekiej modernizacji. Miejscowe władze, a przede wszystkim społeczeństwo w napięciu oczekiwały decyzji „góry”. „Dotychczas wiążącej odpowiedzi nie otrzymaliśmy”, skarżono się w połowie 1961 r. Na bazie tych zakładów stworzono ostatecznie całkiem inne pod względem profilu produkcji przedsiębiorstwo – Zakłady Wyrobów Azbestowych „Gambit”. Wytwarzały one z włóknistej postaci tego minerału produkty ówczesznie poszukiwane ze względu na niską ścieralność i wysoką zdolność izolacji. Rakotwórczego oddziaływania azbestu i produktów z niego wytwarzanych na ludzkie zdrowie długo nie dostrzegano lub je lekceważono (nie tylko zresztą w Polsce, czy bloku wschodnim), jednak już od schyłku lat 60. zakazywano w kolejnych krajach wytwarzania niektórych produktów go zawierających. Ulokowanie takiego zakładu w Lubawce trudno więc uznać za transfer na ten teren korzystnej i nowoczesnej technologii. Przedsiębiorstwo produkowało jednak poszukiwane w przemyśle taśmy, uszczelki, szczeliwa, tektury z zawartością azbestu. Do produkcji wykorzystywano również kauczuk, mocznik i aluminium⁴⁶⁰. W początkach lat 60. likwidacji uległa także wytwórnia sznurka w Miskowicach, której 200 pracowników skierowano do innych zakładów⁴⁶¹. Wcześniej postąpiono tak z wprawdzie mniej liczną, ale za to otoczoną ścisłym nadzorem załogą specjalnego obiektu. Była nim kopalnia uranu w Okrzeszynie, należąca do Przedsiębiorstwa Państwowego „Kopalnie Kowarskie”. Działała ona w sztolniach dawno nieczynnej kopalni węgla kamiennego, a jej funkcjonowanie od 1948 r. ściśle związane było z polsko-radziecką umową na poszukiwania i sprzedaż rudy uranu do ZSRR. Niska wydajność złóż spowodowała, że obiekt ten właściwie nigdy nie wyszedł z fazy przygotowań do eksploatacji. Przerwano je w końcu lat 50.⁴⁶² Wejścia do sztolni po kilku latach zabetonowano i zasypano ziemią⁴⁶³. W późniejszym okresie zdecydowano o przekształceniu Jarkowickich Zakładów Zabawkarskich (170 pracowników). W 1964 r.

⁴⁵⁹ AP JG, PPRN w Kamiennej Górze, sygn. 402, Zakłady Przemysłu Lniarskiego w Lubawce, k. 154 i n.

⁴⁶⁰ AP JG, PPRN w Kamiennej Górze, sygn. 346, Część opisowa produkcji przedsiębiorstwa „Gambit” w Lubawce z 9.11.1974 r., k. 5–6.

⁴⁶¹ AP JG, PPRN w Kamiennej Górze, sygn. 473, Ocena sytuacji gospodarczej w zakresie aktywizacji powiatu i spraw ludnościowych, k. 40–41.

⁴⁶² AP JG, PPRN w Kamiennej Górze, sygn. 473, Ocena sytuacji gospodarczej w zakresie aktywizacji powiatu i spraw ludnościowych, k. 40–41.

⁴⁶³ Więcej na ten temat: Robert Klementowski, *W cieniu sudeckiego uranu. Kopalnictwo uranu w Polsce w latach 1948–1973*, Wrocław 2010, *passim*.

utworzono Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Warta”, bazujące na pozostałych zakładach włókienniczych w Lubawce i Chełmsku. Oczywiście wymagało to przeprowadzenia szkoleń dla pracowników, by mogli zdobyć potrzebne kompetencje. Z zakładów wychodziła na rynek bielizna lepszego gatunku i inne wyroby dziewiarskie w różnych kolorach.

W latach 70. największe przedsiębiorstwa przeprowadziły inwestycje podnoszące znacząco poziom produkcji, jej wartość, a co za tym idzie również wielkość zatrudnienia. W „Watrze” istniało kilka wydziałów: konfekcji (prawie 800 zatrudnionych), dziewiarnia, farbiarnia oraz mechaniczny i administracyjny. „Gambit” i „Watra” były największymi pracodawcami w gminie. W 1979 r. zatrudniały one prawie 3,1 tys. osób, czyli 73% wszystkich pracowników tutejszych 6 przedsiębiorstw (4289 osób). Do tej grupy należały jeszcze Zakłady Przemysłu Chemicznego „Pollena” w Jarkowicach (708 zatrudnionych). Pozostałe zakłady były mniejsze, a ich stan zatrudnienia był podobny lub nieco mniejszy niż w latach 60. Lubawska Fabryka Mebli, specjalizująca się w wyposażeniu kuchni, miała 294 pracowników, a tartak i Zakłady WYROBÓW Metalowych „Galmet” po około 70⁴⁶⁴. Funkcjonowały również Zakłady Jedwabnicze „Floretta”, a w Jarkowicach także Zakład Przetwórstwa Tworzyw Sztucznych, wchodzący w skład Jarkowickich Zakładów Przemysłu Terenowego. W latach 70. produkowano tu między innymi artykuły gospodarstwa domowego i zabawki mechaniczne (kolejki elektryczne)⁴⁶⁵. Największe zakłady pracowały w systemie zmianowym (najczęściej trzymianowym). Z niektórymi z nich – „Watrą” i „Polleną” związani byli także chałupnicy w liczbie kilkuset. Były to głównie kobiety, które, jak oceniano, przy takim sposobie zatrudnienia mogły pogodzić pracę zarobkową z wychowywaniem dzieci.

Szczególnie hołubioną przez władze częścią produkcji była wytwórczość na eksport, która gospodarce krajowej przynosiła tak pożądane waluty zagraniczne. Był to także dział, w którym najszybciej odczuwane były wszelkie perturbacje kryzysowe, ponieważ zwykle zależał od surowców lub podzespołów, które należało sprowadzić. „Gambit” i „Watra” wykorzystywały materiały z tzw. II obszaru płatniczego, czyli z krajów kapitalistycznych. Płacić za nie należało zatem w dolarach. Gdy gospodarka PRL weszła pod koniec lat 70. w kryzys, zakupy za „zielone” znacząco ograniczono – między innymi spadła ilość importowanej bawełny, którą zaczęto zastępować włóknami syntetycznymi. W tym czasie dały o sobie znać także problemy z podwykonawcami. I tak „Gambit” miał trudności z realizacją zamówień

⁴⁶⁴ AP JG, KMG w Lubawce, sygn. 15, Wykonanie podstawowych zadań za I. półrocze 1979 r. przez przemysł miasta i gminy Lubawka z 26.7.1979 r., b.p.

⁴⁶⁵ AP JG, PPRN w Kamiennej Górze, sygn. 346, Część opisowa programu rozwoju przedsiębiorstwa Jarkowickie Zakłady Przemysłu Terenowego z 16.11.1974 r., k. 12–13.

dla Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach, bo zawiodły dostawy od kooperanta z Kłodzka. Odczuwalne stały się problemy z dostawami energii, paliw i środków transportu. Kryzys gospodarczy postawił także pod znakiem zapytania sporządzone w połowie lat 70. plany dalszego unowocześniania parku maszynowego. Słabym punktem tutejszej produkcji była również – charakterystyczna dla gospodarki socjalistycznej – niska wydajność pracy połączona ze znaczącym udziałem wyrobów wadliwych. „Zbyt wiele notujemy reklamacji, szczególnie od odbiorców zagranicznych – stwierdzano krytycznie w analizie funkcjonowania przemysłu gminy w pierwszym półroczu 1979 r. – Produkuje się znaczne ilości braków, mimo że dysponujemy lepszymi niż kiedykolwiek maszynami i urządzeniami”⁴⁶⁶. Skarżono się również na niedobór wykwalifikowanych pracowników, nadmierny zdaniem kierownictw fabryk poziom zwolnień lekarskich, wykorzystywanych „do celów niemających nic wspólnego z chorobami”⁴⁶⁷. Pojawiły się budzące ogromny niepokój władz wszystkich szczebli problemy z wykonaniem przyjętych planów produkcji. W kolejnych latach kłopotów związanych z niedoborem surowca i energii nie udało się uniknąć, co regularnie omawiano na posiedzeniach różnych gremiów. Niewiele jednak z poziomu władz gminy można było w sytuacji ogólnokrajowego głębokiego kryzysu gospodarczego zrobić, by poprawić efektywność miejscowych zakładów.

W początkach lat 60. pojawiła się możliwość pracy w zakładach czechosłowackich. Dotyczyło to przede wszystkim kobiet, które zatrudniano w tamtejszych zakładach włókienniczych, ale także w hotelarstwie i gastronomii. W powiecie kamiennogórskim werbunek do pracy w sąsiednim państwie rozpoczęto w 1963 r. Początkowo nie było to znaczące liczby. Po kilku latach pracujących za granicą było 183, w tym nieco mniej niż połowa pochodziła z samej Lubawki⁴⁶⁸. Zatrudnianie mężczyzn znacząco ograniczono wobec rosnącego zapotrzebowania na robotników w polskich przedsiębiorstwach. Praca kobiet będzie dominować w tym typie zatrudnienia przez cały okres PRL. Część pracownic mieszkała w dni robocze w hotelach robotniczych. W latach 70. liczba zatrudnionych w Czechosłowacji wzrastała. W 1972 r. pracowało tam około 350 osób, głównie kobiet. Nie była to liczba znacząca w stosunku do ogółu ludności w wieku produkcyjnym. Na rynku pracy w tutejszym powiecie odnotowywano zresztą w tym czasie niedobór potencjalnych

⁴⁶⁶ AP JG, KMG w Lubawce, sygn. 15, Wykonanie podstawowych zadań za I. półrocze 1979 r. przez przemysł miasta i gminy Lubawka z 26.7.1979 r., b.p.

⁴⁶⁷ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 5, Ocena realizacji zadań społeczno-gospodarczych przez przemysł miasta i gminy w Lubawce za I półrocze 1980 r., b.p.

⁴⁶⁸ AP JG, PPRN w Kamiennej Górze, sygn. 942, Informacja Wydziału Zatrudnienia PPRN w Kamiennej Górze w sprawie zatrudnionych pracowników w czeskich zakładach pracy, k. 5–6.

pracowników, co wpływało na ograniczanie udzielanych zezwoleń⁴⁶⁹. Wielu z zatrudnionych w Czechosłowacji codziennie dojeżdżało autobusami, które przejeżdżały przez przejście graniczne w Lubawce. Większość polskich pracowników dojeżdżała do zakładów w Trutnovie.

W Lubawce ujawniły się również negatywne konsekwencje ulokowania tu produkcji niebezpiecznej dla środowiska naturalnego. Chodziło tu przede wszystkim o Zakłady Azbestowe „Gambit”. W tym czasie przechodzono jeszcze do porządku dziennego nad zagrożeniami dla ludzi związanymi z używaniem azbestu, ale fatalny wpływ na przyrodę był widoczny właściwie gołym okiem. „Od miejsca, w którym (...) Gambit w Lubawce odprowadza swoje ścieki / odpady azbestu, resztki benzyny i inne / do Czarnego Potoku, aż do ujścia rzeki Bóbr nie ma żadnego życia biologicznego”, alarmowało miejscowe koło Polskiego Związku Wędkarskiego wiosną 1980 r.⁴⁷⁰ Także „Watra” wprowadzała swoje ścieki bezpośrednio do rzeki – do Bobru trafiały barwniki i środki piorące, niszcząc ekosystem rzeki aż do Błazkowej. Zakład ten zobowiązano do budowy oczyszczalni ścieków. Trucicielem nie był tylko przemysł. Także ścieki z produkcji rolnej – w gospodarstwach indywidualnych i tzw. uspołecznionych – trafiały do rzek i potoków. SKR w Lubawce wykopał specjalny rów ze swych obór, by pozbywać się gnojówki do pobliskich cieków. Kamieniołom w Uniemyślu zatruewał sąsiedni potok ropą i smarami. Pod koniec lat 80. dokuczliwy dla mieszkańców stał się pył unoszący się z Kopalni Surowców Skalnych w Okrzeszynie. Lubawczanom oraz mieszkańcom Bukówki i Błazkowej doskwierało natomiast sąsiedztwo składowiska śmieci, od dawna wymagającego modernizacji. „Uciążliwość ta szczególnie daje znać o sobie w okresach letnich – stwierdzano w 1988 r. – kiedy następują samozapłony odpadów, co pociąga za sobą emisję dymów”⁴⁷¹. O znacznym poziomie zanieczyszczenia środowiska naturalnego świadczyły także wskaźniki dotyczące opadu pyłów. Wprawdzie gminie Lubawka daleko było pod tym względem do okolic Turoszowa, ale poziom skażeń tego rodzaju przewyższał dwukrotnie wskaźniki odnotowane dla wiodących ośrodków turystyczno-wypoczynkowych w Karkonoszach: Karpacza czy Szklarskiej Poręby (w 1976 r. wynosił 176 t/km² rocznie)⁴⁷².

⁴⁶⁹ W 1973 r. na jednego poszukującego pracy mężczyznę przypadać miało przypadać w powiecie ponad 100 wolnych etatów, a na kobietę 25. Por. AP JG, Demografia i zatrudnienie w powiecie Kamienna Góra w 1973 r., k. 3.

⁴⁷⁰ AP JG, UMiG Lubawka, sygn. 79, Informacja o wynikach kontroli akwenów miasta Lubawka w dn. 1–7.04.1980 r., k. 125–126.

⁴⁷¹ AP JG, UMiG Lubawka, sygn. 60, Miasto i Gmina Lubawka, luty 1988 r., b.p.

⁴⁷² *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1976*, Jelenia Góra 1976, s. 91.

Powrót do planów rozwoju turystyki

Martwe odcinki rzek i potoków oraz wyziewy ze śmietnisk i rowów ściekowych nie podnosiły atrakcyjności turystycznej tych obszarów, a możliwości rozwoju obsługi ruchu turystycznego i wypoczynkowego zaczęto wyraźniej dostrzegać właśnie w tym czasie. Oznaką tego było powołanie w 1975 r. w Lubawce Ośrodka Sportu i Rekreacji. Pod tą szumną nazwą mieściły się resztki dawnego przedmiotu dumy lubawczan sprzed 1945 r. Był to zdewastowany otwarty basen i prymitywne pole namiotowe. Ośrodkowi przekazano wkrótce również wyeksploatowany stadion z boiskami (częściowo wykorzystywany dotąd jako zaplecze gospodarcze dla jednostki WOP) oraz zaniedbane korty tenisowe. Obiekty te, często z pomocą miejscowych zakładów przemysłowych lub ich centrali, które posiadały specjalne środki na wspieranie sportu i wypoczynku załóg, powoli remontowano lub modernizowano. Nie dotyczyło to basenu, który został zamknięty przez inspekcję sanitarno-epidemiologiczną w 1979 r. na długie lata. Niewykorzystanym obiektem pozostawała skocznia, choć już w latach 50. Polski Związek Narciarski dzięki zabiegom słynnego skoczka i olimpijczyka Stanisława Marusarza uznał, że można tu organizować profesjonalne zawody. Pierwsze zawody znaczącej rangi odbyły się tu jednak dopiero w 1978 r. (część konkursu skoków Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży)⁴⁷³. Dalszy los obiektu zależał jednak od koniecznej modernizacji.

Co ciekawe, dyskutując o konieczności inwestowania w turystykę jako potencjalne źródło dochodów i impuls dla gospodarki, odwoływano się w pewnym stopniu do sytuacji sprzed 1945 r., tym samym co najmniej częściowo dyskwalifikując politykę gospodarczą Polski na „odzyskanym” terytorium. Wiosną 1980 r. członek KMG PZPR na posiedzeniu plenarnym tego organu przywołał przedwojenne obiekty sportowe i turystyczne oraz zagospodarowane tereny zielone w Lubawce i jej okolicach. „Jeszcze teraz widać resztki ławeczek”, przypomniał zebrany, co musiało zabrzmieć – prawdopodobnie wbrew intencjom mówcy – jako pewien wyrzut. Stwierdzenie, że „tradycje mamy więc chlubne”, było już całkowicie zadziwiające, zważywszy na dotychczasową linię interpretacji historii Dolnego Śląska, w której nie mieściło się raczej uznawanie ciągłości z okresem niemieckim. Inny uczestnik tegoż spotkania otwarcie przyznał, że Lubawka „34 lata temu rzeczywiście była ładniejsza niż teraz”. Odważył się nawet na wyznanie, ocierające się niemalże o ideologiczną herezję, że „nie należało wprowadzać do Lubawki przemysłu chemicznego”⁴⁷⁴. W projekcie „Programu rozwoju sportu i turystyki na terenie miasta i gminy

⁴⁷³ Elżbieta Deptuła i in., *op. cit.*, s. 139–140.

⁴⁷⁴ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 5, Protokół nr 2/80 z Plenarnego Posiedzenia KMG w Lubawce z dnia 6 marca 1980 r., b.p.

w latach 1981–1985”, który omawiano w marcu 1980 r., znalazł się szereg pożądanych inwestycji. Nie były to zresztą rzeczy nowe. Ich realizację wpisywano już do kolejnych planów nierzadko wiele razy, jak kryty basen, halę widowisko-sportową, wyciągi narciarskie czy zagospodarowanie zalewu w Bukówce. Dostrzegano również konieczność popularyzacji walorów Lubawki. Miasto długo nie miało punktu informacji turystycznej ani materiałów promocyjnych. Pozostawało szerzej nieznane, a zatem pomijane przez szeroki ruch turystyczny, wybierający popularny w całej Polsce Karpacz i jego okolice. To również dostrzegano i chciano zmienić, mimowolnie nawiązując do przedwojennej próby rywalizacji z hegemoniczną pozycją w obsłudze gości centralnej części Karkonoszy.

Władze Lubawki nie potrafiły się jednak przebić ze swoimi postulatami. Nie otrzymując wystarczających środków z budżetu centralnego czy wojewódzkiego, a także materiałów budowlanych, próbowały najpilniejsze prace wykonać z pomocą miejscowych zakładów pracy, dysponujących niezbędnymi maszynami i środkami transportu. Uciekano się także stale do czynów społecznych, chętnie stosowanych w całym okresie PRL jako sposób łatania niedoboru sił i środków. Nie mogło to jednak zastąpić odpowiednio finansowanego i skoordynowanego programu państwowego⁴⁷⁵. W dodatku odczuwalny był brak fachowych wykonawców. Większych szans na poprawę lubawskiego zaplecza turystyczno-sportowego w miarę zaostrzania się kryzysu gospodarczego w PRL zatem nie było. Pewne jednak inwestycje przeprowadzono, między innymi zmodernizowano stok narciarski na Świętej Górze (wyciąg orczykowy typu „Fampa”), a w połowie lat 80. przebudowano skocznię, dzięki czemu zyskała nowe zaplecze dla zawodników i sędziów, a jej punkt konstrukcyjny znalazł się na 90. metrze⁴⁷⁶. Wyremontowano także po kilku latach niemrawych prac basen, który oddano do użytku już w przełomowym 1989 r.

W postępie na polu rozwoju turystyki i wypoczynku przeszkadzała także skromna baza noclegowa i gastronomiczna, której rozbudować nie było można z uwagi na brak odpowiednich środków finansowych. Stare obiekty wykorzystywano na ogół sezonowo, przede wszystkim jako baza dla letnich kolonii dziecięcych, na które uczestników kierowały wielkie zakłady pracy, jak kopalnie Zagłębia Wałbrzyskiego czy zakłady z Poznania. W 1978 r. planowano pobyt prawie 2 tys. dzieci, częściowo w miejscowych szkołach, prowizorycznie dostosowanych do tych celów. Była to pokaźna liczba, ale też nie mały problem logistyczny, zwłaszcza w sferze zaopatrzenia w żywność. Należało bowiem zapewnić przysłanie dla kolonii „dodatkowej puli masy

⁴⁷⁵ O warunkach rozwoju turystyki sudeckiej w tym okresie szerzej patrz: Krzysztof Mazurski, *Historia turystyki sudeckiej*, Kraków 2012, s. 460–506.

⁴⁷⁶ AP JG, UMiG w Lubawce, sygn. 63, Protokół z przeprowadzonej kontroli kompleksowej w Urzędzie Miasta i Gminy w dn. 12 maja 1986 r., k. 160–171.

mięsnej i wędlin oraz masła⁴⁷⁷. Ponadto na ul. Podlesie funkcjonował na bazie przedwojennej infrastruktury ośrodek wczasowo-wypoczynkowy (w latach 70. wykorzystywany przez Gliwickie Zakłady Urządzeń Technicznych). W 1973 r. w Lubawce został otwarty nowy hotel („Lubawia”), zarządzany – podobnie jak inne obiekty tego typu – przez Powiatowy Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku, a potem przez podobną gminną agendę. Posiadał on nieco ponad 50 miejsc noclegowych. W Chełmsku na noclegi turystyczne wykorzystywano zabytkowe domki tkaczy (30 łóżek). W Jarkowicach PTTK prowadził schronisko „Srebrny Potok” z 60 miejscami⁴⁷⁸. Zdeastrowany poważnie obiekt przejął on w 1958 r. i kilkakrotnie przeprowadzał prace renowacyjne, głównie na własny koszt⁴⁷⁹. Działały również mniejsze obiekty – stacje turystyczne (Jarkowice, Miskowice).

Od lat toczono boje o nowe restauracje, ale bez rezultatów do początku lat 80. Typowany do kapitalnego remontu obiekt latami czekał na rozpoczęcie prac i wreszcie trzeba go było rozebrać z powodu zniszczeń i zagrzybienia. Pozostawała więc budowa nowego obiektu gastronomicznego. „O restauracji mówi się od bardzo dawna. Trzeba chyba dobijać się o to. Mamy powody, by uzyskać: i granica, i ruch turystyczny”, zauważano na szczytach lubawskiej partii w 1979 r.⁴⁸⁰ Znamienne, że nadgranicznym położeniem (pierwsza polska miejscowość, z którą cudzoziemcy się stykają) tłumaczono również konieczność wysprzątania miasteczka i poboczy dróg, co nie najlepiej świadczy o stanie Lubawki w tym czasie. Zabiegi na tym polu, podobnie jak w innych sferach, traktowano jako element swoistej walki, tym razem o czystość. Ogłaszano ją z rozmachem, zwykle w okolicach znaczących dla władzy rocznic. W 1975 r. bój ze śmieciami stoczono z okazji 30. rocznicy zakończenia wojny i przyłączenia tych terenów do Polski. Władze przygotowały szereg głowy, bo liczący bez mała 200 pozycji, plan porządkowania Lubawki i całej gminy. Podejmowane w cyklu „kampanijnym” działania tego typu niewiele zmieniły w ogólnym obrazie miasteczka i całej gminy. W 1979 r., tuż przed obchodami Święta Pracy, chyba nawet bez specjalnego zdziwienia zauważano, że „trzeba zwrócić uwagę na bałagan za [lubawskim – MR] ratuszem. W Chełmsku na Rynku jest kupa śmieci i brudu”⁴⁸¹. Po kilku latach, w 1984 r., znów dyskutowano o konieczności „radykalnej poprawy stanu porządku i estetyki (...) w kontekście

⁴⁷⁷ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 14, Informacja z akcji letniej 1978 rok, b.p.

⁴⁷⁸ AP JG, UMiG w Lubawce, sygn. 4, Pismo naczelnika UMiG w Lubawce z 16.04.1975 r., b.p.

⁴⁷⁹ AP JG, UMiG w Lubawce, sygn. 4, protokół z zebrania Zarządu Oddziału PTTK w Jarkowicach z 26–27.05.1973 r., b.p.

⁴⁸⁰ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 15, Protokół z posiedzenia egzekutywy KMG PZPR w Lubawce z 10.04.1979 r., b.p.

⁴⁸¹ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 15, Protokół z posiedzenia egzekutywy KMG PZPR w Lubawce nr 8/79 z 22.04.1979 r., b.p.

40-lecia powrotu Ziem Zachodnich do Macierzy”. Podnoszono sprawę niedostatecznego oświetlenia wielu ulic, braku parkingu, sypiących się elewacji. Nie lepiej było w Chełmsku, od dekad uchodzącym już za przykład zaniedbań w wielu obszarach. „W Chełmsku rynek swoim wyglądem urąga wszelkim wyobrażeniom o miasteczku”, stwierdzał jeden z dyskutantów. „Pobrywane rynny, niemyte łatami okna, zalegające śmieci, zniszczone elewacje” były nierzadkim widokiem także w stolicy gminy. Po kilku dekadach swych rządów „władza ludowa” dochodziła przy tym do wniosku, że swym działaniem spowodowała negatywne skutki społeczne także i na tym polu: „Nauczyliśmy ludzi, że pracujemy za nich i rezultat jest taki, że nie sprzątają oni posesji, które do nich należą, a oczekują tego od Urzędu”, z pewnym oburzeniem konstatawał funkcjonariusz UMiG. Ktoś inny jednak trzeźwo zauważył, że tam, gdzie ludzie pracują dla siebie i niezależnie od władz, jak na przykład w budownictwie indywidualnym, wszystko „rozwija się pięknie”. Obawiano się jednak postawić przysłowiową kropkę na „i”, stwierdzając, że własność prywatna jest po prostu wydajniejsza i sprawniejsza w zarządzaniu mieniem. Zapewne wszyscy mieszkańcy miasta zgodziliby się ze swymi włodarzami, że „nie sztuka zrobić raz porządek z okazji jakiejś uroczystości, ale sztuka utrzymać go na co dzień. (...) Wiadomo, że nikt z zewnątrz nic nam nie robi, liczyć musimy na siebie i własne siły”⁴⁸². Aprobując, choć być może z zaskoczeniem przyjęliby także stwierdzenie, że „na tych terenach budujemy dopiero od 10 lat, a w przeszłości – jakby nie mówić – dewastowaliśmy, choć przyczyny [tego] były różne”⁴⁸³. Debatę, a może raczej – wedle określenia jednego z uczestników spotkania – trzygodzinną „pustą gadaninę”, zakończono jednak standardowo – po wielokroć już powtarzaną uchwałą, że „każdy członek partii powinien wiedzieć, że jest współodpowiedzialny za sprawy ładu, porządku i estetyki” oraz solennym zapewnieniem, że egzekutywa partyjna tematu „nie wypuści z kręgu zainteresowania, [bo] jakiś postęp musimy osiągnąć”⁴⁸⁴. W ramach istniejącego systemu więcej nie można było uzyskać. A przecież, jak wyjaśniał I sekretarz KMG PZPR, „nie mamy ambicji robić z Lubawki Monte Carlo – chcemy tylko, aby tak jak tysiące podobnych miasteczek w Polsce – było czyste, gościnne, zadbane i gospodarne”⁴⁸⁵. Uświadamiano sobie, że epoka „wielkich koncepcji” lat 70., w których mikroskopijne miejsce

⁴⁸² AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 11, Referat wprowadzający I sekretarza KMG PZPR w Lubawce z 14.11.1984 r., b.p.

⁴⁸³ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 11, Referat wprowadzający I sekretarza KMG PZPR w Lubawce z 14.11.1984 r., b.p.

⁴⁸⁴ AP JG, MKG PZPR w Lubawce, sygn. 11, Protokół z Plenarnego Posiedzenia KMG PZPR w Lubawce z 14.11.1984 r., b.p.

⁴⁸⁵ AP JG, MKG PZPR w Lubawce, sygn. 11, Referat wprowadzający I sekretarza KMG PZPR w Lubawce z 14.11.1984 r., b.p.

miała też gmina Lubawka, okazała się kosztowną utopią. Z perspektywy czasu w 1989 r. władze lokalne miały już nawet odwagę wspomnieć o „przejeżdżonych pożyczkach lat 70-tych”. Akceptacja tego stanu rzeczy, czyli fiaska całego systemu, była jednak bardzo trudna przynajmniej dla części partyjnych działaczy. Kojarzyła im się nie z twardymi realiami i skutkami własnej polityki partii, a z kapitulacją. Długo próbowano więc zaklinać rzeczywistość. „Aktyw, członkowie plenum, kierownicy zakładów i instytucji powinni zrozumieć – przekonywał I sekretarz KMG PZPR już w 1979 r. – że nie jest to żaden krach gospodarczy, to jest urealnienie naszych krajowych możliwości. (...) Odstępujemy od koncepcji przyspieszonego rozwoju gmin. Należy dostosować się do takich warunków, w jakim przyjdzie nam żyć w najbliższej pięcioletce”⁴⁸⁶. Zamiast tylko pięcioletki kryzysowa okazała się jednak cała dekada.

Sudety to obszar, który w porównaniu z resztą ziem dzisiejszej Polski bardzo wcześniej przeszedł proces uprzemysłowienia. Jednak jego znaczenie gospodarcze w skali kraju systematycznie spadało mimo pewnych wysiłków inwestycyjnych i modernizacyjnych podejmowanych przez państwo zwłaszcza w latach 60. i 70. Na przełomie lat 70. i 80. województwo jeleniogórskie zajmowało zaledwie 45. pozycję w Polsce pod względem tempa wzrostu produkcji, zatem lokowało się na szarym końcu, za wieloma regionami Polski centralnej, które przed kilkudziesięciu laty były na znacznie niższym poziomie rozwoju⁴⁸⁷. Gmina Lubawka nie była w lepszej sytuacji, a kryzysowa ostatnia dekada PRL pogłębiła wiele negatywnych zjawisk. Wprawdzie w przygotowywanych pod jej koniec prognozach rozwoju miasta i gminy do 2000 r. starano się zachować choć umiarkowany optymizm, ich autorzy dostrzegali jednak potencjalny niekorzystny wpływ „wielu niewiadomych”⁴⁸⁸.

Kryzys mieszkaniowy

Kreśląc obraz rozwoju gospodarczego miasta i gminy w powojennym 45-leciu nie sposób uniknąć analizy rozlicznych problemów i barier na jego drodze. Odbijały się one nie tylko na wynikach ekonomicznych, ale przede wszystkim na warunkach życia co najmniej dwóch generacji mieszkańców już urodzonych na tym obszarze. Wprawdzie występowały okresy realizacji różnych inwestycji i przeprowadzania

⁴⁸⁶ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 15, Protokół nr 4/80 z Plenarnego Posiedzenia KMG w Lubawce z 26.06.1979 r., b.p.

⁴⁸⁷ Stanisław Ciok, *Problematyka obszarów przygranicznych Polski Południowo-Zachodniej. Studium społeczno-ekonomiczne*, Warszawa 1990, s. 27.

⁴⁸⁸ AP JG, UMiG Lubawka, sygn. 61, Program rozwoju Miasta i Gminy Lubawka na lata 1986–1990 oraz perspektywy rozwoju MiG do roku 2000, b.p.

przynajmniej częściowej modernizacji obiektów różnego typu, jednak nie nadążały one za potrzebami ludności ani wyzwaniem związonymi z dekapitalizacją zasobów mieszkalnych, budynków użyteczności publicznej i infrastruktury.

Przez wszystkie powojenne dekady lubawczanie i chełmszczanie odczuwali bardzo boleśnie problemy mieszkaniowe. Tutejsze zasoby mieszkalne składały się z budynków wzniesionych przed 1945 r. (a w większości sprzed 1918 r.). Stare budownictwo stanowiło w 1984 r. 98% wszystkich domów mieszkalnych administrowanych przez gminę (w całym okresie powojennym wzniesiono tylko 6 budynków komunalnych). Dominowała konstrukcja mieszana murowano-drewniana, na ogół pozbawiona odpowiedniej izolacji przeciwwilgociowej, z drewnianymi stropami. Oceniano w tym czasie, że stopień zużycia tej zabudowy wynosił ponad 60%⁴⁸⁹. Część tych obiektów przeszła w poprzednich latach remonty, ale warunki mieszkaniowe były trudne. Również powojenna nacjonalizacja domów spowodowała, że często brakowało czujnego oka i zaangażowania prywatnego właściciela. Wprawdzie niemal wszędzie była bieżąca woda, a w 70% domów instalacja gazowa, jednak nieco mniej niż 1/4 mieszkań – leżących wyłącznie w Lubawce – posiadała osobne łazienki i toalety. Oznaczało to dla setek rodzin, zwykle z małymi dziećmi, konieczność korzystania ze wspólnych ustępów lokowanych poza budynkami lub na klatkach schodowych. Mieszkania te ogrzewano z reguły indywidualnymi piecami, gdyż sieć ciepłownicza była bardzo słabo rozwinięta (kotłownie osiedlowe)⁴⁹⁰. Faktycznie więc pod względem jakości życia niewiele zmieniło się w porównaniu z czasami przedwojennymi. Na wsi większość domostw stanowiły obiekty należące do prywatnych właścicieli. Dominowały wśród nich zabudowania wzniesione przed 1918 r. (aż 64%), o niskim na ogół standardzie⁴⁹¹. One również wymagały modernizacji (w 1989 r. poniżej 20% rodzin wiejskich dysponowało łazienką⁴⁹²). Wraz z przejmowaniem gospodarstw przez PFZ w ręce państwa trafiały również obiekty mieszkalne, ale ich stan techniczny oceniano jako „wyjątkowo niski”. W dużej części nie nadawały się do zamieszkania bez kapitalnego remontu.

Trudne warunki mieszkaniowe były efektem mizernych inwestycji na polu budownictwa mieszkaniowego. W pierwszych dekadach po wojnie właściwie nie wznoszono na tym obszarze nowych obiektów, a później było ich także niewiele (zwłaszcza poza Lubawką). Na terenie powiatu kamiennogórskiego do 1957 r. pojawiły się tylko 3 nowe budynki mieszkalne, a rozebrano kilkaset najbardziej

⁴⁸⁹ AP JG, UMiG Lubawka, sygn. 60, Charakterystyka gminy Lubawka, b.p.

⁴⁹⁰ AP JG, UMiG Lubawka, sygn. 107, Raport o stanie technicznym substancji mieszkaniowej miasta i gminy Lubawka z grudnia 1989 r., b.p.

⁴⁹¹ *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1990*, Jelenia Góra 1990, s. 82.

⁴⁹² *Ibidem*, s. 85.

zdeastrowanych⁴⁹³. W gminie Lubawka wzniesiono do 1989 r. 6 budynków komunalnych i zakładowych. Na szczęście od lat 70. rozwijało się żywiej budownictwo indywidualne, a także przystąpiono do budowy bloków spółdzielczych. Rozbiórki zrujnowanych domów prowadzono natomiast w całym okresie. Zagospodarowanie powstałych w ten sposób placów, tworzących lukę w zwartej zabudowie, pozostawiało wiele do życzenia. Nierzadko długo leżał na nich gruz i śmieci, bo planowane urządzenie skwerów – z braku środków tych parceli zwykle nie zabudowywano – przeciągało się. Czasem do zajęcia się takim wstydlwym zakątkiem nakłaniano w ramach czynów społecznych miejscowe zakłady pracy.

Problem niedostatku mieszkań nasilał się wskutek wzrostu liczby ludności. Lubawczan przybywało do połowy lat 80., ale dynamika przyrostu zmieniała się. Między 1950 a 1970 r. liczba ludności wzrosła o 30%, osiągając 6667 osób. Tempo wzrostu nie było jednak zawrotne. Przekroczenie przedwojennego zaludnienia nastąpiło bowiem dopiero pod koniec lat 50. Powiększanie się liczby mieszkańców prowadziło w tych warunkach mieszkaniowych do zwiększania się liczby osób przypadających na jedną izbę mieszkalną. W latach 70. wskaźnik ten był najwyższy w województwie jeleniogórskim. Także Chełmsko, mimo że nie posiadało praw miejskich, wybierano na cel przeprowadzki. Miejscowość wykazywała więc pewien przyrost ludności, przekraczając w latach 70. 2 tys. mieszkańców. W późniejszym okresie sytuacja demograficzna była już gorsza. W przypadku Lubawki w latach 80. przyrost ludności wyniósł ledwie 4%. Na terenach wiejskich gminy osiągnął on tylko 2%. Gmina Lubawka, podobnie jak wiele peryferyjnych jednostek administracyjnych na Dolnym Śląsku, stała się obszarem, z którego wyjeżdżano do większych miast lub regionów lepiej uprzemysłowionych, by tam znaleźć lepsze warunki życia. Była to migracja ludzi młodych, o czym świadczy spadająca wyraźnie od schyłku lat 70. liczba osób czynnych zawodowo (w ciągu dekady o 13%)⁴⁹⁴.

Wyhamowanie tempa powiększania zaludnienia mimo utrzymywania się dość znacznego przyrostu naturalnego stało się zauważalne w skali powiatu kamiennogórskiego już w pierwszej połowie lat 70. „Ludność powiatu wzrasta minimalnie – zauważano w 1974 r. – ponieważ w dalszym ciągu występuje duży odpływ ludności (...) przyczyną takiej sytuacji jest trudna sytuacja mieszkaniowa”⁴⁹⁵. Maksimum populacji Lubawka osiągnęła w połowie lat 80. (7156 mieszkańców w 1986 r.). Pod koniec lat 80. rozpoczął się stopniowy, ale nieprzerwany spadek zaludnienia stolicy

⁴⁹³ AP JG, PPRN w Kamiennej Górze, sygn. 473, Analiza i ocena sytuacji gospodarczej w zakresie spraw ludnościowych i aktywizacji powiatu, k. 187.

⁴⁹⁴ *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1990*, s. 51.

⁴⁹⁵ AP JG, PPRN w Kamiennej Górze, sygn. 393, Demografia i zatrudnienie w powiecie Kamienna Góra w 1973 r., k. 2.

gminy trwający do dziś. Podobne zjawisko, po okresie stagnacji w latach 70. i 80., dotknęło także tereny wiejskie. Liczba mieszkańców wsi rocznie malała wprawdzie jedynie o kilkadziesiąt osób, jednak był to spadek nie do zahamowania. Dlaczego mimo początkowej pozytywnej dynamiki procesów demograficznych ta część Dolnego Śląska traciła mieszkańców? Nie było to zjawisko wyjątkowe. Podobne tendencje widoczne były w innych powiatach i gminach, zwłaszcza na obszarach podgórskich. Odpływ ludności jawi się jako pewne historyczne *continuum*, przekraczające epoki. Od XIX w. jego przyczyny były wszak podobne – szukanie poza rodzinnymi miejscowościami pewniejszych źródeł utrzymania i dogodniejszych warunków bytowych.

Już we wczesnych latach 60. zauważano, że hamulcem rozwoju zatrudnienia w zakładach przemysłowych powiatu kamiennogórskiego i związanego z nim przyrostu ludności jest między innymi zbyt mała podaż mieszkań. Szukano rozwiązań zastępczych. W Lubawce stworzono hotel robotniczy, jednak warunki w nim panujące nie sprzyjały stabilizacji życiowej ulokowanych tam pracowników. Zakładano, że nowe mieszkania powstaną dzięki inwestycjom zakładów pracy oraz rozwojowi budownictwa spółdzielczego. Była to jednak odległa perspektywa, ściśle związana z zapewnieniem przez władze centralne odpowiedniego finansowania. Potrzeby terażniejszości starano się bez powodzenia zaspokoić remontami i konserwacją istniejącej substancji mieszkaniowej oraz adaptacjami pomieszczeń gospodarczych. Środki na ten cel były jednak dalece niewystarczające w stosunku do potrzeb, zwłaszcza że w latach 50. doszło do poważnych zaniedbań. W 1961 r. wytypowano do remontów jedynie 22 budynki w Lubawce i Chełmsku⁴⁹⁶. Trzeba także pamiętać, że remonty wymagały często przeniesienia mieszkańców do lokali zastępczych (tzw. delezaków), a tych również brakowało. Dwie dekady później stwierdzono, że aż 1/3 lubawczan mieszka w bardzo złych warunkach i powinna zostać przeniesiona do innych lokali⁴⁹⁷. Tych jednak brakowało wprost dramatycznie.

Degradacja przestrzeni miejskiej

W przypadku Chełmska dodatkowy negatywny wpływ miała degradacja tej miejscowości w wyniku utraty praw miejskich. Już w początkach lat 60. zdawano sobie sprawę ze złego stanu zabudowy. Pieniądzy na jej ratowanie jednak nie było.

⁴⁹⁶ AP JG, PPRN w Kamiennej Górze, sygn. 380, Projekt poważniejszych zamierzeń gospodarczych i inwestycyjnych w zakresie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej na rok 1962 w powiecie kamiennogórskim, k. 4–5.

⁴⁹⁷ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 14, Protokół nr 8/81 z posiedzenia egzekutywy KMG PZPR w Lubawce z 22.12.1981 r., b.p.

Konserwator zabytków wyraził natomiast zgodę na rozbiórkę kilku zabytkowych budynków przy dawnym chełmskim rynku, uzasadniając, że „zagrożają bezpieczeństwu publicznemu”. Decyzja ta oddaje znakomicie ówczesny stosunek władzy do dziedzictwa materialnego „poniemieckiego” regionu. Odbiegał on od postaw samych chełmszczań, którzy mieli zgłaszać w tym czasie „masowe postulaty ratowania (...) budynków mieszkalnych (...) i odbudowy zniszczonych budynków”⁴⁹⁸. Mimo pewnych działań i wykonywanych prac remontowych położenie Chełmska nie poprawiło się znacząco w następnych dekadach. „Społeczeństwo jest zniecierpliwione” – zauważano wiosną 1978 r.⁴⁹⁹ Gremia gminne przyjmowały bowiem plany odbudowy miejscowości, jednak brak pozytywnej decyzji na wyższych piętach władzy niweczył te zamierzenia. Dotyczyło to także bardzo cennych obiektów, jak chełmskie domki tkaczy. Tzw. Dwunastu Apostołów zdołało jednak dotrzeć do naszych czasów niemal w komplecie, podczas gdy Siedmiu Braci, niegdyś zamieszkiwanych przez tkaczy adamaszku, uległo w większości zniszczeniu w początkach lat 50. w wyniku pożaru. Kolejny plan realizowano w drugiej połowie lat 70., również z częściowym tylko powodzeniem. „Wielkość środków wydatkowanych na remont substancji mieszkaniowej (...) jest imponująca (...). Niemniej efekt rzeczowy mierzony w ilości pozyskanych nowych izb zmodernizowanych jest stosunkowo niski” – konstatowano w 1978 r.⁵⁰⁰ Podnoszono potrzebę remontów fasad budynków i porządkowania ulic, by poprawić zaniedbany wygląd miejscowości. Ponad dekadę później sytuacja w Chełmsku nadal jednak powodowała niezadowolenie mieszkańców, ujawniane między innymi na spotkaniach przed wyborami do rad narodowych⁵⁰¹.

Zaniedbany wygląd Lubawki i Chełmska, zrujnowane domy i dziurawe drogi nie były tylko „problemem wewnętrznym”. Przyciągały również uwagę byłych niemieckich mieszkańców tych miejscowości. Zaczęli oni przyjeżdżać liczniej w swe dawne strony rodzinne od końca lat 50. Środowiskowy organ prasowy wysiedlonych – „Schlesischer Gebirgsbote” – publikował wielokrotnie relacje z tych wyjazdów wraz ze zdjęciami ukazującymi zniszczone i zaniedbane budynki. W 1957 r. Lubawkę nazwano w nich „martwym miastem na granicy”, a Chełmsko „barokową perłą w upadku”⁵⁰². W oczach Niemców tutejsze miejscowości stały się zapewne

⁴⁹⁸ AP JG, PPRN w Kamiennej Górze, sygn. 380, Projekt poważniejszych zamierzeń gospodarczych i..., k. 4–5.

⁴⁹⁹ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 14, Protokół nr 11/78 z posiedzenia egzekutywy KMG PZPR w Lubawce z 11.05.1978 r. (posiedzenie wyjazdowe w Chełmsku Śląskim), b.p.

⁵⁰⁰ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 14, Protokół nr 11/78 z posiedzenia egzekutywy KMG PZPR w Lubawce z 11.05.1978 r. (posiedzenie wyjazdowe w Chełmsku Śląskim), b.p.

⁵⁰¹ AP JG, PRN MiG w Lubawce, sygn. 100, Postanowienie nr 8/1/89 PRN MiG w Lubawce z 16.01.1989 r., b.p.

⁵⁰² „Schlesischer Gebirgsbote”, nr 20 z 1957, s. 2; nr 21 z 1958, s. 6.

jednym z wielu przykładów socjalistycznej „polnische Wirtschaft”, która dewastowała ich ukochaną małą ojczyznę. Trzeba jednak przyznać, że niemieccy obserwatorzy w swoich bardzo krytycznych ocenach nie odbiegali dalece od rzeczywistości. Prowadzone remonty swą skalą nie odpowiadały narastającym wręcz lawinowo potrzebom. W połowie lat 80. oceniano, że prawie 50 budynków komunalnych w Lubawce i Chełmsku wymaga remontów kapitalnych, a 190 pilnych bieżących renowacji (zwłaszcza napraw dachów)⁵⁰³. Po kilku latach, choć nakłady finansowe na remonty rosły, było to odpowiednio 80 i 200 budynków⁵⁰⁴. U schyłku lat 80. prace renowacyjne o różnym zakresie potrzebne były we wszystkich właściwie obiektach komunalnych⁵⁰⁵.

Nowe obiekty mieszkaniowe, które pojawiły się na tym terenie, były efektem inicjatyw zakładów pracy (dużych fabryk i PGR-ów), ale przede wszystkim podjęcia w Lubawce inwestycji w ramach budownictwa spółdzielczego. Kamiennogórska Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Szarotka” u schyłku lat 60. rozpoczęła budowę pierwszego bloku przy ul. Krótkiej. Do 1972 r. zbudowała 3 bloki ze 120 mieszkaniami. Władze gminy zabiegały o kontynuację tego rodzaju budownictwa, ale udało się to dopiero po kilku latach. Wzniesiono – mimo sporych trudności – kolejnych 7 budynków (przy ul. Anielewicza, Dworcowej i Kamiennogórskiej). W 1987 r. w mieście było 395 spółdzielczych mieszkań, z których korzystało 1,4 tys. lubawczan⁵⁰⁶. Ogrzewały je własne kotłownie, wszystkie miały nowoczesne łazienki. Potrzeby mieszkaniowe mieszkańców Lubawki nie zostały jednak zaspokojone – między innymi prawie 100 rodzin oczekiwało na kolejne mieszkania spółdzielcze, wnosząc na ich poczet wkłady pieniężne. Nerozwiązany był także problem rodzin z budynków kwalifikujących się od dawna do kapitalnych remontów. W Lubawce odnotowano w tym czasie prawie 2,5 tys. gospodarstw domowych i ok. 2,1 tys. mieszkań⁵⁰⁷. Oznaczało to, że kilkaset rodzin dzieli mieszkanie z innymi osobami, najczęściej zapewne krewnymi. W latach 70. i 80. rozwijało się także budownictwo prywatne w systemie gospodarczym. Angażowały się w nie także miejscowe zakłady, wspierając swych pracowników marzących o własnym domku. Realizację tych marzeń hamowały jednak powtarzające się trudności z materiałami budowlanymi, powolne uzbrajanie terenów przeznaczonych na działki budowlane (doprowadzanie sieci elektrycznej, wodnej, gazowej i ściekowej) i opóźnienia w budowie

⁵⁰³ AP JG, UMiG Lubawka, sygn. 60, Charakterystyka gminy Lubawka, b.p.

⁵⁰⁴ AP JG, UMiG Lubawka, sygn. 60, Miasto i Gmina Lubawka luty 1988 r., b.p.

⁵⁰⁵ AP JG, UMiG Lubawka, sygn. 107, Raport o stanie technicznym substancji mieszkaniowej miasta i gminy Lubawka z grudnia 1989 r., k. 3.

⁵⁰⁶ *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1987*, Jelenia Góra 1987, s. 88.

⁵⁰⁷ *Ibidem*, s. 86.

dróg dojazdowych, choć od połowy lat 70. władze takie działania uznawały za jeden ze swych priorytetów wśród zagadnień mieszkaniowych. W latach 80. negatywnie oddziaływał również brak planu rozwoju przestrzennego. Brakowało również fachowców, zwłaszcza dekarzy, blacharzy i zdunów („roboty te są niepopłatne”, tłumaczono na posiedzeniu gminnych władz partyjnych⁵⁰⁸). W Lubawce w okresie PRL wzniesiono co najmniej 80 domów jednorodzinnych (dane statystyczne są sprzeczne), choć planowano aż 100 tylko do 1980 r. Budynki takie pojawiły się również w mniejszej liczbie w Chełmsku. Obok wolno stojących obiektów planowano również budownictwo szeregowe, a nawet plombowe, które mogłoby uzupełnić luki w linii zabudowy powstałe wskutek wyburzeń w poprzednich latach⁵⁰⁹. O wiele mniej intensywne budownictwo występowało na terenach wiejskich, gdzie wskutek odpływu ludności potrzeby mieszkaniowe były wyraźnie mniejsze. Mieszkania wzniesione po 1945 r. stanowiły tu tylko 14% ogółu zasobów. Niemal wszystkie pojawiły się dopiero w ostatniej dekadzie istnienia PRL⁵¹⁰.

Kolejne bolączki życia codziennego

Na standard życia codziennego w tej epoce wpływała także jakość infrastruktury i dostępność usług różnego rodzaju. W latach 50. i 60. wiele problemów sprawiały psujące się sieci wodociągowe, które wyremontowano dopiero w kolejnej dekadzie, ale ich stan pozostawał niezadowolający także w latach 80. Częste awarie stały się bardzo uciążliwe. W dodatku nie wszystkie mieszkania miały odpowiednie przyłącza. W 1989 r. w Lubawce 10% mieszkańców nie korzystało z bieżącej wody, a 20% z sieci kanalizacyjnej⁵¹¹. Ta ostatnia pozostawiała zresztą coraz więcej do życzenia. Była nie tylko niewydolna, ale też nie rozwiązywała sprawy oczyszczania i utylizacji ścieków w dwóch największych miejscowościach gminy. Stale odkładana była budowa oczyszczalni ścieków w Lubawce. Planowano taką inwestycję również w Chełmsku, jak i uregulowanie odprowadzania nieczystości we wsiach gminy⁵¹². W pierwszej połowie lat 70. przeprowadzono remonty nawierzchni części ulic

⁵⁰⁸ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 15, Protokół nr 7/79 z posiedzenia egzekutywy KMG PZPR w Lubawce z 10.04.1979 r., b.p.

⁵⁰⁹ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 13, Uchwała KMG PZPR w Lubawce w sprawie rozwoju budownictwa indywidualnego i kapitalnych remontów z 12.05.1977 r.; AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 15, Informacja o stanie realizacji Uchwały KMIG PZPR w sprawie rozwoju budownictwa indywidualnego z 6.04.1979 r., b.p.

⁵¹⁰ *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1990*, s. 82.

⁵¹¹ *Ibidem*, s. 75.

⁵¹² AP JG, UMiG w Lubawce, sygn. 60, Wnioski dotyczące potrzeb miasta i gminy Lubawki do realizacji w latach 1986–1990, b.p.

w Lubawce i Chełmsku. Usuwno również zaniedbane szopy i komórki⁵¹³. Uporządkowano – po przejściu w poczet mienia komunalnego – cmentarz lubawski. Zmodernizowano lubawską piekarnię i rozlewnię piwa, a także większość sklepów, wzniesiono też nowy pawilon handlowy⁵¹⁴. Starano się dbać o zielen miejską, co roku zakładano klomby kwiatowe. Jednak sieć drogowa gminy była również niedoinwestowana, a mieszkańcy wsi monitorowali w sprawie remontów nawierzchni czy mostów.

Dekapitalizacja nie występowała tylko w obiektach mieszkalnych – dotyczyła także budynków użyteczności publicznej, w tym oświatowych i służących celom kulturalnym. W początkach lat 70. dokonano modernizacji jednej z lubawskich podstawówek (SP nr 2). Konieczne było jednak wzniesienie nowych szkół. Mieszkańcy Chełmska czekali na nową szkołę przez wiele lat, choć już w 1977 r. warunki nauczania określano tu jako „krytyczne”⁵¹⁵. W połowie lat 80. uznano za konieczne przygotowanie rozpoczęcia podobnej inwestycji także w stolicy gminy. Dokonywano również adaptacji niektórych obiektów. I tak niewykorzystany dawny kościół ewangelicki przebudowano w Chełmsku na salę sportową. W Lubawce przez całe lata 80. podnoszono sprawę kapitalnego remontu miejscowego domu kultury, w którym działały kółka muzyczne, plastyczne, fotograficzne i teatralne, a w sali widowiskowej („ozdobionej” plamami z powodu przeciekającego dachu) odbywały się także różne imprezy masowe⁵¹⁶. Udało się go zakończyć w 1988 r., ale nowym wyzwaniem stało się zdobycie środków na wyposażenie. Stale podnoszono również konieczność remontu świetlic wiejskich. Pod tym względem lepsza sytuacja była tym razem w Chełmsku, w którym na Wiejski Dom Kultury przeznaczono jedną z wyremontowanych kamienic.

Duże znaczenie dla jakości życia codziennego miały usługi. Rzemiosłem i handlem stały przecież niegdyś miasteczka takie jak Lubawka. Tu jednak również negatywnie odbiły się założenia wprowadzonego po wojnie ustroju gospodarczego. Handel prowadziły placówki państwowe lub spółdzielcze, bazując na określanych przez zrzeszenia czy centrale handlu przydziałach towarów. Dopiero pod koniec PRL pojawiły się – na ogół niewielkie – prywatne punkty sprzedaży. W połowie lat 80. odnotowano na terenie miasta i gminy 56 placówek handlowych. Większość z nich stanowiły sklepy spółdzielcze, należące do Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” (monopol na terenach wiejskich) i Powszechnej Spółdzielni Spożywców

⁵¹³ AP JG, UMiG w Lubawce, sygn. 79, Informacja UMiG z zakresu kompleksowego porządkowania miasta Lubawki oraz przyległych wsi z 25.03.1975 r., k. 86–87.

⁵¹⁴ AP JG, UMiG w Lubawce, sygn. 79, Referat przewodniczącego RNMiG, k. 9–10.

⁵¹⁵ AP JG, UMiG w Lubawce, sygn. 4, Informacja z narady na temat bazy oświaty i spraw mieszkaniowych nauczycieli gminy Lubawka z 17.05.1977 r.

⁵¹⁶ AP JG, UMiG w Lubawce, sygn. 63, Protokół z wizytacji przeprowadzonej 10 maja 1986 r. w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Lubawce, k. 25.

„Społem”. W tym czasie działało także 8 sklepów należących do osób prywatnych⁵¹⁷. Sieć handlowa, choć od lat 50. stopniowo rozrastająca się, nie do końca odpowiadała potrzebom mieszkańców, zwłaszcza na terenach wiejskich. Pojawiały się wnioski o uruchamianie nowych placówek, ale przede wszystkim o zagwarantowanie przydziału różnych towarów, poprawienie jakości obsługi i dostosowanie godzin pracy do potrzeb klientów. W drugiej połowie lat 80. na terenie gminy usługi rzemieślnicze świadczone w 62 zakładach różnych branż, najczęściej związanych z budownictwem, usługami instalatorskimi i drobną wytwórczością. Były to na ogół małe jednostki, gdyż zatrudnienie we wszystkich wynosiło około 150 osób⁵¹⁸. Mieszkańcy mogli również skorzystać z usług transportowych. Pod koniec lat 80. zarejestrowanych było 10 taksówek osobowych i 3 bagażowe⁵¹⁹. Od połowy poprzedniej dekady ich liczba wzrosła trzykrotnie, co było przejawem pewnego postępu na polu motoryzacji. Własny samochód osobowy był nadal dość rzadki i postrzegano go jako produkt wręcz luksusowy.

Pod koniec istnienia PRL, w grudniu 1988 r., przyjęto ustawę o działalności gospodarczej (tzw. ustawa Wilczka, od nazwiska ówczesnego ministra przemysłu, jednego z jej promotorów), która poszerzyła możliwości działania tzw. inicjatywy prywatnej. Bezradne wobec kryzysu gospodarczego władze zdecydowały się wprowadzić do systemu elementy przedsiębiorczości i wolnego rynku. Te rozwiązania prawne zachęciły rzesze Polaków do podjęcia aktywności ekonomicznej na własną rękę. W gminie Lubawka w 1989 r. zarejestrowanych zostało 177 podmiotów gospodarczych z różnych branż, między innymi 36 firm budowlanych, 22 placówki handlowe, 13 gastronomicznych i aż 84 przemysłowe (produkcja i usługi z tego zakresu)⁵²⁰.

Druga połowa XX w. to czas upowszechniania się nowoczesnych mediów i środków komunikacji. Radio, a później telewizja trafiły również pod lubawskie dachy. Pod koniec lat 80. abonament radiowy opłacało ok. 90% gospodarstw domowych. Wzrosła liczba posiadaczy telewizorów, choć ich zakup nie był sprawą łatwą. W porównaniu z 1979 r. przybyło ich o około 1/4. W Lubawce abonentów telewizji było 2,1 tys., czyli ponad 85% gospodarstw domowych posiadało odbiornik. Był to poziom wyższy niż przeciętnie w województwie (w przeliczeniu na 1000 mieszkańców), nieco nawet przewyższający stan w stolicy województwa, Jeleniej Górze⁵²¹. Odbiór audycji ulegał jednak częstym zakłóceniom, a budowa przekaźnika sygnału,

⁵¹⁷ AP JG, UMiG Lubawka, sygn. 60, Charakterystyka miasta i gminy Lubawka, b.p.

⁵¹⁸ *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1987*, s. 75–76.

⁵¹⁹ *Ibidem*, s. 85.

⁵²⁰ *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1990*, s. 74.

⁵²¹ *Ibidem*, s. 73.

o co zabiegał wytrwale między innymi społeczny komitet jego budowy, przewlekała się. Ukończono go dopiero po 1989 r. Jeszcze gorzej było z dostępem do sieci telefonicznej. Barię przyrostu łączy telefonicznych był brak nowoczesnej centrali telefonicznej. Pod koniec lat 70. abonentów telefonicznych było zaledwie 179 w Lubawce i 119 na obszarach wiejskich gminy⁵²². Dekadę później, po oddaniu do użytku nowej centrali abonentów telefonicznych w Lubawce szczęśliwymi posiadaczami telefonów było prawie 500 mieszkańców. Wzrost był znaczący, ale i tak było to dwa razy mniej (w przeliczeniu na 1000 mieszkańców) niż w Kamiennej Górze i wyraźnie mniej niż wynosiła ówczesna średnia wojewódzka dla ośrodków miejskich. Na obszarach wiejskich gminy sytuacja była dalece gorsza. W 13 sołectwach łącznie telefony były podłączone tylko w 138 domach, co oznaczało, że od 1979 r. przybyło tylko 20 abonentów⁵²³. Wyżej wymieniony współczynnik był niższy aż 4 razy w porównaniu ze stanem w Kamiennej Górze. Odpowiadał jednak średniej dla województwa w przypadku wsi, co świadczy jak dalece zaniedbana była tu ta podstawowa wtedy forma łączności bezpośredniej.

Jednym z czynników wpływających na ogólną ocenę warunków życia był także poziom ochrony zdrowia. Na terenie gminy Lubawka nie funkcjonował szpital – ciężiej chorych należało wysyłać do Kamiennej Góry. Pomoc medyczną świadczyły pod koniec lat 80. ośrodki zdrowia w Lubawce, Chełmsku i Miskowicach. Działały w nich, obok poradni internistycznych, także wybrane specjalistyczne (ginekologiczna, chirurgiczna i stomatologiczna). Duże zakłady pracy utrzymywały własne przychodnie. W Lubawce istniała apteka, a w Chełmsku punkt apteczny⁵²⁴. Oceniano jednak, że w stosunku do potrzeb stan i specjalności kadry medycznej nie są wystarczające. Brakowało jednak środków oraz pomieszczeń na kolejne przychodnie, nie mówiąc o mieszkaniach dla nowych pracowników służby zdrowia.

Warunki życia w Lubawce i okolicach pozostawały więc w okresie powojennym na ogół skromne, a powracające załamania gospodarcze co kilka lat je dodatkowo pogarszały. Rytm życia był charakterystyczny dla ośrodków odległych od metropolii. Egzystencja mieszkańców skupiała się więc przede wszystkim na sprawach rodziny, zapewnieniu jej podstawowych dóbr konsumpcyjnych, wychowaniu i wykształceniu dzieci. Możliwości uczestnictwa w życiu kulturalnym czy aktywności społecznej były typowe dla małych miejscowości, w których liczebność inteligencji była niewielka. Ich ośrodkami były placówki prowadzone i utrzymywane przez państwo. Pewien wpływ panującej ideologii, na przykład w postaci

⁵²² *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1979*, s. 141.

⁵²³ *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1990*, s. 73.

⁵²⁴ AP JG, UMiG Lubawka, sygn. 60, Charakterystyka miasta i gminy Lubawka, b.p.

organizacji akademii czy prelekcji oraz wspierania różnych organizacji, był więc czymś oczywistym. Deklarowanym celem władz było umożliwianie „ludziom pracy” korzystania z oferty kulturalnej i rozrywkowej, ale i tu odczuwano wpływ twardych realiów gospodarki niedoboru. Instytucje kultury i placówki oświatowe również były niedoinwestowane, borykały się z problemami lokalowymi i kadrowymi. Wspomniane domy kultury w Lubawce i Chełmsku starały się jednak zaproponować mieszkańcom różne formy aktywności: pracownie tematyczne i kółka zainteresowań, prowadzone dla różnych grup wiekowych przez przeszkolone kadry. Za obowiązek poczytywano proponowanie zwłaszcza dzieciom i młodzieży „kulturalnych form spędzania wolnego czasu”. Pod koniec lat 70. lubawczanie mogli uczestniczyć w kole plastyków amatorów, żywego słowa, miłośników teatru i telewizji. W każdej wsi istniały świetlice, choć większość z nich uskarżała się na brak podstawowego wyposażenia. Były one miejscem spotkań i różnego rodzaju uroczystości. Uczestnictwem w kulturze było oczywiście także czytelnictwo książek. Na terenie gminy Lubawka działało w sumie 12 bibliotek i punktów bibliotecznych (wraz ze szkolnymi). Księgozbiór w latach 80. zbliżył się do 50 tys. woluminów, a liczba czytelników do 2 tys. (część z nich stanowili uczniowie)⁵²⁵. Na terenie wiejskim aktywność rozwijały Koła Gospodyń Wiejskich. Niezmiennie popularna była Ochotnicza Straż Pożarna. W mieście działało więcej organizacji społecznych, z reguły oddziałów lub filii stowarzyszeń ogólnopolskich (Liga Kobiet, ZHP i inne). Obszarem aktywności był sport amatorski (w latach 70. działały 3 kluby sportowe: „Orzeł” w Lubawce, „Włókniarz” w Chełmsku Śląskim i „Pollena” w Jarkowicach). Część wydatków na cele kulturalne i sportowe brały się na siebie zakłady pracy, tworząc świetlice przyzakładowe (na przykład klub „Watra”) i utrzymując wspomniane kluby sportowe. Z oferty placówek kultury najpopularniejsze były te rozrywkowe: bale, wieczorki, dyskoteki czy występy kabaretowe i muzyczne⁵²⁶. Popularnością cieszyło się jedyne w gminie kino, które tylko w 1987 r. zorganizowało ponad 500 seansów dla 38 tys. widzów⁵²⁷. W 1979 r. z inicjatywy lubawskiego ZSMP zorganizowano pierwsze Dni Lubawki⁵²⁸.

W połowie lat 80. władze gminy Lubawka liczyły na „umiarkowany rozwój oparty o realia i sytuację ekonomiczną kraju”. Zdawały sobie jednak sprawę, że „ilość środków (...) w perspektywie wielu lat będzie dalece niewystarczająca w stosunku

⁵²⁵ *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1987*, s. 97.

⁵²⁶ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 15, Ocena działalności kulturalno-oświatowej w roku 1978 i zamierzenia na rok 1979, b.p.

⁵²⁷ *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1987*, s. 99.

⁵²⁸ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 15, Ocena działalności Zarządu Miejsko-Gminnego ZSMP w Lubawce, b.p.

do potrzeb społecznych”⁵²⁹. W „Programie działania Rady Narodowej Miasta i Gminy w Lubawce na okres kadencji 1988–1992”, który potraktować można jako ostatni w PRL zapis potrzeb cywilizacyjnych tej części województwa jeleniogórskiego, znajdujemy szereg zamierzeń dobrze znanych tutejszej ludności, na których realizację oczekiwano nieraz już od wielu lat⁵³⁰. Tylko niektóre z nich udało się zrealizować do wiosny 1990 r., gdy przeprowadzono reformę samorządową, zmieniającą radykalnie funkcjonowanie władz lokalnych. Pozostałe, jak między innymi oczyszczalnie ścieków, obwodnice i remonty dróg, wodociągi wiejskie i stacje uzdatniania wody, rurociąg gazowy do Chełmska czy – nieschodzące z agendy – kolejne inwestycje mieszkaniowe i poprawa bazy turystycznej oraz oświatowej stały się wyzwaniem dla nowych, demokratycznie wyłonionych w maju 1990 r. gospodarzy gminy Lubawka. Rychło stanęli oni jednak w obliczu dramatycznego załamania gospodarczego, które wymusiło rewizję wielu zamierzeń, nawet tych najpilniejszych.

⁵²⁹ AP JG, MiGRN Lubawka, sygn. 61, Program rozwoju miasta i gminy Lubawka na lata 1986–1990 oraz perspektywy rozwoju MiG do roku 2000, b.p.

⁵³⁰ AP JG, MiGRN Lubawka, sygn. 59, Program działania Rady Narodowej Miasta i Gminy w Lubawce na okres kadencji 1988–1992, b.p.

Epilog

Wielka Zmiana i jej skutki
(1989–2017)

Narastające od lat 70. zjawiska kryzysowe, pogarszający się poziom życia i bezradność wobec nich komunistycznej władzy powodowały, że zmęczeni bojącymi codzienności obywatele także i tu wiązali ze zmianą ustrojową 1989 r. nadzieje na poprawę położenia materialnego i uzyskanie większego wpływu na decyzje polityczne. „Ostatnie wybory do Sejmu i Senatu pokazały, że Polak ma już dość ręcznego sterowania – tłumaczono na szczytach lubawskiej władzy wyniki słynnego głosowania z 4 czerwca 1989 r. – myślenia za niego i wyręczania go w zasadniczych dla kraju decyzjach polityczno-gospodarczych”⁵³¹. Po upadku komunizmu Polska stała się krajem gospodarki wolnorynkowej i państwem demokratycznym, z wolnymi wyborami, swobodą poglądów i wypowiedzi oraz stowarzyszania się. Ustrój, ostatecznie określony w Konstytucji RP z 1997 r., stworzył nowe ramy działania władz różnych szczebli, ale i życia obywateli. Budowa nowego ładu trwała wiele lat i okazała się procesem bardzo trudnym i związanym z bolesnymi kosztami społecznymi. Doświadczyli ich również mieszkańcy tutejszej gminy.

Ważnym elementem transformacji ustrojowej, która z PRL stworzyła III Rzeczpospolitą, była reformy samorządowa i administracyjna. Celem pierwszej, przeprowadzonej już w 1990 r., było nadanie lokalnym wspólnotom prawa do kreowania polityki w ich najbliższym otoczeniu. Cechą charakterystyczną wyborów samorządowych stało się wystawianie w nich – obok list kandydatów firmowanych przez ogólnokrajowe siły polityczne – także tych popieranych przez lokalne komitety wyborcze. Nie inaczej było i w Lubawce. Na czele władz gminy stanął ponownie burmistrz, którego najpierw wybierała rada miasta, a od 2002 r. wszyscy mieszkańcy. Najdłużej, bo aż przez 4 kadencje (1998–2014), władzę sprawował Tomasz Kulon (Komitet Wyborczy „Ogniu”) ⁵³². Obecna burmistrz Ewa Kocemba

⁵³¹ AP JG, PRN MiG Lubawka, sygn. 107, Wystąpienie przewodniczącego PRN MiG w Lubawce z 22.07.1989 r., b.p.

⁵³² <http://wybory2002.pkw.gov.pl/wojt/t1/gw1/w02/p0207/g020703.html>; <http://wybory2006.pkw.gov.pl/kbw/wynikiWbp2Tura31be.html?id=020703&>; <http://wybory2010.pkw.gov.pl/geo/pl/02000/020703.html#tabs-7> (dostęp 20.11.2018).

(Platforma Obywatelska) właśnie została wybrana na drugą kadencję⁵³³. W wyniku drugiej reformy, przyjętej w końcu lat 90., gmina Lubawka stała się częścią odrodzonego powiatu kamiennogórskiego. Wraz z nim weszła w skład nowej, o wiele większej jednostki nadrzędnej – województwa dolnośląskiego. Tutejsi wyborcy oddają swe głosy na kandydatów nie tylko do rady miasta, ale i powiatu oraz sejmiku wojewódzkiego. Warto podkreślić stosunkowo wysoką frekwencję w wyborach samorządowych (ok. 50%), która przewyższa poziom ogólnopolski. Cechą charakterystyczną głosowań w lubawskiej gminie jest także konieczność przeprowadzania drugich tur głosowania, co wskazuje, że zwykle kandydaci, w tym urzędujący burmistrzowie, nie mają poparcia zdecydowanej większości uprawnionych mieszkańców.

Częścią aktywności obywatelskiej w warunkach demokracji parlamentarnej jest także udział w wyborach parlamentarnych (do Sejmu i Senatu) oraz prezydenckich. Obywatele Lubawki i okolic, tak jak reszta kraju, mogą wybierać w sposób swobodny z wielu ofert programowych. Wielu nie decyduje się jednak w ogóle na oddanie głosu. W 2005 r. frekwencja w wyborach parlamentarnych wyniosła jedynie 32%⁵³⁴. Zjawisko to, odnotowywane nie tylko w Lubawce, jest groźne dla sprawnego funkcjonowania systemu demokratycznego w Polsce i skłania do postawienia pytania o jego przyczyny. W kolejnych wyborach wskaźnik wprawdzie wzrósł, ale nie przekroczył połowy uprawnionych do oddania głosu⁵³⁵. Preferencje polityczne mieszkańców gminy w niektórych przypadkach odbiegały od rozstrzygnięć na arenie krajowej, np. w wyborach prezydenckich w XXI w. wygrywali zawsze kandydaci Platformy Obywatelskiej⁵³⁶. Ta też siła polityczna była wybierana przez większość głosujących na kandydatów do Sejmu w wyborach parlamentarnych w 2007, 2011 i 2015 r.⁵³⁷ Decyzje polityczne lubawczan podważają więc nieco przekonanie, że wyborcy z obszarów o wielu problemach gospodarczo-społecznych skłaniają się raczej ku partiom oferującym transfery socjalne i większą kontrolę gospodarki przez państwo.

⁵³³ https://wybory2018.pkw.gov.pl/pl/delegatury/panstwowa-komisja-wyborcza/koalicyjny-komitet-wyborczy-platformanowoczesna-koalicja-obywatelska-3223/020703/109334/719832#results_wbp2 (dostęp 20.11.2018).

⁵³⁴ <http://www.wybory2005.pkw.gov.pl/SJM/PL/WYN/F/020703.htm> (dostęp 20.11.2018).

⁵³⁵ W ostatnich wyborach parlamentarnych wyniósł 46% Por. https://parlament2015.pkw.gov.pl/349_wyniki_sejm/0/0/1/020703 (dostęp 20.11.2018).

⁵³⁶ <http://prezydent2010.pkw.gov.pl/PZT/PL/WYN/W/020703.htm>; https://prezydent2015.pkw.gov.pl/325_Wyniki_Polska/020703 (dostęp 20.11.2018).

⁵³⁷ <http://wybory2007.pkw.gov.pl/SJM/PL/WYN/W/020703.htm>; <http://wybory2011.pkw.gov.pl/wyn/020000/pl/020703.html#tabs-1>; https://parlament2015.pkw.gov.pl/349_wyniki_sejm/0/0/1/020703 (dostęp 20.11.2018).

Od 2004 r. w życiu politycznym Polski ogromną rolę odgrywa przynależność do Unii Europejskiej, wskazana jako cel naszej polityki zaraz po odzyskaniu suwerenności. Bycie krajem członkowskim oznacza dla obywateli korzyści związane ze swobodą podróżowania, pracy, działalności gospodarczej czy współpracy transgranicznej. W przypadku Lubawki i okolic zniesienie kontroli granicznej po wejściu do strefy Schengen wprowadziło całkiem nową sytuację, w której granica nie jest barierą, a bardziej miejscem kontaktów i współdziałania z sąsiednimi czeskimi gminami (umowy partnerskie łączą tutejszą gminę z Žacléřem i Obec Adršpachem). Polacy mogą także głosować do Parlamentu Europejskiego. Przekonanie ich do znaczenia tych wyborów pozostaje wyzwaniem także na gruncie lubawskim. Za interesowanie nimi jest bowiem daleko niższe niż w innych wyborach (w ostatnich w 2014 r. zaledwie 19% mieszkańców gminy poszło do urn⁵³⁸). Należy jednak podkreślić, że w 2003 r. w referendum rozstrzygającym o naszym członkostwie w UE lubawczanie stawili się w punktach głosowania aż w 58%. Za przynależnością do struktur europejskich opowiedziało się 87% z nich⁵³⁹.

Przełom polityczny 1989 r. miał jednak nie tylko skutki na polu politycznym, ale i gospodarczym. Transformacja gospodarki socjalistycznej w kapitalistyczną poważnie zmieniła warunki funkcjonowania nie tylko zakładów produkcyjnych czy gospodarstw rolnych, ale i właściwie każdej rodziny. W pierwszych tygodniach 1989 r. tutejsze władze trafnie przewidywały: „Wydarzenia, jakie zachodzą, mają charakter lawinowy, nie do końca można przewidzieć ich skutki”⁵⁴⁰. Interpretacja owych skutków, jak i pełna ocena ich znaczenia dla egzystencji tego fragmentu Sudetów ciągle pozostają wyzwaniem dla badaczy. Możemy jednak wskazać na główne tendencje nowej epoki. Niewątpliwie szereg zmian zachwiało dotychczasowym modelem funkcjonowania tutejszej wspólnoty i postawiło ją przed koniecznością znalezienia nowych dróg dalszego rozwoju. Rezygnacja państwa z odgórnego zarządzania gospodarką, liberalizm gospodarczy, bezwzględny dla niewydajnych podmiotów gospodarczych, spowodował częściową przynajmniej deindustrializację lokalnych ośrodków. Wytworzyły się wskutek tego nowe uwarunkowania ich egzystencji. W przypadku gminy Lubawka podstawowymi problemami stały się sytuacja na rynku pracy i pozyskanie kapitału na inwestycje. Bez nich trudno było myśleć o prawdziwej transformacji gospodarczej – zastąpieniu dotychczasowych głównych działów gospodarki i źródeł utrzymania ludności przez bardziej nowoczesne i wydajne. W opracowywanych przez władze lubawskiej gminy strategiach

⁵³⁸ <http://pe2014.pkw.gov.pl/wyniki/gminy/view/020703> (dostęp 20.11.2018).

⁵³⁹ <http://referendum2003.pkw.gov.pl/sww/gminy/02/07/03C.1.html> (dostęp 20.11.2018).

⁵⁴⁰ AP JG, KMG PZPR w Lubawce, sygn. 17, Referat sprawozdawczo-programowy KMG PZPR na Konferencję Sprawozdawczą w dniu 1989.02.11, b.p.

rozwoju (pierwszą przyjęto już w 1993 r.), podobnie jak w czasach przedwojennych, szans dla tych okolic upatrywano w rozbudowie funkcji turystycznych, oferty wypoczynkowej i sportowej⁵⁴¹. Ważnym obszarem pozostawało także podniesienie poziomu życia mieszkańców poprzez polepszanie infrastruktury różnego typu⁵⁴². Kwestią podstawową pozostawało jednak znalezienie źródeł finansowania tych zamierzeń. Budżet gminy nie był oczywiście w stanie im sprostać. Potencjalni inwestorzy mieli jednak do wyboru wiele lokalizacji, także w regionie sudeckim.

Gmina Lubawka, jak wiele podobnych jednostek terytorialnych dysponujących przestarzałą bazą przemysłową i oznaczonych peryferyjnym położeniem, przeżyła na początku lat 90. ogromne załamanie gospodarcze. Powróciła – oczywiście uwzględniając wszystkie różnice – sytuacja z okresu Wielkiego Kryzysu przełomu lat 20. i 30. Gospodarka wolnorynkowa wystawiła na ciężką próbę tutejsze przedsiębiorstwa. Oznaczało to nie tylko kłopoty ekonomiczne, ale i problemy społeczne, ponieważ zakłady przemysłowe zatrudniały ponad 70% osób czynnych zawodowo. Nie tylko zapewniały źródło zarobkowania, ale i utrzymywały część zasobów mieszkaniowych, wspierały różne działania w gminie, płaciły podatki. „Pewna epoka przechodzi. Jeśli chcemy być normalni, musimy rozmawiać argumentami finansowymi”, z pewną rezygnacją opisywał nową sytuację jeden z lubawskich radnych w grudniu 1989 r.⁵⁴³ Inflacja na początku lat 90., otwarcie rynku wewnętrznego na import, brak kapitału na modernizację czy trudności w dostosowaniu się do funkcjonowania w odmiennym obiegu gospodarczy szybko zachwiały egzystencją przedsiębiorstw. Władze gminy nie mogły temu oczywiście zaradzić, podobnie jak władze w tysiącach innych polskich gmin i miast, gdzie upadek wiodącego zakładu oznaczał znalezienie się na przysłowiowym bruku rzesz mieszkańców. Także w gminie Lubawka doszło do zamknięcia niektórych zakładów lub dużego ograniczenia produkcji i zatrudnienia w innych. Nastąpiły również przekształcenia własnościowe, które zakończyły trwającą kilka dekad dominację sektora uspołecznionego w gospodarce. W 1993 r. likwidacji uległy zakłady „Watra”, co oznaczało utratę setek miejsc pracy dla mieszkańców miasta i gminy. Zdewastowane zabudowania przedsiębiorstwa ostatecznie rozebrano w 2015 r. Przetrwiał natomiast „Gambit”. Musiał jednak nie tylko zredukować załogę (do ok. 100 osób⁵⁴⁴), ale i zmienić technologię produkcji po ostatecznym wprowadzeniu zakazu wykorzystywania

⁵⁴¹ *Program rozwoju lokalnego gminy Lubawka*, opr. Ośrodek Badań Naukowych i Usług „Economicus” Jelenia Góra-Lubawka 1993; Andrzej Sztando, Ryszard Broł, Małgorzata Markowska, *Strategia rozwoju Gminy Lubawka*, Lubawka-Jelenia Góra 2001.

⁵⁴² *Strategia rozwoju gminy Lubawka 2017–2023*, opr. J. Tutaj, Lubawka 2017 (załącznik do Uchwały nr V/364/18 RM w Lubawce z 26.04.2018 r.).

⁵⁴³ AP JG, PRN MiG Lubawka, Protokół nr 11/7/89 z 21.12.1989 r., b.p.

⁵⁴⁴ <https://www.gambitgl.pl/sites/default/files/media/rti.pdf> (dostęp 20.11.2018).

niebezpiecznego dla zdrowia azbestu (do 1999 r.). W XXI w., w wyniku szeregu inwestycji w park maszynowy i rozwiązania technologiczne firma stała się liczącym producentem i eksporterem uszczelnień i materiałów termoizolacyjnych⁵⁴⁵. Oczekiwano, że pozytywnym impulsem dla lokalnej gospodarki będzie wejście gminy w skład Kamiennogórskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej (SSE). Wielkie nadzieje wiązano również z rozwojem przedsiębiorczości wśród mieszkańców gminy. Pierwsze inicjatywy prywatne pojawiły się już u schyłku lat 80., głównie w handlu i usługach. Ich rozwój nie okazał się jednak bardzo intensywny na tle całego Dolnego Śląska, przede wszystkim z powodu braku kapitału i niewielkiego miejscowego rynku zbytu (malejąca i zubożała populacja)⁵⁴⁶. Negatywnie wpływały także trudności komunikacyjne (ograniczenie, a w 2004 r. zamknięcie linii kolejowej, długo odlegkana modernizacja drogi szybkiego ruchu). Wielkie trudności pojawiły się również w rolnictwie, między innymi wskutek inflacji. PGR, posiadający znaczącą część użytków rolnych w gminie, nie był w stanie działać w nowych warunkach i został zlikwidowany w 1991 r. Wielu rolników indywidualnych również przeżyło poważne problemy finansowe – nie było ich stać na zakup nawozów czy nowego sprzętu rolniczego. Produkcja rolna na terenach podgórskich stała się nieopłacalna. W wyniku likwidacji miejsc pracy poza rolnictwem ogromnie spadły dochody rodzin tzw. chłoporobotników, dysponujących niewielkim arealem ziemi. Stale też malała liczba gospodarstw rolnych. Rozdrobniona struktura gospodarstw pozostaje cechą charakterystyczną gminy do dziś. Na jej terenie funkcjonuje zaledwie 80 gospodarstw powyżej 20 ha⁵⁴⁷. Za pozytywny efekt członkostwa w UE należy natomiast uznać dopłaty bezpośrednie dla rolników.

Bezrobocie oznaczało ogromne problemy społeczne, odczuwane w różnych sferach życia – od malejącej siły nabywczej ludności po spadek uczestnictwa w kulturze i niewielkie zaangażowanie w tworzenie społeczeństwa obywatelskiego. Walka o przeżycie angażowała całe jej siły, nierzadko powodowała także frustrację czy zwątpienie, skłaniała do wyjazdu. Za symbol czasu nowego kryzysu uznać można opustoszały, częściowo zniszczony w wyniku pożaru potężny budynek lubawskiego dworca kolejowego, największy po wrocławskim tego typu obiekt w regionie. Pomysłów jego zagospodarowania (między innymi jako hotel) jak dotąd nie udało się zrealizować. Skokowy wzrost bezrobocia w gminie nastąpił już w 1991 r. Zmniejszała się liczba miejsc pracy na jej terenie, ale i w sąsiednich gminach, do

⁵⁴⁵ <https://www.gambitgl.pl/pl/firma/historia.html> (dostęp 20.11.2018).

⁵⁴⁶ Krzysztof Gwosdz, Monika A. Murzyn, *Dylematy rozwojowe sudeckiej gminy przygranicznej na przykładzie Lubawki*, [w:] *Granice, obszary przygraniczne, euroregiony*, red. Jerzy Runge, Katowice 2003, s. 3.

⁵⁴⁷ *Strategia rozwoju gminy Lubawka...*, 2016, s. 17.

których pracownicy dojeżdżali nieraz wiele kilometrów. Dwa lata później bez pracy było już 1,8 tys. osób. Całymi latami Urząd Pracy nie był w stanie zaoferować im choć jednego miejsca nowego zatrudnienia, co pokazuje, jak głębokie załamanie nastąpiło na lokalnym rynku pracy. Do czasu wejścia Polski do Unii Europejskiej bezrobocie utrzymywało się stale powyżej 30% ludności w wieku produkcyjnym, co było bardzo wysokim poziomem (w 2004 r. prawie 33% w porównaniu 19% w skali kraju)⁵⁴⁸. Pojawiło się zjawisko trwałego pozostawania bez pracy. Pomoc społeczna w takiej sytuacji stała się jednym z głównych zadań władz gminy. Znaczący spadek bezrobocia nastąpił dopiero w drugiej dekadzie XXI w. W 2017 r. zarejestrowani bezrobotni w gminie stanowili ok. 6%, co jest wskaźnikiem zbliżonych do ogólnopolskiego⁵⁴⁹. Obecnie mówić można o innym rodzaju zagrożenia dla rozwoju gminy – braku rąk do pracy, zwłaszcza w młodszych pokoleniach. Jak doszło do tego na pozór paradoksalnego stanu? Wcześniejszy wieloletni brak pracy przyczynił się do nasilenia odpływu ludności z tych obszarów. Podobnie jak było to w przypadku innych terenów peryferyjnych, wyjeżdżano do większych miast, ale także szukano szczęścia za granicą. Spadł przyrost naturalny. W porównaniu z 1991 r. liczba mieszkańców Lubawki zmniejszyła się o 16% (w 2017 r. odnotowano 5960 osób). Chełmszczan, po przejściowym wzroście pod koniec lat 90., jest obecnie o 5% mniej (1998 osób). Na terenach wiejskich wyraźne spadki nie wystąpiły, ale mamy do czynienia ze stagnacją demograficzną. W całej gminie zaludnienie spadło od początku lat 90. o 12%, do 10,9 tys. osób⁵⁵⁰. Zauważalne jest także starzenie się populacji, co w przyszłości rodzić będzie nowe problemy. Prognozy demograficzne są bowiem niekorzystne i nic nie wskazuje, by polityka społeczna państwa mogła je zmienić. To problem nie tylko Lubawki, ale także wielu niewielkich miast i wsi. Leżą one zbyt daleko od żywo rozwijających się metropolii, by mogły dla nich stanowić zaplecze.

W ostatniej dekadzie zauważalne stały się jednak pewne oznaki ożywienia gospodarczego, choć o pełnej „rekonstrukcji gospodarki” tej części Sudetów postulowanej w początkach lat 90. trudno jeszcze mówić⁵⁵¹. Na terenie gminy działa ponad 600 podmiotów gospodarki narodowej (według rejestrów REGON), co na pierwszy rzut oka wydaje się być wielką liczbą⁵⁵². Jednak w zdecydowanej większości – obok urzędów i instytucji itp. – są to mikroprzedsiębiorstwa prowadzone przez osoby fizyczne, o zatrudnieniu nieprzekraczającym 10 osób. Dominuje wśród

⁵⁴⁸ Informacje o gminie Lubawka przekazane przez Urząd Miasta i Gminy (dalej jako: UMiG).

⁵⁴⁹ <http://www.polskawliczbach.pl/Lubawka#rynek-pracy> (dostęp 20.11.2018).

⁵⁵⁰ Informacje o gminie Lubawka przekazane przez UMiG.

⁵⁵¹ S. Ciok, *op. cit.*, s. 105–127.

⁵⁵² <https://wyszukiwarkaregon.stat.gov.pl/appBIR/index.aspx> (dostęp 20.11.2018).

nich branża handlowa i usługi (najczęściej budowlane i naprawa pojazdów). Tylko trzy jednostki zatrudniają powyżej 50 pracowników⁵⁵³. Obok „Gambitu” znajduje się tu firma Lubatex, założona w 2005 r. (kapitał mieszany). Obecnie dysponuje ona na terenie SSE nowoczesną szwalnią, w której pracuje ponad 300 osób⁵⁵⁴. Wielu mieszkańców gminy dojeżdża do pracy poza nią, także w Czechach. Czy spełniły się nadzieje wiązane z rozwojem usług turystycznych? Tylko częściowo. Wzrosła liczba odwiedzających te okolice, choć najczęściej w ramach objazdu bez zakwaterowania. Przybyło miejsc noclegowych (jest ich 322, z czego 108 w mieście). Działa 8 całorocznych obiektów przyjmujących gości. Pojawiły się nowe oferty, jak cztery gospodarstwa agroturystyczne. Władze gminy, a także aktywne grupy mieszkańców, którzy działają w różnych stowarzyszeniach, starają się promować jej walory przyrodnicze i kulturowe⁵⁵⁵. Organizowane są różne działania do nich się odwołujące (aktywne są tu takie podmioty, jak Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Chełmska Śląskiego „Tkacze Śląscy”, organizacje związane dla wspierania rozwoju poszczególnych miejscowości w gminie czy promujące szczególnie cenne obiekty). Tzw. turystyka kulturowa może być ciekawą propozycją (oferująca poznanie nie tylko tradycji tkackich, które dotąd były w centrum takich działań). Duży potencjał ma Chełmsko Śląskie, stanowiące mimo zniszczeń w poprzednich dekadach wyjątkowe osiedle-zabytek architektury⁵⁵⁶. Dostrzeżenie i wykorzystanie takich możliwości związane jest również z kształtowaniem się tożsamości lokalnej, w której istotną rolę odgrywa duma ze spuścizny historycznej, niezależnie od narodowości jej twórców.

W poprzednich latach podjęto pewne inwestycje w bazę sportową i turystyczną, ale potrzeby na tym polu są nadal ogromne. Rewitalizacja historycznej zabudowy Lubawki i Chełmska, choć sporo już zrobiono, ciągle pozostaje zadaniem dalekim od pełnej realizacji⁵⁵⁷. Trudno jest także przyciągnąć uwagę potencjalnych

⁵⁵³ <http://www.polskawliczbach.pl/Lubawka#rejestr-region> (dostęp 20.11.2018); Informacje o gminie Lubawka przekazane przez UMiG.

⁵⁵⁴ <http://www.lubatex.pl/pl/lubatex-w-liczbach> (dostęp 20.11.2018).

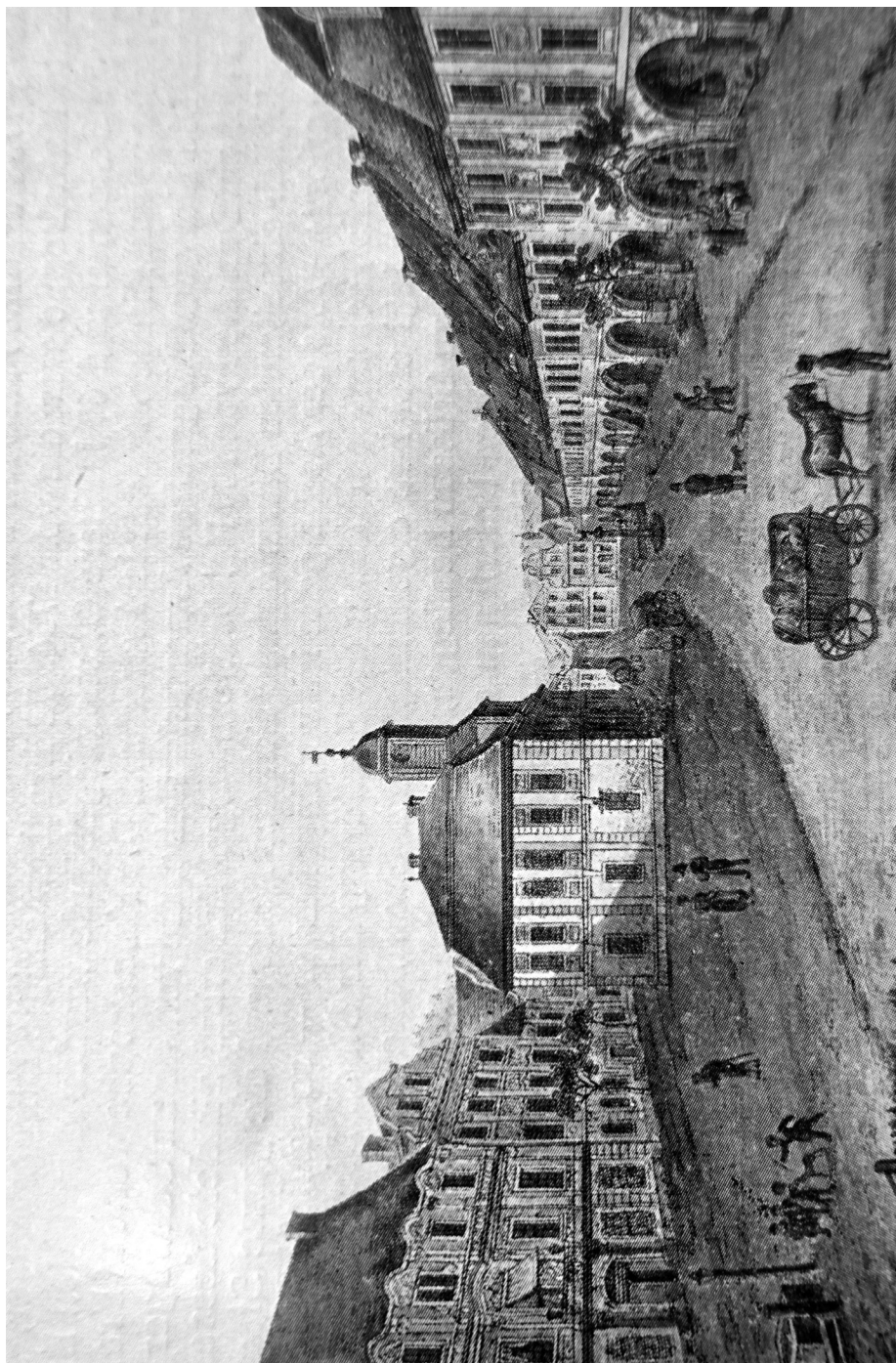
⁵⁵⁵ O stosunku mieszkańców do schedy historycznej szerzej patrz: M.M. Murzyn, *Die Einstellung der lokalen Bevölkerung zum Kulturerbe in einer niederschlesischen Kleinstadt. Das Beispiel Schömberg*, [w:] *Die Umgang mit dem kulturellen Erbe in Deutschland und Polen im 20. Jahrhundert*, hrsg. v. A. Langer, Warszawa 2004, s. 201–215. Istotna jest również współpraca z innymi gminami. Por. *Strategia Rozwoju Lokalnego Kierowanego przez Społeczność w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020 (23) Lokalnej Grupy Działania Kwiat Lnu*, Lubawka 2015–2018. Lista zarejestrowanych stowarzyszeń różnego typu: <https://mojepanstwo.pl/dane/gminy/1050,lubawka/ngo> (dostęp 20.11.2018).

⁵⁵⁶ Pojawiają się nowe inicjatywy na tym polu, ostatnio m.in. projekt „Wspólnie dla Chełmska” w ramach którego powstał film „Szymrych”. Por. <http://kultura.lubawka.eu/news/article/wdk-chemsko-l/21/10758> (dostęp 27.12.2018).

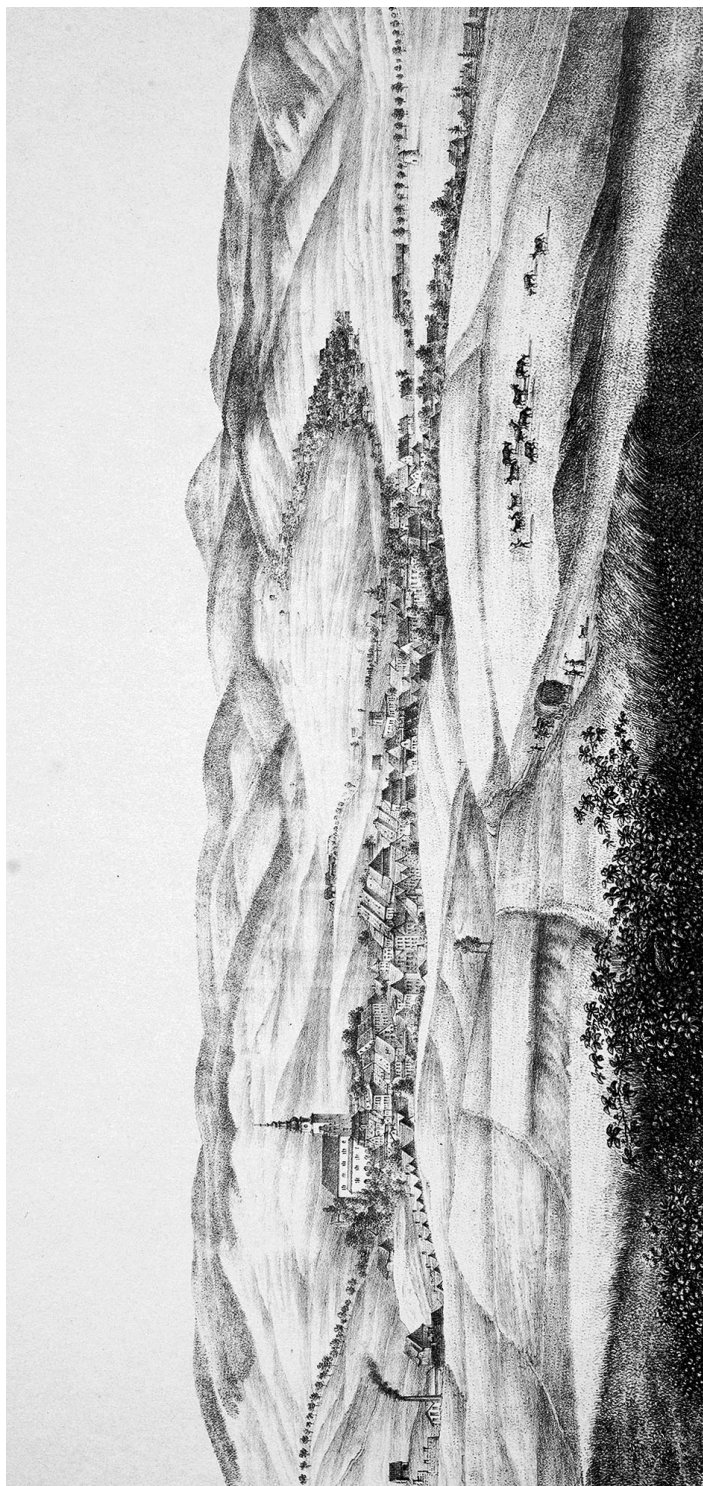
⁵⁵⁷ O jej celach patrz: *Lokalny program rewitalizacji miasta Lubawka*, Lubawka 2010 (<http://bip.lubawka.eu/site/resolution/show/19129>, dostęp 20.11.2018).

gości, zwykle kojarzących tą część Sudetów z karkonoskimi wielkimi kurortami po stronie polskiej i czeskiej, posiadającymi rozbudowaną infrastrukturę turystyczną i bogate propozycje spędzania czasu, a przede wszystkim rozpoznawalną markę. Być może inwestycje z ostatnich lat w sieć komunikacyjną poprawią nieco szanse Lubawki. Ważne są również działania hamujące odpływ stałej ludności poprzez poprawę warunków życia (remonty zasobów mieszkaniowych, dróg, sieci dostarczających media czy obiektów użyteczności publicznej, jak instytucje oświatowe i kultury). Realizuje się je również z wykorzystaniem środków unijnych, których pozyskiwanie wzrosło w ostatnich latach. Przyjęta niedawno „Strategia rozwoju gminy” do 2023 r. szczegółowo wylicza jednak poważne trudności i zagrożenia, na jakie narażona jest tutejsza społeczność. Oby udało się je pokonać! Obszar doświadczony różnymi historycznymi zawieruchami, posiadający tak cenne dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze – które staraliśmy się pokazać w naszych publikacjach poświęconych tej gminie – w pełni zasługuje bowiem na stabilny i spokojny rozwój.

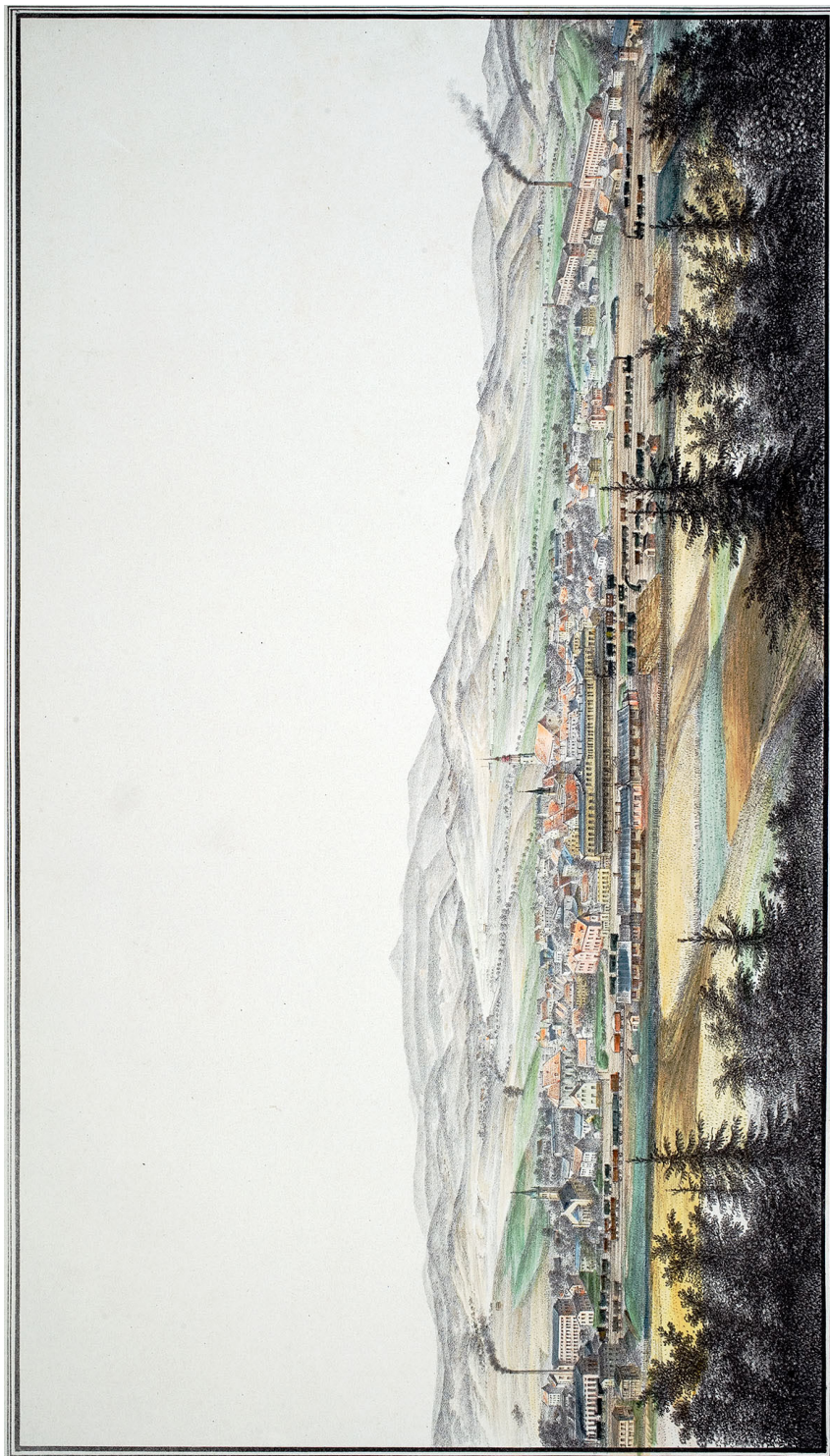
Ilustracije



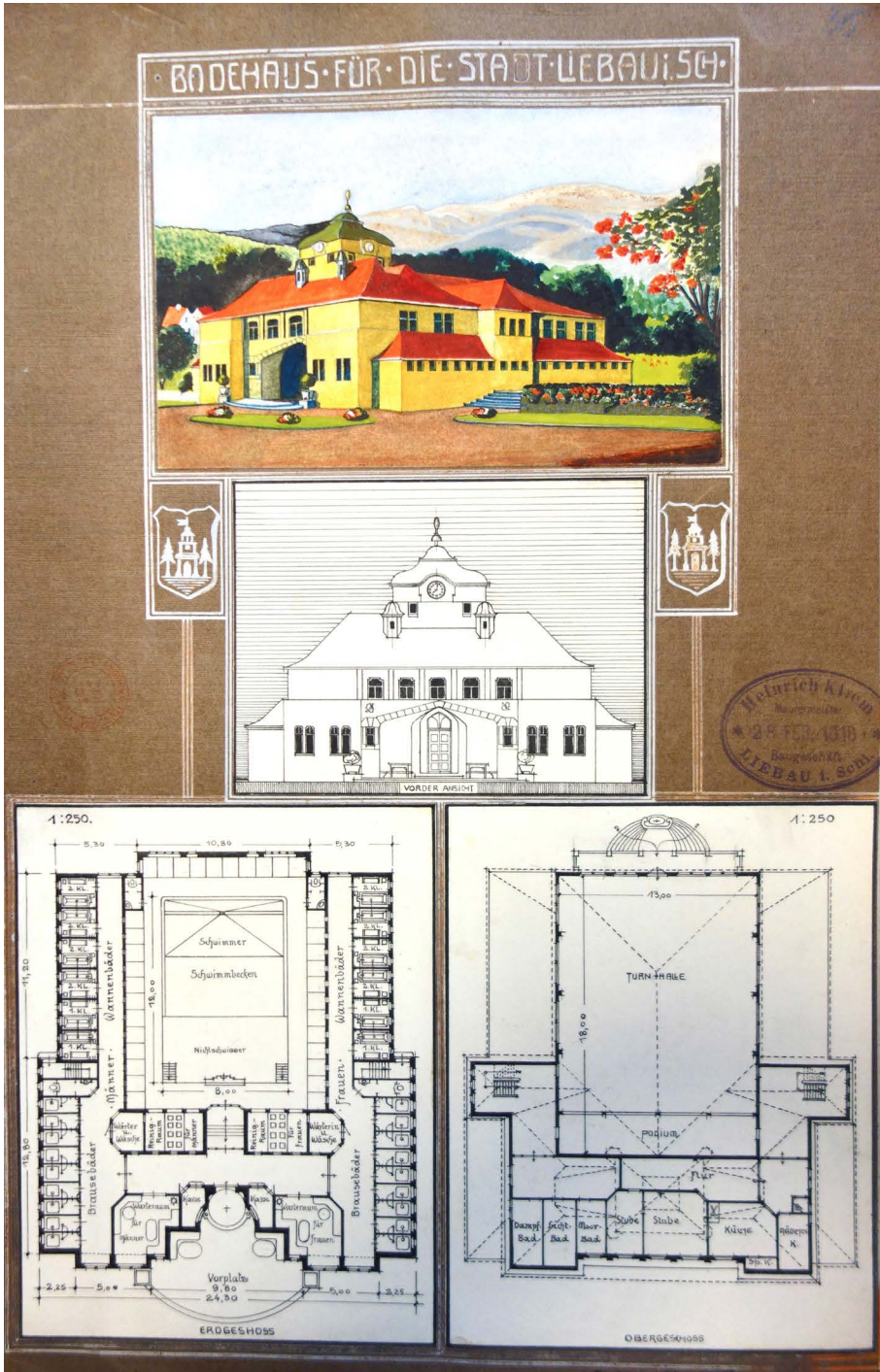
Il. 1. Lubawski rynek w początkach XIX w.



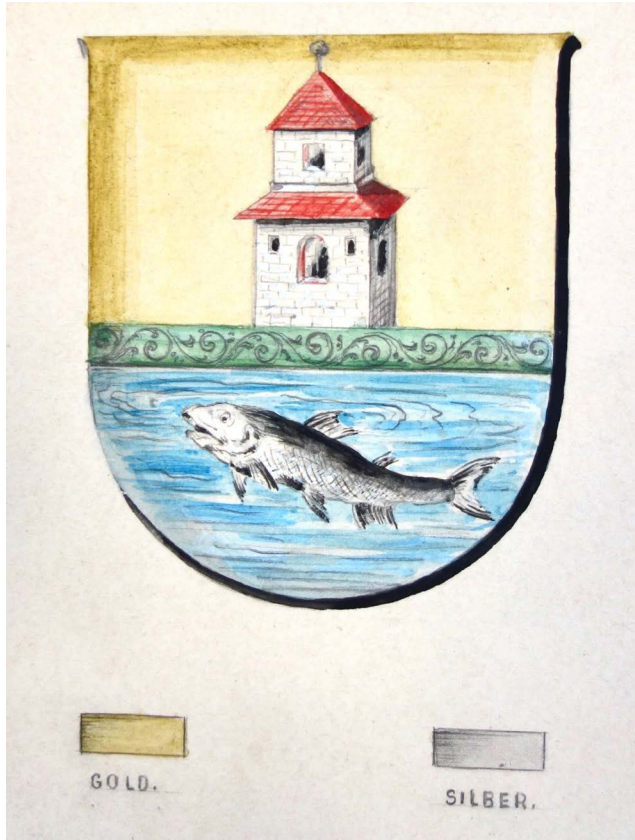
Il. 2. Widok Chełmska Śląskiego w połowie XIX w.



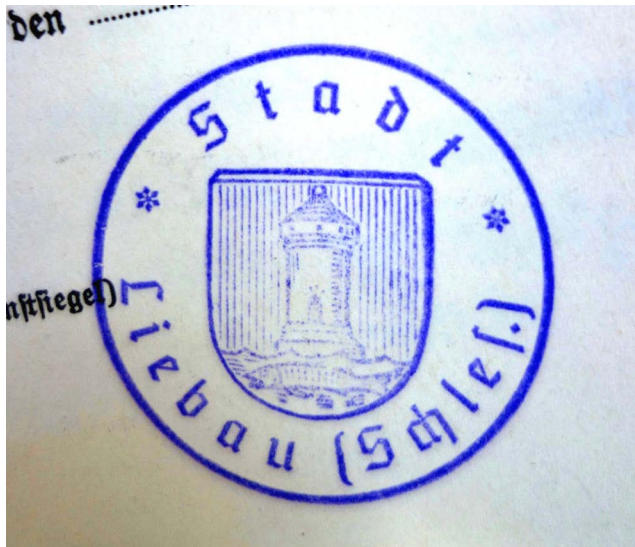
Il. 3. Litografia z widokiem Lubawki w końcu XIX w. Na planie pierwszym rozległe zabudowania dworca kolejowego i liczne wagony. Przemysłowy charakter miasteczka podkreślają dodatkowo dymiące kominy fabryczne



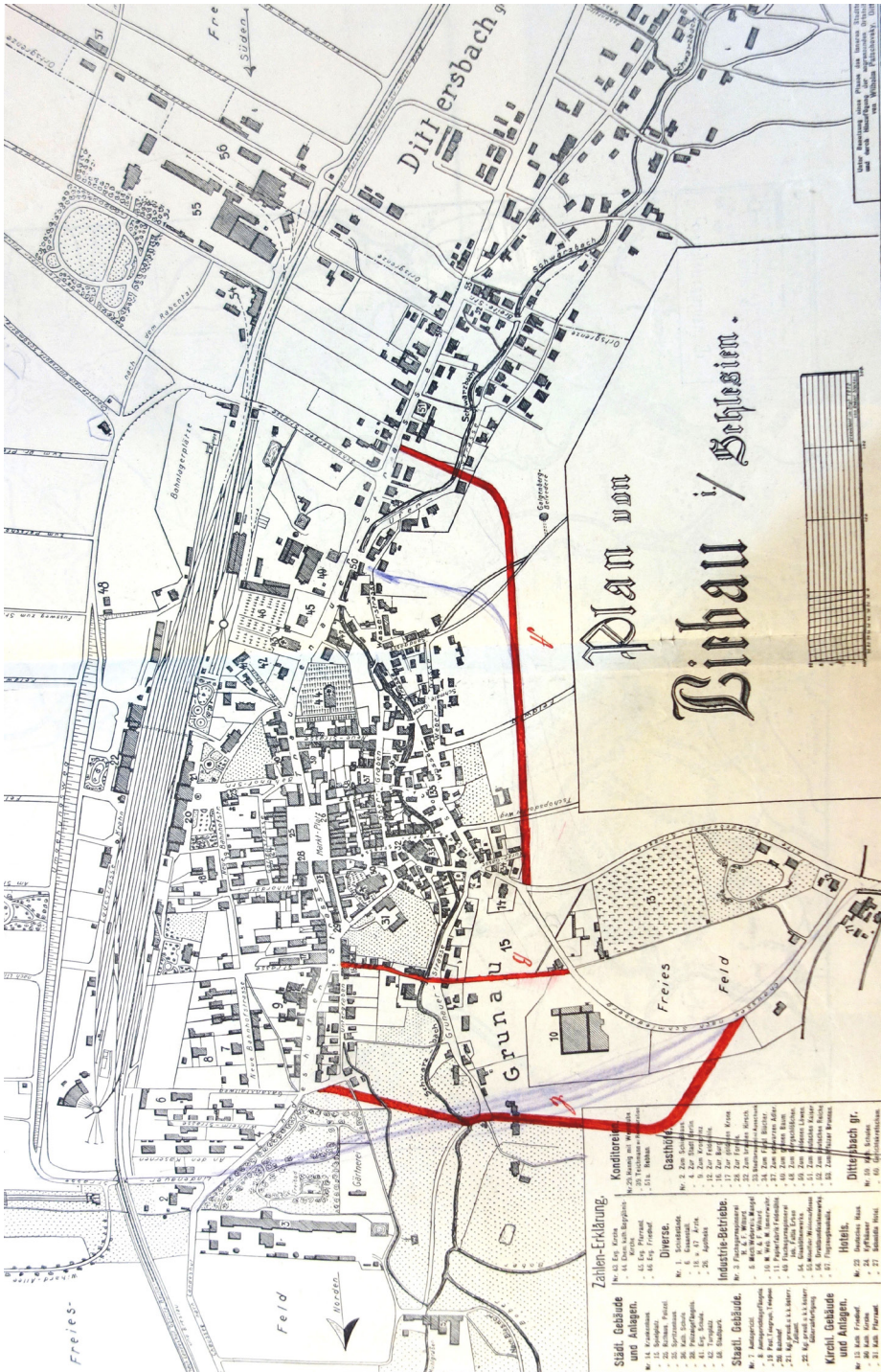
Il. 5 Niezrealizowany projekt krytego basenu w Lubawce przygotowany przez miejscowego przedsiębiorcę budowlanego Heinricha Kliema



Il. 6. Herb miasta na rysunku z lat 20.



Il. 7. Pieczęć magistratu lubawskiego używana w 1940 r.



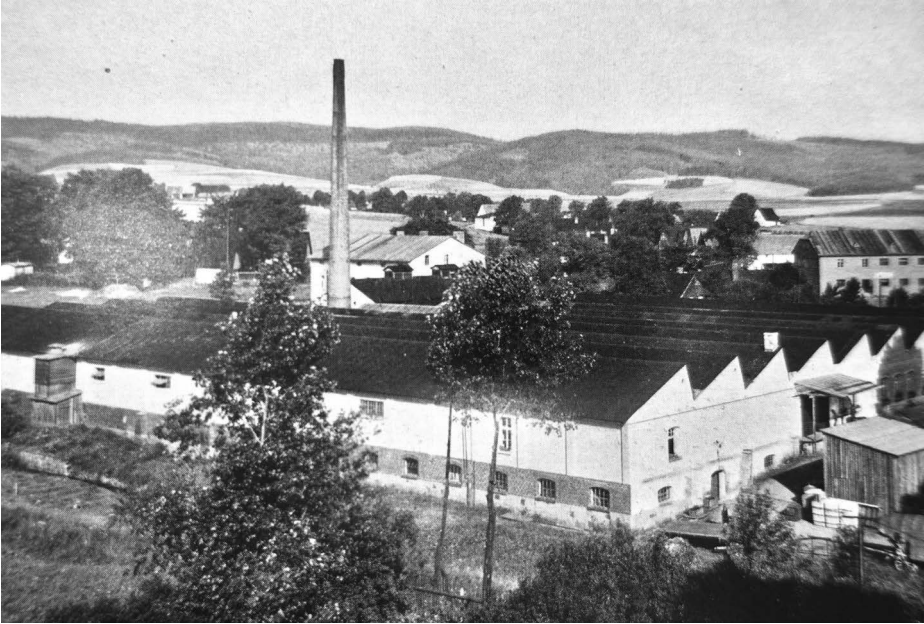
II. 8. Fragment planu Lubawki sporządzony przez znanego krajoznawcę W. Fatschowsky'ego. Czerwoną kredką zaznaczono na nim planowane w latach 20. nowe ulice



Il. 9. Fragment papieru firmowego lubawskiej fabryki mebli Waldemara Hessego z widokiem przedsiębiorstwa w początkach XX w.



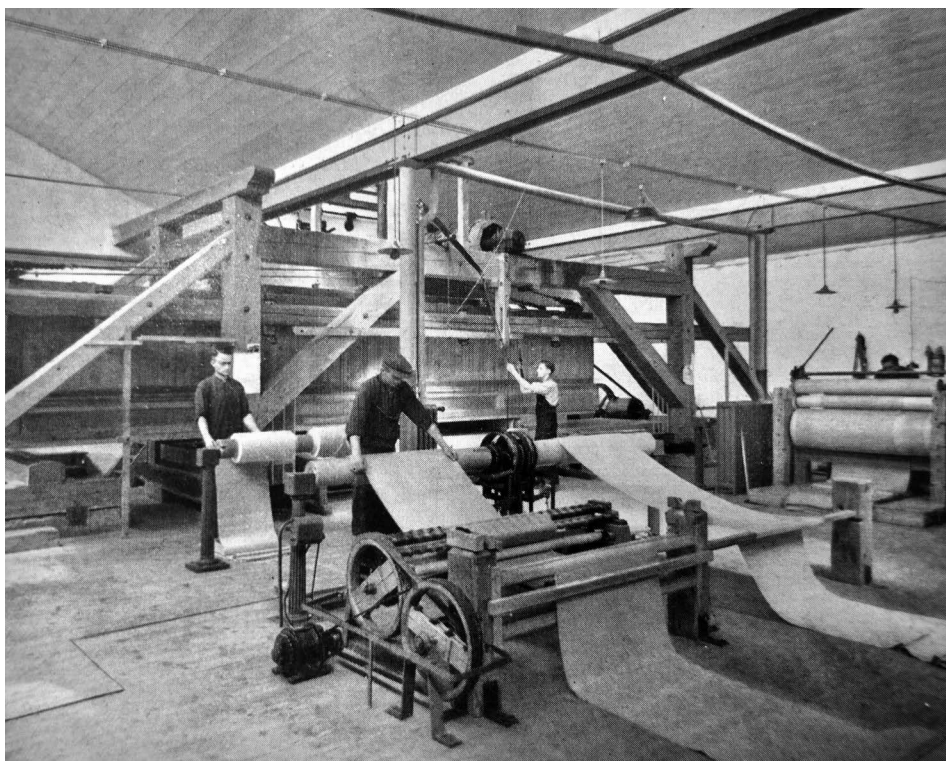
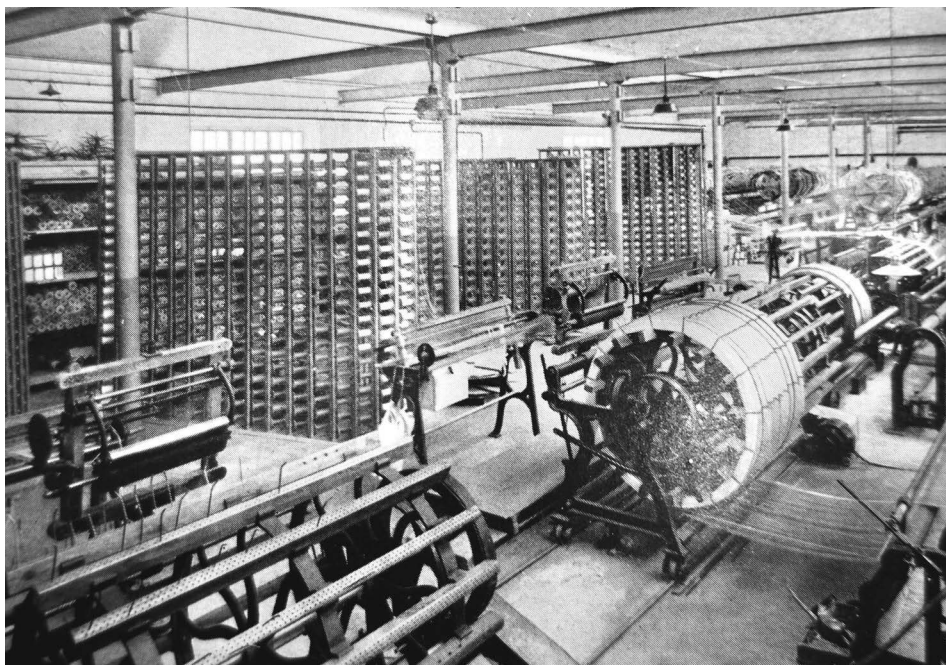
Il. 10. Strona tytułowa sprawozdania magistratu Lubawki za rok 1915



Il. 11. Zabudowania fabryki rodziny Wielandów w Chełmsku Śląskim, stan z lat 30.



Il. 12. Hugo Wieland, założyciel przedsiębiorstwa włókienniczego w Chełmsku, jeden z prężnych działaczy gospodarczych tych okolic



Il. 13–14. Hale produkcyjne fabryki rodziny Wielandów w Chełmsku Śląskim, stan z lat 30.

Nr. 8. | Landeshut, den 19. Februar. | 1926.

Die Schützengilde zu Liebau.

Ein Beitrag zur Heimatkunde.
Von Clemens Bayer.

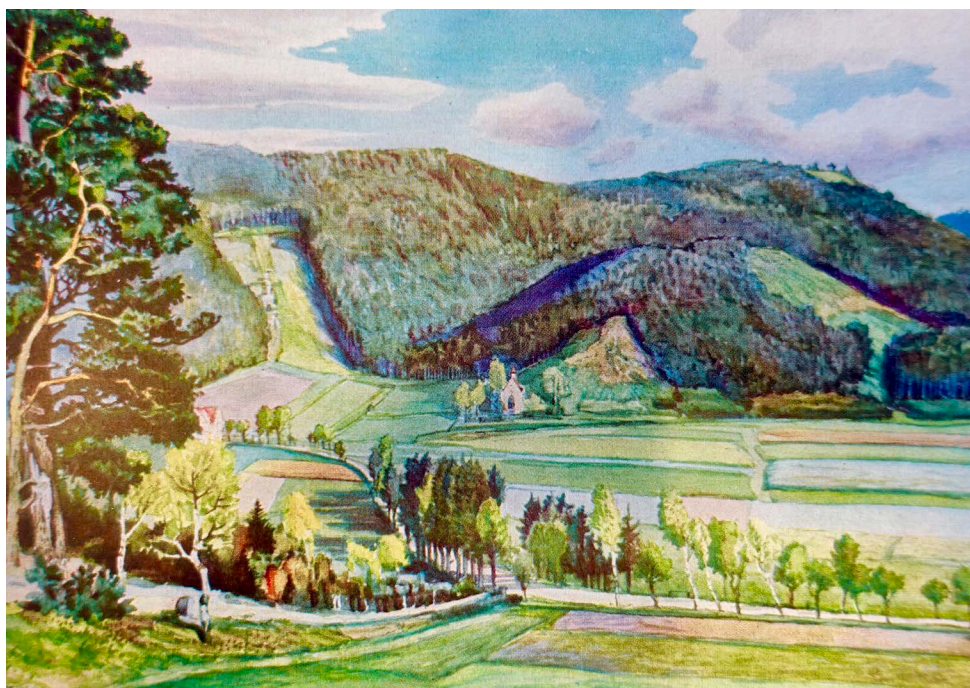
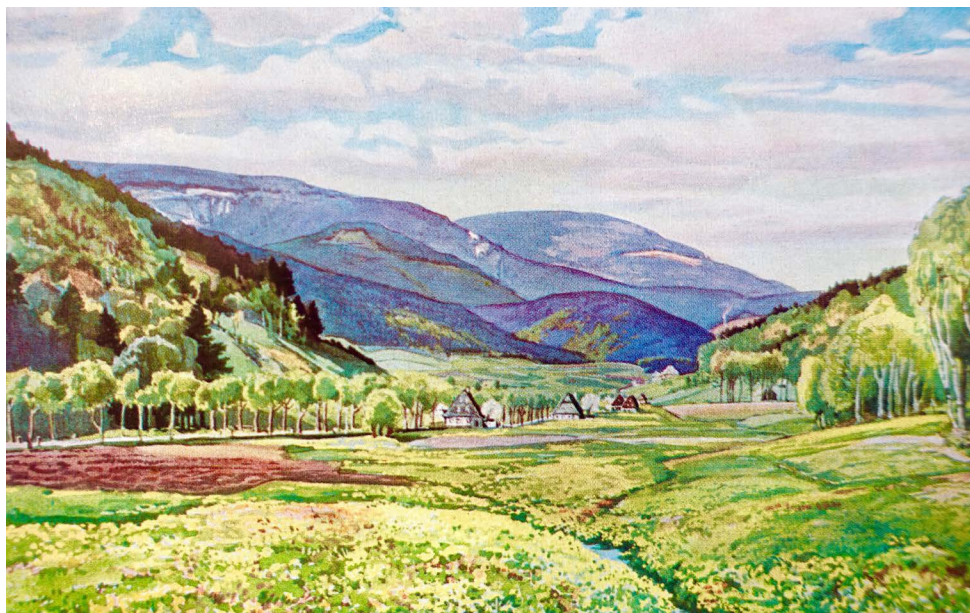
III. (Schluß.)

Dieser Bericht der damaligen Stadtbürgerschaft entwirft in Wahrheit ein trauriges Bild von der Notlage unserer Väter und läßt uns heut noch warmes Mitleid nach-

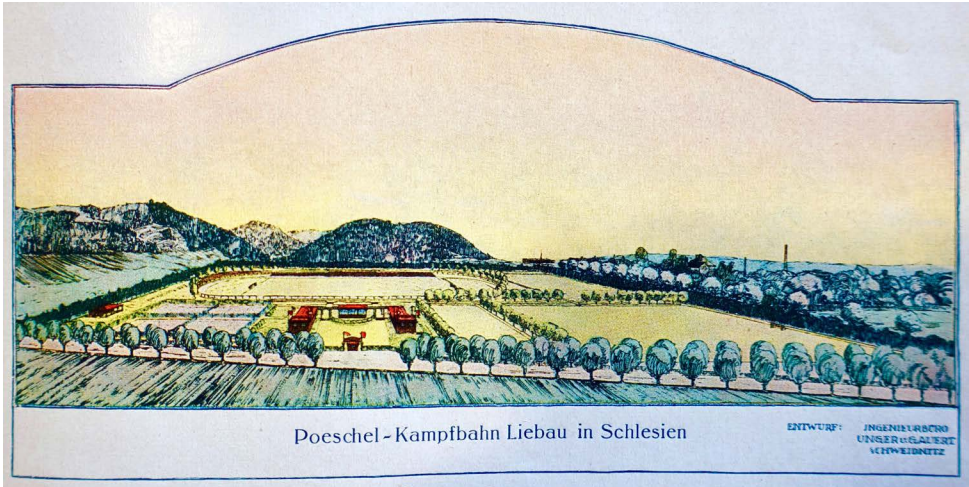
Alageweg zu beschreiten, da er gewisse Ansprüche stellte. Andererseits hatte letzterer gegen den Eisenbahnbau wegen 2140 Taler einen Prozeß angetrengt. Am 1. Juni 1876 geleitete die Gilde den neuen Bürgermeister Stede in einem feierlichen Aufzuge zum Rathaus, was in gleicher Weise beim Eintreffen des Bürgermeisters Springner am 10. Februar 1886 geschah. Im September 1877 wurden der Gilde vom Kaiser Korporationsrechte verliehen. Im Mai 1878 setzte man die Bestimmungen für

- II. 15. Krajoznawczy dodatek do gazet „Landeshuter Zeitung“ i „Liebauer Nachrichten“, wychodzących w okresie międzywojennym. Zamieszczano w nim również artykuły dotyczące Lubawki i okolic

- II. 16. Winieta gazety „Liebauer Wochenblatt“, ukazującej się w Lubawce od połowy lat 70. XIX w., a drukowanej w drukarni Hugo Hiltmanna



Il. 17–18. Akwarele reprodukowane w prospekcie reklamującym walory turystyczne okolic Lubawki z okresu międzywojennego



Il. 19. Widok kompleksu sportowego wzniesionego w Lubawce w drugiej połowie lat 20. wg projektu biura architektonicznego Ungera i Gauerta ze Świdnicy



Il. 20. Widok Lubawki w końcu lat 20.

Schömberger Stadtblatt

Schömberger Zeitung

Grüßauer Anzeiger

Stadt- und Landfreund für die Stadt Schömberg in Schlefien und alle Ortschaften des Niedertales
 Amtliches Anzeigenblatt für die Stadt u. den Amtsgerichtsbezirk Schömberg sowie alle Kreisbehörden
 Das Schömberger Stadtblatt erscheint Dienstags, Donnerstags und Sonnabends. Die Ausgabe erfolgt jeden Montag, Mittwoch und Freitag von 5 Uhr
 nachmittags ab. Bezugspreis: Monatl. 1,00 RM., durch den Posten mit 90% 1,20 RM., Bostpreis: 1,20 RM. inkl. Postgebühr. Anzeigenpreis: Die ein-
 heitliche Willkürtafel über deren Raum folgt im Anzeigenheft 0,08 RM., im Textteil 0,60 RM. Verlagort: Schömberg in Schlefien.



Nummer 61 (70)

Sonnabend/Sonntag, den 25./26. Juni 1932

Jahrgang 1932



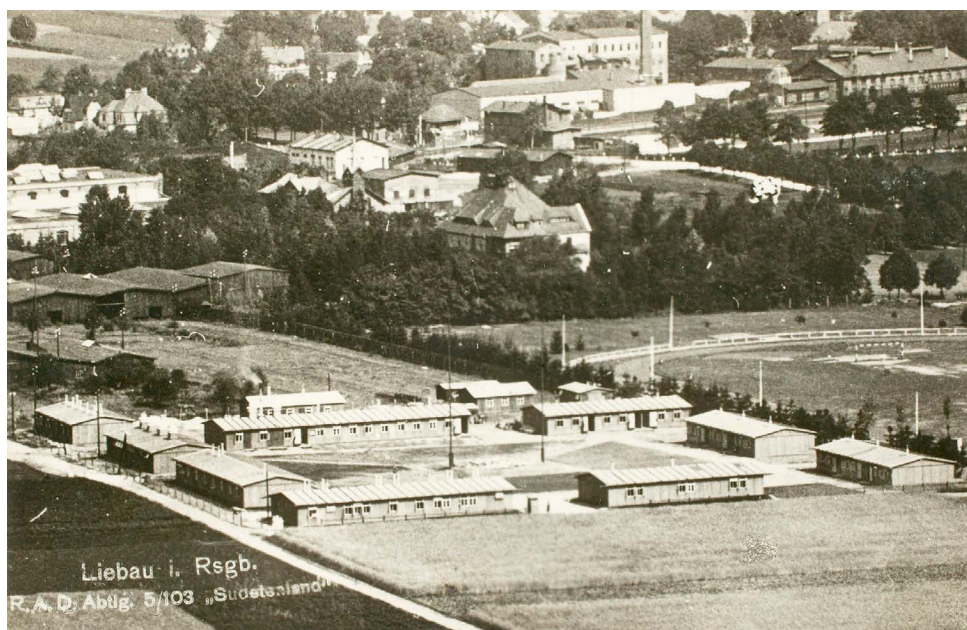
Willkommen in der Bergstadt Schömberg!

Allen Feuerwehrleuten von Nah und Fern, die anlässlich des Grenzlandtreffens der
 Feuerwehren und des 60jährigen Bestehens der Schömberger Ortswehr als Gäste in
 unserer Stadt weilen, rufe ich schon an dieser Stelle ein „Herzliches Willkommen“ zu.
 Möge der Aufenthalt in unserer alten Stadt jedem ein besonderes Erlebnis werden, dem
 Feuerwehrmann ein Ansporn zu weiterer treuer Pflichterfüllung im Dienste der guten
 Sache, der gesamten Bevölkerung aber ein Beweis, daß ihr Schutz vor den entfesselten
 Elementen in guten Händen liegt! So wird dem einzelnen Kameraden, aber auch der
 gesamten Feuerwehrfache der beste Nutzen aus dem Grenzlandtreffen der Feuerwehren
 erwachsen.

**Also Herzlich Willkommen
und Gut Wehr!**

Dr. Schramm
Bürgermeister.

Il. 21. Pierwsza strona chełmskiej gazety „Schömberger Stadtblatt” z powitaniem uczestników zjazdu straży po-
 żarnych pogranicza sudeckiego w 1932 r. Tytuł ten wychodził od połowy lat 80. XIX w.



Il. 22. Obóz Służby Pracy Rzeszy (Reichsarbeitsdienst) w Lubawce w początkach lat 40. Wprowadzenie w 1939 r. obowiązku półrocznej pracy także dla dziewcząt spowodowało konieczność wzniesienia nowych obiektów do zakwaterowania junaków przybywających do miasta z różnych regionów Niemiec



Il. 23. Widok Chelmska Śląskiego z rzędem domostw tkaczy – budowle te nazywano Dwunastoma Apostołami



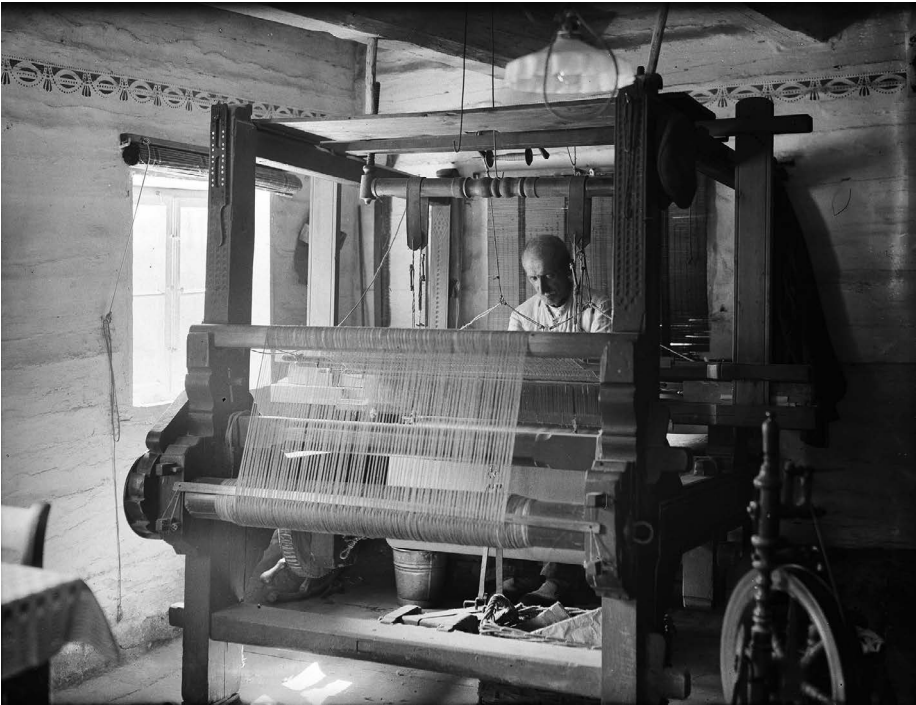
Il. 24. Podcienia w jednym z domostw chełmskich, przed 1945 r.



Il. 25. „Karczma książęca” w Miszkowicach na zdjęciu z okresu międzywojennego. Powstała w XVI w., ale została gruntownie przebudowana w końcu XVIII w. Jej nazwa związana jest z usytuowaniem na zboczu Książęcej Kostki, szczytu należącego do Lasockiego Grzbietu



Il. 26. Izba mieszkalna w jednym z domów tkaczy w Chełmsku, okres międzywojenny



Il. 27. Krosna używane przez chełmskich tkaczy chałupników jeszcze w okresie międzywojennym



Il. 28. Widok Białkówek od strony linii kolejowej, przed 1945 r.



Il. 29. Chełmszczyanka w stroju ludowym, okres międzywojenny



Il. 30. Podcienia lubawskiego rynku z widokiem na ratusz, okres międzywojenny



Il. 31. Widok centrum Lubawki na zdjęciu lotniczym z lat 30.



Il. 32. Pocztaówka reklamująca najslynniejszy wyrób masarski Chełmska – kielbaski, okres międzywojenny



Il. 33. Ozdobnie kute barokowe kraty przechowywane w okresie międzywojennym w chełmskim ratuszu



Il. 34. Wspaniały piec kaflowy służący ogrzewaniu pomieszczeń plebanii katolickiej w Lubawce, okres międzywojenny



Il. 35. Lubawski rynek w latach 20.



Il. 36. W panoramie Miskowice dominowały od końca XVIII w. bryły dwóch świątyń: katolickiej i ewangelickiej (z lewej), obecnie całkowicie zrujnowanej (stan sprzed 1945 r.)



Il. 37. Późnobarokowy prospekt organowy w kościele ewangelickim w Miskowicach, przed 1945 r.



Il. 38. Kościół pod wezwaniem św. Jadwigi w Opawie, stan sprzed przebudowy na początku XX w.



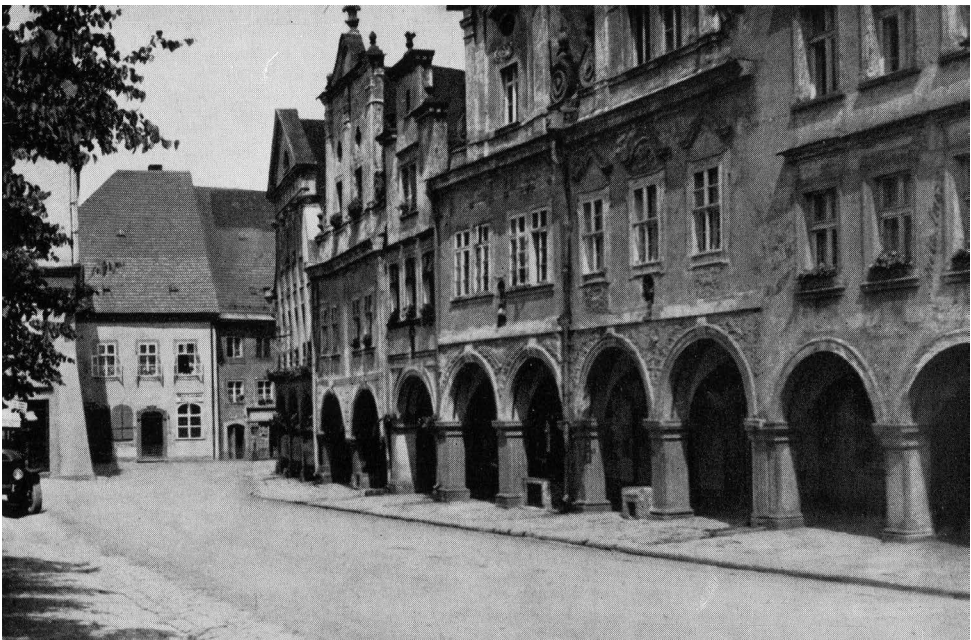
Il. 39. Kościół parafialny pod wezwaniem Świętej Rodziny w Chełmsku na pocztówce z lat 60.



Il. 40. Barokowe kamieniczki w rynku w Chełmsku, przed 1945 r.



Il. 41. Domki tkaczy w Chełmsku, nazwane Dwunastoma Apostołaми, zbudowano w początkach XVIII w. Do naszych czasów przetrwało 11 z tych drewnianych obiektów



Il. 42. Rynek w Chełmsku w okresie międzywojennym



Il. 43. Widok Lubawki z kościołem katolickim w centrum, w tle Święta Góra, pocztówka sprzed 1945 r.



Il. 44. Widok centrum Lubawki na karcie pocztowej z lat 60. Autorem zdjęć wykorzystanych w wielu pocztówkach był wybitny fotograf Stefan Arczyński, który przez kilka pierwszych powojennych lat prowadził zakład fotograficzny w Kamiennej Górze



Il. 45. Podcienia kamienic na lubawskim rynku w latach 60.



Il. 46. Rynek w Lubawce w końcu lat 60.



Il. 47. Lubawski ratusz na pocztówce z lat 60.



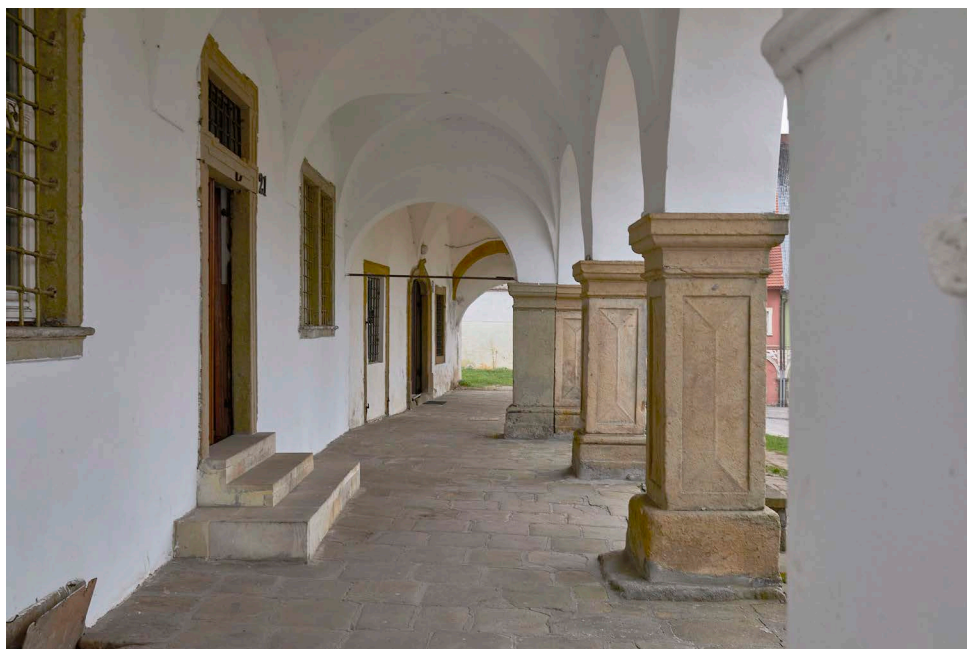
Il. 48. Lubawski ratusz od czasu reformy samorządowej w 1990 r. stał się na powrót siedzibą burmistrza



Il. 49. Podcienia zachowały się do naszych czasów tylko w zachodniej pierzei rynku w Lubawce



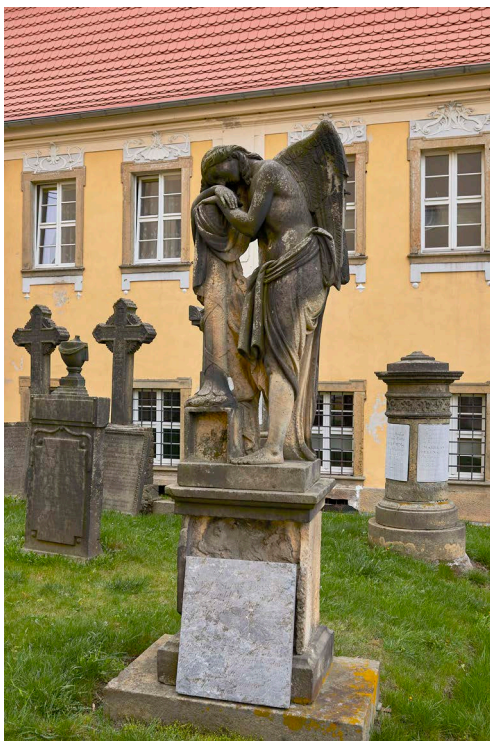
Il. 50. Częściowo odnowiony rynek w Chełmsku przypomina o wielowiekowej historii tej miejscowości jako samodzielnego miasteczka



Il. 51. Podcienia w jednej z chełmskich kamieniczek



Il. 52–53. Na Świętej Górze opodal Lubawki, skąd roztacza się rozległy widok na Karkonosze i Krzeszów, od połowy XVIII w. lokowano obiekty kultu religijnego. W XIX w. przy ścieżce prowadzącej na szczyt pojawiły się wzniesione z piaskowca stacje Męki Pańskiej, krzyż, ale także różnej wielkości kaplice z freskami i rzeźbami. Obiekty te wskutek wieloletnich zaniedbań i aktów wandalizmu są obecnie niemal całkowicie zrujnowane. W lepszym stanie, dzięki wysiłkom miłośników Chełmska Śląskiego, znajduje się natomiast Droga Radości św. Anny wraz z poświęconą tej świętej kaplicą i zlokalizowaną w pobliżu niej kalwarią



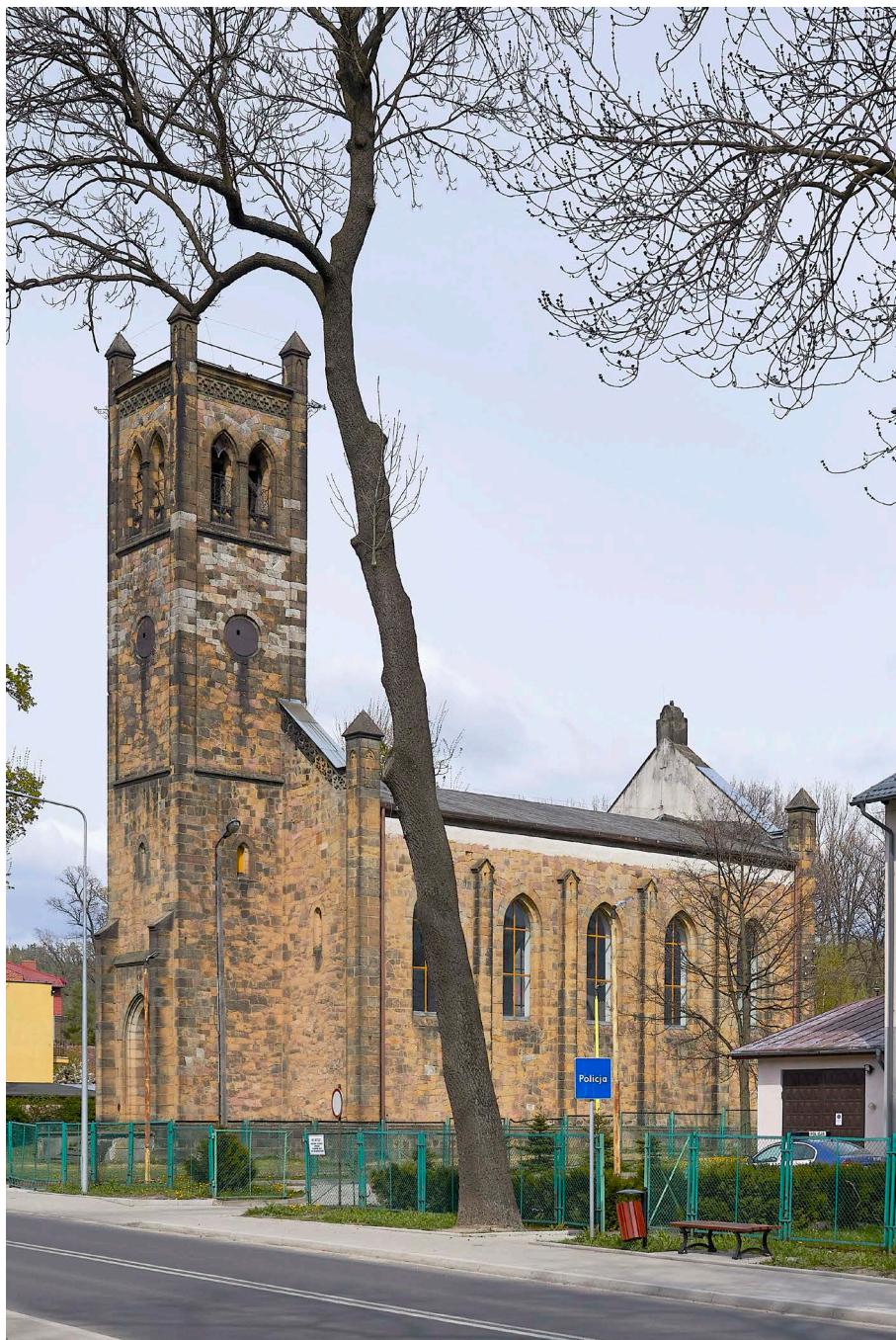
Il. 54–55. Przy barokowym kościele parafialnym pod wezwaniem św. Rodziny (dawniej św. Józefa) w Chełmsku Śląskim, ufundowanym przez opata klasztoru cysterskiego w Krzeszowie, zachował się szereg ciekawych nagrobków z XVIII i XIX w., m.in. kamienna urna ze szczątkami rodziców opata Petera Keylicha z 1791 r.



Il. 56. Zachowane upamiętnienia sprzed 1945 r., które związane były z historią Prus i Niemiec, należą do rzadkości na Dolnym Śląsku. Masowo usuwano je po 1945 r. W Lubawce na niewielkim cmentarzu wokół kościoła św. Anny (dawna kaplica cmentarna Św. Krzyża) zachował się przy krzyż żeliwny z nazwiskami pruskich i austro-węgierskich żołnierzy, zmarłych w tutejszym lazarecie podczas wojny 1866 r. Pomnik poległych w wojnach 1870–1871 i 1914–1918, wzniesiony w formie obelisku, który stał na skwerze przed lubawskim dworcem kolejowym, zlikwidowano w okresie powojennym



Il. 57. Natomiast w Chełmsku zachował się dobrym stanie monument upamiętniający żołnierzy pochodzących z tego miasteczka, którzy polegli w czasie wojen zjednoczeniowych i w Wielkiej Wojnie. Być może przetrwał, ponieważ zlokalizowany jest na cmentarzu parafialnym



II. 58. Kościół ewangelicki w Lubawce wzniesiono w połowie XIX w. w stylu neogotyckim. W okresie powojennym opuszczony obiekt powoli niszczał. W jeszcze gorszym stanie znajduje się obecnie neoromańska świątynia w Chelmsku, poświęcona w początkach lat 80. XIX w. Obok kościołów znajdowały się protestanckie nekropolie



Il. 59–60. Ogromny dworzec kolejowy w Lubawce, obecnie zrujnowaną własność prywatną, wzniesiono w końcu lat 60. XIX w. do obsługi ruchu w kierunku ówczesnej Austrii. Jest on również dowodem intensywnego rozwoju przemysłu w Lubawce. Bocznicę kolejową widły do m.in. do fabryki mebli i huty szkła



Il. 61–62. Część obiektów przemysłowych Lubawki, wzniesionych w XIX w., już nie istnieje (m.in. przędzalnia rodziny Wihardów, późniejsze zakłady „Watra”) lub została przebudowana. Tartak przy ul. Karkonoskiej funkcjonuje na terenie niegdyśszej tkalni rodziny Immerwahr. Zakłady “Gambit” zajmują posesję dawnej przędzalni Flachsspinnerei Johann Faltis Erben



Il. 63. Dawny dworzec Kolei Doliny Zadnrny (Ziedertalbahn) w Chełmsku Śląskim. Linia łączyła Kamienną Górę przez Krzeszów i Chełmsko z Okrzeszynem. Powstała w ostatnich latach XIX w. z inicjatywy lokalnych przedsiębiorców, by ułatwić transport towarów. W okresie powojennym stopniowo ograniczano na niej ruch, by ostatecznie zlikwidować w końcu lat 80.



Il. 64. Suchy zbiornik retencyjny w dolinie Bobru w pobliżu wsi Bukówka powstał w początkach XX w. jako jeden z elementów ochrony przeciwpowodziowej dla miejscowości położonych nad tą rzeką. Zapora została przebudowana w latach 80., wskutek czego między Miskowicami a Bukówką powstało rozległe jezioro



Il. 65–66. Aktywność sportowa odgrywała ważną rolę w życiu mieszkańców Lubawki. W okresie międzywojennym zbudowano skocznię narciarską na zboczu Kruczej Skály oraz wzniesiono nowy kompleks sportowy. Stanowiły one podstawę bazy sportowej także po 1945 r. Na zdjęciach stan obecny tych obiektów



Il. 67–68. Polska społeczność, która ukształtowała się na tym terenie po 1945 r. w wyniku zmiany granicy i masowych migracji, tworzy własne miejsca pamięci, nawiązujące do doświadczeń tragicznego XX w. Do nich należy masowa mogiła ofiar niemieckiego obozu pracy, zlokalizowana w pobliżu Chełmska, jak i pamiątkowy kamień poświęcony Polakom zmarłym na zesłaniu w Związku Radzieckim, który umieszczono przy kościele parafialnym w Lubawce



- II. 69. Jednym z owoców zmian po przełomie 1989 r. był rozkwit zainteresowania historią lokalną oraz szereg inicjatyw upamiętniających dawnych mieszkańców. Uwagę poświęcono również resztkom dawnych nekropoli. Na cmentarzu parafialnym w Chełmsku zachowało się wiele niemieckich grobów. W ostatnich latach wzniesiono grobowiec, w którym składane są szczątki wydobyte z dawnych mogił. To jeden z przykładów nowego podejścia, ale i wrażliwości dzisiejszych mieszkańców



- II. 70. Punktem bardzo ważnym na mapie zabytków kultury materialnej i dawnych tradycji są chełmskie domy tkaczy przy ul. Sądeckiej. Choć już nie ma Czterech Ewangelistów i pozostał zaledwie jeden z Siedmiu Braci, możemy nadal oglądać jedenaście domów spośród Dwunastu Apostołów. Obiekty te stały się swoistym znakiem firmowym miejscowości oraz miejscem propagowania dziedzictwa kulturowego Chełmska



II. 71–72. Współczesne panoramy Chełmska Śląskiego i Lubawki

Bibliografia

Źródła

Archiwalne

- Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Kamieńcu Żąbkowickim (AP Wr)
Akta Biura Informacyjnego W. Schimmelpfeng
- Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Jeleniej Górze (AP JG)
Akta miasta Lubawka do 1945 r. (AmL)
Akta miasta Chełmsko Śląskie do 1945 r. (AmCh)
Akta gminy Chełmsko Śl.
Akta gminy Miszkowice
Komitet Miejsko-Gminny PZPR (KMG PZPR) w Lubawce
Komitet Wojewódzki PZPR (KW PZPR) w Jeleniej Górze
Miejska i Gminna Rada Narodowa (MiGRN) w Lubawce 1973-1990
Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski (MRN i ZM) w Lubawce 1945–1950
Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (PMRN) w Lubawce 1950–1973
Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej (PGRN) w Błazkowej 1949–1972
Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej (PGRN) w Miskowicach 1954–1973
Prezydium Gminnej Rady Narodowej (PGRN) w Chełmsku Śl. 1945–1954
Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (PPRN) w Kamiennej Górze
Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (PWRN) we Wrocławiu
Starostwo Powiatowe (SP) w Kamiennej Górze
Urząd Miasta i Gminy (UMiG) w Lubawce 1973–1990
- Archiwum Instytut Pamięci Narodowej (AIPN) we Wrocławiu
Materiały informacyjne UMiG w Lubawce, przygotowane w 2017 r.
Państwowa Komisja Wyborcza (dostępne on-line wyniki wyborów parlamentarnych, prezydenckich, samorządowych i europejskich)

Drukowane

- Adreßbuch der Stadt und des Kreises Landeshut*, Landeshut 1925.
- Adreßbuch der Stadt und Kreises Landeshut*, Landeshut 1938.
- Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa I*, Bd. 1, München 1984.
- Dziennik Ustaw, 1950, nr 004, poz. 130.
- Flucht und Vertreibung aus dem Kreise Landeshut*, hrsg. v. W. Kraus, B. Ridel u. K. H. Wehner, Wolfenbüttel 2008.
- Gemeindelexikon für den Freistaat Preußen*, Bd. VI, Provinz Niederschlesien, Berlin 1933.
- Gemeindelexikon für die Provinz Schlesien*, Berlin 1908.
- Gemeindestatistik. Ergebnisse der Volks-, Berufs- und landwirtschaftlichen Betriebszählung 1939 in der Gemeinden*, H. 4, Provinz Schlesien, Berlin 1943.
- Kamienna Góra. Monografia geograficzno-historyczna miasta i okolic*, red. Stanisław Michalkiewicz, Wrocław 1985.
- Letzte Tage in Schlesien. Tagebücher, Erinnerungen und Dokumente der Vertreibung*, hrsg. v. Herbert Hupka, Wien 1981.
- Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. IV, red. Daniel Boćkowski, Warszawa 2001.
- Ordyłowski Marek, *Wieś dolnośląska w latach 1945–1956. Władza a społeczeństwo*, Wrocław 2010.
- Program rozwoju lokalnego gminy Lubawka*, opr. Ośrodek Badań Naukowych i Usług „Economicus”, Jelenia Góra-Lubawka 1993.
- Roczniki statystyczne województwa jeleniogórskiego za lata 1975–1998*.
- Schematyzm duchowieństwa i kościołów archidiecezji wrocławskiej*, Wrocław 1952.
- Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1921.
- Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1930.
- Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1937.
- Strategia rozwoju gminy Lubawka 2017–2023*, opr. Jerzy Tutaj, Lubawka 2017.
- Strategia Rozwoju Lokalnego Kierowanego przez Społeczność w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020(23) Lokalnej Grupy Działania Kwiat Lnu*, Lubawka 2015–2018.
- Stronkowski Piotr i in., *Analiza potencjału dolnośląskich powiatów i gmin w zakresie rynku pracy i edukacji. Raport podsumowujący badania*, Wrocław 2011.

Sztando Andrzej, Broł Ryszard, Markowska Małgorzata, *Strategia rozwoju Gminy Lubawka*, Lubawka-Jelenia Góra 2001

Die Tragödie Schlesiens 1945–46, bearb. v. Johannes Kaps, München 1952/3.

Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus den Gebieten östlich der Oder-Neiße, Bd. 2, München 1982.

Prasa

„Landeshuter Kreisblatt“ 1914–1918, 1929.

„Liebauer Wochenblatt“ 1926–1940.

„Schömberger Wochenblatt“ 1914–1930.

„Schömberger Stadtblatt“ 1932–1940

„Schlesischer Gebirgsbote“ 1955–2000

„Schlesischer Wintersport“ 1924.

Literatura

Becker Rolf, *Niederschlesien 1945. Die Flucht – Die Besatzung*, München 1982.

Bergstadt Schömberg in Schlesien im Osten des Riesengebirges, Schömberg b.d.

Biały Franciszek, *Ruch narodowosocjalistyczny w prowincjach śląskich. Początki – postępy – przejęcie władzy*, Wrocław 1987.

Ciok Stanisław, *Problematyka obszarów przygranicznych Polski południowo-zachodniej. Studium społeczno-ekonomiczne*, Warszawa-Wrocław 1990.

Daniel Ute, *Arbeiterfrauen in der Kriegsgesellschaft. Beruf, Familie und Politik im Ersten Weltkrieg*, Göttingen 1989.

Deptuła Elżbieta i in., *Lubawka. Monografia historyczna miasta*, Lubawka 1991.

Dominas Przemysław, Przerwa Tomasz, *Od kolei na Dolnym Śląsku po Koleje Dolnośląskie*, Łódź 2017.

Dolny Śląsk. Monografia historyczna, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2006.

Gwosdz Krzysztof, Murzyn Monika A., *Dylematy rozwojowe sudeckiej gminy przygranicznej na przykładzie Lubawki*, [w:] *Granice, obszary przygraniczne, euroregiony*, red. Jerzy Runge, Katowice 2003, s. 3–12.

Haar Ingo, *Straty związane z wypędzeniami: stan badań, problemy, perspektywy*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 5 (2007), s. 11–26.

Heimatbuch der Kreis Landeshut, Landeshut 1929.

- Hytrek-Hryciuk Joanna, „*Rosjanie nadchodzą!*” *Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 2010.
- Kilian Lothar, *Die unbekannte Winterhilfe. Die großen Nothilfesammlungen in den Krisenjahren der Weimarer Republik*, Paderborn 2013.
- Klementowski Robert, *W cieniu sudeckiego uranu. Kopalnictwo uranu w Polsce w latach 1948–1973*, Wrocław 2010.
- Kościk Elżbieta, *Osadnictwo wiejskie w południowych powiatach Dolnego Śląska w latach 1939–1949*, Wrocław 1982.
- Liebau im Riesengebirge*, hrsg. v. Stadt Liebau, Liebau 1928.
- Majewski Piotr M., *Niemcy sudeccy 1848–1948. Historia pewnego nacjonalizmu*, Warszawa 2007.
- Mazurski Krzysztof, *Historia turystyki sudeckiej*, Kraków 2012.
- Murzyn Monika A., *Die Einstellung der lokalen Bevölkerung zum Kulturerbe in einer niederschlesischen Kleinstadt. Das Beispiel Schömborg*, [w:] *Die Umgang mit dem kulturellen Erbe in Deutschland und Polen im 20. Jahrhundert*, hrsg. v. A. Langer, Warszawa 2004, s. 201–215.
- Der Ort des Terrors. Geschichte der Nationalsozialistischen Konzentrationslager*, hrsg. v. W. Benz u. B. Distel, Bd. 6, München 2009.
- Potocki Jacek, *Rozwój zagospodarowania turystycznego Sudetów od połowy XIX wieku do II wojny światowej*, Jelenia Góra 2004.
- Przerwa Tomasz, *Między łękiem a zachwytem. Sporty zimowe w śląskich Sudetach i ich znaczenie dla regionu (do 1945 r.)*, Wrocław 2012.
- Rudorff Andrea, *Frauen in den Außenlagern des Konzentrationslagers Groß-Rosen*, Berlin 2014.
- Schlesien, Riesengebirge, Grafschaft Glatz. Reisehandbuch von Karl Baedeker*, Leipzig 1938.
- Studia i materiały z dziejów Śląska*, t. VII: *Wyniki wyborów parlamentarnych na Śląsku*, red. Adam Galos i Kazimierz Popiołek, Wrocław 1966.
- Unser Schlesien heute. Aufzeichnungen über eine Reise durch Schlesienschen Kreise im Jahre 1954*, Aachen 1955.
- Urząd Bezpieczeństwa na Dolnym Śląsku. *Z badań nad organizacją i działalnością aparatu bezpieczeństwa*, red. Robert Klementowski i Krzysztof Szwa-grzyk, Wrocław 2012.
- 25 Jahre Mechanische Weberei Hugo Wieland GMBH Schömborg (Schlesien)*, b.m.w. 1938.

Spis ilustracji

II. 1.	Lubawski rynek w początkach XIX w. (Liebau im Riesengebirge, hrsg. Von der Stadt Liebau, Liebau 1928, BUWr, sygn. 41902 I).....	221
II. 2.	Widok Chełmska Śląskiego w połowie XIX w. (Instytut im. Herdera w Marburgu/Niemcy, sygn. P 3015)	222
II. 3.	Litografia z widokiem Lubawki w końcu XIX w. Na planie pierwszym rozległe zabudowania dworca kolejowego i liczne wagony. Przemysłowy charakter miasteczka podkreślają dodatkowo dymiące kominy fabryczne (Instytut im. Herdera w Marburgu/Niemcy, sygn. P 3696).....	223
II. 4.	Strona z rękopisu kroniki miejskiej Lubawki z wpisem dotyczącym wybuchu I wojny światowej (AP we Wrocławiu, Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, sygn. 1).....	224
II. 5.	Niezrealizowany projekt krytego basenu w Lubawce przygotowany przez miejscowego przedsiębiorcę budowlanego Heinricha Kliema (AP we Wrocławiu, Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, sygn. 418).....	225
II. 6.	Herb miasta na rysunku z lat 20. (AP we Wrocławiu, Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, sygn. 229)	226
II. 7.	Pieczczę magistratu lubawskiego używana w 1940 r. (AP we Wrocławiu, Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, sygn. 539).....	226
II. 8.	Fragment planu Lubawki sporządzony przez znanego krajoznawcę W. Pat-schowsky'ego. Czerwoną kredką zaznaczono na nim planowane w latach 20. nowe ulice (AP we Wrocławiu, Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, sygn. 539).....	227
II. 9.	Fragment papieru firmowego lubawskiej fabryki mebli Waldemara Hessego z widokiem przedsiębiorstwa w początkach XX w. (AP we Wrocławiu, Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, sygn. 557)	228
II. 10.	Strona tytułowa sprawozdania magistratu Lubawki za rok 1915 (AP we Wrocławiu, Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, sygn. 228)....	228
II. 11.	Zabudowania fabryki rodziny Wielandów w Chełmsku Śląskim, stan z lat 30. (25 Jahre Mechanische Weberei Hugo Wieland GMBH Schömborg (Schlesien), b.m.w. 1938, BUWr, sygn. 15495 III).....	229

II. 12.	Hugo Wieland, założyciel przedsiębiorstwa włókienniczego w Chełmsku, jeden z prężnych działaczy gospodarczych tych okolic (25 Jahre Mechanische Weberei Hugo Wieland GMBH Schömberg (Schlesien), b.m.w. 1938, BUWr, sygn. 15495 III).....	229
II. 13–14.	Hale produkcyjne fabryki rodziny Wielandów w Chełmsku Śląskim, stan z lat 30. (25 Jahre Mechanische Weberei Hugo Wieland GMBH Schömberg (Schlesien), b.m.w. 1938, BUWr, sygn. 15495 III).....	230
II. 15.	Krajoznawczy dodatek do gazet „Landeshuter Zeitung” i „Liebauer Nachrichten”, wychodzących w okresie międzywojennym. Zamieszczano w nim również artykuły dotyczące Lubawki i okolic (BUWr, sygn. 16773 IV)	231
II. 16.	Winieta gazety „Liebauer Wochenblatt”, ukazującej się w Lubawce od połowy lat 70. XIX w., a drukowanej w drukarni Hugo Hiltmanna (BUWr, sygn. 31048 IV).....	231
II. 17–18.	Akwarele reprodukowane w prospekcie reklamującym walory turystyczne okolic Lubawki z okresu międzywojennego (Liebau im Riesengebirge, hrsg. Von der Stadt Liebau, Liebau 1928, BUWr, sygn. 41902 I).....	232
II. 19.	Widok kompleksu sportowego wzniesionego w Lubawce w drugiej połowie lat 20. wg projektu biura architektonicznego Ungera i Gauerta ze Świdnicy (Liebau im Riesengebirge, hrsg. Von der Stadt Liebau, Liebau 1928, BUWr, sygn. 41902 I).....	233
II. 20.	Widok Lubawki w końcu lat 20. (Liebau im Riesengebirge, hrsg. Von der Stadt Liebau, Liebau 1928, BUWr, sygn. 41902 I).....	233
II. 21.	Pierwsza strona chełmskiej gazety „Schömberger Stadtblatt” z powitaniem uczestników zjazdu straży pożarnych pogranicza sudeckiego w 1932 r. Tytuł ten wychodził od połowy lat 80. XIX w. (BUWr, sygn. 31661 IV).....	234
II. 22.	Obóz Służby Pracy Rzeszy (Reichsarbeitsdienst) w Lubawce w początkach lat 40. Wprowadzenie w 1939 r. obowiązku półrocznej pracy także dla dziewcząt spowodowało konieczność wzniesienia nowych obiektów do zakwaterowania junaków przybywających do miasta z różnych regionów Niemiec (Instytut im. Herdera w Marburgu/Niemcy, sygn. 142158).....	235
II. 23.	Widok Chełmska Śląskiego z rzędem domostw tkaczy – budowle te nazywano Dwunastoma Apostołami (Instytut im. Herdera w Marburgu/Niemcy, sygn. 144375)	236
II. 24.	Podcienia w jednym z domostw chełmskich, przed 1945 r. (Instytut im. Herdera w Marburgu/Niemcy, sygn. BAG 0658).....	237

II. 25.	„Karczma książęca” w Miskowicach na zdjęciu z okresu międzywojennego. Powstała w XVI w., ale została gruntownie przebudowana w końcu XVIII w. Jej nazwa związana jest z usytuowaniem na zboczu Książęcej Kostki, szczytu należącego do Lasockiego Grzbietu (Instytut im. Herdera w Marburgu/Niemcy, sygn. 142766).....	237
II. 26.	Izba mieszkalna w jednym z domów tkaczy w Chełmsku, okres międzywojenny (Instytut im. Herdera w Marburgu/Niemcy, sygn. BAG 0666).....	238
II. 27.	Krosna używane przez chełmskich tkaczy chałupników jeszcze w okresie międzywojennym (Instytut im. Herdera w Marburgu/Niemcy, sygn. 235063)	238
II. 28.	Widok Błażkowej od strony linii kolejowej, przed 1945 r. (Instytut im. Herdera w Marburgu/Niemcy, sygn. 137828).....	239
II. 29.	Chełmszczanka w stroju ludowym, okres międzywojenny (Instytut im. Herdera w Marburgu/Niemcy, sygn. BAG 0669).....	239
II. 30.	Podcienia lubawskiego rynku z widokiem na ratusz, okres międzywojenny (Instytut im. Herdera w Marburgu/Niemcy, sygn. 235063).....	240
II. 31.	Widok centrum Lubawki na zdjęciu lotniczym z lat 30. (Instytut im. Herdera w Marburgu/Niemcy, sygn. 59078).....	240
II. 32.	Pocztówka reklamująca najsłynniejszy wyrób masarski Chełmska – kiełbaski, okres międzywojenny (Instytut im. Herdera w Marburgu/Niemcy, sygn. 144379).....	241
II. 33.	Ozdobnie kute barokowe kraty przechowywane w okresie międzywojennym w chełmskim ratuszu (Instytut im. Herdera w Marburgu/Niemcy, sygn. BAG 0665).....	242
II. 34.	Wspaniały piec kaflowy służący ogrzewaniu pomieszczeń plebanii katolickiej w Lubawce, okres międzywojenny (Instytut im. Herdera w Marburgu/Niemcy, sygn. 235066).....	243
II. 35.	Lubawski rynek w latach 20. (Instytut im. Herdera w Marburgu/Niemcy, sygn. 235060).....	244
II. 36.	W panoramie Miskowic dominowały od końca XVIII w. bryły dwóch świątyń: katolickiej i ewangelickiej (z lewej), obecnie całkowicie zrujnowanej (stan sprzed 1945 r.) (Instytut im. Herdera w Marburgu/Niemcy, sygn. 142764).....	244
II. 37.	Późnobarokowy prospekt organowy w kościele ewangelickim w Miskowicach, przed 1945 r. (Instytut im. Herdera w Marburgu/Niemcy, sygn. 52275)	245

II. 38.	Kościół pod wezwaniem św. Jadwigi w Opawie, stan sprzed przebudowy na początku XX w. (Instytut im. Herdera w Marburgu/Niemcy, sygn. 236497.	246
II. 39.	Kościół parafialny pod wezwaniem Świętej Rodziny w Chełmsku na pocz- tówce z lat 60. (pocztówka wyd. PTTK, fot. S. Arczyński, ze zbiorów M.K. Ruchniewiczów).....	246
II. 40.	Barokowe kamieniczki w rynku w Chełmsku, przed 1945 r. (ze zbiorów M.K. Ruchniewiczów).....	247
II. 41.	Domki tkaczy w Chełmsku, nazwane Dwunastoma Apostołami, zbudowano w początkach XVIII w. Do naszych czasów przetrwało 11 z tych drewnia- nych obiektów (ze zbiorów M.K. Ruchniewiczów).....	248
II. 42.	Rynek w Chełmsku w okresie międzywojennym (ze zbiorów M.K. Ruch- niewiczów).....	248
II. 43.	Widok Lubawki z kościołem katolickim w centrum, w tle Święta Góra, pocztówka sprzed 1945 r. (pocztówka wydana przez Juliusa Klennera, ze zbiorów M.K. Ruchniewiczów).....	249
II. 44.	Widok centrum Lubawki na karcie pocztowej z lat 60. Autorem zdjęć wy- korzystanych w wielu pocztówkach był wybitny fotograf Stefan Arczyński, który przez kilka pierwszych powojennych lat prowadził zakład fotograficz- ny w Kamiennej Górze (pocztówka wydana przez Biuro Wydawnicze „Ruch”, fot. S. Arczyński, ze zbiorów M.K. Ruchniewiczów).....	249
II. 45.	Podcienia kamienic na lubawskim rynku w latach 60. (pocztówka wydana przez PTTK, fot. S. Arczyński, ze zbiorów M.K. Ruchniewiczów)	250
II. 46.	Rynek w Lubawce w końcu lat 60. (pocztówka wydana przez PTTK, fot. S. Arczyński, ze zbiorów M.K. Ruchniewiczów).....	250
II. 47.	Lubawski ratusz na poczcie z lat 60. (pocztówka wydana przez PTTK, fot. S. Arczyński, ze zbiorów M.K. Ruchniewiczów).....	251
II. 48.	Lubawski ratusz od czasu reformy samorządowej w 1990 r. stał się na po- wrót siedzibą burmistrza (Fot. Krzysztof Ruchniewicz).....	252
II. 49.	Podcienia zachowały się do naszych czasów tylko w zachodniej pierzei ryn- ku w Lubawce (Fot. Krzysztof Ruchniewicz).....	253
II. 50.	Częściowo odnowiony rynek w Chełmsku przypomina o wielowiekowej historii tej miejscowości jako samodzielnego miasteczka (Fot. Krzysztof Ruchniewicz).....	254
II. 51.	Podcienia w jednej z chełmskich kamieniczek (Fot. Krzysztof Ruchniewicz)	254

- II. 52–53. Na Świętej Górze opodal Lubawki, skąd roztacza się rozległy widok na Karkonosze i Krzeszów, od połowy XVIII w. lokowano obiekty kultu religijnego. W XIX w. przy ścieżce prowadzącej na szczyt pojawiły się wzniesione z piaskowca stacje Męki Pańskiej, krzyż, ale także różnej wielkości kaplice z freskami i rzeźbami. Obiekty te wskutek wieloletnich zaniedbań i aktów wandalizmu są obecnie niemal całkowicie zrujnowane. W lepszym stanie, dzięki wysiłkom miłośników Chełmska Śląskiego, znajduje się natomiast Droga Radości św. Anny wraz z poświęconą tej świętej kaplicą i zlokalizowaną w pobliżu niej kałwarią (Fot. Krzysztof Ruchniewicz)..... 255
- II. 54–55. Przy barokowym kościele parafialnym pod wezwaniem św. Rodziny (dawniej św. Józefa) w Chełmsku Śląskim, ufundowanym przez opata klasztoru cysterskiego w Krzeszowie, zachował się szereg ciekawych nagrobków z XVIII i XIX w., m.in. kamienna urna ze szczątkami rodziców opata Petera Keylicha z 1791 r. (Fot. Krzysztof Ruchniewicz)..... 256
- II. 56. Zachowane upamiętnienia sprzed 1945 r., które związane były z historią Prus i Niemiec, należą do rzadkości na Dolnym Śląsku. Masowo usuwano je po 1945 r. W Lubawce na niewielkim cmentarzu wokół kościoła św. Anny (dawna kaplica cmentarna Św. Krzyża) zachował się przy krzyż żeliwny z nazwiskami pruskich i austro-węgierskich żołnierzy, zmarłych w tutejszym lazarecie podczas wojny 1866 r. Pomnik poległych w wojnach 1870–1871 i 1914–1918, wzniesiony w formie obelisku, który stał na skwerze przed lubawskim dworcem kolejowym, zlikwidowano w okresie powojennym (Fot. Krzysztof Ruchniewicz)..... 257
- II. 57. Natomiast w Chełmsku zachował się w dobrym stanie monument upamiętniający żołnierzy pochodzących z tego miasteczka, którzy polegli w czasie wojen zjednoczeniowych i w Wielkiej Wojnie. Być może przetrwał, ponieważ zlokalizowany jest na cmentarzu parafialnym (Fot. Krzysztof Ruchniewicz)..... 258
- II. 58. Kościół ewangelicki w Lubawce wzniesiono w połowie XIX w. w stylu neogotyckim. W okresie powojennym opuszczony obiekt powoli niszczał. W jeszcze gorszym stanie znajduje się obecnie neoromańska świątynia w Chełmsku, poświęcona w początkach lat 80. XIX w. Obok kościołów znajdowały się protestanckie nekropolie (Fot. Krzysztof Ruchniewicz)..... 259
- II. 59–60. Ogromny dworzec kolejowy w Lubawce, obecnie zrujnowaną własność prywatną, wzniesiono w końcu lat 60. XIX w. do obsługi ruchu w kierunku ówczesnej Austrii. Jest on również dowodem intensywnego rozwoju

- przemysłu w Lubawce. Bocznice kolejowe wiodły do m.in. do fabryki mebli i huty szkła (Fot. Krzysztof Ruchniewicz) 260
- II. 61–62. Część obiektów przemysłowych Lubawki, wzniesionych w XIX w., już nie istnieje (m.in. przedsiębiorstwa rodziny Wihardów, późniejsze zakłady „Watra”) lub została przebudowana. Tartak przy ul. Karkonoskiej funkcjonuje na terenie niegdysiejszej tkalni rodziny Immerwahr. Zakłady “Gambit” zajmują posesję dawnej przedsiębiorstwa Flachsspinnerei Johann Faltis Erben (Fot. Krzysztof Ruchniewicz) 261
- II. 63. Dawny dworzec Kolei Doliny Zadnrny (Ziedertalbahn) w Chełmsku Śląskim. Linia łączyła Kamienną Górę przez Krzeszów i Chełmsko z Okrzeszynem. Powstała w ostatnich latach XIX w. z inicjatywy lokalnych przedsiębiorców, by ułatwić transport towarów. W okresie powojennym stopniowo ograniczano na niej ruch, by ostatecznie zlikwidować w końcu lat 80. (Fot. Krzysztof Ruchniewicz)..... 262
- II. 64. Suchy zbiornik retencyjny w dolinie Bobru w pobliżu wsi Bukówka powstał w początkach XX w. jako jeden z elementów ochrony przeciwpowodziowej dla miejscowości położonych nad tą rzeką. Zapora została przebudowana w latach 80., wskutek czego między Miszkowicami a Bukówką powstało rozległe jezioro (Fot. Krzysztof Ruchniewicz) 262
- II. 65–66. Aktywność sportowa odgrywała ważną rolę w życiu mieszkańców Lubawki. W okresie międzywojennym zbudowano skocznię narciarską na zboczu Kruczej Skały oraz wzniesiono nowy kompleks sportowy. Stanowiły one podstawę bazy sportowej także po 1945 r. Na zdjęciach stan obecny tych obiektów (Fot. Krzysztof Ruchniewicz)..... 263
- II. 67–68. Polska społeczność, która ukształtowała się na tym terenie po 1945 r. w wyniku zmiany granicy i masowych migracji, tworzy własne miejsca pamięci, nawiązujące do doświadczeń tragicznego XX w. Do nich należy masowa mogiła ofiar niemieckiego obozu pracy, zlokalizowana w pobliżu Chełmska, jak i pamiątkowy kamień poświęcony Polakom zmarłym na zesłaniu w Związku Radzieckim, który umieszczono przy kościele parafialnym w Lubawce (Fot. Krzysztof Ruchniewicz)..... 264
- II. 69. Jednym z owoców zmian po przełomie 1989 r. był rozkwit zainteresowania historią lokalną oraz szereg inicjatyw upamiętniających dawnych mieszkańców. Uwagę poświęcono również resztkom dawnych nekropolii. Na cmentarzu parafialnym w Chełmsku zachowało się wiele niemieckich grobów.

	W ostatnich latach wzniesiono grobowiec, w którym składane są szczątki wydobyte z dawnych mogił. To jeden z przykładów nowego podejścia, ale i wrażliwości dzisiejszych mieszkańców (Fot. Krzysztof Ruchniewicz).....	265
II. 70.	Punktem bardzo ważnym na mapie zabytków kultury materialnej i dawnych tradycji są chełmskie domy tkaczy przy ul. Sądeckiej. Choć już nie ma Czterech Ewangelistów i pozostał zaledwie jeden z Siedmiu Braci, możemy nadal oglądać jedenaście domów spośród Dwunastu Apostołów. Obiekty te stały się swoistym znakiem firmowym miejscowości oraz miejscem propagowania dziedzictwa kulturowego Chełmska (Fot. Krzysztof Ruchniewicz).....	265
II. 71–72.	Współczesne panoramy Chełmska Śląskiego i Lubawki (Fot. Krzysztof Ruchniewicz).....	266

The Age of Extremes in Lubawka and its neighbourhood (1914–1989). Abstract

In the history of Lubawka, Chelmsko and their surroundings, the 20th century brought several dramatic transformations. They of course formed part of broader changes in the field of politics and economy. The year 1945 should for sure constitute a turning point of a historical character. Modified course of the eastern border of Germany resulted in the Sudetes area being incorporated into Poland, complete displacement of the German community as well as the shaping of a new Polish community, which took many years. It had to face numerous challenges, consisting among others in finding their place within foreign cultural heritage. Two eras can thus be differentiated in the local history – the “German” one, already closed, and the “Polish” one, where the past combines with the future of its current community.

The 20th century brought local inhabitants two wars – a shock with far-reaching effects. First, the world wars violently undermined the existence of communities in their entirety and of single families. Then, as a result of political decisions made in connection with the fate of the defeated Germany, conditions of the functioning of Berlin authorities were influenced, together with the life of average citizens. Already the beginning of the new century brought dramatic consequences for the towns and villages in this part of the Kamienna Góra county. Even if situated on the outskirts of imperial Germany, they became, together with the entire country, the supply base for the Great War (1914-1918) front. Hundreds of men were mobilized and many of them perished. A lot of them came back disabled and ill. Industrial facilities (in this region representing mainly the textile sector, furniture manufacturing plants, glassworks) together with farms were subject to strict supervision and rationing of raw materials and production. The food for civilians was rationed as well and the portions regularly reduced. They would not receive enough clothes or industrial goods. At the end of the war a lot of families suffered from poverty, all the more so that the plants which did not work in order to satisfy the needs of the army would limit their production and reduce employment. State propaganda was fueling patriotism, and even nationalism, heralding victory. In this way, from the perspective of Lubawka, breakdown of the imperium in the autumn of 1918 was a surprise. Reasons of failure were not understood and people did not want to perceive the death of so many men as pointless sacrifice of the emperor’s policy. Fear

of the revolution disarray and chaos in the country was born. According to average citizens, the rule of the republic was connected with responsibility for the weakness of the state and its humiliation on the international arena (the Treaty of Versailles). The morale in this region was influenced mainly by two things. The first consisted in the birth of independent Czechoslovakia. Border location of Lubawka (forming part of the Kamienna Góra county) – in face of negative relationships between Berlin and Prague – had a negative impact on commercial exchange and the possibility to maintain contact with cities and villages on the opposite side of the border (inhabited mainly by the German). Railway traffic decreased, some market opportunities were lost, while the costs of transport of goods abroad increased and investment within this area became risky. The feeling of danger also emerged. The second issue consisted in the state of prolonged crisis. Local enterprises would struggle to return to their functioning from the conditions of the economy of the peace period. Hyperinflation of 1923 was also here a blow for the budgets of enterprises, local authorities and average citizens. New difficulties emerged very fast. After the situation improved for a while in mid 1920s, it deteriorated again. A lot of companies began to lay off their workers. In 1928, the spinning mill of the Wihard family went bankrupt, leaving 400 people without a job. The unemployment would thus grow even before the outbreak of the Great Depression. It led in a flash to a complete breakdown of production and the labor market (in total, Lubawka lost nearly 1.7 thousand workplaces). Mass unemployment had dramatic social effects in small towns (nearly a half of the families used to receive the dole), it also ruined the budgets of local authorities, relying in an important part on taxes from companies and workshops.

The situation in the countryside was not much better. Small farms would dominate here and their owners would usually earn additional income in the industry or service sector. Now they lost their jobs and the families were falling into poverty, just like workers in the cities. Pauperization of the citizens, dramatically deepened at the turn of the 1920s and 1930s, resulted in the disturbance of economic life in Lubawka and Chełmsko. Local artisans (mainly the representatives of such traditional fields as bakers, butchers, shoemakers or tailors), the owners of shops and inns lived in an important part thanks to local clients. And they could not afford using their services regularly anymore. Perturbations in the local industry would motivate local authorities to make the attempts to develop other areas of economy. Picturesque location, perfect conditions for tourism, sports (also winter sports) or just relax in fresh air were considered the only assets of the border region of Germany of those times. However, it was all not that easy. Central Karkonosze with their

perfectly developed infrastructure constituted huge competition. The authorities of Lubawka and Chełmsko were, however, attempting to promote these areas, they established information centers, published guidebooks, organized big events (e.g. History Days in Chełmsko, sports competitions). They would also try to search for the funds for necessary investments. Their activity was supported by local associations, among others departments of the Karkonosze Mountain Society. In Lubawka it was among others possible to modernize the ski jumping hill and build a sports complex in the suburbs. The number of accommodation facilities would grow, but the economic breakdown of the early 1930s also brought its negative effects in this field. Hopes linked with state support program (so called Osthilfe) implemented since 1931 came true only to some limited extent. Public works began, in particular the renovation of roads.

Some improvement of the condition of economy and the standard of living was recorded only in the second half of the 1930s. Hitler's policy led to gradually improving tide of the market, facilities which were closed before now reopened (the Nazi had promised it already in their 1933 election campaign). The number of visitors also increased, brought here by the Nazi organization involved in tourism and recreation called Kraft durch Freude. Benefits were also expected in connection with liquidating the border after the annexation of the Sudetenland to Germany in the late 1938. At the end of this decade, however, the problems connected with reprogramming German economy into production for the purposes of the war re-emerged, linked with limiting civilian manufacturing. Once again, Lubawka and its surroundings became just cogs in the military machine of the state.

Economic problems of the interwar period had a negative influence on demographic situation. The migration of people from mountain areas lasted already from the late 19th century, touching mainly the villages. After 1918 its results were visible also in towns. In Lubawka, demographic situation from the period before the war was restored as late as at the end of the 1930s only as a result of the annexation of two adjacent settlements. With ca. 5.4 thousand inhabitants, it remained a small town. The population of Chełmsko was still at the level from the late 19th century (2 thousand inhabitants). The number of inhabitants in neighboring villages would constantly decrease. Birthrate remained relatively high, and thus the decrease in population was connected with strong emigration from these areas. Demographic issues influenced religious division shaped in previous centuries. The majority of population was Catholic. In Lubawka it was over 70%, while in Chełmsko over 80%. The smallest number of Catholics was recorded in Błażkowa (50%),

Miszkowice and Jarkowice (about a quarter of inhabitants). Jewish community was limited to less than 10 inhabitants in Lubawka.

Introduction of the republican system importantly revived political life also in small villages. Common suffrage would motivate political parties to fight for the favor of voters also in the outskirts of the country, far away from the metropolis. In Lubawka and its surroundings, "Centrum" Catholic faction gained the greatest sympathy. Even if workers' environments were present here, and economic problems should fuel the support for the left wing, it remained weak in the region. Hitler's party NSDAP became noticed in the late 1920s. The beginnings of this movement were very modest, but in 1930 it received nearly 20% of votes. They must have been motivated by extremely difficult economic situation. Nevertheless, the Nazi did not manage to obtain the majority of support in the elections, even if they developed huge propaganda activity and their militants would attack political opponents. In 1933, they received 41% of votes in Lubawka, while "Centrum" 27%. Social democrats and communists received in total over 20% of votes. The introduction of Nazi dictatorship in Germany rapidly led to banning or dissolving political factions other than NSDAP. The inhabitants of Lubawka and its surroundings, even if they did not give Hitler their massive support, would not represent any symptoms of resistance towards his followers taking over all state and local institutions or subjecting all manifestations of social activity to the Nazi doctrine. Nationalist slogans, success in the policy of rejecting the limits introduced in Versailles, and finally territorial expansion at the expense of Austria and Czechoslovakia were appreciated also by local communities. The rest was managed by permanent propaganda, indoctrination of the youngest generations and the fear of repressions. Local press represented by two popular newspapers (Liebauer Wochenblatt and Schömberger Wochenblatt) quickly became the medium of propaganda as well. The carrier was not possible without belonging to the party. In the years 1933-1934 previous mayors who had not supported the Nazi were dismissed. The new Landrat also emerged. Political system was given totalitarian characteristics. Official social life was fully controlled by the Nazi. They took over or led to the liquidation of different local associations, relatively active still in the 1920s. Even in the field of sports and tourism the influence of ideology became visible. Nazi youth organizations grew, together with women's ones or those addressed to different professional groups. Believers were subject to pressure and clergymen became supervised (in particular Catholic ones). Local communities became national communities, united in the cult of the Führer. New holidays appeared in the calendar: Hitler's birthday, the day of him being appointed chancellor, the day commemorating the failed Munich Putsch. In the

late 1930s, the militarization of everyday life became visible. Still before the outbreak of the war, antiaircraft exercises were conducted.

The Second World War once again made the area an extensive supply base of soldiers and goods for the front. It also became the place of exploitation of conquered nations (prisoners of war, forced laborers). In 1944, a small branch of KL Gross Rosen was located in Lubawka, where Jewish female prisoners were incarcerated. In the early 1945, thousands of German fugitives who fled the Red Army arrived here from Silesian lands. Those men who, due to their age, were not mobilized, were incorporated into Volkssturm. In the spring the citizens of Lubawka understood that the next war was lost by their country, but they were not aware of the consequences that it was to bring.

Soviet troops occupied these areas on May 9th and 10th 1945. The acts of violence, robberies and rapes on women became everyday reality. Soviet war commanders took over the power. In June 1945, they gave place to Polish plenipotentiaries organizing the new administration and managing settlement campaign for Polish citizens. Mass displacement of the German took place in the years 1946-1947 (the majority of German citizens were removed from Lubawka between May and August 1946). Up to that time, the German community used to live in harsh conditions, deprived of their property, abused for nearly unpaid work and those suspected of being Nazi were imprisoned. In this way, average inhabitants of local villages and towns experienced the revenge for war and occupation that Poland had suffered before. The Poles were settling in these areas until 1948, even if the pre-war level was not achieved for many years. The population of Lubawka again fell below 5 thousand. Border character of these areas for the next time in history had a negative impact on their functioning. Limited mobility in the border zone reduced tourist traffic for many years. However, major worries of this first period were constituted by – similarly to all so called Recovered Territories – low level of security, the lack of efficient administration as well as the feeling of foreignness and uncertain future among Polish settlers. The process of assimilation and striking root in the settled lands took many years. Cultural heritage of the area, due to its German character, was considered unfriendly and to a large extent unnecessary for the Poles. The interest in this aspect is going to appear on a larger scale as late as after 1989. The communist period also had a negative influence on social processes in the region. The Lubawka land, together with its surroundings, once again became part of the dictatorship system, with one party in the center of the power (first the Polish Workers' party and then, after the absorption of socialists – the Polish United Workers' Party). Communists gained the unique power from the late 1940s and the structures

of the party used to intermingle with administrative ones also at the level of small communes. Party units were created in workplaces and in order to have a successful career, it was necessary to be a member of the party. The propaganda used to shape the attitudes of citizens and the security apparatus used to eliminate those opposing the authority and criticizing it. The elections after 1947 became, similarly to the Third Reich, only the action of mobilizing the citizens to express their mass support for the authority. In 1968 local inhabitants became the witnesses of the Warsaw Pact troops invading Czechoslovakia, their neighbor.

Lubawka remained the main municipal unit of this corner of the Sudetes. However, Chełmsko was degraded to the rank of a village. Different administrative reforms used to change the map of this area. Current borders of the Lubawka commune were finally shaped in the mid-1970s. It first belonged to Wrocław voivodeship and Kamienna Góra county, then it formed a commune within the Jelenia Góra voivodeship in order to, in the late 1990s, once again find itself in the reactivated Kamienna Góra county and Lower Silesian voivodeship.

Economic development of Lubawka and the commune would partially follow the path of the acquired industrial base, with some modernizations and changes in trade performed, in particular in the 1960s and 1970s. The facilities which represented the highest importance from 1970s where WATRA Textile Plant and GAMBIT Asbestos Products Plant. Similarly to the pre-war era, a lot of inhabitants of villages would search for additional income, working in the industry and service sector. The attempt of collectivization of agriculture in the early 1950s here also encountered farmers' resistance and brought negative economic results. In the later period, the authorities would support unprofitable state farms which were in possession of a half of farming lands. In the 1970s, a possibility emerged to find employment in Czechoslovakia. Nevertheless, recurring economic crises used to impede the development of these areas. There were not enough funds for investments, among others in tourism, or for the renovations of residential buildings (flats constructed after 1945 constituted only a dozen percent of all resources). It resulted in the devastation of a lot of building, even leading to their ruin. The situation in this field was dramatic in particular in Chełmsko in the 1970s and 1980s, which resulted in demographic stagnation in the commune in the 1970s and 1980s. Due to the reasons of ideology, private economic initiative was not allowed, which to a large extent limited the development of the services sector and made everyday life harder. In the late 1980s the economic situation was so difficult that the inhabitants of Lubawka and its surroundings used to experience the scarcity of basic nutrition products.

Political transformation in the years 1989/1990 brought diversified effects. Local industrial plants did not withstand free market competition and the majority of them went bankrupt. Railway connections, existing from the late 19th century, were liquidated. For this reason unemployment grew very high and remained at such level for a dozen years (even 30% of the unemployed in the early 21st century). Local inhabitants, together with the commune itself, were visibly impoverished. Emigration rate grew, with the population of Lubawka decreasing from 1990 by 16% and of the entire commune by 12%. The chances for development are now sought in tourism. The industry does not play any major role. The importance of agriculture continues to decrease as well. The establishment of local self-government constituted a positive effect of the changes. The town is led by mayors elected in common suffrage. Currently, Lubawka and the commune are ruled for the second term of office by the first woman occupying this position in the local history. Democratic system also brought the development of local initiatives. Associations involved in discovering and protecting historical heritage, among others weaving traditions, were established.

Das Jahrhundert der Extreme in Liebau (Lubawka) und Umgebung (1914–1989). Zusammenfassung

In der Geschichte von Liebau, Schömberg und Umgebung brachte das 20. Jahrhundert einige dramatische Veränderungen. Sie waren natürlich ein Teil des weitreichenden Wandels im Bereich der Politik und der Wirtschaft. Als eine Zäsur von Bedeutung einer historischen Wende muss man gewiss das Jahr 1945 bezeichnen. Durch die Änderung der Ostgrenze Deutschlands kam es zum Anschluss der Sudetenregion an Polen, zur vollständigen Aussiedlung der deutschen Bevölkerung sowie zu der viele Jahre andauernden Bildung der neuen polnischen Gesellschaft. Diese hatte mit zahlreichen Herausforderungen zu kämpfen, darunter, wie sie sich im fremden kulturellen Erbe zurechtfinden soll. Die lokale Geschichte muss deshalb in zwei Epochen aufgeteilt werden – in die schon abgeschlossene „deutsche“, sowie die „polnische“, in der sich die Vergangenheit mit der Gegenwart der heutigen Einwohner verbindet.

Das 20. Jahrhundert brachte der Menschheit zwei Kriegstraumata, deren Folgen langfristig waren. Die beiden Weltkriege erschütterten zunächst gewaltig die Existenz der ganzen lokalen Gesellschaften und jeder Familie einzeln. Dann, infolge von politischen Entscheidungen bezüglich des geschlagenen Deutschlands wirkten sie sich entscheidend nicht nur auf die Arbeitsbedingungen der Machthaber in Berlin aus, sondern auch auf die Existenz einfacher Bürger. Schon mit dem Anfang des Jahrhunderts kam es in den Kleinstädten und Dörfern dieses Teils des Landeshuter Landkreises zu dramatischen Ereignissen. Diese Orte, die zwar in den Randgebieten des deutschen Kaiserreiches lagen, wurden sie doch wie das gesamte Land zum Hinterland für die Fronten des Großen Krieges (1914-1918). Von der Mobilmachung wurden hunderte Männer betroffen, von denen auch viele fallen sollten. Nicht wenige kehrten aus dem Krieg als Invaliden oder krank zurück. Produktionsbetriebe (in dieser Gegend vor allem im Bereich Textilindustrie, Möbelhersteller und Glashütte) und landwirtschaftliche Höfe wurden strengen Kontrollen sowie Rationalisierung von Rohstoffen und Produktionsgütern unterzogen. Auch Lebensmittel für Zivilbevölkerung wurden rationiert, die Rationen ständig verkleinert. Engpässe gab es auch bei der Versorgung mit Kleidung und

Produktionsgütern. Am Kriegsende litten viele Familien unter Armut, zumal Betriebe, die nicht für die Armee produziert haben, ihre Produktion einstellten und die Beschäftigung reduzierten. Die staatliche Propaganda stachelte den Patriotismus, gar Nationalismus an, versuchte den Menschen den baldigen Sieg einzureden. Aus dem Standpunkt von Liebau war der Niedergang des Kaiserreiches im Herbst 1918 somit eine Überraschung. Man verstand nicht die Ursachen für die Niederlage, den Tod von so vielen Männern konnte man schlecht als ein sinnloses Opfer der kaiserlichen Politik ansehen. Man hatte Angst vor revolutionären Unruhen, Chaos im Land. Die Macht der Republik ging in den Augen von einfachen Menschen mit der Verantwortung für die Schwäche des Staates und dessen Demütigung auf der internationalen Arena (Versailler Vertrag) eicher.

Auf den Gemütszustand der Menschen in dieser Gegend hatten vor allem zwei Sachen einen entscheidenden Einfluss. Die erste war die Gründung des unabhängigen tschechoslowakischen Staates. Die Grenzlage von Liebau (das zum Landeshuter Kreis gehörte) wirkte sich – angesichts der schlechten Beziehungen zwischen Berlin und Prag – negativ auf den wirtschaftlichen Austausch und Möglichkeit der Kontakte mit Orten jenseits der Grenze (überwiegend von Deutschen bewohnt) aus. Der Bahnverkehr ging zurück, die Möglichkeiten des Warenverkaufs gingen teilweise verloren, es stiegen die Kosten für den Transport zu anderen Märkten, während Investitionen auf diesem Gebiet zum Risiko wurden. Es kam ein Gefühl der ständigen Bedrohung. Der zweite Aspekt betraf den permanenten Krisenzustand. Die örtlichen Unternehmen taten sich schwer damit, ihre wirtschaftliche Tätigkeit auf den Friedenszustand umzustellen. Die Hyperinflation von 1923 bedeutete auch hier einen herben Schlag für die Haushalte der Unternehmen, der lokalen Verwaltung und der einfachen Menschen. Sehr schnell kamen weitere Schwierigkeiten zum Vorschein. Nach einer kurzen Besserung der Lage um die Mitte der 1920er Jahre kam es erneut zu Problemen. Viele Firmen begannen, ihre Mitarbeiter zu entlassen. 1928 meldete die Weberei der Familie Wihard Konkurs an, wodurch 400 Menschen ihre Arbeit verloren. Die Arbeitslosigkeit stieg somit schon vor dem Beginn der Großen Krise. Diese wiederum sorgte sofort für den Einbruch der Produktion und des Arbeitsmarktes (Liebau verlor insgesamt fast 1,7 Tsd. Arbeitsplätze). Die Massenarbeitslosigkeit hatte dramatische soziale Folgen in den Kleinstädten (rund die Hälfte der Familien wurde auf staatliche Unterstützung angewiesen), sie trieb auch das Budget der lokalen Verwaltung in den Ruin, da diese überwiegend auf Steuern der Firmen und Werkstätten basierten.

Auf dem Land war die Lage nicht viel besser. Dort gab es meistens kleine Bauernhöfe, deren Besitzer sich meistens in der Produktion oder mit

Dienstleistungen ein Zubrot verdienten. Nun verloren sie ihre Arbeit und ihre Familien fielen in Not, ähnlich wie die Arbeiter in den Städten. Die zunehmende Verarmung der Bevölkerung, die um die Wende der 1920er und 1930er Jahre dramatisch anstieg, erschütterte das Wirtschaftsleben in Liebau und Schömberg. Die dortigen Handwerker (überwiegend Vertreter traditioneller Berufe wie Bäcker, Metzger, Schuhmacher oder Schneider), Besitzer von Läden und Gaststätten lebten überwiegend von lokaler Kundschaft. Und diese konnte sich nicht mehr allzu oft ihre Dienste leisten. Die Schwierigkeiten im Zusammenhang mit der lokalen Industrie zwangen die lokale Verwaltung, nach anderen Möglichkeiten der wirtschaftlichen Betätigung zu suchen. Man wollte die schöne Lage, ausgezeichnete Bedingungen für den Tourismus und verschiedene Sportarten (auch für Wintersport), oder einfach für Erholung an der frischen Luft als die einmaligen Vorzüge des Randgebietes des damaligen Deutschlands nutzen. Dies war aber nicht einfach. Das zentralgelegene Riesengebirge mit seinem bestens ausgebauten Übernachtungsangebot war ein ernstzunehmender Konkurrent. Die Verwaltungen von Liebau und Schömberg bemühte sich dennoch, diese Gegend zu bewerben, gründeten Informationsbüros, veröffentlichten Reiseführer, organisierten große Veranstaltungen (z.B. die Historischen Tage in Schömberg, Sportwettbewerbe). Sie suchten auch nach Finanzierungsmöglichkeiten für notwendige Investitionen. Unterstützung bekamen sie dabei von örtlichen Vereinen, z.B. von den örtlichen Niederlassungen des Riesengebirge-Alpenvereins. In Liebau konnte z.B. die Skischanze modernisiert und eine Sportanlage am Stadtrand errichtet werden. Vergrößert wurde die Anzahl der Übernachtungsplätze, doch auch auf diesem Gebiet wirkte sich die Wirtschaftskrise anfangs der 1930er Jahre sehr negativ aus. Hoffnungen, die mit man mit dem staatlichen Hilfsprogramm verband (sog. Osthilfe), das seit 1931 umgesetzt wurde, kamen nur im geringen Maß in Erfüllung. Es wurde mit öffentlichen Arbeiten begonnen, insbesondere im Bereich der Straßeninstandsetzung.

Eine gewisse Verbesserung der wirtschaftlichen Lage und des Lebensstandards wurde erst in der zweiten Hälfte der 1930er Jahre verzeichnet. Die Politik Hitlers sorgte schrittweise für die Verbesserung der Konjunktur, die geschlossenen Betriebe wurden wiedereröffnet (die Nationalsozialisten versprachen dies schon in der Wahlkampagne von 1933). Es kamen auch mehr Hotelgäste, die von der Nationalsozialistischen Gesellschaft zur Förderung von Tourismus und Erholung „Kraft durch Freude“ hierhergeschickt wurden. Man hoffte auch auf Vorteile im Zusammenhang mit dem Wegfall der Grenze zur Tschechoslowakei nach der Besetzung des Sudetenlandes durch Deutschland Ende 1938. Gegen Ende dieser Dekade kehrten jedoch Probleme zurück, die mit der Umstellung der deutschen Wirtschaft auf die

Kriegsproduktion und Einschränkung der zivilen Produktion verbunden waren. Liebau und Umgebung wurden erneut zu Rädchen in der Kriegsmaschinerie des Staates.

Die wirtschaftlichen Probleme der Zwischenkriegszeit wirkten sich negativ auf die demografische Lage aus. Die Auswanderung der Einwohner aus dem Vorgebirgsland setzte schon im ausgehenden 19. Jh. ein und war vor allem in den Dörfern spürbar. Nach 1918 waren ihre Folgen auch in den Kleinstädten sichtbar. In Liebau wurde die Bevölkerungszahl aus der Zeit vor dem Krieg erst gegen Ende der 1930er Jahre überschritten und das nur wegen der Eingliederung zweier angrenzenden Siedlungen. Mit seinen rund 5,4 Tsd. Einwohnern blieb es weiterhin eine Kleinstadt. Die Bevölkerungsdichte von Schömberg blieb auf dem Niveau vom Ende des 19. Jh. (2. Tsd. Pers.) Ständig ging auch die Anzahl der Bewohner in den umliegenden Dörfern zurück. Die Geburtenrate war relativ hoch, somit war der große Bevölkerungsschwund auf die starke Auswanderung aus diesen Gebieten zurückzuführen. Die demografischen Probleme wirkten sich nicht auf die konfessionelle Aufteilung der Bevölkerung aus, die sich schon vor mehreren Jahrhunderten herausgebildet hatte. Die meisten Einwohner waren katholisch. In Liebau lag ihre Anzahl bei über 70%, in Schömberg bei mehr als 80%. Die wenigsten Katholiken auf dem Land verzeichnete man in Blasdorf b.L. (50%), Michelsdorf und Hermsdorf b.L. (rund 1/4 der Einwohner). Die Anzahl der jüdischen Einwohner in Liebau beschränkte sich auf weniger als 10 Personen.

Die Einführung des republikanischen Systems belebte auch in den Kleinstädten das politische Leben. Das allgemeine Wahlrecht zwang die politischen Parteien, auch in den Randgebieten des Staates, fern ab der Metropolen, einen Kampf um die Gunst der Wähler zu betreiben. In Liebau und Umgebung hegte man die meisten Sympathien für die katholische Zentrumspartei. Obwohl es auch hier Arbeiterkreise gab und die wirtschaftlichen Probleme eigentlich zur Stärkung der Linke führen sollten, die Unterstützung für sie war dennoch relativ schwach. Die NSDAP - die Partei Hitlers machte sich gegen Ende der 1920 Jahre bemerkbar. Die Anfänge dieser Bewegung waren hier recht bescheiden, doch 1930 stimmten schon 20% Wähler für die Nationalsozialisten, zweifellos von der dramatischen ökonomischen Lage geleitet. Doch den Nationalsozialisten gelang es nicht, bei den Wahlen die Mehrheit zu bekommen, trotz großangelegter Propagandakampagne und Angriffe ihrer Kampftruppen auf die politischen Gegner. 1933 bekamen sie 41% der Wählerstimmen, Zentrum hingegen 27% Stimmen. Sozialdemokraten und Kommunisten bekamen insgesamt 20% Stimmen. Die Einführung der NS-Diktatur in Deutschland hatte schon bald die Illegalisierung oder Auflösung aller politischen Fraktionen bis auf die NSDAP

zufolge. Die Einwohner von Liebau und Umgebung, auch wenn sie nicht mehrheitlich für Hitler gestimmt hatten, zeigten sie doch keinen Widerstand bezüglich der Übernahme aller politischen und Verwaltungsinstitutionen durch seine Anhänger sowie gegen die Unterordnung dem NS-System aller Bereiche der sozialen Aktivität. Nationalsozialistische Parolen, Erfolge in der Politik der Ablehnung der in Versailles eingeführten Einschränkungen und schließlich Gebietserweiterung auf Kosten von Österreich und Tschechoslowakei fanden Anerkennung auch bei hiesiger Bevölkerung. Den Rest erledigte die Dauerpropaganda, Indoktrinierung der jüngsten Generationen und Angst vor Repressalien. Die lokale Presse in Form von zwei populären Zeitungen (Liebauer Wochenblatt und Schömberger Wochenblatt) wurde ebenfalls schon bald zum Sprachrohr der Propaganda. Ohne den Parteiausweis war keine Karriere möglich. In den Jahren 1933-1934 wurden die bisherigen Bürgermeister, die die Nazis nicht unterstützt hatten, abgewählt. Es wurde auch ein neuer Landrat eingesetzt. Das politische System nahm totalitäre Züge an. Das offizielle soziale Leben kam vollständig unter Kontrolle der neuen Machthaber. Sie übernahmen bzw. zwangen zur Auflösung unterschiedliche lokale Vereine, die noch in den 1920 Jahren aktiv worden waren. Selbst auf dem Gebiet Sport und Tourismus wurde der Einfluss der Ideologie greifbar. Ausgebaut wurden die nationalsozialistischen Jugend- und Frauenorganisationen sowie Verbände für verschiedene Berufsgruppen. Unter Druck gerieten gläubige Menschen, die Geistlichen (insbesondere die katholischen) wurden überwacht. Lokale Gesellschaften wurden zu nationalen Gemeinschaften, vereint im Führer-Kult. In den Kalender kamen neue Feiertage: Hitlers Geburtstag, Tag seiner Ernennung zum Kanzler, Gedenktag für den gescheiterten Putschversuch von München. Ende der 30er Jahre wurde die Militarisierung des Alltags spürbar. Noch vor dem Ausbruch des Krieges wurden Übungen zum Schutz vor Fliegerangriffen durchgeführt.

Nach dem Ausbruch des Zweiten Weltkriegs wurde diese Gegend erneut zum Hinterland der Front. Wieder sorgte sie für den Nachschub der Soldaten und deren Verpflegung. Sie wurde auch zum Ort der Ausbeutung der unterworfenen Völker (Kriegsgefangene, Zwangsarbeiter). 1944 entstand in Lubawka eine kleine Filiale von KL Groß-Rosen, in der weibliche jüdische Häftlinge inhaftiert wurden. Anfangs 1945 kamen in das Gebiet tausende deutsche Flüchtlinge, die aus Schlesien vor der einrückenden Roten Armee geflohen waren. Männer, die bisher wegen ihres Alters noch kein Kriegsdienst leisten mussten, wurden in den Volkssturm eingezogen. Im Frühjahr wurde den Einwohnern von Lubawka schon bewusst, dass ihr Land wohl erneut ein Krieg verloren hatte, doch sie wussten noch nicht, welche Folgen es für sie haben wird.

Sowjetische Truppen besetzten diese Gebiete am 9 und 10. Mai 1945. Es kam dabei zu Gewalttaten und Plünderungen, zahlreiche Frauen wurden vergewaltigt. Die sowjetischen Kommandanten wurden zur neuen Machthabern. Im Juni 1945 überließen sie den Platz den polnischen Stellvertretern, die eine neue Verwaltung organisierten und die Siedlungsaktionen der polnischen Bevölkerung steuerten. Aussiedlungen der Deutschen fanden in den Jahren 1946-1947 statt (die meisten Deutschen mussten Liebau zwischen Mai und August 1946 verlassen). Die deutsche Bevölkerung lebte bisher unter schlimmen Bedingungen, den Menschen wurde ihr Besitz weggenommen, sie mussten fast ohne Lohn arbeiten, wurden oft als vermeintliche Nationalsozialisten inhaftiert. So mussten also einfache Bewohner der hiesigen Dörfer und Kleinstädte für Krieg und Besatzung büßen, unter denen einige Jahre zuvor Polen zu leiden hatte. Der Prozess der polnischen Besiedlung dieser Gebiete dauerte bis 1948, auch wenn noch viele Jahre danach die Bevölkerungszahlen aus der Zeit vor dem Krieg nicht erreicht werden könnten. In Liebau fielen sie erneut unter das Niveau von 5 Tsd. Der Grenzcharakter dieser Gebiete wirkte sich schon wieder negativ auf deren Belegung aus. Die Einschränkungen in der Mobilität innerhalb der Grenzzone bremsen für viele Jahre den touristischen Verkehr. Zu ernstzunehmenden Problemen der ersten Stunde wurden jedoch – ähnlich wie in den gesamten sog. Wiedergewonnenen Gebieten – die niedrigen Sicherheitsstandards, fehlende wirksame Verwaltung sowie das Gefühl des Fremdseins und unsicherer Zukunft bei den polnischen Siedlern. Der Prozess des Einlebens und Zusammenwachsens mit dem Ort der Niederlassung sollte noch viele Jahre dauern. Das Kulturerbe dieser Gegend betrachte man aufgrund seines deutschen Charakters als feindlich und überwiegend als für die Polen unbrauchbar. Ein ernsthafteres Interesse dafür erwachte erst nach 1989. Negativ auf die gesellschaftlichen Prozesse auf diesem Gebiet wirkte sich auch die kommunistische Macht aus. Die Region von Liebau wurde erneut zum Teil eines diktatorischen Systems, dessen Machtzentrum eine einzige Partei bildete (zuerst Polnische Arbeiterpartei, dann nach dem Zusammenschluss mit den Sozialisten die Polnische Vereinigte Arbeiterpartei). Die Kommunisten regierten im Alleingang seit dem Ende der 1940er Jahre, die Parteistrukturen waren auch auf der Ebene von kleineren Gemeinden eng mit den Verwaltungsstrukturen verflochten. In den Betrieben wurden Parteizellen geschaffen, die Mitgliedschaft in der Partei war für die berufliche Karriere unerlässlich. Die Parteipropaganda formte die Stimmung innerhalb der Bevölkerung, während der Sicherheitsapparat die Gegner und Kritiker der Machthaber beseitigte. Die Wahlen nach 1947 waren nur noch, ähnlich wie im Dritten Reich, eine Aktion, die die Bürger dazu mobilisieren sollte, massenhaft ihre Zustimmung für die neuen

Machthaber zu äußern. 1968 wurden die hiesigen Einwohner Zeugen der Intervention der Truppen des Warschauer Paktes in der benachbarten Tschechoslowakei.

Liebau blieb das wichtigste Stadtzentrum in diesem Teil der Sudeten. Schömberg allerdings wurde im Verwaltungssystem zum Dorf heruntergestuft. Diverse Verwaltungsreformen änderten die Landkarte dieser Gegend. Die heutigen Grenzen der Gemeinde Liebauer wurden um die Mitte der 1970er Jahre endgültig geschaffen. Sie gehörte zuerst zur Woiwodschaft Wrocław/Breslau und zum Landkreis Kamienna Góra/Landeshut, war dann eine Gemeinde in der Woiwodschaft Jelenia Góra/Hirschberg und wurde schließlich Ende der 90er Jahre in den wiedergeschaffenen Kreis Kamienna Góra und Woiwodschaft Niederschlesien eingegliedert.

Die wirtschaftliche Entwicklung von Liebau und der Gemeinde folgte teilweise der Richtung, die von den vorgefundenen Industrieanlagen bestimmt war. Es wurden allerdings gewisse Modernisierungsarbeiten und Änderungen in den Branchen vorgenommen, insbesondere in den 1960 und 1970er Jahren. Die wichtigsten Betriebe waren seit den 1970er Jahren die Strickbetriebe WATRA und der Hersteller der Asbestprodukte GAMBIT. Ähnlich wie vor dem Krieg suchten zahlreiche Einwohner des Dorfes nach zusätzlichen Einnahmequellen, indem sie Arbeit in Industriebetrieben oder in der Dienstleistungsbranche aufnahmen. Versuche, die Landwirtschaft Anfang der 1950er Jahre zu kollektivieren, stieß auch hier auf Widerstand seitens der Bauern und hatte negative wirtschaftliche Folgen. In der Folgezeit bezuschussten die Machthaber die unrentablen staatlichen Landwirtschaftsbetriebe, die die Hälfte der Ackerflächen besaßen. In den 1970er Jahren kam auch die Möglichkeit hinzu, in der Tschechoslowakei zu arbeiten. Die wiederkehrenden Wirtschaftskrisen bremsten jedoch die Entwicklung dieser Gegend. Es fehlte an Investitionsmitteln, u.a. für den Tourismus oder für die Renovierung der Wohnhäuser (Wohnungen, die nach 1945 erbaut wurden, bildeten nur weniger als 20 % des Bestandes). Die Folge war, dass viele Bauten im schlechten technischen Zustand und sogar total heruntergekommen waren. Besonders dramatisch in dieser Hinsicht war die Lage vor allem in Schömberg in den 1970er und 1980er Jahren. In Folge dessen stagnierten in dieser Zeit die Bevölkerungszahlen in der Gemeinde. Aus ideologischen Gründen war die Entwicklung der privaten Initiativen nicht erlaubt, was das Angebot an Dienstleistungen stark einschränkte und die Lebensbedingungen im Alltag zunehmend erschwerte. Ende der 1980er Jahre war der Zustand der Wirtschaft so schlimm, dass die Einwohner von Liebau und Umgebung unter Mangel an Grundnahrungsmitteln zu leiden hatten.

Die politische Wende in den Jahren 1989/1990 hatte unterschiedliche Folgen. Die hiesigen Industriebetriebe konnten die Konkurrenz des freien Marktes nicht

aushalten und gingen in den meisten Fällen Pleite. Die Bahnlinie, seit Ende des 19. Jh. im Betrieb, wurde stillgelegt. Die Folge war sehr hohe Arbeitslosigkeit, die mehr als zehn Jahre anhielt (sogar bis zu 30% Arbeitslose am Anfang des 21. Jh.). Sowohl die Einwohner als auch die Gemeinde selbst wurden deutlich ärmer. Die Auswanderung der Bevölkerung nahm zu. Die Anzahl der Einwohner von Liebau schrumpfte seit 1990er um 16%, in der gesamten Gemeinde um 12%. Die Chancen auf den Aufschwung werden jetzt in der Entwicklung des touristischen Dienstleistungsangebots gesehen. Die Industrie spielt eine geringe Rolle. Auch die Landwirtschaft verliert weiterhin an Bedeutung. Ein positiver Effekt der Wende war die Entstehung der lokalen Selbstverwaltung. Die Stadt wird heute von Bürgermeistern regiert, die im Rahmen einer allgemeinen Wahl gewählt werden. Heute werden Liebau und die Gemeinde schon in der zweiten Amtszeit von der ersten Frau in der Geschichte auf diesem Posten regiert. Das demokratische System führte außerdem zur Entwicklung von lokalen Initiativen. Es wurden Vereine gegründet, die sich mit dem Entdecken und Schutz des historischen Erbes u.a. der Webertraditionen befassen.

Indeks

Indeks obejmuje hasła osobowe i geograficzne istotne dla tematu pracy. Nie zawiera odniesień do cytowanej literatury. Pominięto hasło Lubawka ze względu na powszechność jego występowania w tekście.

A

Adršpach (Adersbach) 82, 213

B

Babel Johannes 78, 90, 91

Błazejów (Blasdorf b. Schömberg) 27, 45,
71, 76, 124, 155

Błażkowa (Blasdorf b. Liebau) 53, 65, 71,
72, 74, 76, 124, 125, 129, 131, 132,
133, 138, 140, 141, 150, 155, 162, 165,
177, 179, 180, 181, 191, 239, 281, 290

Borkowski Karol 123

Bukówka (Buchwald) 50, 51, 53, 71, 124,
130, 148, 155, 191, 193, 262

Büttner Alfred 63

C

Chełmsko Śląskie (Schömberg, Szymrych)
11, 13, 14, 15, 20, 22, 23, 24, 26, 27,
28, 29, 31, 32, 33, 34, 40, 41, 42, 45,
46, 47, 48, 49, 52, 53, 56, 57, 58, 59,
65, 68, 70, 71, 72, 74, 75, 77, 78, 79,
81, 82, 83, 84, 86, 87, 88, 94, 95, 100,
101, 102, 104, 105, 106, 108, 110, 111,
118, 121, 124, 125, 126, 127, 128, 129,
130, 131, 132, 133, 137, 140, 141, 142,
143, 145, 148, 150, 155, 159, 160, 165,
166, 174, 175, 176, 177, 181, 184, 188,
189, 194, 198, 199, 200, 202, 205, 206,
207, 217, 222, 229, 230, 236, 238, 241,
246, 247, 248, 254, 255, 256, 258, 259,
262, 264, 265, 266, 279, 280, 281, 284,
287, 289, 290, 293

Cieplicka Anna 172

D

Dworzynsky 51, 54

E

Elsner Emmanuel 49

F

Fink Harry 113

Friedrich Ivan 109

Fuchs Erich 109

G

Geißler Josef 88

Gierek Edward 152, 184

Giller 84, 85, 113

Goering Hermmann 46

Goerke Adam 145

Griesbacher Peter 106

H

Haase Alfons 128

Herbstein Gertrud 45

Hesse Waldemar 14, 27, 64, 80, 84, 99, 228

Hindenburg von Paul 31, 42, 45, 52

Hitler Adolf 42, 44, 45, 46, 47, 49, 51, 52,
53, 54, 55, 56, 58, 59, 60, 61, 68, 114,
127, 281, 282, 289, 290, 291

I

Immerwahr Martin 14, 27, 78

J

Janiszów (Johnsdorf) 124

Janko Józef 123

Janské Lázně (Johannisbad) 96

Jarkowice (Städtisch Hermsdorf) 51, 71, 72,
76, 80, 108, 124, 125, 126, 128, 130,
142, 155, 187, 188, 189, 194, 206, 282,
290

Jelenia Góra (Hirschberg) 76, 77, 90, 107,
127, 132, 204, 284, 293

Jurkowski Tadeusz 171

K

Kalaman Tadeusz 122

Kazimierski Eugeniusz 171

Kocemba Ewa 211

Köhler Rudolf 63

Krzyszów (Grüssau) 11, 68, 72, 75, 87, 127,
130, 131, 135, 255, 256, 262

Kulon Tomasz 211

L

Legutko Konstanty 155

M

Marusarz Stanisław 192

Marx Wilhelm 41

Miszkowice (Michelsdorf, Michałów) 51,
71, 72, 74, 118, 119, 124, 125, 128,
130, 131, 132, 133, 140, 141, 145, 146,
148, 155, 162, 177, 181, 188, 194, 205,
237, 244, 245, 262, 282, 290

N

Niedamirów (Kunzendorf) 51, 71, 124, 130,
148, 155, 164

Nowa Białka (Neu Weissbach) 124

O

Oesterreicher Otto 27

Okrzeszyn (Albendorf) 14, 22, 45, 47, 57,
71, 72, 79, 118, 129, 137, 142, 148,
155, 177, 184, 188, 191, 262

Olszyny (Erlendorf) 124, 126

Opawa (Oppau) 51, 59, 71, 72, 76, 119, 124,
128, 130, 148, 155, 162, 177, 246

Ostrowska Maria 148

P

Pacholek Bronisław 165, 166

Pajdzik Jan 171

Paprotki (Städtisch Hartau) 71, 72, 124, 155,
162, 177

Partyka Kazimierz 173

Patchovsky Wilhelm 87

Peoschel Hans 84

Piaskowski Stanisław 120, 121

Podoba Stanisław 148

Przedwojów (Reichhennersdorf) 124, 180

R

Reich W. 13

Rieger 40

Rock E. 88

S

Sappke Willi 49, 52, 96, 97

Schmitz Josef 40, 49, 50, 83, 84

Schramm Georg 85, 88, 105, 111

Senderak Stefania 148

Sendler Otto 56, 61, 63, 74, 96

Simons Johannes 94

Springer Leopold 40

Stara Białka (Alt Weissbach) 71, 124, 130,
148, 155, 177, 180

Szczepanowski 173

Szczepanów (Tschöpsdorf) 51, 71, 79, 124,
130, 155, 177

Szewczyk Edward 148

Szymrych (p. Chełmsko Śląskie) 125, 217

T

Teplice n. Metuji (Wekelsdorf) 88

Trutnov (Trautenau) 21, 55, 58, 65, 91, 96,
99, 118, 167, 168, 169, 191

U

Ulanowice (Ullersdorf) 15, 67, 71, 85, 86,
89

Uniemyśl (Berthelsdorf) 71, 79, 124, 155,
177, 187, 191

W

- Wawrzeńska Maria 148
Wieland Hugo 14, 79, 229
Wihard Hugo 14, 21, 261, 280, 288
Wihard, rodzina 27, 28, 64, 68, 78, 81, 90,
95, 99
Wilhelm II 20, 41
Wirth Josef 44, 94
Wojtara Bronisław 151
Wolka Janina 148

Z

- Žacléř (Schatzlar) 118, 167, 213
Zieliński W. 148
Ziron 34
Zwierzyna Włodzimierz 172

Wykaz skrótów

AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AmCh	– Akta miasta Chełmsko Śląskie
AmL	– Akta miasta Lubawka
AP JG	– Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Oddział w Jeleniej Górze
AP Wr	– Archiwum Państwowe we Wrocławiu
BDM	– Bund deutscher Mädel
DAF	– Deutsche Arbeitsfront
HJ	– Hitlerjugend
IPN Wr	– Instytut Pamięci Narodowej we Wrocławiu
KMG PZPR	– Komitet Miejsko-Gminny PZPR
KPD	– Kommunistische Partei Deutschland
KW PZPR	– Komitet Wojewódzki PZPR
LWB	– Liebauer Wochenblatt
MO	– Milicja Obywatelska
MRN	– Miejska Rada Narodowa
MTV	– Männer Turnverein
NSDAP	– Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei
PGRN	– Prezydium Gminnej Rady Narodowej
PMRN	– Prezydium Miejskiej Rady Narodowej
PPR	– Polska Partia Robotnicza
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna
PSL	– Polskie Stronnictwo Ludowe
PUBP	– Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RAD	– Reichsarbeitsdienst
RGV	– Riesengebirgsverein
SchSB	– Schömberger Stadtblatt
SchWb	– Schömberger Wochenblatt
SA	– Sturmabteilung der NSDAP
SP Kam. G.	– Starostwo Powiatowe w Kamiennej Górze
SPD	– Sozialdemokratische Partei Deutschlands
SS	– Schutztaffel der NSDAP
UMiG	– Urząd Miasta i Gminy



Niestandardowe Opracowanie Topograficzne

na podstawie VMaPL2u
stan aktualności: 2002 r.

Kopię mapy wykonano w WODGiK we Wrocławiu

Wydział Geodezji i Kartografii
Wojewódzki Ośrodek Dokumentacji Geodezycznej i Kartograficznej

ul. Dobrzyńska 21/23, 50-403 Wrocław
tel. 71 782 92 50, 71 782 92 60, fax 71 782 92 51
www.wgik.dolnyslask.pl



© MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

Wszystkie prawa zastrzeżone. Mapa ani żadna jej część bez pisemnej zgody wydawcy nie może być wykorzystywana w systemach otwartej lub zamkniętej bądź reprodukowana jakimkolwiek sposobem: fotograficznym, elektronicznym, mechanicznym lub innym.

All rights reserved. This map or any part of it may not, without the previous written consent of the publisher, be used in retrievable systems or reproduced by any photographic, electronic, mechanical or other system whatsoever.



KAMIENNA GÓRA

Czarny Bór

BOGUSZÓW-GORCE

MIEROSZÓW

TKACZY ŚLĄSKICH

GORCE

STARY LESIENIEC

Krzyszów

Grzędy

Plasi Śpie

NOWA KOLONIA

Dobromysł

Socha Łata

Dobromysł

Olszyny

Kolonia

Chełmsko Śląskie

Łączna

Różana

WIKTORIA

Nowe Siodło

Golina

Orzeszyn

Uniechyl

Kol Struga

Lubomni

LUBOMINEK

CHELMIEC

OS. GRUNWALDZKIE

KRANOWSKIE OSIEDLE

BOGUSZÓW

KUŹNICE PÓLNOCCNE

KUŹNICE ŚWIDNICKE

KUŹNICE ZACHODNIE

KUŹNICE POL

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Glini

Jak poprzednie stulecie, nazywane nie bez przyczyny „wiekiem ekstremów”, wyglądało w niewielkich wspólnotach, egzystujących pod stokami Sudetów? Odpowiedzieć na to pytanie próbuje kolejny tom wydany w serii „Historia obok. Studia z dziejów lokalnych”. Lubawce i jej okolicom, mimo peryferyjnego położenia, nie zaoszczędzono niemal niczego z dramatycznych doświadczeń XX w. Choć była tylko zapleczem frontu, obie wojny światowe wywarły na nią ogromny wpływ. Najpierw doszło do osłabienia, a po 1933 r. do zdemolowania historycznie ukształtowanej formy tutejszego życia społecznego i prywatnego. Na ich resztkach powstał w drugiej połowie lat 40. chybotliwy fundament pod nową społeczność. Centralną cezurą jawi się także i tu rok 1945. Liebau odeszła w przeszłość wraz z ostatnim wagonem wysiedlonych na zachód niemieckich mieszkańców. Nadeszła nowa epoka, która przyniosła miasteczku nie tylko nowe miano – Lubawka, ale i nowych mieszkańców, odmienne formy życia. Tutejsze okolice, wraz z całym regionem środkowoeuropejskim, dwa razy doświadczyły nadejścia demokracji (po 1918 r. i po 1989 r.), dwukrotnie też ich udziałem stała się egzystencja w warunkach dyktatur dążących do totalnej kontroli (nazizm i stalinizm). W okresie przedwojennym demokracja nie miała wielkich szans, by się tu rozwinąć, duszona wielkim kryzysem gospodarczym i frustracją po przegranej wojnie. W okresie późniejszym, choć komunizm stał się po dekadzie mniej represyjny, na życiu polskich mieszkańców ciążył system monopartyjny i niewydolny model gospodarczy. Niedomagania gospodarki występowały niemal stale, niezależnie od ustroju i państwowej przynależności, poczynając od kryzysu po I wojnie światowej po przełom XX i XXI w. Ich skutkiem był stopniowy odpływ ludności. Życie tej części Dolnego Śląska toczyło się w cieniu granicy. Do 1938 r. dzieliła ona dwa wrogo do siebie nastawione państwa: Czechosłowację i Niemcy. Po 1945 r. izolowała Polskę i Czechosłowację, nominalnych sojuszników z jednego obozu „ludowych demokracji”. Nadal hamowała kontakty i wymianę, a poprzez reżym graniczny utrudniała codzienne życie. Obecna sytuacja swobody przekraczania granicy jest wręcz historycznym osiągnięciem współczesności, podobnie jak demokracja i samorządność. Wyzwaniem pozostają jednak poważne problemy ekonomiczne.



Lokalnie
Regionalnie
Społecznie

www.facebook.com/LocalRegionalSocial
www.slasknasz.uni.wroc.pl

ISBN 978-83-954876-6-8 (druk)
ISBN 978-83-954876-7-5 (online)

